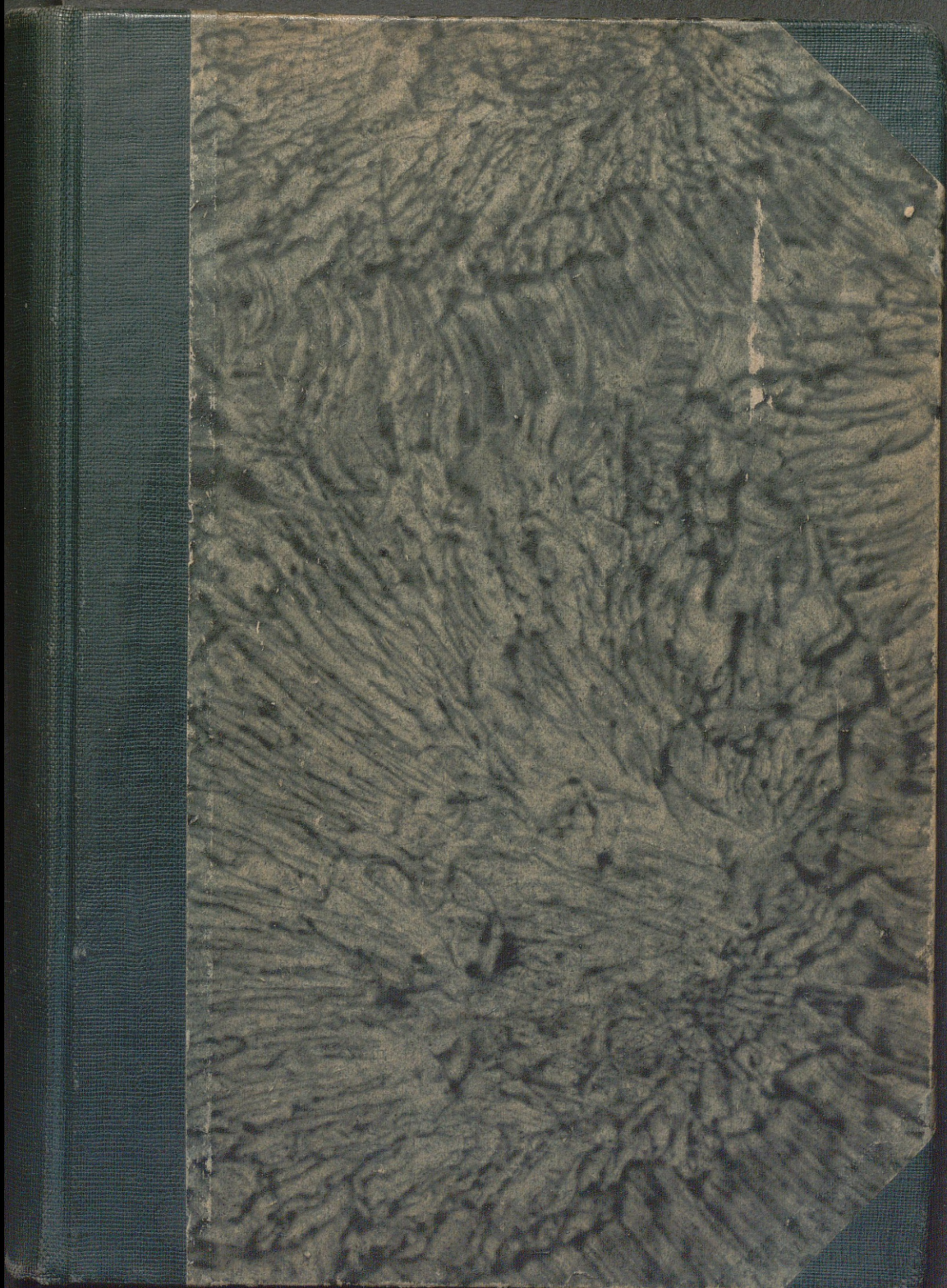
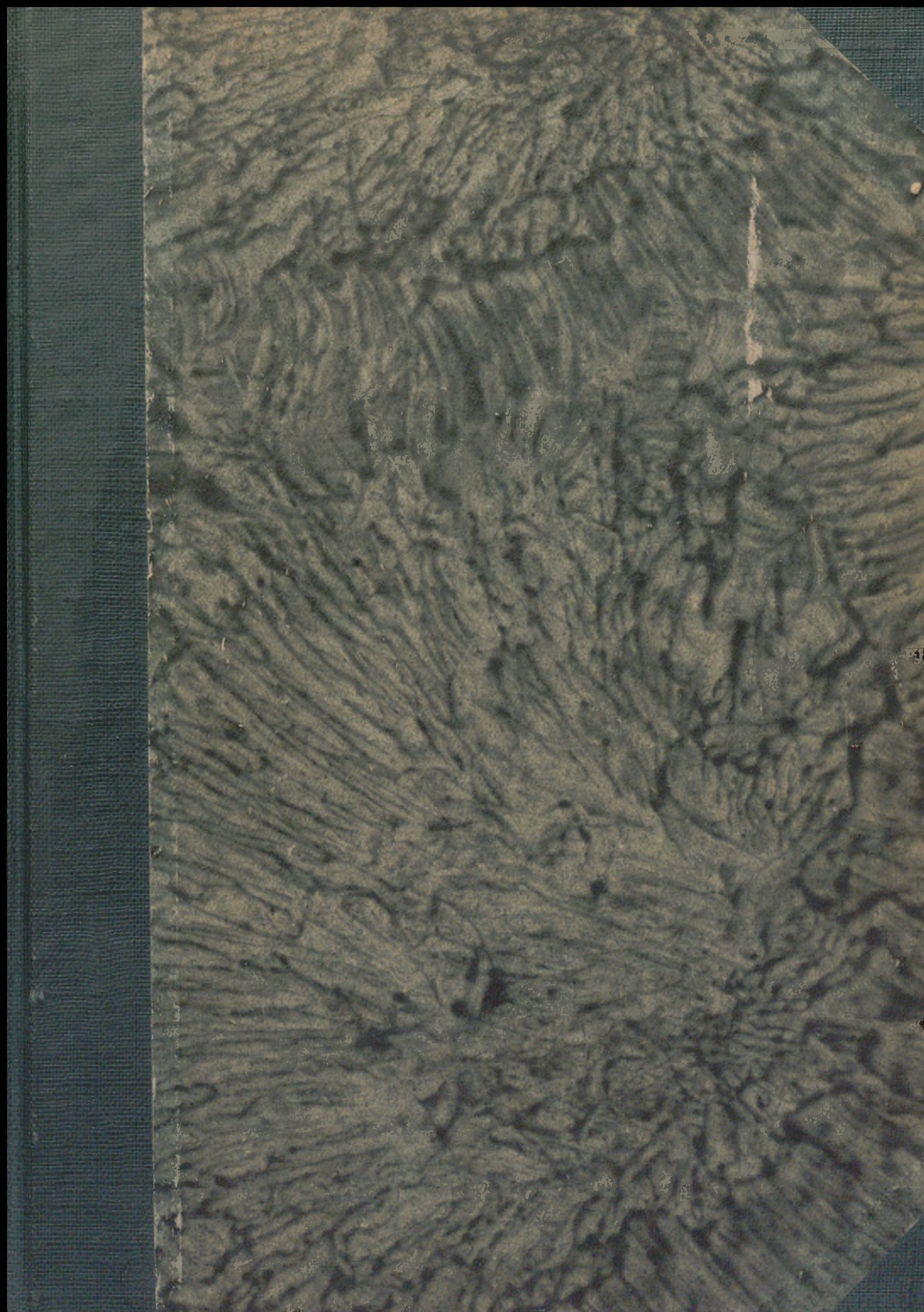






POLSKA - NIEMCY
DZIESIĘĆ WIEKÓW ZMAGANIA

PRACA INSTYTUTU ZACHODNIEGO
NR 3

WYDANO Z ZASIŁKU MINISTERSTWA OŚWIATY

ZYGMUNT WOJCIECHOWSKI

POLSKA-NIEMCY

DZIESIĘĆ WIEKÓW ZMAGANIA

BIBLIOTEKA AKADEMII
SZTABU GENERALNEGO

Z 16 MAPKAMI

VIII. 6. 1.

WYDAWNICTWO
INSTYTUTU ZACHODNIEGO
POZNAŃ

1945

5145



K — 3021

TŁOCZONO W DRUKARNI ŚW. WOJCIECHA POD ZARZĄDEM PAŃSTWOWYM
W POZNANIU

SŁOWO WSTĘPNE

Praca niniejsza ukazała się w druku po raz pierwszy w r. 1933, w tekście od niniejszego węższym, uzupełnionym 10 mapkami. W czasie okupacji autor ogłosił drukiem tekst znacznie rozszerzony, jednak bez ilustracji kartograficznej. W obecnym wydaniu tekst został tu i ówdzie skrócony, główne linie rozwojowe zostały jednak jeszcze silniej wypuklone.

Pracę niniejszą poprzedziły też monograficzne studia autora, drukowane w *Roczniku Gdańskim* t. VII—VIII, *Kwartalniku Historycznym* t. LI, a wreszcie książka „Polska nad Wisłą i Odrą w X w.”¹⁾.

Prace powyższe spotkały się z licznymi replikami i polemikami ze strony niemieckiej, przeczącej głównej tezie autora o zasadniczym znaczeniu utraty ziem nadodrzańskich przez dawną Polskę i o roli ziem macierzystych Polski w jej rozwoju dziejowym. Zmienili Niemcy to stanowisko dopiero w czasie wojny. Herbert Ludat „Dozent an der Reichsuniversität Posen”, ogłaszając w r. 1942 pracę o początkach Państwa Polskiego i stwierdziwszy, że „dyskusja (z uczonymi polskimi) po rozstrzygnięciu zbrojnym została zakończona” i że tematy te „po zlikwidowaniu („Ausschaltung”) Państwa Polskiego i nauki polskiej straciły polityczną aktualność”, pozwolił sobie najpierw na odwołanie tezy o normańskim początku Polski. Następnie zaś, w pracy o biskupstwie lubuskim, w całości zgodził się na pogląd autora o zasadniczym znaczeniu Odry i ziemi lubuskiej dla rozwoju stosunków polsko-niemieckich. Wy-

¹⁾ Książka ta, mimo że była pracą ściśle naukową, skonfiskowana została na terenie Niemiec w końcu sierpnia 1939 r. — Według danych bibliograficznych niemieckich (zb. „Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens”, 1940, str. 264) została przetłumaczona na język niemiecki dla celów urzędowych.



dawało się tym panom, że skoro podbito Polskę, nie trzeba już broni „zastępczej” w postaci też historycznych o braku zmysłu państwowego u Polaków, względnie, że można już powiedzieć prawdę o roli ziem nadodrzańskich, skoro ich rewindykacja przez Polskę przestała być — w rozumieniu niemieckim — aktualna.

O tym wszystkim trudno spokojnie mówić. Niemniej autor pragnie czytelnika upewnić, że książkę tę, aczkolwiek w obecnej redakcji powstała ona w czasie okupacji, w pierwszych czterech miesiącach 1942 r., pisał z pełnym poczuciem odpowiedzialności za wypowiedzane twierdzenia, w tym przekonaniu, że uczony odstępujący od założeń etyki naukowej nie spełnia zadań, nałożonych nań przez społeczeństwo.

30 marca 1945 r.

I

PAŃSTWO MIESZKA I

(963—992)

Słowiańszczyzna dzieliła się w X wieku na 3 wyraźne odłamy: zachodni, sąsiadujący z nim wschodni i odłamek południowy, przedzielony od odłamu zachodniego przez najazd i osiedlenie się Madiarów. Ci ostatni, zadając śmiertelny cios państwu wielkomorawskiemu (906), tym samym unicestwili ostatnią próbę państwowego powiązania poszczególnych szczepów Słowiańszczyzny zachodniej ze szczepami Słowiańszczyzny południowej.

Odłamek zachodni Słowiańszczyzny z punktu widzenia językowego rozpadał się na trzy wyraźne ugrupowania: Słowian tzw. lechickich, Słowian czecho-słowackich i Słowian serbo-łużyckich. Najliczniejszym z nich było ugrupowanie Słowian tzw. lechickich, gdyż poza przyszłymi Polakami obejmowało i szczepy słowiańskie osiadłe na zachód od dolnej Odry, a więc Weletów (Lutyków) i Obodrytów. Ostatnim ogniwem tego ugrupowania było plemię Drzewian, osiadłych na lewym brzegu dolnej Łaby. Określenie „lechicki” ma charakter konwencyjny, nie jest to bowiem termin wzięty ze źródeł, uzasadnienie ma jednak w tym, że między wszystkimi szczepami wchodzącymi w skład Słowiańszczyzny lechickiej istniało powinowactwo językowe, które odróżniało je jako całość od pozostałych ugrupowań Słowiańszczyzny zachodniej.

Słowiańszczyzna zachodnia rozwijała swój byt polityczny w ciągłym, bezustannym ścieraniu się z zachodnim sąsiadem germańskim.

Rok 919 stanowi punkt zwrotny w dziejach niemieckich, gdyż korona niemiecka przechodzi wówczas w ręce księcia saskiego Henryka I. Od tej chwili dzieje niemieckie wyodrębniają się z dziejów „karolińskich” zachodniej i środkowej Europy. Działania podbojowe Henryka I i jego następcy Ottona I (936—973) cieszyły się znacznym powodzeniem. Na północy podbój niemiecki dotarł aż do dolnej Odry, na południu jeszcze Henryk I zhołdował księcia czeskiego Wacława I. Podbój ten jednak w drugiej połowie wieku X napotkał na pewne zahamowania. Wynikły one z rozszerzenia się horyzontów imperium niemieckiego, które w osobie Ottona I po raz pierwszy nawiązało wyraźnie do tradycji karolińskiej i zwróciło się w kierunku Włoch.

Kulminacyjnym punktem polityki włoskiej Ottona I jest rok 962, kiedy to Otto wdziewa we Włoszech koronę cesarską. Odtąd krystalizuje się na długie wieki główna linia polityczna cesarstwa niemieckiego — walka o wpływy i władzę we Włoszech. Z tą linią zespala się i od niej uzależniony jest kierunek ekspansji Niemiec na wschód, który zaważył w tak wybitny sposób na kształtowaniu się państwa polskiego.

Słowianie polscy. Polacy stanowili trzon zasiedlenia Słowian lechickich. Pod względem językowym wyróżniał się pomiędzy późniejszymi Polakami zespół Słowian kontynentalnych od Słowian nadmorskich, osiadłych w długim łańcuchu od zachodniego brzegu dolnej Wisły aż poza zachodni brzeg dolnej Łaby (Drzewianie). Ogniwnem przejściowym między Słowianami kontynentalnymi i nadmorskimi byli Kaszubi, siedzący na zachodnim brzegu dolnej Wisły, charakterystyczni przesiąknięciem elementami językowymi kontynentalnymi. Aczkolwiek krajem sięgającym „po morze” był cały obszar Słowiańszczyzny nadmorskiej (w opisanym powyżej zasięgu), jednak jako nazwa ściślejsza przyłgnał termin „Pomorze” do kraju między dolną Wisłą a dolną Odrą. Językowo najbliższym on był Słowianom kontynentalno-polskim na swoim wschodnim, tj. kaszubskim odcinku. Na północy Kaszubszczyzny przechodził wyraźniej w dialekt pomorski, który

zresztą rozpościerał się i na zachodni brzeg dolnej Odry, obejmując i część plemion należących politycznie do zespołu weleckiego.

Pomorze w X wieku nie tworzyło żadnej jedności politycznej. Rozpadało się na szereg drobnych plemion; najlepiej z nich znamy te, które siedząc nad Odrą znajdować się mogły w zasięgu informacji dostarczanych przez współczesne źródła. Na wschodzie Pomorza znajdował się niewątpliwie mały słowiańsko-pogański ośrodek w Gdańsku.

Słowianie kontynentalno-polscy zgrupowani byli — osadniczo i językowo — w kilku szczepach: Polan, Mazowszan, Wiślan i Słowian osiadłych na obszarze późniejszego Śląska. Z ugrupowań tych wzięły początek późniejsze dzielnice wzgl. prowincje państwa polskiego: Wielkopolska (kraj ongi Polan), Mazowsze, Małopolska (ongi kraj Wiślan) i Śląsk. Na północ od Mazowsza siedzieli na obszarze dzisiejszych Prus Wschodnich — pogańscy Prusowie, lud etnicznie zbliżony do dzisiejszych Litwinów. I Prusowie i Litwini (podobnie jak wytępieni w toku wieków Jadzwingowie) należeli do zespołu ludów bałtyckich, które ongi tworzyły wraz ze Słowianami wspólnotę bałto-słowiańską, rozpadłą później na zespoły bałtycki i słowiański.

Spośród tych słowiańsko-polskich szczepów najwcześniejszą historię posiadał szczep Wiślan, który już w końcu IX w. pozostawał pod władzą „bardzo potężnego” księcia, podbitego następnie przez państwo wielkomorawskie. Po upadku Wielkich Moraw (906) zachodnia część kraju Wiślan (wraz z Krakowem) oraz późniejszy Śląsk znalazły się w nie oznaczonym bliżej czasie pod władzą książąt czeskich, wschodnia natomiast część kraju Wiślan była w każdym razie w r. 963 pod panowaniem księcia Mieszka I. Imię to urobione zostało od słów „miśka” względnie „miśko”, oznaczających tyle co niedźwiedź, „miś”; stąd Mieszko występuje w źródłach łacińsko-niemieckich jako „Misica”, wzgl. „Misaca”, w późniejszych zaś łacińsko-polskich jako „Mysco”. Książę Mieszko był potomkiem dynastii wywodzącej się z książąt szczepu Polan. W roku 963

władza Mieszka rozciągała się jednak daleko poza granice szczepu macierzystego. Państwo jego obejmowało w tym czasie całą Wielkopolskę, niewątpliwie wschodnie Pomorze, następnie całe Mazowsze (a tym samym położony między Mazowszem a Wielkopolską kraj stosunkowo wyodrębnionego plemienia Kujawian) oraz wschodnią część kraju Wiślan. Nie było natomiast we władaniu Mieszka w r. 963 Pomorze zachodnie, czyli część jego położona na wschodnim brzegu dolnej Odry. Dopiero w ciągu swego panowania Mieszko rozszerza zasięg państwa polskiego i włącza doń ujście Odry i całe Pomorze zachodnie.

Żeby ekspansję w kierunku Pomorza zrozumieć, trzeba zdać sobie sprawę z geograficznych i politycznych horyzontów państwa Mieszka I. Był on przede wszystkim księciem szczepu Polan, a więc ludu rozsiadłego nad brzegami rzeki Warty. Owóz nurt Warty prowadzi ku Odrze, a szlak nadodrzański następnie ku ujściom Odry do Bałtyku. O ten szlak warto było pokusić się i z tej przyczyny, że u ujść Odry rozsiadły się były dwa bogate miasta: Szczecin oraz Wołyń (późniejszy niem. Wollin), miasto położone na wyspie tejże nazwy. Wyspa Wołyń wraz z położoną od niej na zachód wyspą Uznam (niem. Usedom) odgradzają ujście Odry od pełnego morza i skutkiem tego Odra zdąża ku niemu trzema przesmykami: na zachodzie, pomiędzy stałym lądem a wyspą Uznam ramieniem Piany (niem. Peene), pomiędzy obu wyspami ramieniem Świni (niem. Swine) i pomiędzy wyspą Wołyń a prawobrzeżnym stałym lądem — ramieniem Dziwny (niem. Divenow). Miasto Wołyń leżało na południo-wschodzie wyspy Wołyń.

Takie położenie Wołynia dyktowane było potrzebą ochrony przed napaściami, które mogły iść od pełnego morza, a których sprawcami mogli być przede wszystkim wikingowie z pobliskiej Danii czy Półwyspu Skandynawskiego. Piszemy: mogli, gdyż o pierwszym takim historycznym najeździe słyszymy dopiero pod rokiem 986, kiedy Mieszko był już w posiadaniu Pomorza zachodniego. Ale milczenie źródeł nie przesądza, czy takich wcześniejszych prób nie było. Są one wy-

soce prawdopodobne, zważywszy zarówno nadmorskie położenie miasta, jego bogactwa i jego topografię (umieszczenie w oddalonym od pełnego morza kącie wyspy).

Czy Normanowie organizowali Polskę? Gdy mowa o najazdach normańskich, nasuwa się pytanie, czy Mieszko I nie był księciem pochodzenia normańskiego, czy zatem Normanowie nie narzucali słowiańskim Polanom swej organizacji państwowej, nie poszerzyli ich państwa, a potem nie zwrócili się ku północnemu zachodowi. Twierdzeń takich nie brakło w literaturze naukowej zarówno polskiej jak niemieckiej. Punktem wyjścia dla wniosków tego rodzaju była z jednej strony stosunkowa tajemniczość początków państwa polskiego, z drugiej zaś znana państwowotwórcza działalność Normanów, znana także i w świecie słowiańskim, jak to wiadomo z przykładu Rusi. Zagadnienie to posiada swoją stronę ściśle naukową i polityczną. Polityczną, gdyż nauka niemiecka od czasów pierwszej wielkiej wojny stawiała usilnie tezę o normańskiej genezie państwa polskiego z ukrytą i nieukrytą myślą, by z jednej strony odmówić Polakom zdolności państwowotwórczych, z drugiej zaś tę zasługę przypisać.... Niemcom, gdyż w najpoważniejszych nawet publikacjach niemieckich poczęto zamiennie używać określeń Normanowie i Niemcy. Punktem zaczepienia nauki niemieckiej stał się dokument (a raczej ślad dokumentu) wystawiony przez Mieszka I w latach 990—992 dla stolicy apostolskiej. Mieszko poddał wówczas swe państwo pod władzę św. Piotra, a uczynił to wraz z drugą swoją żoną Odą. Sam w dochowanym tekście występuje jako „Dagome iudex”. Około tego tekstu podniesiona została wielka wrzawa, że to jedyny tekst dokumentowy z tej epoki, że zatem więcej wart niż wszystkie wzmianki kronikarskie. „Dagome” ma być przekręceniem imienia Dago, imienia normańskiego, z pierwiastka Dag. W czasie okupacji Polski przez Niemcy częstowano czytelników polskich omal co nie-dziela tym „Dago”.

Polityka polityką, a prawda naukowa prawdą. W imieniu tej ostatniej stwierdzić należy co następuje:

Dokument tzw. „Dagome iudex” nie zachował się w oryginale, lecz w lichym streszczeniu z końca wieku XI. Osoba streszczająca nie wiedziała, o kogo w tym tekście chodzi, gdyż zamieściła taką notatkę: „nie wiem, jakiej narodowości są ci ludzie, przypuszczam zaś, że byli Sardyńczykami”! Dokument posiada cały szereg nazw przekręconych (*Schinesne* zamiast Szczecin i *Alemure* zamiast Ołomuniec). Zważywszy, że Mieszko przez różne źródła społeczne (także arabskie) jest nazywany (kilkadziesiąt razy) Mieszkciem i tylko Mieszkciem, musimy dojść do wniosku, że tekst dokumentu jest i w tym miejscu zepsuty. Streszczający przekręcił prawdopodobnie słowa „ego mesco”. Fakt, że mamy do czynienia z tekstem zepsutym i nie potwierdzonym przez znane skądinąd imiennictwo Mieszka, każe odrzucić i takie przypuszczenie, że Mieszko wystąpił tu pod drugim swoim imieniem, przejętym po matce, możliwej Normance z pochodzenia. Takie podwójne imiennictwo znamy wprawdzie u Piastów (ex. Włodzisław Herman), jak również przyjmowanie imion po matce: syn Mieszka I po matce Czeszce otrzymał czeskie imię Bolesław; córka Mieszka I, wydana w drugim małżeństwie do Danii za króla Swena Widłobrodego, dała córce swej (a siostrze Kanuta Wielkiego) imię słowiańskie Świętosława — ale nikt na takich podstawach nie będzie twierdził, że Danię i Anglię podbili Polacy, a Czesi Polskę. Zważywszy przedstawione wyżej argumenty, odrzucamy jednak i przypuszczenie, jakoby wersja Dagome była śladem drugiego imienia Mieszka I.

Słowiańskie bowiem jest nie tylko imię Mieszka, ale i imiona całej jego rodziny. W legendzie zapisanej z początkiem XII w. poprzednicy jego nosili imiona: Ziemomysł, Leszek i Ziemowit; brat jego nazywał się Czcibor, synowie Bolesław, Mieszek i Świętopełk, córka Świętosława — czyżby to była galeria czysto normańskich imion? Zwracał skromnie na to uwagę dobry znawca zagadnienia, prof. Hofmeister z Gryfii, ale był przysłowiowym wołającym na puszczy.

Typowo słowiański jest też ustrój dynastii piastowskiej, słowiański i konserwatywny, gdyż przechowujący aż w głębie

wieku XIV elementy ustroju rodowego, obce już w X wieku Europie zachodniej.

Wreszcie prace wykopaliskowe, podjęte w Wielkopolsce tuż przed wojną z r. 1939 w Gnieźnie, stołecznym grodzie szczepu Polan, i w Poznaniu, który pierwsi Piastowie poczęli obierać za stolicę nowego państwa, wykazały brak jakichkolwiek śladów osadnictwa normańskiego czy to w dziedzinie architektury, czy uzbrojenia, czy zdobnictwa.

Mieszko I był więc księciem pochodzenia słowiańskiego, podobnie jak książę bratniego szczepu Wiślan, tak samo zresztą jak książęta czescy czy wielkomorawscy. Gdyby był księciem pochodzenia normańskiego, nie byłoby to zaprzeczeniem zdolności państwowotwórczych Polaków, skoro nikt ich dziś nie zaprzeczy... Anglikom, którzy też byliby zdziwieni dowiadując się, na czyje konto zapisują Niemcy wyczyny normańskie. Skoro jednak mentalność i nauka niemiecka zajmowała się szukaniem dziury na całym, z konieczności musi się — w polemice — kroczyć po tych nużących i nieciekawych drogach.

O bogate miasta nadmorskie walczył tedy słowiański książę Polan. Walczył przeciw koalicji, złożonej zarówno z plemienia Wołynian, osiadłych na wyspie i w mieście Wołyniu, jak też z poszczególnych plemion szczepu Weletów, który czuł się zagrożony przez kroki zdobywcze Mieszka I sięgające ku ujściom Odry. Pierwsza taka historyczna walka rozegrana została w r. 963.

Niemcy a ekspansja Polski na zachód. Powstaje oczywiście pytanie, jak do tych działań Mieszka I odnosił się świat niemiecki, który w końcu X wieku cały obszar na zachód od Odry traktował jako swój „Lebensraum“. Odpowiedź na to pytanie jest tym bardziej interesująca, że z wiadomością o pierwszej historycznej walce Mieszka I o ujście Odry łączą się wiadomości o pierwszym zadzierzgnięciu stosunków polsko-niemieckich.

Na rok przed pojawieniem się Mieszka na widowni dziejowej Otto I koronował się we Włoszech na cesarza (962). Wy-

jeżdżając do Włoch pozostawił jednak Otto na wschodzie swoje ramię; był nim margrabia Gero, którego zadaniem była troska o interesy niemieckie na wschodzie. Gero — wsławiony zaproszeniem na ucztę i otruciem 30 książąt słowiańskich — skierował w r. 963 podbój w stronę Słowian serbo-łużyckich, w szczególności zaś podbił Łużyce, kraj położony w kącie, który tworzą Czechy i Śląsk. Podbój Łużyc był ważki z tego względu, że zajmując je wkraczał Gero już w dorzecze Odry, gdyż przez Łużyce przepływa lewobrzeżny dopływ Odry, Nisa tzw. łużycka. Podbój Gerona miał w przyszłości zaciążyć na stosunkach polsko-niemieckich, jako że Piastowie uważali Odrę i jej dorzecze za sferę swoich wpływów; na razie podbojem tym Mieszko I nie czuł się zagrożony, gdyż w r. 963 Śląsk podlegał księciu czeskiemu, dla którego zajęcie Łużyc było zdarzeniem dotkliwym; Niemcy zajmując Łużyce ciążyły nad Czechami od całej północy Czech, a ponadto wdzierały się między ściśle czeskie i śląskie posiadłości księcia czeskiego.

Bezpośrednią obawę czuł jednak Gero nie przed księciem czeskim, lecz przed plemieniem Redarów, jednym z plemion szczepu weleckiego. Redarowie, siedzący na zachodnim brzegu dolnej Odry, byli wprawdzie nominalnie w zasięgu władzy państwowej niemieckiej, ale spod tej władzy nieustannie się wymykali. Jeszcze w r. 968 Otto I w liście wysłanym z Włoch gromił Redarów i nakazywał panom niemieckim przygotowanie ekspedycji przeciw temu plemieniu. Na Redarów znalazł jednak Gero sposób w r. 963. Redarowie mieli na pieńku z Niemcami, ale mieli i z Mieszkiem I, zagrożeni przez podbój Mieszka idący ku ujściom Odry. Przed dywersją Redarów najłatwiej było Geronowi obronić się zatrudniając ich gdzie indziej; uczynił to sugerując im napad na Mieszka I.

Posłużył się tu Gero grafem Wichmanem, kuzynem cesarskim i swoim powinowatym, skłóconym jednak z Ottonem I i zwalczającym go bez przebierania w środkach. Wichman przed zdarzeniami z r. 963 przebywał na dworze Gerona, ale Gero począł się obawiać tej obecności. Wysłał więc Wichmana do Redarów z radą, by wraz z nimi (a niewątpliwie i wyspiar-

skimi Wołynianami) napadł na Mieszka I. Walka Mieszka z koalicją Redarów i Wołynian, dowodzonych przez Wichmana, rozegrała się w widłach rzek Warty i Noteci. Ofiarą jej padł, jak sądzić wolno, gród Santok, położony w widłach wspomnianych rzek i spalony — w świetle danych archeologicznych — w drugiej połowie w. X. Zdarzenie z r. 963 było zapewne jednym z licznych zająć granicznych w tych stronach; jeżeli zajmujemy się nim szerzej, to z tej przyczyny, że odegrało ono ogromną rolę w kształtowaniu się stosunków politycznych i cywilizacyjnych w tych stronach Europy.

Wzmiankowaliśmy już, że kierunek wschodni nie był w latach 962-3 dominantą polityki niemieckiej. Nie leżało bowiem w planach ówczesnej polityki niemieckiej rozpoczęcie wielkiej walki ze znacznym bądź co bądź państwem Mieszka I, zdecydowano się tedy na wyzyskanie porażki Mieszka I dla celów pozyskania w nim sojusznika przeciw ciągle buntującym się szczepom na zachód od dolnej Odry — za cenę oddania pod jego wpływy obszaru na wschód od dolnej Odry, jednak nie jako obszaru suwerennego, lecz podległego Niemcom w sposobie trybutarnym. Tak doszło w roku 963 do układu, zawartego imieniem Ottona I przez margrabiego Geronę z Mieszkem I.

Ze strony niemieckiej wyszła zapewne i inicjatywa w kierunku chrztu Mieszka I. Byłaby ona w zgodzie z linią polityczną Niemiec, gdyby równocześnie udało się Mieszkowi uzależnić i pod względem kościelnym, tzn. uczynić jego państwo diecezją jednej z metropolii niemieckich. W r. 963 nie mogła w grę wchodzić jeszcze metropolia w Magdeburgu, gdyż powstała ona dopiero w r. 968, ale były przecież inne metropolie niemieckie.

Tak wyglądało postawienie sprawy ze strony niemieckiej. Interesujące jest, jak odniósł się do tych planów Mieszko I.

Postawa Mieszka I wobec Niemiec. Mieszko I niewątpliwie zdawał sobie sprawę, że jako władca pogański nie ma dla siebie miejsca w ówczesnej Europie i że po przejściowym układzie z Geronem stanie się obiektem podboju nie-

mieckiego w imię hasła chrystianizacji. Myśl chrztu nie mogła mu być obcą. Nie było jednak obojętne, jakie polityczne skutki ten chrzest za sobą by pociągnął.

O linii politycznej Mieszka I świadczą fakty. Najpierw ten, że w r. 965 wszedł w porozumienie z księciem czeskim Bolesławem I i pojął za żonę jego córkę Dąbrówkę. To porozumienie czesko-polskie, zawarte w dwa lata po zajęciu Łużyc przez Gerona, mówi samo za siebie. Następnie przyjął w r. 966 chrzest za pośrednictwem Czech i nie poddał państwa w zależność od żadnej metropolii niemieckiej. Pierwszy biskup polski Jordan, mający siedzibę w Poznaniu, był biskupem misyjnym, tzn. zależnym wprost od Rzymu. Na koniec decydującą rozprawę z koalicją welecko-wołyńską przeprowadził Mieszko w r. 967 nie w oparciu o Niemcy, lecz w przymierzu z księciem czeskim, który przysłał zięciowi posiłki wojskowe.

Najdawniejsze stosunki polsko-czeskie. Stosunki polsko-czeskie są dużo wcześniejsze od umowy Mieszka I z Bolesławem I w r. 965, mamy bowiem podstawy do przypuszczenia, że wyłonienie się państwa Piastów oparło się o wzory zaczerpnięte bezpośrednio z Czech. Zbłąkana myśl naukowa niemiecka usiłowała, jak wiemy, wykreślić z historii twórczą rolę cywilizacyjną zachodu i południa, w tę zaś tak sztucznie stworzoną pustkę wstawić wyczyny normańskie. Ale na każdym kroku fakty temu przeczą.

Jednym z instrumentów rządzenia w państwie karolińskim była drużyna panującego (tzw. *trustis dominica*). Ponieważ taką drużynę spotykamy i w państwie wielkomorawskim, sądzić wolno, że była ona naśladownictwem wzorów karolińskich, zważywszy stosunki, jakie łączyły państwo wielkomorawskie z monarchią karolińską. Tym samym i drużyna czeska, spotykana w najdawniejszym państwie czeskim, byłaby pośrednim naśladownictwem wzorów karolińskich, bezpośrednim wielkomorawskich. Drużyny wielkomorawska i czeska odegrały znaczną rolę przy tworzeniu się obu tych państw, umożliwiły bowiem przekształcenie się elekcyjnego pierwotnie tronu słowiańskiego w tron dziedziczny. Zjawisko to, odtworzone w pośmiertnym studium prof. Oswalda Balzera, jest

nam dzisiaj dobrze znane. Drużyna, którą znamy w Polsce z czasów Mieszka I, była tedy niewątpliwym naśladownictwem stosunków czeskich, podobnie też jak na tym wzorze oparło się przekształcenie monarchii piastowskiej w monarchię dziedziczną. Śladem dawnej elekcyjności tronu w Gnieźnie jest w Polsce już tylko legenda o chłopskim pochodzeniu praojca dynastii, Piasta. W istocie był on jednak najprawdopodobniej majordomem na dworze księcia Popiela, „piastem“, i w tym charakterze dokonał zamachu stanu w Gnieźnie, gruntując zarazem dziedziczną władzę w swym rodzie.

Piastowie walczyli zawzięcie o miasta nadmorskie Wołyń i Szczecin, gdyż właśnie te miasta mogły dać utrzymanie kosztownej drużynie książęcej. Walczyli przy pomocy książąt czeskich, niewątpliwie zainteresowanych w tym właśnie kierunku ekspansji najdawniejszego państwa polskiego.

Mieszko I pragnie uzyskać suwerenność na Pomorzu. Wojna stoczona w r. 967 zakończyła się zajęciem całego wybrzeża pomorskiego aż po ujścia Odry. Z punktu widzenia Mieszka I był jeden cierni w tym układzie stosunków: zależność trybutarna Pomorza zachodniego od Niemiec. Mieszko nie odczuwa jej wprawdzie finansowo w sposób bezpośredni, gdyż trybut płacony przez siebie przerzucił na bogate miasta pomorskie, ale dotkniętym czuł się w swym poczuciu suwerenności. Że stwierdzenie to nie jest konstrukcją współczesną, świadczy nie tylko cała tradycja dynastii piastowskiej, ale i najbliższe fakty z czasów po r. 967. W 5 lat potem napadnięty został Mieszko przez następcę Gerona, margrabiego Hodona (972), którego zresztą pobił nad Odrą pod miejscowością Cedzyna (późn. niem. Zehden). Wezwany w r. 973 do Kwedlinburga przed oblicze Ottona I, musiał oddać swego pierworodnego syna z małżeństwa z Dąbrówką jako zakładnika na dwór niemiecki. Jakże znamienne jest dla linii politycznej pierwszego księcia polskiego, że równocześnie (w r. 973) posłał do Rzymu włosy siedmioletniego syna, prosząc w ten sposób o opiekę stolicy apostolskiej nad dzieckiem-zakładnikiem. W czasie bezkrólewia po śmierci Ottona I współdziałał

Mieszko wraz ze szwagrem Bolesławem II czeskim przeciw następcy Ottona I, Ottonowi II, oświadczając się za jego współzawodnikiem księciem Henrykiem Kłótnikiem bawarskim. To samo czyni w r. 984 po zgonie Ottona II.

Owczesne Niemcy pośrednikami cywilizacji rzymskiej. Związki z Henrykiem Kłótnikiem mają swoją stronę polityczną i cywilizacyjną. Wprawdzie Mieszko przyjął chrzest w r. 966, ale od chrztu księcia do chrystianizacji całego kraju było daleko. Owóż o ile pierwsze ślady chrystianizacji prowadzą do frankońskiej Fuldy i łączą się z pośrednictwem Gerona, o tyle ślady następne, z drugiej połowy rządów Mieszka, wiodą nas do Niemiec południowych, do Augsburga i do Ratyzbony. Czynnikiem oddziałującym cywilizacyjnie na Polskę były więc te ośrodki, które posiadały starą tradycję, wywodzącą się jeszcze z czasów rzymskich. Wszak Augsburg to rzymska Augusta Vindelicorum, Ratyzbona zaś to ongi rzymskie Castra Regina. Niemcy oddziałują cywilizacyjnie na Polskę, ale oddziałują w oparciu o dobra, których sami nie byli twórcami, lecz dziedzicami.

To oczywiste stwierdzenie jest konieczne, gdyż w nauce i umysłowości niemieckiej ukształciło się przekonanie o rdzennej niemieckości wpływów cywilizacyjnych niemieckich w Polsce. Jeżeli w nauce zachodniej przełamane zostało przekonanie o autonomizmie cywilizacyjnym germańskim, to święci ono nadal triumfy, o ile chodzi o naświetlenie związków cywilizacyjnych polsko-niemieckich. Tym związkom nikt zaprzeczyć nie może — nie mogło być zresztą inaczej, skoro geograficznie Niemcy leżały bliżej centr 'cywilizacyjnych rzymsko-katolickich i wcześniej weszły z nimi w związek. Niemcy, oddziałując cywilizacyjnie na dalszy wschód, przenosiły jednak nie elementy własnej cywilizacji, lecz dobra przez siebie odziedziczone, dobra, których zresztą Polska nie zatrzymywała na własny użytek, lecz przekazywała je w miarę rozwoju dziejowego na wschód jeszcze dalszy. Jest też jasne, że Niemcy oddziaływać mogli w X, XI i XII wieku na Polskę

przede wszystkim ze swych stron zachodnich i południowych, gdyż tam dziedzictwo cywilizacyjne było najpełniejsze. Wschód niemiecki do tego się nie nadawał, gdyż był cywilizacyjnie młody, w dodatku cywilizowany był krzyżem i mieczem, a tym samym nie wyprzedzał cywilizacyjnie ziem słowiańsko-polskich.

Opanowanie ujść Odry głównym celem polityki Mieszka. Antagonizm, który rozwinął się między Mieszkim a Ottonem II, spowodował pierwszą wyprawę cesarską na Mieszka I — w r. 979. Spotkała się ona jednak z niepowodzeniem. Żeby sytuację ratować, zgodzono się ze strony niemieckiej na wydanie za mąż za Mieszka I (po śmierci Dąbrówki) córki margrabiego marchii północnej, Teodoryka, imieniem Ody — mimo że była mniszką jednego z klasztorów saskich. Uczyniono to dla „zbawienia Ojczyzny i utwierdzenia pokoju”.

Nie wiodło się więc Niemcom w Polsce. Nie wiodło się i na terenach na zachód od Polski położonych, gdyż w r. 983 wybuchł w Słowiańszczyźnie, rozsiadłej na zachód od Odry, wielki bunt pogański, który wstrząsnął podstawami rządów niemieckich w tych stronach. Bunt ten nie bardzo był na rękę Mieszkowi I, gdyż uderzał i w młode chrześcijaństwo jego państwa. Niemniej jeszcze w r. 984 spiskuje Mieszko I przeciw sukcesji Ottona III. Gruntownej odmianie uległa sytuacja dopiero w r. 986.

W roku tym uczuł się bowiem Mieszko zagrożony w tym punkcie, który uważał za najczulszy w swym państwie: u ujść Odry. Zdarzyło się bowiem, że król duński Harald Sinozęby zajął gród i wyspę Wołyń.

Zagrożony falą pogaństwa na północnym zachodzie i najeźdem duńskim u ujść Odry, zbliżył się Mieszko w r. 986 zdecydowanie do Ottona III i ponowił układ zawarty z Ottonem I. Posiłkował zarówno sam, jak i potem syn jego Bolesław, Ottona III w walce z Weletami, ale ponowną walkę o ujście Odry — podobnie jak ~~przedtem~~ w r. 967 — stoczył nie

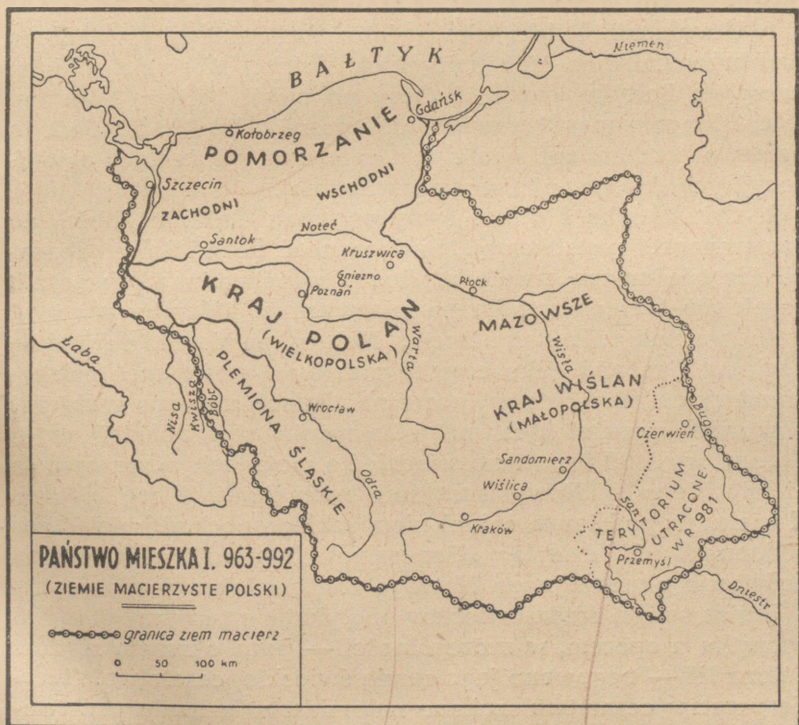


w oparciu o posiłki niemieckie, lecz tym razem w przymierzu ze Szwecją. Król szwedzki Eryk Zwycięski wszedł w porozumienie z Mieszkiem I i wziął za żonę córkę Mieszka Świętosławę. W wojnie, która wybuchła następnie między Polską sprzymierzoną ze Szwecją a Danią, Mieszko zaatakował drużynę duńską osiadłą w Wołyniu i ją sobie podporządkował. Odtąd wikingowie wołyńscy byli w służbie księcia polskiego. Są pewne dane, że dwa rody szlachty polskiej (ród Awdańców i ród Łabędziów) wywodzą się od potomków tych wikingów duńskich, którzy później osiedlili się w głębi Polski.

Scalenie ziem nad Odrą. Zbliżenie się do Niemiec, zainteresowanych w tym czasie w istnieniu państwa chrześcijańskiego na wschód od Odry, nie pozostało bez wpływu na politykę Mieszka I w stosunku do Czech. Do roku 984 książęta polski i czeski pozostawali w bliskiej współpracy, która jednak nie była bez swego „ale”. Kwestią sporną był Śląsk i ziemia krakowska, geograficznie związane najściślej z państwem Mieszka I, gdyż Śląsk leży nad Odrą środkową i górną, ziemia krakowska zaś nad górną Wisłą. Państwo pierwszych Piastów miało wyraźne oblicze geograficzne: było państwem położonym nad dwiema rzekami bałtyckimi, Odrą i Wisłą, z brzegiem Bałtyku od ujść Odry po ujścia Wisły, nic tedy dziwnego, że Mieszko, po odparciu najazdu duńskiego na wyspę Wołyn i po ułagodzeniu stosunków z Niemcami, zwrócił działalność podbojową przeciw Śląskowi i ziemi krakowskiej, które zajął w wyprawie z r. 990.

Zajęcie Śląska postawiło stosunki polsko-niemieckie na odmienniejszej niż dotąd płaszczyźnie. Do tej chwili sąsiadowały oba te państwa nad dolną Odrą, ale rządy niemieckie na zachodnim brzegu dolnej Odry były dalekie od stabilizacji. Sąsiad polski był w tych stronach co najmniej chwilowo potrzebny, a w dodatku Pomorze zachodnie było w stosunku do Niemiec krajem trybutarnym. Przez zajęcie Śląska sąsiedztwo z Niemcami uległo wydatnemu przedłużeniu. Polska zetknęła się tu z obszarem, który Niemcy zajęli w wyprawie Gerona w r. 963, nadto z obszarem, który geograficznie zespolony był

ZIEMIE MACIERZYSZE POLSKI



z Odrą¹⁾. Przeciwnieństwa polsko-niemieckie tkwiły więc w zarodku, i ich aktualizacja długo na siebie czekać nie dała — choć na zewnątrz wyglądało wszystko nadal poprawnie.

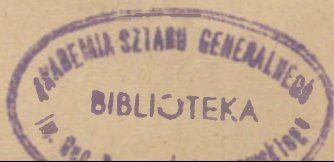
Odległe o lat tysiąc czasy Mieszka I wzbudzają po dzień wielkie zainteresowanie przez trwałe wkłady do późniejszej tradycji politycznej Polski. W czasach Mieszka I bowiem dokonało się:

1. Utworzenie Polski jako państwa bałtyckiego, rozsiadłego nad brzegami dwu rzek bałtyckich, Odry i Wisły, z długim brzegiem Bałtyku, od ujść Odry po ujście Wisły: „a primo latere longum mare” powiada dokument z lat 990-92. Jest to państwo zarazem zachodnie, tzn. oparte na założeniach cywilizacyjnych ówczesnej Europy zachodniej.

2. Od Mieszka I bierze swój początek dążenie Polski do suwerenności państwowej. Suwerenność Polski to przekonanie, że nie można trwale myśleć o współżyciu z Niemcami, że nie ma takiego wspólnego mianownika, który by stworzył stałe warunki dla współżycia. Należy pamiętać, że źródła z wieku X mówią tylko częstkę prawdy o stosunkach polsko-niemieckich. Przecież w ówczesnej Polsce musiano pamiętać o mordzie popełnionym na starszyźnie słowiańskiej przez Gerona w r. 939 i musiano wiedzieć o metodach postępowania niemieckiego w Słowiańszczyźnie zachodniej. Pisać historię X wieku na podstawie źródeł niemieckiego pochodzenia to coś podobnego do dziejów „Generalnej Guberni” opartych na podstawie okupacyjnego Nowego Kuriera Warszawskiego.

Uniwersalizm średniowieczny spotykał się tedy w Polsce od początku z oporem, w szczególności — poza okresem rządów Ottona III — negowano jego ramię świeckie, cesarstwo. Oparcia przeciw cesarstwu szukano natomiast w uznaniu państwowej zwierzchności papieża nad Polską. Tak w końcu wieku X postępował Mieszko I, podobnie, w trzy wieki z górą później, Włodzisław Łokietek.

¹⁾ Ostatecznie zachodnia historyczna granica Śląska utrwaliła się wzdłuż rzek Kwiszy i dolnego Bobru, obszar natomiast pomiędzy Kwiszą i Bobrem a Nisą łużycką pozostał poza granicami Śląska. Należy jednak pamiętać, że w wieku X i XI teren pomiędzy Kwiszą i Bobrem a Nisą łużycką wypełniony był trudną do przebycia puszcza leśną.



II

PRÓBA UTWORZENIA PAŃSTWA SŁOWIAN ZACHODNICH: BOLESŁAW CHROBRY WIELKI. UPADEK PAŃSTWA PIERWSZYCH PIASTÓW

(992—1038)

Zgodna polityka z Niemcami za Ottona III. Syn pierworodny Mieszka I, Bolesław Chrobry Wielki, znany z późniejszych długoletnich i zaciętych bojów z Niemcami, pozostawał w pierwszym dziesięcioleciu swych rządów w bliskiej współpracy z cesarzem Ottonem III. Otto III był szczerym wyznawcą idei uniwersalnego cesarstwa, pozostającego w służbie chrześcijaństwa a rządzonego przez cesarza wspólnie z papieżem. Opory, jakie w stosunku do tej myśli istniały jeszcze za Mieszka I (Mieszko asekurował się przecież w stosunku do cesarstwa przez nawiązanie bezpośredniej podległości wobec papieństwa), zanikły w pierwszym dziesięcioleciu rządów Chrobrego. Chrobry posiłkuje Ottona III, a sam inauguruje misję chrześcijańską wśród pogańskich Prusów. Dzieła misji podjął się Czech z pochodzenia, Wojciech, z książęcego rodu Sławnikowiczów. Nie znajdując dla siebie miejsca w Czechach, przybył do Polski i stąd w r. 997 wyprawił się do Prus, gdzie zginął.

Męczeństwo św. Wojciecha nie pozostało bez wpływu na stanowisko Polski w świecie chrześcijańskim. Podjęcie misji w Prusach świadczyło, że Polska w akcji chrystianizacyjnej staje się czynnikiem aktywnym. Gdy Bolesław na wagę złota wykupił zwłoki męczennika, poczęła zwolna przesądzać się sprawa stabilizacji kościelnej organizacji w Polsce.

Powstanie metropolii w Polsce. Do tej chwili była Polska rządzona kościelnie tylko przez jednego biskupa o charakterze misyjnym, rezydującego w Poznaniu. Myśl stworzenia własnej metropolii kościelnej przyświecała już Mieszkowi I — teraz dojrzała do realizacji. Nie było przy tym obojętne, że św. Wojciech żył w bliskich stosunkach z Ottonem III, który przejęty wiadomością o zgonie przyjaciela przeprowadził kanonizację męczennika (999), a równolegle z tym doszło do utworzenia osobnej polskiej prowincji kościelnej pod władzą arcybiskupa rezydującego w Gnieźnie. W niezależności od arcybiskupa utrzymano tylko biskupa poznańskiego, gdyż nie on, lecz brat św. Wojciecha (Gaudenty) został pierwszym metropolitą; widocznie nie chciano czynić przykrości jednemu dotąd pasterzowi ziem polskich i na czas życia wyłączono go spod zależności metropolitalnej. Rozciągnięto ją jednak na trzy nowoutworzone biskupstwa: w Kołobrzegu, Wrocławiu i w Krakowie. Biskupstwo w Kołobrzegu miało pogłębić chrystianizację Pomorza zachodniego, biskupstwo we Wrocławiu przejmowało pieczę duchową nad Śląskiem a biskupstwo w Krakowie nad dawnym krajem Wiślan. Spoglądając na mapę łatwo stwierdzić, że rozbudowa organizacji kościelnej nastąpiła przede wszystkim na ziemiach zachodnich Polski, a tym samym Polska na swej całej granicy z Niemcami pogłębiła zachodnie oblicze cywilizacyjne.

Do uroczystego ogłoszenia nowej prowincji kościelnej doszło w roku 1000 w Gnieźnie, w czasie pielgrzymki cesarza Ottona III do grobu św. Wojciecha i uroczystego zjazdu, jaki odbył się wówczas między Ottonem III i księciem Bolesławem. Otto III posunął się wówczas do tego, że zwolnił Chrobrego z trybutu, który Polska od r. 963 opłacała na rzecz cesarstwa z Pomorza zachodniego. Ponadto, by umożliwić mu wykonywanie zwierzchności państwowej nad organizacją kościelną (a więc przede wszystkim umożliwić mu prawo mianowania arcybiskupa i biskupów), obdarzył go godnością patrycjusza rzymskiego. Godność ta z jednej strony zobowiązywała Chrobrego do opieki nad nowoutworzoną prowincją kościelną,

z drugiej zaś umożliwiała mu sprawowanie władzy państwowej nad organizacją kościelną, co w zasadzie przysługiwało tylko władcom koronowanym.

Utworzenie odrębnej metropolii kościelnej było jednym z najdonioślejszych zdarzeń w dziejach Polski na przestrzeni całych jej dziejów, od tej chwili bowiem zostało przesądzone, że organizacja kościelna nie będzie obcym narzędziem dla ograniczenia suwerenności książąt polskich. O te założenia, jak również o cały polityczny stosunek Polski do Niemiec, miał niebawem rozstrzygnąć się zacięty bój.

Naprężone stosunki z Niemcami. — Próba utworzenia przeciwwagi w bloku czesko-bawarsko-polskim. Polityka Ottona III miała w Niemczech swych zwolenników, ale miała i zdecydowanych przeciwników. Ci ostatni rekrutowali się z obozu, który można by określić jako kontynuatora założeń polityki Henryka I. Zaliczał się doń historiograf tej epoki, biskup merseburski Thietmar, któremu w opisie zdarzeń r. 1000 wymknęło się zdanie: „Niech Bóg wybaczy imperatorowi, że księcia płacącego trybut uczynił wolnym!” Według poglądu tych kół Polska mogła być tolerowana pod warunkiem, że będzie od Niemiec uzależniona zarówno politycznie (trybut) jak i kościelnie (w grę wchodziła tu zależność od prowincji kościelnej w Magdeburgu) i że będzie wspomagać Niemców w ujarzmianiu Słowian siedzących na zachód od Odry.

Śmierć Ottona III (1002) zmusiła tedy Chrobrego do najwyższej baczości. Na wypadek gdyby stosunki niemiecko-polskie miały ulec zmianie, wielkiej wagi nabierało bezpieczeństwo od strony południowego zachodu, czyli od obszarów Słowian serbo-łużyckich, ujarzmionych ostatecznie w r. 963. Istniejąca w tych stronach marchia miśnieńska była przedmiotem stałej obserwacji ze strony zarówno Mieszka I jak Bolesława Chrobrego. Ten ostatni pozostawał w szczególnie bliskich stosunkach z margrabią marchii, Ekkehardem. Śmierć Ekkeharda stała się dla Chrobrego sygnałem do działań zabezpieczających. Chrobry posunął się do środkowej Łaby, zajął



położone na jej lewym brzegu grody Miśnię i Strzałę, posunął się następnie jeszcze dalej i dotarł aż po rzekę Salę, w której — według późniejszej legendy — kazał wbić słupy żelazne.

Nie było do pomyślenia, aby wybrany następcą Ottona III Henryk II łatwo pogodził się z tymi faktami dokonanymi. Chrobry wszedł z nim w pertraktacje, ale na zjeździe w Merseburgu w r. 1002 Henryk II chciał oddać Chrobremu tylko wschodnią część postulowanego terytorium. Byłoby może i doszło do przejściowego choćby kompromisu, gdyby nie próba zgładzenia Chrobrego, podjęta przy wyjeździe jego z Merseburga. Nie było więc miejsca na złudzenia i Chrobry musiał rozpocząć wojnę. Cele jej uległy niebawem wydatnemu rozszerzeniu, gdyż w lutym 1003 Chrobry zajął i Czechy (w posiadaniu Słowaczyny był nieco wcześniej, gdyż co najmniej od r. 1001).

Do Czech został Chrobry wezwany; była to jedna z typowych w tej epoce interwencji, powodowanych niesnaskami w łonie rodu książęcego. Rozpatrywana jednak nawet w tych tylko ramach, była czymś więcej, gdyż Chrobry jako syn księżniczki czeskiej mógł uważać Czechy za coś bliższego sobie od zwykłego sąsiedzkiego państwa. Nade wszystko jednak w obliczu wojny z Niemcami była to wielka próba stworzenia imperium zachodnio-słowiańskiego jako potęgi zdolnej do ostantia się wobec cesarstwa niemieckiego.

Henryk II wyczuł całą powagę sytuacji, gdyż Bolesław zagroził mu i na terytorium bawarskim, sprzymierzając się z Henrykiem z Schweinfurtu, pretendentem do tronu bawarskiego. Jak ongi Mieszko I w latach 974 i 984, tak teraz Chrobry tworzył blok polsko-czesko-bawarski, blok jednak spoistszy, gdyż Bolesław łączył w jednym ręku władzę nad Polską i Czechami. Henryk II począł szukać kompromisu: zaproponował mianowicie, by Chrobry przyjął Czechy jako lenno niemieckie. Czechy były lennem od czasów Henryka I, zatem od pierwszej połowy wieku X. Chrobry i temu odmówił. Wobec tego pozostawała wojna.

Rozbicie bloku. Wojnę rozpoczął Henryk II od zaatakowania Henryka z Schweinfurtu, gdyby bowiem Henryk schweinfurcki utrzymał się jako sprzymierzeniec Bolesława, groziło Niemcom przepełnienie. W stosunku do Henryka z Schweinfurtu miał Henryk II powodzenie, pokonał go i pobił posiłki polskie, które Chrobry przysłał przez Czechy, a które biły się w okolicach Norymbergi.

Mimo niepowodzenia na terenie bawarskim reprezentował Chrobry nadal znaczną siłę wojskową. Poderwał ją jednak poważnie Henryk II doprowadzając do odpadnięcia od Chrobrego Czech. Znalazł się oczywiście malkontent; był nim książę Jaromir, brat odsuniętego od tronu i oślepionego przez Chrobrego księcia Bolesława Rudego. Co gorsza, marsz niemiecki podjęty przez Sudety, wymierzony przeciw rządowi praskim Chrobrego, napotkał na poparcie u samych Czechów. Załoga czeska rzuciła się na oddziały polskie w Żatcu nad rzeką Ohrzą (Eger), — Czesi Chrobrego odstąpili i musiał on z Pragi uchodzić. Zatrzymywał jednak w ręku Morawy; Morawianie sekundowali mu wiernie w dalszych bojach z Niemcami.

Dla dotychczasowej kampanii charakterystyczne jest jej ogólne podobieństwo do podboju Polski przez Niemcy w r. 1939. Uderzenie na Polskę przyszło w r. 1939 po uprzednim ujarzmieniu Austrii i Czech — podobnie jak dziewięć z górą wieków wcześniej.

Teraz dopiero mógł Henryk II podjąć się rozprawy z Polską. Nie bał się flankowego uderzenia od strony Czech i mógł z całą siłą uderzyć od południowego zachodu.

Henryk II, aczkolwiek uznany świętym, nie krępował się w doborze sojuszników, a na pogańskich Weletów, jeśli chodziło o Polskę, mógł zawsze liczyć. Wiemy wprawdzie, że działania Chrobrego wywołały odzew słowiański. Świadczy o tym zachowanie się ludności serbo-łużyckiej, która mu kilkakrotnie przysłała z pomocą; świadczy także fakt, że w r. 1010 przychwycili Niemcy dwóch gońców z plemienia Hawelan, osiadłego w okolicy dzisiejszego Berlina, zdążających do księcia polskiego. Sztandaru słowiańskiego w pełni jednak

Chrobry podnieść nie mógł, gdyż zaprzeczyłby w ten sposób chrześcijańskim podstawom cywilizacyjnym swego państwa. Mniej skrupułów w sprzymierzaniu się z poganami miał Henryk II.

Ułatwiała mu sytuację inna jeszcze okoliczność. Wprawdzie Mieszko I i Chrobry (w pierwszych latach swych rządów) współdziałali z Niemcami przeciw Weletom, ale sytuacji swej nad dolną Odrą nie opierali na tej tylko podstawie. Ważkim elementem w ich pozycji nadbałtyckiej były stosunki z państwami skandynawskimi. Mieszko I i Bolesław starali się asekurować ujście Odry przez przyjazne stosunki bądź z Danią, bądź z Szwecją — w aktualnej chwili jednak utracił Chrobry poparcie Dani, gdyż małżeństwo siostry jego Świętosławy z Swenem duńskim poróżniło się i Świętosława schroniła się na dworze brata.

Wojna w Polsce — uratowanie suwerenności. Taki był układ sił, gdy Henryk II zdecydował się w końcu r. 1005 na uderzenie na Polskę. Chrobry nie czuł się zdolny do stawiania oporu i cofał się, ale przez to wciągał nieprzyjaciela w głąb swego kraju i nużył go. Stosował znaną później rosyjską taktykę. Doprowadził do tego, że Henryk II, wyczerpany działaniami wojennymi, zgodził się pod Poznaniem na zawarcie pokoju. Chrobry tracił zdobycze r. 1002, nawet te obszary, które tytułem kompromisu proponowano mu w Merseburgu w r. 1002. Z Czech zatrzymał tylko Morawy.

Inicjatywa do drugiej wojny, wszczętej w r. 1007, wyszła ze strony niemieckiej, zachęconej obiecany współdziałaniem Weletów i definitywnie zbuntowanych Wołynian. Henryk II zwalczając Chrobrego nie cofał się przed zerwaniem tam pogańskich na północnym zachodzie Polski. Był to jednak krok do tyła sprzeczny z założeniami chrześcijańskimi pierwszego cesarstwa, że wywołał otwarty sprzeciw ze strony tych kół niemieckich, które wychowywane były w ideach Ottona III. Na dworze Chrobrego bawił podówczas jako misjonarz św. Bruno z Kwerfurtu, kontynuując z ramienia Chrobrego dawniejsze poczynania św. Wojciecha. Otóż św. Bruno wystąpił

w r. 1008 z listem otwartym przeciw Henrykowi II, stawiając pytanie, „czy nie lepiej byłoby walczyć z poganami dla celów chrześcijańskich, niż zwracać się przeciw chrześcijanom dla celów świeckich?” Święty Bruno, człowiek zasad, zginął śmiercią męczeńską w r. 1009, w czasie misji odprawianej na pograniczu Prusów, Jadźwingów i Litwy.

Druga wojna, stoczona z Chrobrym, nie doprowadziła do rozstrzygnięcia. Pokój zawarty w r. 1013 w Merseburgu, mocą którego Chrobry przyjął jako lenno niemieckie tereny proponowane mu w r. 1002, nie miał cech trwałości.

Poprawiła się natomiast wydatnie sytuacja Chrobrego na północy, gdyż po zgonie Swena Widłobrodego dzieci jego a przede wszystkim syn, Kanut Wielki, wyprawili się na dwór polski po matkę, wygnaną przez ojca, i według „Dziejów Króla Kanuta” matkę na łodziach do ojczyzny przywieźli. Odtąd, aż po r. 1025, kiedy Kanut Wielki wszedł w inną konstelację przymierzy, Polska jest w porozumieniu z Danią, a tym samym na północnym zachodzie czuje się pewniejsza. Chrześcijaństwo tam jednak zanika: biskup kołobrzeski Reinbern, nie znajdując warunków do pracy dla siebie w swej diecezji, udaje się z misją na Ruś.

Trzecia wojna z Niemcami rozpoczęła się atakiem niemieckim z r. 1015. Niemcy atakowali trzema korpusami, z których dwa przeszły Odrę, ale musiały zawrócić. Zawziętość jednak nie malała. Henryk II sprzymierzył się wówczas z księciem kijowskim Jarosławem, a Chrobry oficjalnie ogłoszony został publicznym wrogiem („publicus hostis”) Niemiec.

Chrobry wytrzymał jednak i tę próbę. Atak Jarosława został odparty, atak niemiecki zaś załamał się pod śląskim grodem Niemczą. Można tu było oglądać, jak cesarz chrześcijański atakował wojska młodych chrześcijańskich Słowian przy pomocy Słowian pogańskich. Gorszył się teraz już nie św. Bruno, ale sam, zawsze nienawidzący Polskę, Thietmar. W kronice swej zamieścił taki ustęp: „Nigdy nie słyszałem, by ktoś bronił się z większą cierpliwością i rozsądkiem. W stronę pogan wystawiali krzyż święty w nadziei, że z jego po-

mocą pogan pokonają. Jeżeli zdarzyło im się coś pomyślnego, nie wybuchali radością, jeżeli złego, nie rozpaczali."

Wojnę trzeba było kończyć. Po rokowaniach, toczonych w polskim Budziszynie, stanął tamże 30. 1. 1018 pokój, o którym orzekł Thietmar, że nie był „taki, jaki się godziło, lecz taki, jaki dało się zawrzeć”. Wojnę ukończono na zasadach kompromisu dyskutowanego już w r. 1002, z tą jednak różnicą, że Chrobry przyznane mu obszary serbo-łużyckie zatrzymywał tytułem nie lennym, lecz suwerennym.

Patrząc na rezultaty wojen Chrobrego stwierdzić trzeba, że nie powiódł mu się cel główny: stworzenie wielkiego państwa zachodnio-słowiańskiego z trzonem polsko-czeskim jako podstawą. Nie powiódł się, gdyż zwaliły go ambicje dynastów czeskich — aż nadto w tych czasach zrozumiałe. Gorzej, że Czesi odtąd wybierać musieli między podległością Piastom a zależnością lenną od Niemiec, w którą Czechy teraz bez reszty wpadają. Stosunki polsko-czeskie układają się od tej chwili źle: Niemcy zwalczają Polskę przy pomocy Czechów, a Polacy atakując Niemcy uderzają na Czechy.

Chrobry, nie zdoławszy utworzyć wielkiego państwa, obronił jednak w walce suwerenność polską. Idea suwerenności państwa pierwszych Piastów najsilniejszy wyraz znalazła w koronacji dokonanej przez Chrobrego w r. 1025. Przez tę koronację Chrobry zarówno scalał państwo wewnętrznie, jak też wyznaczał mu odrębne miejsce w rzędzie państw chrześcijańskich ówczesnej Europy.

Zagłada państwa pierwszych Piastów. Dzieło Chrobrego kontynuował syn i następca jego, Mieszko II, koronowany tuż po zgonie ojca. O tym, jak w Niemczech przyjęto tę koronację, świadczy współczesna zapiska w rocznikach niemieckich: „Trucizna pychy załała duszę Bolesława, tak iż po zgonie cesarza Henryka ośmielił się pochwycić koronę królewską na hańbę króla Konrada. Rychło śmierć ukarała tę zuchwałość. Syn jego Mieszko takież buntownik jak i ojciec”.

Mieszko musiał więc atakować. Jak ojciec w r. 1002, tak on w roku 1030 dotarł aż do Sali. Ale państwo wyczerpane było

długotrwałą wojną, a w dodatku powoli dawała się odczuć reakcja pogańska, podsycana powiewem idącym od północnego zachodu, gdzie Niemcy przez współpracę z Weletami i Wołynianami zburzyli cały dorobek chrześcijaństwa wzniesiony przez Mieszka I i Bolesława Chrobrego. Gdy więc do tego wszystkiego dołączył się bunt w łonie dynastii i przy jego pomocy zadzierzgnięto na nowo porozumienie niemiecko-ruskie — Mieszko II uległ. Rządy polskie na Morawach i obszarach serbo-łużyckich należały od tej chwili do przeszłości.

Zbuntowany dynasta książę Bezprym okazał się układnym wobec Niemców. Rządy Bezpryma trwały jednak krótko. Zginął zamordowany w roku 1032, po czym do kraju wrócił Mieszko II, przebywający dotąd na wygnaniu w Czechach. Niemcy poczęli się obawiać swojego dzieła: fala pogaństwa wzbierała coraz bardziej. Dopuszczono więc Mieszka II do współrządów, ale jako lennika niemieckiego i jako jednego z trzech książąt polskich. Drugim obok Mieszka II był młodszy jego brat Otto, współspiskowiec ongi z Bezprymem, trzecim książę Dytryk-Teodoryk.

Ten Dytryk-Teodoryk był stryjecznym bratem Mieszka II, synem jednego z braci Chrobrego, których Chrobry wraz z macochą wygnał z Polski zaraz po objęciu rządów. Mieszko I był w chrześcijaństwie dwa razy żonaty. Z żony Dąbrówki miał syna Bolesława (Chrobrego), z drugiej żony, księżniczki saskiej Ody, trzech synów. Wygnana macocha i bracia przyrodni Chrobrego schronili się do Kwedlinburga. Teraz wyciągnięto z Kwedlinburga jednego z Piastów tej linii i wydzielono mu dział na równi z Mieszkiem II i Ottonem. Otrzymał on prawdopodobnie Pomorze zachodnie, a Otto Śląsk.

Znamieniem wszystkich dynastów piastowskich była wielka zaciętość i upór w dochodzeniu do celów, powracanie do nich, mimo że zrazu nie brakło niepowodzeń. Podobnie było i z Mieszkiem II. Śmierć brata Ottona oddała mu w ręce jego dział, Pomorze zachodnie podporządkował sobie tuż przed zgonem, zanotowały bowiem o nim roczniki hildesheimskie, że państwem „potem sam zawładnął”. Zmarł w r. 1034.

Ale bunt — pogański i społeczny — wzbierał dalej. Nie zatrzymał go syn pierworodny i następca Mieszka II, Bolesław tzw. Zapomniany. Zginął on w r. 1037. Fala pogaństwa, idąca od północnego zachodu, zalała Wielkopolskę i szła głębiej. Mało dotąd chrystianizowane Mazowsze wróciło swobodnie do wiary przodków. Drugi z synów Mieszka II, Kazimierz z przydomkiem Odnowiciel, musiał z kraju uchodzić.

Państwo Mieszka I i Bolesława Chrobrego było w gruzach. Zagłada przyszła od Bałtyku. Walka o Bałtyk będzie też hasłem dalszych pokoleń Piastów.

III

DRUGA WALKA O UJŚCIA ODRY I BRZEG BAŁTYKU

(1038—1138)

Jednoczenie Polski przez Kazimierza Odnowiciela. Wspomnieliśmy poprzednio, że Niemcy już w r. 1032 czuły się zależnione skutkami koalizowania się ze Słowiańszczyzną pogańską przeciw młodemu chrześcijańskiemu państwu Piastów. Ten stan rzeczy pogłębił się po definitywnym wybuchu w Polsce (1037-8) rewolucji politycznej, społecznej i pogańskiej.

Drugi z synów Mieszka II, Kazimierz Odnowiciel, miał oparcie w Niemczech przez osobę matki Ryksy, Lotarynki. Pomoc, jaką w wyniku tych związków otrzymał z Niemiec, miała jednak i inną przyczynę. Oto księżę czeski Brzetysław wyzyksał załamanie się Polski, by dokonać na nią niezwykle łupieżczego napadu, którego ofiarą padły zarówno Kraków jak Gniezno i Poznań. Politycznym celem wyprawy Brzetysława było uwięzienie relikwii św. Wojciecha z Gniezna — po to, by starać się o odrębną metropolię czeską w Pradze. Brzetysław okazał się w ten sposób pojętym uczniem Bolesława Chrobrego, niestety kosztem sąsiedniego słowiańskiego państwa i przy niedocenianiu własnych możliwości; Niemcy bowiem, które z obawą patrzyły na odnowienie się pogaństwa na wschodzie, niechętnie odnosiły się również do znacznego wzmoczenia lennika czeskiego. Ongi poparto księcia Jaromira przeciw Chrobremu, teraz Kazimierza przeciw Brzetysławowi.

Kazimierz zastał w kraju sytuację opłakaną. Na Pomorzu zachodnim utrzymała się linia kwedlinburska, która zresztą ule-

gła ponownej poganizacji. Na Mazowszu rządził pogański uzurpator, ongi urzędnik księcia polskiego, niejaki Masław. Śląsk był pod rządami czeskimi. Organizacja kościelna była zburzona.

Poparcie niemieckie (okupione lennym stosunkiem Kazimierza do Niemiec) napotykało na opory w samych Niemczech. Ośrodkiem ich był saski Magdeburg, gdzie katastrofę Polski uważano za moment dogodny do likwidacji marzeń o samodzielności polskiej prowincji kościelnej. Jeszcze w czasie pierwszej wojny Chrobrego z Niemcami uwięziono w Magdeburgu biskupa poznańskiego Ungera (drugiego z kolei biskupów poznańskich), który podówczas był w drodze do Rzymu — i wymuszono na nim uznanie zwierzchności arcybiskupstwa magdeburgskiego nad biskupstwem w Poznaniu. W kilka lat potem sporządzono w Magdeburgu falsyfikat aktu erekcyjnego arcybiskupstwa w Magdeburgu i w falsyfikacie tym wstawiono słowa o zasięgu arcybiskupstwa na wschód od Odry. Falsyfikat ten, dwukrotnie następnie potwierdzony przez Rzym, stał się obecnie narzędziem walki Magdeburga z odradzającą się polską prowincją kościelną, a w związku z tym pierwszy arcybiskup regenerującej się polskiej prowincji kościelnej przejściowo rezydował w Krakowie. Opór ten zdołano jednak przełamać i siedziba arcybiskupstwa wróciła do Gniezna: tym samym kościelne podstawy suwerenności państwowej zostały odbudowane.

Kazimierz Odnowiciel zdołał rewindykować Mazowsze i Śląsk oraz Pomorze gdańskie, nie potrafił jednak odzyskać Pomorza zachodniego, czyli szczecińskiego. Nie ostatnią przyczyną było poważne oziębienie w stosunkach polsko-niemieckich. Niemcy, które popierały Kazimierza w pierwszych próbach rewindykacji Śląska, zmieniły zdanie, gdy państwo Kazimierza zaczęło ponownie krzepnąć. W tych warunkach patrzoneo chętniej na pozostawienie Śląska w rękach lennika czeskiego, niż na jego powrót pod władzę księcia polskiego. W r. 1050, po definitywnej rewindykacji Śląska, groziła nawet Kazimierzowi odwetowa wyprawa ze strony Henryka III nie-

mieckiego, pod niemieckim też naciskiem musiał wówczas zgodzić się książę polski na opłatę trybutu ze Śląska na rzecz Czech.

Nowa sytuacja polityczna wobec Pomorza. Jednym z założeń polityki Kazimierza Odnowiciela były dobre stosunki z Rusią. Były one konieczne po świeżym doświadczeniu z czasów Mieszka II, kiedy alians niemiecko-ruski zdecydował o klęsce księcia polskiego. Tę samą linię polityczną obrał następca i syn Kazimierza Odnowiciela, Bolesław (II) Szczodry. Odręczenie na odcinku ruskim było tym potrzebniejsze, że Czechy w XI wieku znalazły się w orbicie polityki niemieckiej. Ażeby zapobiec okrażeniu, trzeba było jednak nie tylko pacyfikacji na odcinku ruskim, ale i baczenia w stronę Węgier, by i one nie popadły w zależność od Niemiec, gdyż wówczas groziłoby Polsce okrażenie i od całego południa. Sytuacja była ułatwiona o tyle, że na straży niezawisłości Węgier stała stolica apostolska, traktująca Węgry jako bezpośrednio sobie podległe. Bolesław Szczodry interweniował dwukrotnie (1061 i 1064) w kierunku antyniemieckim na Węgrzech, ale odniósłszy sukces na tym odcinku, utracił władzę nad Pomorzem gdańskim, które wykorzystało sytuację księcia polskiego i wyswobodziło się spod jego rządów.

Bolesław Szczodry marzył o wskrzeszeniu świetności Polski Bolesława Chrobrego; wykorzystał wielki konflikt Henryka IV z Grzegorzem VII dla celów wskrzeszenia korony królewskiej w Polsce, ale uległ, niestety, w wyniku konfliktu wewnętrznego, wznieconego nie bez przyczynienia się Czech. Bolesław Szczodry musiał z kraju uchodzić, rządy objął brat jego książe Włodzisław Herman. Znowu jedna wielka okazja dziejowa została zmarnowana z przyczyny rozbieżności dziejowych polsko-czeskich.

Rządy słabego Włodzisława Hermana (1079—1102) podjęły jednak pierwsze zdecydowane próby w kierunku stałej rewindykacji Pomorza, atoli księciem, który program bez reszty przeprowadził, był dopiero syn i następca Włodzisława Hermana, Bolesław (III) Krzywousty.

Pierwsze dziesięciolecie rządów tego księcia (1102—1112) upłynęło na zmaganiu się zarówno z problemem pomorskim jak i z problemem wewnętrznym, którego przyczyną był podział kraju po śmierci Włodzisława Hermana między Bolesława Krzywoustego i jego przyrodniego brata, księcia Zbigniewa. Przez pierwsze lata po śmierci Włodzisława Hermana Zbigniew władał Wielkopolską, a tym samym utrudniał kroki Krzywoustego w stosunku do Pomorza, gdyż atakować Pomorze można było przede wszystkim od strony Wielkopolski. Gorzej, że z konfliktem wewnętrznym splótł się był zewnętrzny konflikt polsko-czeski i polsko-niemiecki. Krzywousty kontynuował linię polityczną Szczodrego, tzn. spółdZIAŁ z Węgrami i Rusią, podczas gdy Zbigniew był w dobrych stosunkach z Pomorzanami i Czechami. Był to wymarzony moment dla interwencji niemieckiej w Polsce — nie inaczej przecież runęło państwo za Mieszka II. Toteż Henryk V niemiecki stanął wyraźnie po stronie Zbigniewa i zażądał od Krzywoustego, by oddał bratu połowę królestwa i uznał zwierzchność Niemiec nad sobą. Spółczesny kronikarz Anonim (Francuz z pochodzenia) daje taką relację o odpowiedzi Bolesława. Miał donieść on Henrykowi, że „do przyjęcia człowieka buntowniczego lub do podzielenia z nim jednolitego i niepodzielnego królestwa nie zmusi mnie przemoc jakiegokolwiek obcej władzy, a chyba tylko jednomyślna rada moich ludzi i decyzyja mojej własnej woli.”

Odpowiedź ta równała się wybuchowi wojny. Henryk V przebył Odrę i obległ Głogów. Żeby zmusić załogę do poddania, nie uchylono się i od takich środków jak przywiązywanie syna dowódcy załogi i innych zakładników do machin oblężniczych. W r. 1144 Niemcy, pędząc ludność cywilną w Warszawie przed czołgami, nie wymyślili więc nic nowego. Obrona Głogowa, który mimo tej presji nie poddał się, pozostała od tej pory legendarna w historii polskiej, podobnie jak słowa, które Krzywousty miał wypowiedzieć do wojska przed rozpoczęciem kampanii: „albo zginąć za wolność Polski, albo życiem jej służyć dalej”. To już stylizacja przypominająca hasła powstańcze Polski z wieku XIX.

Nie bez pewnej ironii pisze Anonim o oblegających, że „codziennie ginęło niemało szlachetnych mężów, których ciała po wypruciu wnętrzości nadziewano solą i aromatami składając je na wozach, na których miał je wysłać cesarz do Bawarii lub Saksonii jako jedyny haracz z Polski”. Henryk V musiał zwinąć oblężenie Głogowa, ale nie powiodło mu się i pod Wrocławiem, a marszu na Kraków, którym groził, w ogóle zaniechał. Według Anonima mógł Bolesław uchylić tę groźbę daniną 300 grzywien, ale wołał „stracić królestwo Polski, broniąc jej wolności, niż na zawsze je zachować w hańbie poddaństwa”.

Wojna z r. 1109 ocaliła linię polityczną Polski. Zbigniew, nie uratowany przez interwencję niemiecką, niebawem (1112) zeszedł tragicznie z widowni dziejowej i nic już nie stało na przeszkodzie w finalizacji programu pomorskiego.

Podbój Pomorza zachodniego i jego chrystianizacja. Punktem przełomowym w wojnie o Pomorze stało się w r. 1113 zdobycie dwóch grodów, Nakła i Wyszogrodu, leżących na linii wododziału Wisły i Odry. Dzięki temu sukcesowi miał odtąd Krzywousty otwartą drogę na Pomorze wschodnie. Zdaje się, podbił je definitywnie w r. 1116, po czym zwrócił się ku Pomorzu zachodniemu. Według krótkiej relacji, w r. 1123 „przeszedł morze”. Oznacza to, zdaje się, że przebył wówczas Zatokę Szczecińską i zdobył wyspy Uznam i Wołyn.

Podbój wojskowy Pomorza był pierwszą częścią programu politycznego Bolesława Krzywoustego wobec tej ziemi. Należało następnie je rechrystianizować i określić jego miejsce w budowie wewnętrznej państwa polskiego.

Sprawy chrystianizacji Pomorza załatwiane były w ścisłym porozumieniu ze stolicą apostolską. W tym celu przybył do Polski legat papieski, biskup Tusculum, Idzi (Egidiusz), który wraz z Bolesławem określił zasady organizacji kościelnej na Pomorzu. Zważywszy dłuższe tradycje pogaństwa na Pomorzu, zdecydowano w r. 1124 nie tworzyć na nim odrębnej organizacji kościelnej, lecz przyłączyć je do innych ośrodków die-

cejalnych Polski, osobno Pomorze zachodnie, osobno wschodnie. Dla Pomorza wschodniego wybrano biskupstwo na Kujawach ze stolicą we Włocławku. Biskupstwo kujawskie utworzone już było za Mieszka II właśnie z uwagi na napierającą od północy falę pogaństwa, która jednak to biskupstwo niebawem po jego erekcji pokryła. Teraz biskupstwo to odnowiono, ale stolicę jego umieszczono nie jak dawniej w Kruśzwicy, lecz w pobliskim Włocławku. Pomorze wschodnie, które równocześnie wcielono bezpośrednio do państwa Krzywoustego, poddano biskupstwu kujawskiemu jako odrębny archidiakonat gdański. Był to krok, który w przyszłości miał mieć doniosłe następstwa polityczne, gdyż po późniejszym zaborze Pomorza gdańskiego przez Krzyżaków (1309) nie było rzeczą obojętną, że Krzyżacy nie mogli połączyć władzy świeckiej nad Pomorzem z władzą kościelną; w czasach rządów krzyżackich na Pomorzu (1309—1466) podlegało ono kościelnie biskupowi kujawskiemu, który był poddanym króla polskiego i członkiem jego rady koronnej.

Co się tyczy Pomorza zachodniego, postanowiono w r. 1124 przyłączyć je do nowego zupełnie biskupstwa, które utworzono w grodzie Lubusz nad Odrą (kilkanaście kilometrów na północ od późniejszego Frankfurtu nad Odrą). Było to jednak postanowienie bardzo ramowe, gdyż Pomorze zachodnie było krajem zupełnie pogańskim, który trzeba było dopiero nawracać na wiarę chrześcijańską.

Misja nawrócenia Pomorza zachodniego powierzona została biskupowi Bambergu św. Ottonowi. Osoba apostoła była pewnego rodzaju kompromisem z interesami papieża i cesarstwa, była zaś dla księcia polskiego do przyjęcia, gdyż św. Otto nie był w Polsce postacią nieznaną. Bywał w Polsce jeszcze za czasów Włodzisława Hermana i według jednego z żywociarzy miał władać językiem polskim. Polski charakter misji uwypuklony został przez to, że punktem jej wyjścia i powrotu było Gniezno (maj 1124 — luty 1125). Misja posuwała się brzegiem Odry, ku jej ujściom, a punktem kulminacyjnym miało być nawrócenie Wołynia i Szczecina. Niestety, św. Otto napotkał tutaj na opór ludności. Miejscowy dynasta, który

wcześniej już przyjął chrzest, miał mały wpływ i dopiero groźba Krzywoustego ułatwiła działania św. Ottona. O tym, w jakim stopniu misja odbywała się pod znakiem św. Wojciecha jako patrona Polski, świadczy fakt, że zarówno w Szczecinie jak Wołyniu powstały kościoły pod jego wezwaniem.

Chryścianizacja Pomorza nie ograniczyła się do jednej misji. Drugą podjął św. Otto w r. 1128 zrazu z inicjatywy księcia zachodniego Pomorza, który chciał w ten sposób akcentować swą samodzielność. Jest jednak charakterystyczne, że arcybiskup magdeburski św. Norbert, który niebawem miał raz jeszcze zakwestionować prawa Polski do odrębnej prowincji kościelnej (1133), patrzy niechętnie nawet na tę postać działalności św. Ottona. — Gdy druga misja w toku swego trwania przybrała wyraźny charakter misji z ramienia Polski, ze strony niemieckiej położono jej kres. Cesarz Lotar odwołał wówczas św. Ottona.

Książę zachodniego Pomorza Warcisław, aczkolwiek nie obcy myśli chryścianizacji kraju, patrzył jednak niechętnie na zwierzchność polską nad sobą. Warcisław buntował się kilka razy. Bolesław wobec tego szukał umocnienia swych wpływów u ujścia Odry w sojuszu z Danią; podobnie też jak za Chrobrego, sojusz ten znajduje wyraz w małżeństwie domów królewskich. Wobec późniejszego osłabienia stanowiska Danii, gdy równocześnie wpływy niemieckie rozszerzyły się na Czechy i Węgry — koniunktura polityczna dla utrzymania całego Pomorza zmalała, zwłaszcza że i arcybiskup magdeburski rozwija równocześnie akcję wrogą Polsce, gdyż wykorzystując schizmę kościelną pragnie włączyć Polskę do swojej prowincji kościelnej i tym samym odebrać jej niezależność kościelną.

Wypadki byłyby może potoczyły się bardzo niepomyślnie, gdyby nie śmierć arcybiskupa i zaabsorbowanie cesarza Lotara we Włoszech. W tych warunkach doszło między Polską a Niemcami do kompromisu, zawartego w Merseburgu w r. 1135: Niemcy godziły się na władztwo Polski nad Pomorzem zachodnim i nawet nad wyspą Rugią, jednak z — tradycyjnym — zastrzeżeniem zwierzchności lennej i trybutarnej

z tej części Pomorza. W konsekwencji władza nad Pomorzem miała troistą budowę. Bezpośrednio wykonywał ją książę zachodniego Pomorza, który podlegał księciu polskiemu w sposób przypominający system lenny, książę zaś polski podlegał cesarzowi.

Rugia była ze strony Niemiec swego rodzaju „darem Daniaów”, gdyż do wyspy tej rościła sobie pretensję Dania, a przyznanie Rugii Polsce miało na celu rozerwanie interesów polsko-duńskich. Rozchmurzenie nastąpiło również na odcinku kościelnym, gdyż Innocenty II uznał w r. 1136 osobną bullą stanowisko metropolitalne Gniezna.

Komplikacje, w jakich polityka polska znalazła się u schyłku rządów Bolesława Krzywoustego, tłumaczy fakt, dlaczego panujący ten nie koronował się, a tym samym nie wzmocnił wewnętrznej więzi ziem polskich. Tradycja władzy królewskiej była w czasach Krzywoustego bardzo żywa: w kronice Anonima Polska jest stale nazywana „królestwem”. Tradycja ta przetrwać miała jeszcze dwa i pół wieku i odegrać rolę przy odnawianiu państwa polskiego u schyłku XIII wieku.

Dziełem życia Krzywoustego była restytucja rządów polskich na Pomorzu, pełna na Pomorzu gdańskim, nieco luźniejsza na Pomorzu szczecińskim. Ale i tutaj wszystko przedstawiało się zrazu jak najlepiej. Jeszcze za życia Krzywoustego przygotowano stabilizację organizacji kościelnej na Pomorzu zachodnim. Zarzucono wówczas myśl wcielenia tej części Pomorza do biskupstwa w Lubuszu i utworzono na nim osobną diecezję ze stolicą zrazu na Wołyniu, nieco później zaś w pobliskim Kamieniu, miejscowości położonej na stałym lądzie na prawym brzegu Dziwny. Bulla erygująca to biskupstwo ukazała się w dwa lata po zgonie Krzywoustego (w r. 1140), ale sprawa była przygotowana niewątpliwie jeszcze za życia tego księcia. Biskupstwo to początkowo weszło w skład metropolii gnieźnieńskiej; jeszcze u schyłku XII wieku biskup zachodniego Pomorza wyliczany był w rzędzie biskupów Polski i Polakiem był pierwszy biskup zachodniego Pomorza, Wojciech, towarzysz misyj św. Ottona.

Kładzenie nacisku na odbywanie misji pod znakiem św. Wojciecha przyczyniło się do wzmożenia kultu św. Wojciecha w Polsce ówczesnej. Jego śladem m. in. wspaniałe drzwi brązowe z płaskorzeźbą romańską wyobrażającą dzieje życia św. Wojciecha. Po dziś dzień znajdują się one w katedrze metropolitalnej w Gnieźnie.

Chryścianizacja Pomorza zachodniego a tym samym związanie go z kulturą zachodnią i łacińską było tedy bezspornym dziełem Polski, podejmowanym z uporem, mimo powrotnej fali pogaństwa wzniecanego przez Niemców, którzy nie wahali się przed użyciem tego środka, by zniszczyć politycznie Polskę.

Krzywousty, posiadający niebywały ładunek energii, znalazł jeszcze kilkakrotnie czas na wyprawy w kierunku Prus pogańskich; Prusy jednak w tym czasie nie leżały dla Piastów na tej samej płaszczyźnie politycznej, co Pomorze. Prusy, kraj graniczący z Mazowszem, staną się doniosłym problemem polityki polskiej dopiero w chwili, gdy po rozpadzie państwa polskiego na dzielnice powstanie osobna dzielnica mazowiecka, której władcy spoglądać będą na Prusy tak, jak Piastowie wielkopolscy na Pomorze.

IV

PIERWSZE SKUTKI ROZBICIA DZIELNICOWEGO — NAJAZD TATARÓW

(1138—1241)

Rozgrywki dzielnicowe i utrata Pomorza zachodniego. Starym obyczajem piastowskim podzielił Bolesław państwo na dzielnice i obyczajem piastowskim ustanowił jednego z synów księciem zwierzchnim nad całym państwem. Gdyby Krzywousty był się koronował, byłaby ta więc silniejsza, gdyż książę zwierzchni byłby zarazem królem (jak Mieszko II w r. 1025). Wiadomo, że do koronacji Krzywoustego jednak nie doszło; by złu temu zapobiec, ustanowił Krzywousty z jednej strony sztywną zasadę następstwa na tron wielkoksiążęcy (odtąd księciem zwierzchnim miał być każdorazowy najstarszy członek rodu piastowskiego), z drugiej zaś utworzył osobne terytorium wielkoksiążęce, które miał posiadać każdorazowy książę zwierzchni; ponieważ księciem zwierzchnim został po śmierci Krzywoustego jego najstarszy syn Włodzisław (II), połączył on władzę nad ściślejszą swoją dzielnicą — Śląskiem — z władzą nad terytorium wielkoksiążęcym. Obejmowało ono pas ziemi od podnóży Karpat po brzegi Bałtyku; stolicą księstwa zwierzchniego był Kraków, księciu zwierzchniemu podlegało następnie Pomorze zachodnie, rządzone w zasadzie przez dynastę lokalnego. Działy pozostałych braci znajdowały się w Wielkopolsce, na Mazowszu i w ziemi sandomierskiej, będącej wschodnią częścią dawnego kraju Wiślan, czyli Małopolski.

W tych warunkach czaił się oczywiście konflikt między bratem seniorem a braćmi juniorami, popieranymi przez żywioł możnowładczy i sekundujące mu wyższe duchowieństwo. Konflikt zakończył się klęską i ucieczką Włodzisława II.

Włodzisław II był spowinowacony z ówczesnym panującym niemieckim Konradem III i do niego zwrócił się o pomoc. Ceną był hołd złożony Konradowi przez Włodzisława II (1146). Są to lata wielkich sukcesów polityki niemieckiej, gdyż równocześnie interweniowały Niemcy w analogicznych sporach dynastycznych w Czechach i na Węgrzech — efektu jednak bezpośredniego krok Włodzisława II dla niego nie posiadał. Juniorzy asekurowali się przez porozumienie z panami saskimi, a zwłaszcza z margrabią marchii północnej Albrechtem Niedźwiedziem. Nie był to krok bardzo szczęśliwy, gdyż interesy saskie poczynają w tym czasie wchodzić w niedwuznaczną już kolizję z polskim stanem posiadania u ujść Odry. W r. 1147 doszło do tego, że wojska niemieckie pojawiły się pod Szczecinem pod hasłem... chrystianizacji. Książę Racibor zapewniał, że jest chrześcijaninem; zapewnienie to musiał jednak złożyć w brandenburskim Hawelbergu przed panami saskimi. Inaczej bywało za Krzywoustego.

Ale popsuło się i z panami saskimi. Za cesarza Fryderyka Rudobrodego Albrecht Niedźwiedź zaprzestał frondy i zwrócił się do cesarza. Fryderyk zdecydował się na interwencję wewnętrzną w Polsce na rzecz Włodzisława II. Interwencja miała przebieg zbrojny; cesarz przebył Odrę, sławiąc się tym wyczynem strategicznym (donosił o tym, że Odra Polskę „jakby murem” otacza), i dotarł aż pod Poznań. Tutaj (1157) mniej udany następca Bolesławów, Bolesław (IV) Kędzierzawy, uznał się lennikiem niemieckim i przyjął szereg dalszych zobowiązań, których jednak nie dotrzymał.

O wiele ważniejszym fragmentem zdarzeń z r. 1157 był fakt, że Albrecht Niedźwiedź, założyciel marchii brandenburskiej, w tymże roku 1157 osiągnął definitywną sukcesję w Brandenbурgu, pozostającym do tego jeszcze czasu pod resztkami rządów słowiańskich. Juniorzy polscy po zgonie ostatniego księcia Brandenbурga, Przybysława, poparli wprawdzie w stara-

niach o tron brandenburski Jakse, słowiańskiego księcia Kopanicy. Jaksa jednak w r. 1157 musiał przed Albrechtem ustąpić.

Zgon Bolesława Kędzierzawego w r. 1173 rozpętał nową serię walk o tron wielkoksiążęcy w Polsce. Osobistością, która obecnie wysunęła się na czoło, był trzeci z kolei syn Bolesława Krzywoustego, Mieszko z przydomkiem Stary. Ale Mieszko dla kół możnowładczo-kościelnych był niemniej groźny niż jego poprzednicy, zwolennicy silnej władzy kościelnej. Strącony też został ze stolca wielkoksiążęcego w r. 1177; miejsce jego zajął piąty i najmłodszy z synów Krzywoustego, Kazimierz z przydomkiem Sprawiedliwy.

Kazimierz Sprawiedliwy uważał się jeszcze za księcia całej Polski, ale rzeczywistość nie godziła się już z tą formułą. Nie uznawał władzy zwierzchniej Kazimierza Mieszko Stary, który zdołał utrzymać się w części Wielkopolski; obok Mieszka inni Piastowie (potomkowie Włodzisława II) rządili na Śląsku. — Kazimierz przyszedł na świat już po zgonie Bolesława Krzywoustego i zrazu nie miał wydzielonej sobie odrębnej dzielnicy; po skromnych początkach doszedł z biegiem czasu do władania ziemią sandomierską oraz Mazowszem (po synie Bolesława Kędzierzawego). Obok tego — po zamachu w r. 1177 — był we władaniu terytorium wielkoksiążęcego. W istocie wszystkie te obszary razem tworzyły jedną wielką dzielnicę, która była odcięta od Pomorza zachodniego, a wąskim tylko pasem ziemi docierała do brzegów Bałtyku na Pomorzu gdańskim.

Skutki tego stanu rzeczy nie dały długo na siebie czekać. Zamiary niemieckie i duńskie wobec Pomorza zachodniego wymagały kolaboracji, a nie zwad w łonie rodu książęcego w Polsce. W porównaniu z czasami Krzywoustego sytuacja na Pomorzu zachodnim odmieniła się o tyle, że do Polski ono teraz lgnęło, ale niestety na spodziewaną pomoc z jej strony liczyć nie mogło. Prostą konsekwencją tego było lenne podporządkowanie się Pomorza zachodniego cesarstwu (1181). Zależność od cesarstwa była krótkotrwała, ale nie zamieniła się w zależność od Polski: w r. 1184 Pomorze zachodnie wpada w orbitę wpływów duńskich i pozostaje w niej aż do r. 1225.

Nowy kierunek polityczny Kazimierza Sprawiedliwego. „Zaryglowany” na północnym zachodzie — znalazł Kazimierz ujście dla swej ekspansji na południowym wschodzie. W ostatecznym rezultacie Kazimierz Sprawiedliwy rozciągnął swe zwierzchnictwo nad Brześciem nad Bugiem, Włodzimierzem Wołyńskim i Haliczem. Rządy te nie były długotrwałe, gdyż następcy Kazimierza, synowi jego Leszkowi z przydomkiem Biały, wpływów ojca utrzymać się nie udało.

Gdy mowa o dwukierunkowości dziejów Polski, niesposób — już na tym miejscu — nie wskazać na ośrodki, które tę dwukierunkowość dyktowały. Macierzystymi drogami Piastów były Gniezno i Poznań, i stąd prowadził tradycyjny szlak na Bałtyk, biegiem Warty i Odry i biegiem Wisły. Ale od restauracji państwa stolica jego już za Kazimierza Odnowiciela (1038) przeniesiona została do Krakowa, a ten stan rzeczy utrwalony został przez statut testamentowy Bolesława Krzywoustego. Owoż horyzonty krakowskie wiodły w znacznym stopniu na południe i południowy wschód. „Panowie” krakowscy czuli byli na punkcie dobrych stosunków z Węgrami i ekspansji na południowy wschód. Kierunek ten w późniejszych wiekach miał przybrać bardzo na nasileniu; w końcu wieku XII po raz pierwszy uwydatnia się z całą wyrazistością i z tej przyczyny budzi zainteresowanie historyczne.

Utrata Pomorza gdańskiego. Upadek zwierzchniej władzy książęcej, zaznaczający się za Kazimierza Sprawiedliwego, pogłębił się i ostatecznie dokonał za jego syna i następcy, Leszka Białego. Gdy ojciec przeżył utratę Pomorza zachodniego, syn położył głowę w daremnej obronie władzy polskiej nad Pomorzem gdańskim.

Tło utraty Pomorza gdańskiego było zupełnie odmienne niż Pomorza zachodniego: walczono o nie, nie z czynnikiem zewnętrznym, ale z usamodzielniającymi się siłami społecznymi, tak dobrze zrozumiałymi w wieku XIII, w wieku powszechnego rozbitcia politycznego w Europie. — Pomorze gdańskie było częścią terytorium wielkoksiążęcego, a tym samym nie było wydzielone jednemu z książąt piastowskich,

nie tworzyło zatem odrębnej dzielniczycy książęcej. Rządzone było przez namiestnika wielkoksiążęcego, który rezydował w Gdańsku. Typ takiego namiestnika znany był w czasach Krzywoustego w całej Polsce; gdy Polska podzieliła się na dzielnice, miejsce namiestników zajęli poszczególni książęta dzielnicowi. Wspomnieliśmy wyżej, że wiek XIII był wiekiem powszechnego rozbitcia politycznego w Europie: dla Polski znamienne było to, że rozpadła się ona nie w formach ustroju lennego (który był w Polsce w tym czasie zjawiskiem omal nieznanym), lecz w ramach ustroju dynastycznego Piastów. Było to dla Polski zjawisko pomyślne o tyle, że między poszczególnymi dzielnicami istniały związki wynikające z węzłów pokrewieństwa rodowego Piastów, skutkiem czego dzielnice te w drodze spadkobrania mogły równie dobrze dalej się dzielić, jak również łączyć. — Jeśli chodzi o urzędnika gdańskiego, zapatrzył się on w typ księcia piastowskiego i postanowił uzurpować władzę w rodzaju książęcej. Sprawę tę ułatwiało dziedziczne przechodzenie godności namiestniczej na Pomorzu gdańskim — choć nie w formach ustroju lennego. Namiestnikiem, który mierzył najwyżej, był współczesny Leszkowi Białemu Świętopełk. Leszek Biały, aczkolwiek rezydujący w dalekim Krakowie, czuł był na punkcie zwierzchności w Gdańsku i wyprawił się tam w r. 1227 celem restytucji swych praw zwierzchnich w tej części Pomorza; zdradziecko jednak napadnięty przez Świętopełka — zginął zamordowany w r. 1227 w Wielkopolskiej Gąsawie. Późniejsza kronika wielkopolska, źródło powstałe w dzielnicy zawsze uważającej Pomorze gdańskie za integralną część Polski, dała o tym wiadomość w takich nasiąkniętych namiętnością słowach: „Świętopełk, zdrajca najpodlejszy („proditor nequissimus”), uzurpował sobie władzę na Pomorzu”.

Polska pod znakiem narastania niebezpieczeństwa brandenbursko-krzyżackiego. Dorobek Mieszka I nad Bałtykiem leżał tedy w początkach wieku XIII ponownie w gruzach. Gorzej, że z obu stron kraju między dolną Wisłą i dolną Odrą dawały znać o sobie nowe siły, które niebawem miały zaciążyć złowrogo nad sytuacją polityczną nad Bałty-

kiem. Rzucała już swoje cienie marchia brandenburska, pojawiał się pierwszy zarys państwa krzyżackiego.

Wspomnieliśmy już wyżej, że od czasu powstania odrębnej dzielnicy mazowieckiej program pruski uległ w polityce polskiej nasileniu. Na Prusy wyprawiał się Bolesław Kędzierzawy, bardziej na północo-wschód, do kraju Jadźwingów Kazimierz Sprawiedliwy, na Prusy szły z początkiem XIII w. skoalizowane wojska polskie książąt dzielnicowych. I byłby program pruski bez reszty przez Piastów załatwiony, gdyby nie nieszczęsne rozbitcie dzielnicowe i związana z nim nieustanna walka o tron wielkoksiążęcy.

Konrad, brat Leszka Białego, odziedziczył dzielnicę mazowiecką; daleki był jednak od zamknięcia się w horyzontach księcia Mazowsza. Przez całe życie aż do swej śmierci w r. 1247 gonił za majakami władzy wielkoksiążęcej i gotów był wiele dla tego celu poświęcić.

W XIII wieku na czoło książąt dzielnicowych w Polsce wysuwa się reprezentant linii śląskiej, wnuk Włodzisława II, książę Henryk Brodaty. Do typu Piastów tradycyjnych podobny jest przez strzeżenie prerogatyw władzy książęcej, horyzont jednak ma od swych współrodowców szerszy. Henryk Brodaty zdawał sobie sprawę, że władza wielkoksiążęca jest instytucją przestarzałą, że w oparciu o nią nie opanuje całej Polski. Myślał więc o czymś innym: o konsekwentnym zbieraniu ziem polskich, które umożliwiłoby mu w przyszłości, jeśli nie dla siebie, to dla syna, sięgnięcie po prawdziwy ówczesny symbol jedności Polski, po koronę królewską.

O prymacie w Polsce — myślał jednak i Konrad Mazowiecki. By móc w tym kierunku rozwinąć pełną działalność, potrzebował zwolnienia na innym, ważnym dla siebie odcinku, tj. pruskim.

Już kilka lat przedtem padł wzrok Konrada na Zakon Niemiecki Panny Marii, założony w Palestynie w r. 1198, w roku zaś 1211 osiedlony przez króla węgierskiego w Siedmiogrodzie dla walki z pogańskim plemieniem Kumanów. Krzyżacy prędko jednak dali Węgrom do poznania swą niełojalność i dlatego

z Siedmiogrodu zostali wyrzuceni (1224-5). Wtedy spotkali się z ofertą Konrada Mazowieckiego.

Gdy mowa o przybyciu Krzyżaków do Polski, trzeba mieć na uwadze fakty następujące: Krzyżaków nie powoływano dlatego, jakoby książęta polscy nie mogli sobie dać rady z Prusakami, tylko z tej przyczyny, ponieważ książę Konrad uważał, że ma w danej chwili ważniejsze zadania do spełnienia. Stwierdzenie to jest konieczne z uwagi na późniejszą — fałszywą — tradycję krzyżacką, która traktuje wprowadzenie Krzyżaków jako „der polnische Hilferuf” — polskie błaganie o pomoc i ratunek. To wszystko jest później dorobione i nie ma żadnego związku z rzeczywistością historyczną.

Sprowadzenie Krzyżaków nie było też w pojęciach ówczesnego świata chrześcijańskiego zjawiskiem nadzwyczajnym i wyjątkowym. Zakony rycerskie walczyły z Maurami w Hiszpanii, Krzyżacy przez trzy prawie wieki korzystali z pomocy rycerstwa zagranicznego dla walk z pogańskimi Prusami i Litwinami. Sprowadzenie ich do Polski godziło się też z ówczesnymi pojęciami prawnymi państwa piastowskiego: Krzyżacy otrzymali jako uposażenie ziemie chełmińską, podobnie jak takie uposażenie w postaci całych kasztelanii otrzymywały zarówno liczne instytucje kościelne jak też osoby świeckie. Posiadanie takiego uposażenia godziło się z suwerennością księcia polskiego. Nie pogodziło się natomiast na gruncie chełmińskim, z przyczyny zarówno złej woli Krzyżaków, jak też niedopatrzeń i krótkowzroczności książąt polskich.)

Krzyżacy przybyli bowiem do Polski ze świadomą myślą stworzenia suwerennego organizmu państwowego, niezależnego od władzy książąt polskich. Zważywszy nawet niedopatrzenie książąt polskich nie była to sprawa zupełnie prosta, gdyż w misji pruskiej zainteresowane było też papieństwo, traktujące w XIII wieku ziemie pogan jako teren swoich wpływów kościelnych i politycznych. Ramieniem papieskim był w Prusach biskup Chrystian, gdy jednak w r. 1233 dostał się do niewoli pruskiej, Krzyżacy przypatrywali się temu spokojnie i wykorzystali okazję, by w stosunku do papieństwa zająć

miejsce Chrystiana. Trzeba było jednak uzasadnić swe tytuły do ziemi chełmińskiej: droga znalazła się przez sporządzenie fałszywego przywileju Konrada Mazowieckiego, wydanego rzekomo w Kruszwicy w r. 1230, przyznającego Zakonowi szerokie prawa w ziemi chełmińskiej.

Książęta polscy, którzy na początku trzeciego dziesięciolecia XIII wieku podejmowali wyprawy przeciw Prusakom na własną rękę, teraz posiłkują Zakon. Podbój krzyżacki posuwał się najpierw prawym brzegiem dolnej Wisły, a potem brzegiem zalewu wiślanego oddzielającego stały ląd od pełnego morza. W r. 1240 dotarli Krzyżacy do Pregoty, a więc w okolicę późniejszego Królewca; osiedla pruskie w głębi lądu, chronione na południu pasem jezior, zostały więc okrążone i osaczone od północy. Z Krzyżakami współdziałał i uzurpator gdański książę Świętopełk; niebawem miał poznać, co znaczy wdzięczność krzyżacka.

Gdy na wschód od dolnej Wisły zarysowało się oblicze przyszłego potężnego państwa krzyżackiego, na zachód od środkowej Odry zbliżała się systematycznie do granic piastowskich marchia brandenburska. Działała ona zarówno bezpośrednio, jak też przez współdziałanie z arcybiskupstwem magdeburskim, które chciwym okiem patrzyło na ziemię lubuską, najmniejszą diecezję polską, położoną w węzłowym strategicznym punkcie ziem polskich; na obszarze ziemi lubuskiej wpada do Odry od wschodu Warta; ten zatem, kto trzyma tę ziemię w rękę, decyduje zarówno o odcięciu Wielkopolski jak Śląska od dróg wodnych łączących tę dzielnicę z ujściami Odry. Zdarzyło się w trzecim dziesiątku XIII wieku, że ziemia lubuska dostała się do rąk magdeburskich. Jednak wyprawa Brodatego, określona w źródłach wyraźnie jako „wyprawa przeciw Niemcom“, przywróciła władanie polskie nad tym grodem. Inny, nieudany napad brandenbursko-magdeburski na Lubusz miał miejsce w roku 1239, zatem już za krótkotrwałych rządów syna i następcy Henryka Brodatego, Henryka Pobóznego (1238—1241).

Najazd Tatarów — kataklizmem dziejowym. Monarchia Piastów śląskich rosła tymczasem systematycznie

i Henryk Pobożny znajdował się już o krok od zrealizowania zamiarów ojca; mówi tradycja, że Henryk Brodaty swego syna Henryka Pobożnego „chciał uczynić królem”. Tymczasem przyszyła katastrofa.

Katakлизmem tym był pierwszy najazd Tatarów na Europę środkową. Ruś była pod ich jarzmem już od klęski Rusi południowej w r. 1224 i Rusi północnej w r. 1238-9. Teraz przysła kolej na Węgry i Polskę. Uderzyła na Polskę jedna z trzech armii tatarskich, która idąc kilku łukami i bijąc po drodze lokalne wojska, zebrała się pod śląskim Wrocławiem. Opoдал, pod Legnicą doszło (9. IV. 1241) do spotkania rycerstwa śląskiego i wielkopolskiego, dowodzonego przez Henryka Pobożnego, z Tatarami. Posiłkował Polaków Zakon Templariuszy; udział Krzyżaków w bitwie nie jest pewny. Bitwa zakończyła się klęską chrześcijan nie obeznanych jeszcze z tatarską metodą wojowania. Poległ i wódz wyprawy książę Henryk Pobożny. Marzenia obu Henryków o monarchii legły również na polu bitwy.

Na rok 1941 wypadło 700-lecie bitwy legnickiej; Niemcy wystąpiły oczywiście z szeregiem artykułów okolicznościowych, dających do zrozumienia, jak to już przed 700 laty broniły cywilizacji. Ani słowem nie wspomniano, że żywy mur stanowili pod Legnicą Polacy i ich książę. Książę Henryk Pobożny, to oczywiście co najwyżej książę „śląski”, Niemiec pół krwi po matce, cały Niemiec cywilizacyjnie.

Gdyby narodowość ustalać w dynastiach po matkach, doszlibyśmy do ciekawych odkryć: podbój Anglii byłby wtedy Polak, Kanut Wielki. O niemczyźnie Henryka Pobożnego świadczy najlepiej fakt, że najstarszy syn jego, niechlubnie zresztą później zapisany książę Bolesław z przydomkiem Rogatka, w ogóle po niemiecku mówić nie umiał. A gdy rycerstwo chciało się kosztem księcia ubawić, prosiło go, by zaczął kaleczyć po niemiecku. Ale od czegoż metoda „przypisków” w niemieckich pracach „naukowych”! Podaje się w tekście

tezę potrzebną, a w nocie cytuje się tekst z tezą tą najzupełniej sprzeczny, opatrza tylko notę uwagą, że „nie może przeczyć temu wiadomość taka i taka...” Est modus in rebus.

Klęska legnicka otworzyła wrota przed ekspansją marchii brandenburskiej na obszar rdzennych ziem polskich.

*Olga -
mieszka
maria*

V

ROZPAD CESARSTWA W NIEMCZECH —
MARCHIA BRANDENBURSKA I CZECHY W DRUGIEJ
POŁOWIE XIII WIEKU

Rozrost marchii brandenburskiej. Cesarstwo Rzymskie Narodu Niemieckiego uległo na przełomie drugiego i trzeciego dziesiątka lat XIII w. wyraźnemu przeobrażeniu: Niemcy feodalizują się wewnątrznie, skutkiem czego obok schodzącej na plan drugi władzy cesarskiej wysuwają się na czoło nowe, feodalne władztwa terytorialne. Wspomnieliśmy już, że przez proces rozbicia wewnętrznego przechodzi i Polska, jednak w innych, rodzimych formach prawnych. Stosunkowa zbieżność chronologiczna rozbicia wewnętrznego Niemiec i Polski nie jest przypadkowa; z chwilą gdy Niemcy jako całość przestały ciążyć nad ziemiami polskimi, nie działał już bodziec zewnętrzny, który poprzednio zmuszał do utrzymywania państwa w jedności. Bynajmniej nie wynika z tego, jakoby z początkiem XIII wieku urwała się nić polityki niemieckiej wobec Polski; snuje się dalej, ktoś jednak inny trzyma ją obecnie w ręku.

Jedną taką ręką była marchia brandenburska. Założona została w roku 1134 przez wzmiankowanego już Albrechta Niedźwiedzia, zrazu jako „Altmark”, tj. Marchia Stara, na lewym brzegu Łaby. Ale wiemy już, że w r. 1157 zajął Albrecht gród Brandenburg, od którego marchia wzięła następnie swą nazwę. W początkach XIII wieku marchia rozwija dalszą żywą ekspansję ku wschodowi, opanowuje okolice Berlina i pojawia się — w trzecim i czwartym dziesiątku XIII

wieku — u granic Polski piastowskiej. Na szczęście rządził jeszcze wówczas na Śląsku Henryk Brodaty, który potrafił zbrojnie odeprzeć uroszczenia marchii i jej ramienia: arcybiskupstwa magdeburskiego.

Zmieniło się jednak wiele po najeździe tatarskim w r. 1241. Henryk Pobożny legł w kwiecie wieku, a z potomstwa jego, najstarszy syn ks. Bolesław Rogatka dopuścił w r. 1249 do cesji ziemi lubuskiej na rzecz arcybiskupstwa magdeburskiego. Była to cena za pomoc udzieloną przez arcybiskupa księciu Bolesławowi w wewnętrznym sporze śląskim. Co najpóźniej od początku marca 1252 znalazła się ziemia lubuska w rękę brandenburskim.

Był to fakt niezwyklej doniosłości, gdyż przez zabór ziemi lubuskiej dokonało się pierwsze trwałe wdarcie się organizmu niemieckiego w rzekę Odrę, w punkcie w dodatku węzłowym. Ziemia lubuska jest też kamieniem węgielnym podbojów niemieckich idących od zachodu, podobnie jak ziemia chełmińska dla analogicznej, nieco późniejszej akcji krzyżackiej.

Sytuacja byłaby może mniej groźna, gdyby nie daleko idące wewnętrzne rozbięcie Polski. Śląsk składał się z kilku księstewek. W Wielkopolsce rządziło dwu książąt, na Pomorzu gdańskim rezydował uzurpator, z którym książęta piastowscy nie załatwili jeszcze swoich rachunków, a Pomorze zachodnie żyło pod własną dynastią, nie uznającą związków z Polską i załatwiających drobne porachunki z książętami wielkopolskimi — jak gdyby echo dawnych plemiennie-pogańskich sporów Pomorzan z Polanami. Szlak podbojowy marchii prowadził na północny wschód: najwięcej oporu dać mogła Wielkopolska. Pomorze zachodnie było zdane na łaskę i niełaskę marchii, a nie w lepszej sytuacji było i Pomorze wschodnie, u którego granic wschodnich poczęło narastać potężne państwo krzyżackie.

Marchia próbowała uderzyć na Wielkopolskę już w r. 1251, usiłując zająć graniczny gród wielkopolski Zbąszyń, ale gdy próba zajęcia Zbąszynia nie powiodła się, poszedł atak brandenburski na Pomorze zachodnie, w szczegól-

ności na jego pas pograniczny, sąsiadujący z północno-zachodnimi kresami Wielkopolski; marchia wdzieraa się zatem w te tereny, które ongi służyły pogańskim Pomorzanom za punkty wypadowe przeciw Wielkopolsce. Stosunki z Wielkopolską zrazu układały się jeszcze pokojowo, aż do chwili, kiedy marchia zajęła (1266) gród Santok, położony w widłach Noteci i Warty, już w początkach XII wieku określany mianem „klucza królestwa polskiego”. Jeszcze raz próbowano pacyfikacji, ale teraz bez powodzenia. Marchia poczęła wdziierać się w żywe ciało Wielkopolski, posuwając się szlakiem Noteci na północo-wschód, i zagrażać Pomorzu gdańskiemu. Wtedy po stronie gdańskiej i wielkopolskiej przyszło do opamiętania. Gdy Brandenburczycy w r. 1272 oblegali Gdańsk, książę wielkopolski Bolesław Pobożny przyszedł z odsieczą i Gdańsk z oblężenia uwolnił. W dalszej konsekwencji młodzieńki 16-letni książę wielkopolski Przemysław II podjął w stosunku do marchii działania rewindykacyjne. W r. 1278 w rękach polskich znalazł się z powrotem Santok.

Zdobycze marchii, pomijając ziemię lubuską, dokonały się więc przede wszystkim kosztem Pomorza zachodniego, ale w sposobie dla Polski nieprzyjemnym, gdyż na skutek tych zaborów wsunął się język marchii pomiędzy Wielkopolskę i Pomorze zachodnie. Ten język to zarodek Nowej Marchii (Neumark), trzeciego członu marchii, obok Marchii Starej i Marchii Środkowej (Mittelmark). Klin nowomarchijski miał złowrogo zaciążyć nad losami późniejszego stosunku Pomorza zachodniego do Polski; w przyszłości przesądził też o tym, że Polska do ujść Odry nie wróciła. Na razie — w XIII wieku — Pomorze zachodnie znajduje się bez reszty pod wpływami politycznymi marchii i podlega jej jako lenno.

Reakcja Polski na sąsiedztwo brandenburskie. Akcja zaborcza marchii wywołała w Polsce, a zwłaszcza w Wielkopolsce, żywą reakcję, gdyż postępowanie zaborców bardzo przypominało późniejsze o wieki metody niemieckie. Arcybiskup gnieźnieński Jakub Świnka skarżył się w r. 1285 stolicy apostolskiej, że „i inne zła powiększone zostały przez

najazd tego narodu (sc. niemieckiego), gdyż naród polski jest przezeń uciskany, pogardzany, podbijany, pozbawiany chwałebnych praw i obyczajów ojczystych, w nocnej ciszy napadany we własnych dobrach". Nie ograniczono się jednak tylko do wysyłania skarg do Rzymu; wygrywano przeciw zaborom marchii podległość ziem polskich stolicy apostolskiej: pisano m. i. we wzmiankowanym memoriale, że „teraz, gdy wdziera się lud teutoński i już wiele miejscowości w Polsce zajmuje, Waszej Świątobliwości i naszym prawom przynosi to szkodę, ponieważ z chwilą kiedy ziemie polskie zajmują książęta niemieccy podlegający cesarstwu, dostają się one do imperium i tak Kościół rzymski zostaje ogołocony z własnego dominium". Równolegle z tym podjęto miejscowe kroki zapobiegawcze: nastąpiło definitywne zbliżenie między Wielkopolską a Pomorzem gdańskim. W szczególności ostatni książę Pomorza gdańskiego, Mszczuj II, i książę Wielkopolski Przemysław II zawarli w r. 1282 układ na przeżycie, przewidujący zatem sukcesję Przemysława II na Pomorzu, na wypadek gdyby przeżył książę gdańskiego. To też niebawem miało nastąpić.

W dziejach wewnętrznych Polski układ z r. 1282 jest zdaniem ważnym z tego względu, że rozpoczyna okres starań o odnowienie jedności państwowej Polski. Początki tych starań łączą się z niebezpieczeństwem niemieckim.

Stosunki polsko-czeskie na przełomie XIII i XIV w. Wiele w tym czasie zmieniło się i na południowym zachodzie Polski. Rozkład wewnętrzny pierwszego cesarstwa usamodzielniał siły, które poprzednio włączone były ściśle do struktury państwa niemieckiego. Państwa takie jak Czechy, Węgry walczą o własną linię polityczną. Dochodzi do poważnego konfliktu między nimi na tle sukcesji austriackiej. Pojawił się wkrótce i trzeci kandydat do sukcesji — Rudolf Habsburg i rozpętała się wojna sukcesyjna. Królowi czeskiemu Przemysłowi Ottokarowi II wiodło się źle, nie zrażony jednak początkowymi niepowodzeniami szykował się do walnej rozprawy. Znamienne jest, że już współcześnie rozumiano w pełni sens tej walki. Śladem tego manifest czy projekt manifestu,

który Przemyśl Ottokar II wystosować miał do książąt polskich, a w którym w słowach zupełnie nowoczesnych apelował do pokrewieństwa słowiańskiego i kreślił skutki ewentualnej klęski czeskiej dla Polski: niech więc Polacy spieszą z pomocą i gaszą płomień, dopóki pożar się nie rozpali.

Jest charakterystyczne, że ogół książąt polskich stanął w tej chwili po stronie Przemyśla Ottokara i wojska prawie wszystkich książąt piastowskich walczyły w krwawej, ale klęską dla Przemyśla zakończonej bitwie pod Dürnkrut na Morawach (1278). Chlubne to niewątpliwie zjawisko dla myśli politycznej ówczesnych, skądinąd skłóconych Piastów.

Bitwa pod Dürnkrut nie tylko przecięła pasmo starań czeskich o sukcesję austriacką, ale — w dalszych konsekwencjach — wpłynęła niepomysłnie na proces jednoczenia ziem polskich, rozpoczęty wzmiankowanym wyżej układem wielkopolsko-pomorskim z r. 1282.

Scalanie się wewnętrzne ziem polskich osiągnęło zrazu w 9-ym dziesiątku XIII w. dalsze etapy. Obok księcia wielkopolskiego Przemysława II znaczną rolę odgrywał w tym procesie współczesny mu książę śląski Henryk IV, wnuk Henryka II Pobożnego, książę wrocławski, który nawracał do tradycji koronacyjnej dziada i pradziada; rola Wrocławia jako ośrodka polskiej myśli politycznej, zaznaczona tak wyraźnie w pierwszych dziesięcioleciach XIII w., teraz, u schyłku tego stulecia nasila się jeszcze bardziej. Po przedwcześnie zmarłym Henryku IV widomy ślad jego zamierzeń pozostał w płaskorzeźbie grobowca wystawionego w niewiele lat po jego zgonie w kościele św. Krzyża we Wrocławiu: postać księcia ozdobiona jest dwoma orłami po obu stronach głowy, jednym „śląskim”, tj. z tą odmianą, jaka ustaliła się na Śląsku, drugim krakowskim, z koroną na głowie, oznaczającym niewątpliwie ślad zamierzeń koronacyjnych Henryka IV. Trzebaż było znowu wskazania na te zabytki archeologiczne i powołania tekstu kroniki styryjskiej mówiącej o koronacyjnych planach Henryka IV, by zdjąć zeń znamię księcia „niemieckiego”, usilnie wkładane mu przez naukę niemiecką, która robiła go Niem-

cem nie tylko z narodowości, ale i z kultury, znów przez pomyłkę wynikającą z pomieszania... dwu Henryków, jednego księcia, drugiego minnesängera. Po zgonie Henryka IV myśl jednoczenia Polski podjął znany nam już Przemysław II, — tymczasem na ziemi polskiej wkroczył czynnik czeski w osobie króla czeskiego, przedostatniego Przemysłidy, Wacława II.

Wacław II zdołał usunąć Przemysława II z Małopolski i szykował się do zajęcia całej Polski. Przemysław II natomiast, gdy tylko doszło do skutku jego dziedzictwo na Pomorzu gdańskim, koronował się w Gnieźnie na króla polskiego (1295), ale rychło potem zginął zamordowany. Na skutek zamętu, jaki zapanował wówczas na ziemiach polskich, Wacław II ostatecznie w r. 1300 opanował całą Polskę i koronował się — również w Gnieźnie — na króla polskiego.

Ambicje Wacława II były jednak jeszcze szersze: sięgał i po koronę węgierską. Niestety na koncepcję Wacławów padał już cień niemiecki i dlatego była ona w Polsce nie do przyjęcia, toteż rządy Wacława II w Polsce nie były szczęśliwe. Z nadeń cesarskich wyprowadzał swe główne tytuły do ziem polskich, opanowywał Polskę wbrew intencjom miejscowych książąt i miejscowego społeczeństwa, burzył tworzącą się rodziną jedność narodową i państwową. Musiał opierać się na cudzoziemcach, a m. i. na Niemcach. Rządy jego spotykały się z oporem. Jego widowym wyrazem stał się książę Włodzisław Łokietek, niebawem (od 1320) król Polski, przedostatni z Piastów na polskim tronie królewskim. Rządy czeskie w Polsce były podminowane jeszcze za życia syna i następcy Wacława II, Wacława III. Gdy ten ostatni legł w r. 1306 zamordowany w Ołomuńcu, oznaczało to definitywny upadek rządów czeskich w Polsce.

VI

WAŁ NIEMIECKI NA PÓŁNOCY POLSKI

(1308 — 1312)

Rządy Wacławów II i III pozostawiły w Polsce złą pamięć także z powodu fatalnych pociągnięć Wacława III w sprawie Pomorza gdańskiego.

Pomorze gdańskie było celem apetytów brandenburskich, jak w ogóle całe wybrzeże od ujść Odry po ujście Wisły. Pomorze zachodnie jako lenno brandenburskie było przez archiduków trzymane w stałym szachu, od Wielkopolski zaś odcięte przez klin nowomarchijski. Na Pomorzu wschodnim pobił wprawdzie Brandenburczyków w r. 1272 Bolesław Pobożny, ale nie znaczyło to, by archiduk nie miała ponowić próby zaborczej. Przygotowały ją pociągnięcia dyplomatyczne.

Paktowanie na ten temat z książętami polskimi było bezcelowe, zdarzyło się jednak, że rządy w Polsce objął król czeski, który był w sporze z archidukiem o Łużyce: owóż za cenę ustępstw brandenburskich na terenie łużyckim zgodził się Wacław III w r. 1305 na odstąpienie Pomorza archidukii brandenburskiej. Rychło potem Wacław III zeszedł z tego świata, Pomorze zaś (w końcu r. 1306) przeszło pod władanie nowego „Odnowiciela” Polski, księcia Włodzisława Łokietka.

Łokietek miał zadania bardzo utrudnione, gdyż spadek po Wacławach był ciężki. Na Pomorzu znaczne wpływy posiadał ród Święców, korzystający ongi z poparcia Wacławów, Łokietkowi wyraźnie wrogimi i spiskującymi z Brandenburczykami. W Krakowie burzyła się kreatura Wacławów, biskup krakowski Jan Muskata, tchnący niebywałą i nieukrywaną niena-

wiścią do Polaków i polskości. Sytuację komplikowało dalej to, że jeden z książąt śląskich zajął w spadku po rządach czeskich przeważną część Wielkopolski, — przede wszystkim jednak okoliczności, w jakich książę Łokietek znalazł się na południowym wschodzie.

Na południo-wschodzie żyły dalej księstwa małopolskie, oscylujące między wpływami cywilizacyjnymi Rzymu i Bizancjum i między oparciem o Polskę a zwierzchnością Tatarów, właściwych panów całej Rusi. Łokietek z książętami tymi był w stosunkach bardzo bliskich, związany był z nimi rodzinnie i korzystał z ich pomocy przy pierwocinach całej akcji przeciw Wacławom. W r. 1308 zawakował w tej części Rusi tron i interwencja polska okazała się konieczną, by wprowadzić na tron krewniaków Łokietka, książąt ruskich Andrzeja i Lwa, przede wszystkim z tego względu, że utrzymanie wpływów polskich w tej części Rusi było warunkiem bezpieczeństwa od strony Tatarów: gdyby bowiem padł ten bastion obronny — droga tatarska na Kraków stanęłaby otworem. Polska od r. 1241 zaznała trzy okropne najazdy tatarskie i za nic nie mogła pozwolić sobie na zburzenie tamy ruskiej na południowym wschodzie.

Łokietek w r. 1308 wyprawił się więc na Ruś, a w tymże samym czasie Brandenburczycy ponownie uderzyli na Gdańsk. Broniła się w Gdańsku załoga polska: znamy nawet imię jej dowódcy, znamy z aktów procesu polsko-krzyżackiego, który za kilkanaście lat miał rozegrać się przed sądem papieskim. Z aktów tych dowiadujemy się, że Łokietek dlatego nie mógł udzielić pomocy, ponieważ bawił na Rusi i walczył ze „schizmatykami”, tj. ortodoksyjną opozycją przeciw następcom tronu, Piastowiczom po matce, książętom Andrzejowi i Lwu. Nie mogąc działać równocześnie w dwu tak różnych punktach państwa, zlecił Łokietek załodze gdańskiej, by zwróciła się o pomoc do pobliskich Krzyżaków.

Krzyżacy w tym czasie ukończyli już byli podbój Prus i siedzieli na całym wschodnim pobrzeżu Wisły. Od Gdańska dzieliła ich odległość Gdańsk—Malborg, więc 38 km. Istotnie

usługi księciu polskiemu nie odmówili i przybyli pod Gdańsk. Załoga brandenburska musiała ustąpić, ale Gdańsk zajęli Krzyżacy na własny rachunek, dopuszczając się przy tym okropnej rzezi ludności polskiej, o czym mówią współczesne pisma papieskie (w pamiętnym dniu 14 listopada 1308). Od końca 1308 podjęli następnie akcję systematycznego podboju Pomorza gdańskiego — idąc w górę Wisły. W r. 1309 podbój ten był już ukończony. O tym, jak ważne znaczenie miało to przedsięwzięcie w dziejach Zakonu, świadczy fakt, że w r. 1309 przeniesiono siedzibę w. mistrza z dalekiej Wenecji do Malborka.

Teraz załatwiono sprawę i dyplomatycznie. Za 10.000 grzywien wykupili Krzyżacy od Brandenburczyków dokumenty Wacława III odstępujące Brandenburgii prawa do Pomorza.

Byłaby sprawa pomorska poszła może nieco innym torem, gdyby Wielkopolska od r. 1306 stanowiła część państwa Łokietka. Obrona Pomorza była tradycyjnym zadaniem Wielkopolski — Wielkopolska niestety znajdowała się w rękach książąt jednej z linii śląskich i nie tylko nie mogła stanąć w obronie Łokietka, ale sama padła ofiarą zaborczych dążeń marchii. Najpierw bowiem w r. 1303 zajęła marchia ponownie węzłowy gród Santok i okolice, w latach zaś 1308—1312 obszar ziemi na północ od Noteci, między wpadającymi do niej od północy rzekami Chudą i Drawą.

Spojrzenie na mapę zaborów krzyżacko-brandenburskich po zdarzeniach z lat 1308—1312 poucza, że po raz pierwszy została wówczas Polska od wybrzeży Bałtyku odcięta przez nieprzerwany pas posiadłości niemieckich — gdyż właśnie dzięki wspomnianemu obszarowi między Notecią a Drawą i Chudą, granice krzyżackie zetknęły się z granicami marchii. Pomorze zachodnie było od Wielkopolski definitywnie odcięte i w zależności lenne od marchii; pomiędzy Pomorze zachodnie a Wielkopolskę wbijała się teraz marchia ponownym grubym klinem. Dzieło Przemysła II (1272 odzyskanie Santoku, 1282 układ z Mszczujem II) wydawało się zlikwidowane. Był to cios w same podstawy państwowości polskiej, gdyż w istocie

WAŁ NIEMIECKI NA PÓŁNOCY POLSKI W XIII I XIV W.



-  *Marchia Brandenburska*
-  *Państwo Krzyżackie*
-  *Granica ziem macierzyst. Polski*

swojej i w tradycjach była Polska państwem bałtyckim, rozsiadłym nad brzegami dwu rzek bałtyckich. Przez zabory marchii i Zakonu trzymaną była za gardło przez Niemcy u wylotu swych rzek-kręgosłupów. O jakimś trwałym kompromisie mowy być nie mogło: czekała Polskę walka na śmierć i życie.

W Krakowie bunt wójta Alberta. Sytuację komplikował bardzo układ sił na południowym zachodzie. Czechy od r. 1310 dostały się w ręce niemieckiej dynastii luksemburskiej: cesarz Henryk VII nadał Czechy jako lenno niemieckie swemu synowi Janowi, Jan uważał się jednak zarazem za dziedzica Wacławów II i III, a tym samym za dziedzica korony polskiej.

Zważywszy opresję, w jakich znajdował się Łokietek, i siły, jakimi dysponował — Wielkopolskę wszak posiadał w pełni dopiero z początkiem 1314 r. — mógł Jan pokusić się o opanowanie Krakowa i wygnanie Łokietka. Wałną pomoc znalazł w niemieckim mieszczaństwie krakowskim, które z żalem wspominało miniony okres rządów Wacławów i w r. 1311 podniosło przeciw Łokietkowi wyraźny bunt, wzniecony pod wysokimi auspicjami biskupa Muskaty, który przebywał za granicami państwa, a pod przewodem wójta krakowskiego Alberta. O napięciu nienawiści świadczy współczesna zapiska kapitulna krakowska: „Mieszczanie krakowscy trawieni szaleństwem wściekłości germańskiej, jako przyjaciele zdrady, w ukryciu wrogowie pokoju, podobnie jak Judasz pocałunkiem Chrystusa, zdradzili Łokietka”. Ale Łokietek bunt stłumił, a pomoc Jana na czas nie nadeszła.

Epizod pierwszego konfliktu z Janem luksemburskim wyjaśnia całą trudność polityki Polski w XIV wieku: nie tylko zagrożona jest od Bałtyku, ale atakowana również od południowego zachodu. To już w pierwszych zarysach sytuacja z r. 1339. Kleszcze luksembursko-krzyżackie będą więc głównym problemem polityki polskiej w nadchodzących dziesięcioleciach. Zanim zwrócimy uwagę ku temu zagadnieniu, chwilę jej poświęcić musimy sprawie Niemców i kolonizacji niemieckiej w Polsce tego czasu.

VII

NIEMCY I KOLONIZACJA NIEMIECKA W POLSCE W XIII I XIV WIEKU

Fragmentem tezy o Niemczech jako jedynym źródle przemian cywilizacyjnych zachodzących w Polsce na przestrzeni jej dziejów jest teoria o wyłączności wpływów niemieckich w przebudowie społeczno-gospodarczej, która dokonała się w Polsce w XIII i XIV wieku. W skrócie propagandowym wygląda to tak, że Polska przed wiekami XIII i XIV była krajem gospodarki wyłącznie wiejskiej, o nikłym stopniu kultury, i dopiero wpływy niemieckie, przyniesione przez samych Niemców, zarówno podniosły poziom tej kultury, jak też doprowadziły do powstania miast, zjawiska przedtem w tych stronach Europy nie widzianego. Zamilcza się przy tym, ile w tym, co przynieśli Niemcy ze sobą, było dorobku rdzennie niemieckiego, ile zaś równało się dobrom, które sami Niemcy od zewnątrz przyjęli; terminy „prawo niemieckie”, „kolonizacja niemiecka” mają przyczynić się do stworzenia sugestii, że Niemcy byli oryginalnym źródłem tych instytucji. Cały ten sposób myślenia jest echem teorii, że świat rzymski upadł pod najazdem germańskim i że średniowiecze wyłoniło się z instytucji germańskich.

W tym samym stopniu jednak, w jakim w ostatnich dziesiątkach lat runęła ta teza, runęła i teza o prymitywie społeczno-gospodarczym ziem polskich przed kolonizacją niemiecką. Sugestie w kierunku tej tezy czynili Niemcy już w pierwocinach kolonizacji; śledzić je możemy w „Versi lubenses”, w wierszach ułożonych w XIII w. na Śląsku w klasztorze w Lubiążu, zasiedlonym przez cystersów pochodzenia

niemieckiego. Na dobrą sprawę teza ta zakwitła dopiero w drugiej połowie XIX i w początkach XX wieku, na kartach historiografii prusko-niemieckiej, pragnącej dać jak najzupełniejszą genealogię rządów niemieckim w krajach zabranych przez Prusy w czasie rozbiorów Polski w końcu XVIII w. Tendencja ta nie zanikła jednak i w minionym dwudziestoleciu 1919 — 1939, w czasie zaś okupacji ziem polskich przez Niemców od 1939 r. przybrała na natężeniu i to w sposób, który pozwalał się zorientować, jak grubymi nićmi szyta była ta robota. Niemcom nie wystarczyło już wywód historyczny dotyczący czasów dawno minionych: tę samą metodę zastosowali do rzekomej antytezy zachodzącej między minionym dwudziestoleciem a rezultatami okupacji niemieckiej. Rzekomy największy idealista w partii narodowo-socjalistycznej, dr. Ley, oświadczył wszak w r. 1941 w Krakowie, że na przestrzeni ostatniego dwulecia więcej Niemcy zrobili w Krakowie niż ich poprzednicy w stu dawniejszych latach...

To ostatnie kłamstwo było oczywiście zbyt ordynarne, by mogło „chwycić” — nazywamy je ordynarnym nie tylko ze względu na jego stosunek do prawdy historycznej, ale i ze względu na rażącą sprzeczność z materiałem dowodowym, który pozostaje do dyspozycji i który ciągle przecież jest jeszcze w świeżej pamięci ludzkiej. Kłamstwo dotyczące minionych wieków ma to za sobą, że do końca XII wieku źródła do wewnętrznych dziejów Polski są dość skąpe, w przeciwieństwie do wieku XIII, w którym zaczynają płynąć obficie; gdy zaś w tych ostatnich nie brak wiadomości o wzmiankowanej poprzednio kolonizacji, nic łatwiejszego, jak cały poziom życia gospodarczego w Polsce w XIII i XIV wieku przypisać teź kolonizacji.

Nic łatwiejszego, jeżeli się źródła przekartkuje i pragnie pisać historię na miarę pragnień i pod wpływem wrażenia. Inaczej jednak, jeśli chodzi o sumienne studium historyczne. To ostatnie w wyniku badań społeczno-gospodarczych i studiów historyczno-topograficznych doszło do rezultatów z tezą niemiecką najzupełniej sprzecznych.

Miasta słowiańskie i miasta nowe. Jeśli więc chodzi o *miasta*, nie ulega wątpliwości, że istniały one w epoce przedkolonizacyjnej. Istniały jako „targi” i „wsi targowe” („fora” i „villae forenses”), które pozostawiły liczne ślady w tekstach źródłowych. Miasta takie powstawały zwyczajnie na podgrodziach, w sąsiedztwie zaś ich komory celne, których również liczne ślady pozostały w źródłach. Geneza tych miast była natury zwłaszcza handlowej; powstawały w łączności — i może przede wszystkim — z większym handlem idącym tranzytem przez ziemie polskie, a obok tego kształtowały się dla celów handlowych natury bardziej lokalnej. Jeszcze w epoce przed kolonizacją niemiecką mają te miasta swoją stałą ludność: są nią dobrze znani z zachodu tzw. „hospites”, tj. „goście”, czyli ludzie wolni, nie posiadający ziemi, a skutkiem tego wędrowni. Poznamy ich jako czynszowników-dzierżawców w gospodarstwie rolnym, ale osiedlają się również w osadach targowych. Są prototypem demograficznego zasilania osad miejskich przez nadwyżkę ludności w gospodarstwie rolnym, a zarazem najstarszym pokładem polskiego osiedlenia w ośrodkach handlowych. W zgodzie z tymi stwierdzeniami pozostaje fakt, że na całym obszarze ziem polskich nie zdołano stwierdzić w XIII i XIV w. ani jednej lokacji miejskiej na tzw. „surowym korzeniu”; z reguły lokacje na prawie niemieckim opierały się o osiedla już istniejące, w pierwszym zaś rzędzie o grody, targi i wsi targowe.

Te słowiańsko-polskie miasta miały i zarodek odrębnej organizacji prawnej: wyraża się ona w fakcie, że w czasie odbywania się targów sąd odbywał się w miejscu targowym, a sprawowany był przez osobno delegowanego sędziego targowego. W XIII wieku ta organizacja prawna uległa pogłębieniu, gdyż z chwilą przekazywania jurysdykcji na targach z rąk książęcych w ręce pana gruntowego, na którego obszarze targ się znajdował, zezwalano panu gruntowemu w czasie targu sądzić i takie osoby, które normalnie nie podlegały jego jurysdykcji.

W zgodzie z powyższymi stwierdzeniami pozostają badania historyczno-topograficzne, wykazujące ewolucyjne wykluwanie się miasta z poprzednich, notorycznie słowiańsko-polskich osiedli. „Novum” miasta lokowanego na prawie niemieckim polegało przede wszystkim na ubraniu go w szatę budownictwa kamienniego-ceglanego, a następnie na rozbudowie i pogłębieniu struktury prawnej. Właśnie faktowi, że dawne miasta były drewniane, musimy przypisać to, że pozostał po nich tak nikły ślad materialny: trzeba trafić jak w zachodnio-pomorskim Wołyniu, że warunki terenowe były tego rodzaju, iż w ziemi zdołał utrwalić się obraz starej słowiańskiej drewnianej osady miejskiej. Tego rodzaju trafy mogą się jednak powtórzyć, gdyż prace wykopaliskowe na tym odcinku były przed wojną z r. 1939 w stanie dopiero zaczątkowym.

Organizacja prawna miast w podstawowych założeniach nie różniła się od zasad prawnych, na podstawie których organizowały się wsi targowe: jak miasta tak i wsi powstawały albo na gruntach panującego jako jemu bezpośrednio podległe, albo na gruntach prywatnych za zezwoleniem panującego, w ramach tej sumy uprawnień publiczno-prawnych, które panujący odstąpił prywatnym panom gruntowym.

Nie ulega wątpliwości, że lokacje miast na prawie niemieckim w XIII i XIV wieku wiążą się z wpływami niemieckimi, wpływami pojęć i przybywaniem Niemców na teren ziem polskich, trzeba jednak od razu zauważyć, że pojęcie miasta, z jakim na obszar ziem polskich przybyli Niemcy, nie było wytworem niemieckim; miasta ukształciły się wszak w X w. najpierw we Włoszech północnych i na terytorium Flandrii, a potem dopiero zasięgiem swym ogarnęły Niemcy. „Prawo magdeburskie” było jednym z ogniw różnych praw miejskich znanych na zachodzie, a bynajmniej nie prototypem i źródłem instytucji miejskich. Od Magdeburga nie zaczyna się przecież życie miejskie w Europie, tak samo jak Niemcy nie są źródłem sztuki gotyckiej, a zdarza się przecież, że zasięg gotyku na wschodzie Europy określa się jako zasięg kultury niemieckiej.

Lokacja miast na prawie niemieckim łączy się z przypływem Niemców do Polski. Ruch, jaki w świecie niemieckim objawił się ku wschodowi, był fragmentem ruchów demograficznych, których terenem była zarówno Europa jak też bliski wschód azjatycki. Gdy świat romański przerzucał swoją nadwyżkę demograficzną na te ostatnie tereny (głównie pod postacią wypraw krzyżowych), świat germański siedł na wschód od Odry; siedł bezpośrednio na wschód, na północo-wschód brzegiem Bałtyku i na południo-wschód łańcuchem Karpat. Jeżeli przez wędrówkę tę przenikła do Polski pewna ilość krwi niemieckiej, to w każdym razie o wiele mniejsza od tej ilości krwi słowiańskiej, która pozostała na zachód od Odry, lub która — w czasach późniejszych — zgermanizowana została na pierwotnie rdzennych polskich obszarach nadodrzańskich. O tym przy wystawianiu rachunku za „krew niemiecką” należy pilnie pamiętać.

Szli na wschód przedsiębiorcy zdolni zapłacić panującemu czy panu gruntowemu za zezwolenie na lokację wsi czy miasta, osiedlali się w tych miastach zamożniejsi kupcy, ale siedł także osadnik wiejski, niejednokrotnie gnany na wschód głodem i nadzieją poprawy losu. Szedł także rycerz i zakonnik niemiecki, rycerz i osadnik niejednokroć słowiańskiego ongi pochodzenia. W miastach lokowanych w Polsce bogaci kupcy niemieccy w czasie od połowy wieku XIII do schyłku XV nadadzą ton wewnętrznemu życiu miejskiemu. W drugiej połowie w. XV, po Grunwaldzie, po ostatecznym pokonaniu Zakonu krzyżackiego i upadku rządów niemieckich w Czechach, proces polonizacji postępuje jednak dość szybko, w połowie XVI w. należy go uznać za zakończony. To wszystko z kilkoma zastrzeżeniami.

Inaczej było w miastach, które pozostały w granicach państwowości polskiej, inaczej w tych, które — jak na Śląsku oraz Pomorzu zachodnim — znalazły się w XIV wieku poza granicami odnowionego państwa. W tych ostatnich miastach niemczyzna utrzymała na ogół swe korzenie i działała germanizacyjnie na zewnątrz. Inaczej było też w miastach Polski

zachodniej, inaczej wschodniej. Na Mazowszu rola kolonizacji niemieckiej jest w miastach minimalna, od początku powstają one jako twory demograficznie polskie. Do miast garnie się tam uboższy żywioł szlachecki; są to właśnie tacy późniejsi polscy „goście” („hospites”), „goście” z czasu, kiedy ukształtował się już podział stanowy społeczeństwa. Ale szlachty tej nie braknie i w innych dzielnicach Polski, nie braknie w szczególności i w Wielkopolsce.

Miasto nie jest następnie wytworem tylko samych mieszczan, nie był nim zwłaszcza Kraków, sławiony w czasie okupacji 1939—1945 jako „urdeutsch”. W miastach znajdowały się dwory biskupie i książęce, a w Krakowie przecież dwór królewski! Źródła nie pozostawiają wątpliwości na temat, ile Kraków zawdzięczał np. ostatniemu z Piastów na tronie królewskim, Kazimierzowi Wielkiemu. W skrócie propagandowym niemieckim na wzmiankę o tym nie ma oczywiście miejsca.

Kolonizacja wsi. Wzmiankowaliśmy wyżej, że kolonizacja niemiecka objęła nie tylko miasta, ale i gospodarstwa rolne, podobnie zresztą jak żywioł niemiecki wciskał się do Polski też przez imigrację rycerstwa i mnichów niemieckich. Był taki okres, kiedy w nauce kolonizację wiejską traktowano jako główny nurt kolonizacji; wyobrażano sobie, że chłopci niemieccy pod przewodnictwem sołtysów szli gromadnie do Polski. Była to czysta fantazja, powodowana nie w ostatniej mierze wykładnią źródeł pod wpływem pragnień i pierwszych wrażeń.

Źródła używają terminu „wieś na prawie niemieckim”, ale pobieżna ich analiza zdołała wykazać, że kolonizacja niemiecka a kolonizacja na prawie niemieckim to zjawisko bynajmniej nie identyczne. Określenie „wieś na prawie niemieckim” zawiera w sobie treść nie etniczną, lecz prawną, chodzi tu bowiem o zasady prawne, na jakich wieś była lokowana, na prawie niemieckim zaś — bardzo rychło po rozpoczęciu kolonizacji — poczęto lokować osady polskie przenosząc je z „prawa polskiego” na „prawo niemieckie”.

Co było istotą tego prawa i na czym polegało jego „novum” w Polsce? Wieś na prawie niemieckim jest to wieś czynszowa, której osadnik ma w stosunku do gruntu prawo użytkowania dziedzicznego, w zamian zaś za to ponosi na rzecz pana gruntu określone ciężary — przede wszystkim w czynszu.

Owoż przetworzenie ustroju wiejskiego w kierunku czynszowym nie dokonało się w Niemczech jako pierwiastkowe zjawisko niemieckie, lecz przedtem ukształciło się w bardziej na zachód położonych krajach europejskich. Pod postacią prawa niemieckiego przyszło ono następnie do Polski, ale ten sam proces rozpoczął się w Polsce, zanim to prawo jeszcze się w niej pojawiło; już bowiem w drugiej połowie wieku XII chwytały ślady rodzimej przemiany gospodarki, prowadzonej pierwotnie bezpośrednio na rachunek właściciela, na gospodarzkę czynszową. Do tego celu używa się wspomnianych poprzednio „gości” („hospites”); ich obecność jest dowodem, że i w Polsce u schyłku wieku XII była już nadwyżka demograficzna, i że przy jej pomocy kształtować się zaczęło gospodarstwo czynszowe jako wykładnik rodzimych tendencji rozwojowych wielkiej własności. Ta rodzima kolonizacja przybiera nazwę kolonizacji na „prawie polskim”; w stosunku do kolonizacji na prawie niemieckim jest najpierw wcześniejsza, później równoległa. Z biegiem czasu zewnętrzną formą procesu kolonizacyjnego staje się „prawo niemieckie” — ale z tych właśnie przyczyn prawo niemieckie i kolonizacja niemiecka są to zjawiska nie pokrywające się z sobą. Pomyślnym zjawiskiem w historii wsi polskiej było wprowadzenie przez prawo niemieckie dziedzicznej używalności gruntów wieśniaczych. Prawo niemieckie posługiwało się tu pojęciami prawa feodalnego znającego typ własności podzielonej, tj. głównej i użytkowej — ale prawo feodalne znów nie było wytworem pojęć prawnych niemieckich.

Gdy o kolonizacji niemieckiej w Polsce mowa, pamiętać trzeba, że warunkiem jej powodzenia był brak konfliktów zbrojnych: w każdym razie w Małopolsce i na Śląsku. Inaczej było w Wielkopolsce, gdzie napór marchii przez trwały konflikt z elementem niemieckim aż do początku wieku XIV

utrudniał osadzenie się Niemców. Bunt krakowski z r. 1311 kosztował Kraków drogo. Wynika z tego, że gdyby przez wiek XIII kontynuowana była w stosunku do całej Polski agresywna polityka całych Niemiec, o kolonizacji nie mogłoby być mowy. W ślad za tym — z niemieckiego punktu widzenia — wątpić trzeba w słuszność tezy tych historyków niemieckich, którzy ubolewają nad tym, że cesarstwo w wiekach X — XIII nie wszystkie siły swoje skierowywało na wschód, a w XIII wieku jako cesarstwo czy królestwo tej polityki w ogóle zaniechać musiało.

Z polskiego punktu widzenia późniejsze efekty kolonizacji — zwłaszcza w starych zachodnich dzielnicach Polski — były zgubne, gdyż dokonywana zrazu bez perspektyw politycznych, stała się kolonizacja następnie narzędziem czysto politycznym, uosobionym współcześnie przez ulubieńców całej Europy, tzw. „volksdeutschów”. Do tematu tego powrócimy jeszcze niżej.

VIII

W KLESZCZACH LUKSEMBURSKO-KRZYŻACKICH

(1309 — 1370)

Sytuacja Polski odnowionej przez Włodzisława Łokietka przedstawiała się, nawet po zajęciu Wielkopolski przez Łokietka, bardzo niepomyślnie. Od północy czaili się Krzyżacy, od południowego zachodu groził król Jan luksemburski, od zachodu złym sąsiadem była zaborcza marchia brandenburska. Mazowsze żyło odrębnym życiem dzielnicowym i niespokojnie patrzyło na wzmagającą się siłę księcia Włodzisława — pokój był tylko od strony południowo-wschodniej, gdzie rządili siostrzeńcy Łokietka, książęta ruscy Andrzej i Lew.

W tych warunkach zadaniem polityki polskiej było rozbięcie pierścienia wrogów, w możliwym porozumieniu z czynnikami zewnętrznymi. Łokietek poszedł tu śladem Przemysła II; ten ostatni przeciwstawił się marchii przez porozumienie się z Pomorzem gdańskim, Łokietek uczynił to samo w stosunku do Pomorza zachodniego. Ta część Pomorza znajdowała się od połowy wieku XIII pod przemożnymi wpływami Brandenburskiej, jednak odnowienie Polski przez Łokietka dało Pomorzu szansę zrzucenia tej zależności, dla Łokietka zaś porozumienie to było sposobem wybicia sobie okna na Bałtyk. Przymierze, które zawarte zostało przez Łokietka w r. 1315, objęło jednak nie tylko książąt Pomorza zachodniego (oraz Rugii i Meklemburgii), ale także królów Danii, Szwecji i Norwegii. Przymierze to interesujące jest bardziej jako symptom niż realne zdarzenie historyczne; pociągnęło ono wprawdzie za sobą akcję Łokietka przeciw marchii, po czym w rok później przyszedł odwet marchii, dalszych skutków jednak nie posiadało. Nie

wiadomo zresztą, jakby się były dalej ułożyły stosunki, gdyby nie wymarcie w r. 1319 pierwszej dynastii marchijskiej, dynastii askańskiej, wywodzącej się jeszcze od założyciela marchii Albrechta Niedźwiedzia. Z tą chwilą rozpęd marchii zalała się.

Ulżenie sytuacji od strony marchii zezwoliło Łokietkowi na zwrócenie pełnej uwagi w kierunku Pomorza gdańskiego. Łokietek działał teraz w ścisłym porozumieniu z papieństwem, które na Zakon patrzyło w tym czasie krzywym okiem. Zakon rozpościerał swe władztwo nad brzegami Bałtyku nie tylko na Pomorzu gdańskim i w Prusach, ale także bardziej na północ-wschód, na tzw. Inflantach, obejmujących obszary dzisiejszej Łotwy i Estonii. W szczególności na obszarze dzisiejszej Łotwy osiedlił się był jeszcze w pierwszej połowie XIII wieku Zakon inflancki Kawalerów Mieczowych, który w r. 1237 złączył się z Krzyżakami. Owóż Kawalerowie Mieczowi byli w sporze z arcybiskupem ryskim, arcybiskup zaś pod opieką papieską; pierwsze wiadomości o krzyżackiej rzezi gdańskiej w r. 1308 przysłyły do stolicy apostolskiej właśnie z Rygi. Niebawem, w r. 1330 mieli Kawalerowie wspólnie z Krzyżakami po półrocznej wojnie zdobyć Rygę. W kilkanaście lat później przeszła w ich ręce władza i nad Estonią.

Łokietek, który w r. 1320 koronował się w Krakowie na króla, uzyskał więc poparcie papieskie w sporze z Zakonem. Użył go w ten sposób, że na prośbę Łokietka wytoczony został Krzyżakom proces przed sądem papieskim, zakończony wprawdzie pomyślnym wyrokiem, ale bez szans realizacji, gdyby król polski nie zdołał zbrojnie przeprowadzić egzekucji swych praw.

Walka z potężnym państwem zakonnym łatwą jednak nie była i Łokietek jak w sprawie marchii tak też i w kwestii krzyżackiej oglądał się za sojusznikiem. Wzrok jego padł na księcia litewskiego Giedyminą.

Stosunki polsko-litewskie pomyślnie do tej chwili się nie układały; Litwini pustoszyli pogranicze polskie i niejednokrotnie wdzierali się w głąb ziem polskich. Od momentu jednak

mocniejszego osadzenia się państw zakonnych w Prusach i w Inflantach Litwa została bezpośrednio zagrożona przez Krzyżaków, nie mniej niż Polska. Najbardziej zagrożona była historyczna Żmudź, czyli obszar współczesnej Litwy, który klinem wdzierał się między posiadłości obu zakonów i który z natury rzeczy musiał być celem ich zdobyczy. W tych warunkach nikły przeciwnieństwa, a zbliżały się punkty styczne; w efekcie w r. 1325 Łokietek zawarł przymierze z Giedyminem, a syn królewski, królewicz Kazimierz (późniejszy król Kazimierz Wielki), poślubił księżniczkę litewską Aldonę. Zbliżenie to miało jednak jeden ujemny skutek: Mazowsze dzielnicowe poczuło się zagrożone przez związek Łokietka z Litwą i sprzymierzyło się z Zakonem. W Zakonie szukał oparcia i współczesny książę wrocławski Henryk VI; wszystko to jest wyrazem lęku, jaki ogarniał małych dynastów przed przewagą Piasta-króla.

W tymże atoli roku 1325 wszedł Łokietek i w inną kombinację polityczną: ponowił przymierze z książętami Pomorza zachodniego, skierowane oczywiście przeciw marchii. Nie była to już marchia Askańczyków, lecz marchia Wittelsbachów, nadana po wygaśnięciu dynastii askańskiej przez cesarza Ludwika bawarskiego z dynastii Wittelsbachów synowi jego Ludwikowi, tzw. Rzymskiemu.

Na przymierza z r. 1325 patrzeć należy zarówno pod kątem widzenia konkretnej sytuacji politycznej tego czasu, jak też generalnych tendencji polityki polskiej. Ta ostatnia przebija się bardzo wyraźnie: Polska, przez wał marchijsko-krzyżacki odcięta od Bałtyku, stara się go osiągnąć przez przymierza z państwami równie przez te czynniki zagrożonymi, a więc przez porozumienie z Litwą i Pomorzem zachodnim.

Konkretna sytuacja w r. 1325 była jednak taka, że przymierze z książętami Pomorza zachodniego zawarte było przede wszystkim pod naciskiem stolicy apostolskiej, która podówczas znajdowała się w ostatnim wielkim sporze politycznym papieżstwa z cesarstwem. Atakować marchię znaczyło dla kurii tyle co atakować Wittelsbachów. Łokietek, współpracujący

blisko z papieżem, żądaniu temu nie odmówił, ile że w zasadzie leżało ono na linii jego programu politycznego, choć w r. 1325 godził przede wszystkim w Krzyżaków. Lojalny w stosunku do kurii, uderzył z posiłkami litewskimi na marchię w r. 1326. Niszczący ten napad nie pociągnął jednak dla Łokietka korzyści terytorialnych, spowodował natomiast, że cesarz Ludwik bawarski począł gorąco orędownać zarówno Zakonowi krzyżackiemu jak Janowi luksemburskiemu. Starcia z nimi dojść miały w najbliższych latach do najwyższego napięcia, ale też w związku z tym Łokietek począł dążyć do eliminacji niektórych przeciwników, a w szczególności zawarł układ pokojowy z marchią.

Tymczasem rozpętała się wojna rozpoczęta przez atak Łokietka na księcia mazowieckiego (1327). Łokietek łudził się, jeśli sądził, że Krzyżacy nie przyjdą z pomocą księciu mazowieckiemu. Musieli to uczynić, gdyż podporządkowanie księcia mazowieckiego królowi polskiemu byłoby wstępem do ataku polsko-litewskiego na Krzyżaków, przygotowanego przez porozumienie Łokietka z Giedyminem; ruszyli też oni z odwetową wyprawą na Łokietka. Wszystko to działo się już po pierwszej wojnie Łokietka z Janem luksemburskim, stoczonej w początku tego roku (1327).

Król czeski Krakowa wprawdzie nie zdobył, ale w czasie wyprawy zdołał zhołdować część księstw śląskich żyjących w samodzielności dzielnicowej, choć jak dotąd uznających prymat Łokietka. Przyczyną, dla której król czeski odstąpił od Krakowa, był protest ze strony króla węgierskiego Karola Roberta, szwagra Łokietka, ożenionego z jego siostrą Elżbietą. Łokietek był więc w bliskiej współpracy z Węgrami, zainteresowanymi w utrzymaniu samodzielności ziem polskich, gdyż w przeciwnym razie państwo luksemburskie zaciążyłoby nad Węgrami. Państwo luksemburskie jest pierwszym wyraźnym zarodem niemieckiej „Mitteleuropy”, od początku współpracującym z tworami niemieckimi nad Bałtykiem, ale tym samym wywołującym opory w skrytalizowanych ośrodkach narodowo-państwowych tej części Europy. Współpraca z Wę-

grami staje się też jedną z podstaw polityki Łokietka i Kazimierza Wielkiego. Węgry będą o wpływy na Polskę zazdrosne; z tych właśnie przyczyn Polska będzie musiała wycofać się w najbliższych latach z porozumienia z księciem litewskim, mimo że w pełni rozgorzeje wojna z Zakonem.

Wojna z Krzyżakami. Była to jednak nie wojna z samym Zakonem, lecz ze ścisłą — odtąd — koalicją krzyżacko-luksemburską. Sprzymierzeńcy uderzają wspólnie na Polskę — w szczególnie groźny sposób uderzają w roku 1331. Gotowano wtedy Polsce prawdziwe „Kutno”, gdyż Krzyżacy z góry umówili spotkanie z królem czeskim w środku Polski. Uratował wówczas Łokietka jeden z niezhołdowanych książąt śląskich, książę świdnicki, który przetrzymał wojska Jana pod historyczną Niemczą, kleszcze nie zamknęły się, a Łokietek wojska krzyżackie częściowo pobił (pod Płowcami, 27 września 1331). Krzyżacy za wygraną jednak nie dawali. Krzyżakom w toku dalszych działań udało się nawet zabór całych Kujaw.

Gdy mowa o najazdach krzyżackich, niesposób nie podnieść ich okrutnego i niszczącego charakteru, stojącego w wielkiej sprzeczności z szatą, w której Krzyżacy chodzili. O nastrojach nękanej ludności świadczą późniejsze zeznania przed nowym sądem papieskim. W Pyzdrach wielkopolskich — wedle opowieści świadków — obraz świętego miał zapłakać żywymi łzami; w innym wypadku w kościele obdzierano kobiety z szat itd. itd. Jako godni poprzednicy swych następców z XX wieku skumulowali Krzyżacy niezmierną sumę nienawiści wśród napadanej ludności. „Krzyżak” stał się w Polsce synonimem łupiestwa i mordu — nie inaczej zresztą jak na Litwie, a zwłaszcza na Żmudzi. Obraz Krzyżaków w „Krzyżakach” Sienkiewicza to dowód, jaką pamięć ludzie ci pozostawili w tradycji polskiej.

Efekten tych ciężkich wojen była utrata nie tylko Kujaw, ale i Śląska. Polska tym samym nie tylko utraciła Bałtyk, ale i resztę dziedzictwa nadodrzańskiego. Ciężkie tedy brzemie przejmował syn i następca Łokietka, Kazimierz Wielki.

Kompromisowa polityka Kazimierza Wielkiego. Kazimierz Wielki zaczął swe rządy od pacyfikacji z oboma wrogimi obozami, by przez zamierzoną eliminację sąsiada czeskiego zwrócić się jednym frontem przeciw głównemu wrogowi Polski, Krzyżakom. Temu celowi służyć miał drugi proces wytoczony Krzyżakom przed sądem papieskim (1339). Niestety inne sprawy weszły niebawem na porządek dzienny.

Wspominaliśmy o wielkiej wadze spraw południowo-wschodnich dla państwa Łokietka: przecież u progu swych rządów Łokietek sadowiąc na tronie dwu ostatnich książąt ruskich z linii halicko-włodzimierskiej nie mógł przyjąć Pomorza z odzieczą przeciw Brandenburczykom. Po wymarcu tych książąt interweniował Łokietek ponownie, współdziałając przy wprowadzeniu na tron jednego z książąt mazowieckich, który zresztą niebawem w ślad za swymi krewniakami począł znosić się z Zakonem. Jednak następnie pod wpływem fermentu wewnętrznego w swym księstwie zwrócił się ponownie do Polski i Węgier, kiedy zaś z początkiem 1340 r. został zgładzony, Kazimierz natychmiast wyprawił się na Ruś, by nie stracić tego bastionu i nie narazić się na sąsiedztwo tatarskie na najbliższym południowym wschodzie.

Kazimierz Wielki, zaniepokojony i obrotem sprawy śląskiej, poczuł się zmuszony do ułożenia kompromisu z Zakonem. Wyrazem tego stał się traktat zawarty w Kaliszu w r. 1343. Krzyżacy zatrzymali Pomorze, inne jednak zabory wracały do rąk polskich. Kompromis ten (podobnie zresztą jak kompromis z królem czeskim) traktowany był jako przejściowa smutna konieczność. Wynika to i z natychmiastowej reasekuracji króla na Pomorzu szczecińskim. Wracając do polityki Łokietka wydał król córkę Elżbietę za jednego z książąt tego Pomorza, ks. Bogusława; z zięciem u boku bawił w Kaliszu.

Rywalizacja z Litwą na południowym wschodzie. Program zachodnio-pomorski jako droga wybicia sobie przez Polskę okna na Bałtyk stał się tym bardziej aktualny, ponieważ dobre stosunki z Litwą należały w tym czasie do przeszłości. Litwa w XIV wieku zagrożona jest przez Krzyża-

ków, ale równocześnie buduje wielkie państwo na obszarze ziem ruskich. Pęd Litwy w stronę ziem ruskich był tak silny, że aż zderzył się z ekspansją Kazimierza Wielkiego; głównym punktem sporu stał się Wołyń, gdzie osiadła jedna z linii rodu Giedyminowiczów. Aż po rok 1366, datę najpełniejszego zaokrąglenia rządów Kazimierza Wielkiego na Rusi, walka o Ruś jest walką z Litwą, a w szczególności z księciem łuckim Lubartem Giedyminowiczem, budowniczym zamku w Łucku, w ruinach przechowanego do dnia naszych.

Wytrwałe dążenie Kazimierza Wielkiego do powrotu na ziemię nadodrzańskie. Gdy w stosunkach z Krzyżakami doszło do pewnej pacyfikacji, stosunki z Luksemburgami, Janem i synem jego Karolem IV, ulegały falowaniu od zbliżeń ku wrogości. Jeszcze w piątym dziesiątku XIV w. dwukrotnie próbował Kazimierz Wielki zbrojnej rewindykacji Śląska, ale bezskutecznie: państwo jego było jeszcze na to za słabe. Zdołał natomiast Kazimierz Wielki obronić sprawę Śląska na innym ważnym odcinku: metropolitalnej przynależności diecezji wrocławskiej; mimo bowiem starań o poddanie biskupstwa wrocławskiego metropolii w Pradze, krok ten Karolowi IV się nie udał, a następcy Kazimierza Wielkiego w przynależności biskupstwa wrocławskiego do metropolii gnieźnieńskiej utrzymywali ważne narzędzie polityczne.

Król umacniając się na południowym wschodzie coraz baczniejszym okiem patrzył jednak na północo-zachód, na drogę na Bałtyk. Obroniwszy sprawę metropolitalnej przynależności Wrocławia wszczął proces o rozciągnięcie tej zwierzchności na biskupstwo zachodnio-pomorskie w Kamieniu. Kazimierz Wielki przez cały ciąg swych rządów traktował zasięg metropolitalny Gniezna jako narzędzie polityczne. Tak było z Wrocławiem, tak też z Kamieniem.

Sprawa zachodniego Pomorza z płaszczyzny zasad przejść miała jednak niebawem na płaszczyznę polityki bardziej realnej, gdyż Karol IV zawarł najpierw z synami Ludwika bawarskiego, rządzącymi w marchii, układ sukcesyjny, a następnie

przejął marchię na lat 6 w bezpośredni zarząd. Teraz to już była nie tylko kwestia powrotu Polski nad Bałtyk, ale sprawa wzmożonego zagrożenia od strony luksemburskiej. Państwo luksemburskie nie tylko potężniało, ale nadto łączyło się terytorialnie z państwem krzyżackim.

Uderzenia Kazimierza Wielkiego idą więc jedno po drugim. W r. 1365 poddaje sobie lennie dotychczasowych lenników brandenburskich, panów von Osten, dzierżących grody Santok i sąsiedni Drzeń; granica Wielkopolski na północnym zachodzie jest więc restytuowana, dorobek Przemysław II odzyskany. W trzy lata potem rewindykuje Kazimierz niezmiernie ważny strategicznie obszar między rzekami Drawą, Chudą i Notecią, a tym samym przerywa terytorialne połączenie między marchią i Zakonem i uzyskuje bezpośredni związek terytorialny z Pomorzem zachodnim. W tymże roku 1368 wnuka swego przez córkę Elżbietę, imieniem również Kazimierza, adoptuje, tzn. w świetle pojęć piastowskiego prawa dziedziczenia nadaje mu znamię dziedzica tzw. koniecznego.

Nie była to sprawa prosta, ile że od pierwszych lat rządów Kazimierza Wielkiego (któremu Opatrzność aż po koniec życia odmówiła potomstwa męskiego) desygnowanym następcą tronu był król węgierski Ludwik. Ale Ludwik potomstwa męskiego też nie miał i krok Kazimierza tłumaczyć należy jako rozporządzenie o następstwie tronu po śmierci Ludwika. By wnukowi na czas życia zabezpieczyć sytuację w Polsce, Kazimierz Wielki wyznaczył mu znaczny pas ziemi biegnący od Pomorza zachodniego w głąb kraju. Wojna z Karolem IV wisiąca przed zgonem Kazimierza Wielkiego na włosku.

Ostatni z Piastów umarł z akordem nadodrzańskim. U ujść Odry rozpoczęły się i zakończyły dzieje monarchii piastowskiej (963—1370).

IX

OD UNII Z WĘGRAMI DO UNII Z LITWĄ

(1370—1385)

Losu testamentu Kazimierza Wielkiego nie można zrozumieć nie zdawszy sobie sprawy z układu sił wewnątrzno-politycznych w Polsce w XIV wieku. Monarchia Piastów odbudowana została przede wszystkim z Krakowa i w radzie królewskiej głos ważki posiadali w pierwszym rządzie panowie tzw. „krakowscy”. Wiemy już dobrze, jak byli czuli na punkcie dobrych stosunków z Węgrami; przecież już za Kazimierza Odnowiciela 70 „satrapów” małopolskich (według współczesnego określenia) podniosło bunt przeciw księciu z powodu zatargu, w jaki popadł z Węgrami. Ale politycy ci byli również bardzo czuli na punkcie polskiej ekspansji na południowy wschód; owoż zerwanie związku z Węgrami groziło utratą zdobyczy polskich na południowym wschodzie, gdyż stanowiły one condominium polsko-węgierskie.

Testament Kazimierza Wielkiego został więc przez panów małopolskich obalony, a żmudne układy sukcesyjne doprowadziły do uznania następstwa tronu jednej z córek Ludwika węgierskiego. Zrazu miała być nią Maria, jej zaś mężem syn Karola IV, Zygmunt Luksemburczyk, margrabia brandenburski, późniejszy cesarz.

Tu jednak drogi polsko-węgierskie się rozeszły. Panowie krakowscy pragnęli utrzymać sukcesję węgierską (w linii żeńskiej), ale o mężu królowny chcieli decydować sami. Kandydatura Zygmunta (mimo że w tym wypadku połączyłby on marchię brandenburską z Polską) była dla nich nie do przy-

jęcia i Zygmunt musiał się zadowolić tronem węgierskim. Od-tąd stał się długoletnim, nieprzejednanym wrogiem Polski.

Najmłodsza z królewien, Jadwiga, jako dziecko poślubiona była księciu austriackiemu Wilhelmowi, przy czym małżeń-stwo miało uzyskać ważność po jego dopełnieniu. Ale i Habs-burg był dla panów krakowskich nie do przyjęcia. Oczy swe zwrócili na księcia litewskiego, syna Olgierda, Jagiełłę.

Litwa w tym czasie była nieustannym obiektem „rejz” krzy-żackich, a równocześnie wstrząsana rywalizacjami wewnętrznymi. Sięgała wprawdzie na szerokie tereny ruskie, ale Krzy-żacy atakowali ją na ziemiach rdzennie litewskich i Litwa stała przed perspektywą „Litwy bez Litwinów”. Z punktu wi-dzenia litewskiego unia z Polską stwarzała możliwość wciągnię-cia Litwy do postanowień traktatu kaliskiego z r. 1343, co da-wałoby Litwie chwilę oddechu, a tym samym umożliwiłoby przygotowanie łącznego rewanżu polsko-litewskiego. Dla pa-nów krakowskich unia z Litwą była w znacznym stopniu i dro-gą do załatwienia konfliktu polsko-litewskiego o ziemie po-ludniowo-ruskie, a następnie źródłem pomocy potrzebnej, by Węgrom odjąć rządy na Rusi; bowiem rządy nad Rusią prze-szły bezpośrednio do rąk węgierskich.

Tak wyglądała unia z Litwą w świetle konkretnych zamia-rów obu stron w chwili jej zawierania. Unia z Litwą była jednak zdarzeniem zbyt wielkim, ażeby mogła wyczerpać się w celach, jakie stawiano sobie w omawianych latach. Była przede wszystkim ogromnym zagrożeniem Zakonu, który przez połączone państwo otrzymywał potężnego, zjednoczo-nego sąsiada, z którym — chciał czy nie chciał — stoczyć mu-siał walkę na śmierć i życie, gdyż nie było do pomyślenia, by to wielkie państwo trwale zgodziło się na pozostawienie całe-go pobrzeża Bałtyku w ręku krzyżackim.

Te nieuchronne konsekwencje unii zadecydowały bezpo-srednio o dwu następstwach. Pierwszym z nich było zaniecha-nie oporu Wielkopolski, która od śmierci Kazimierza Wielkie-go z uporem żądała króla-Polaka, w tym trafnym przekonaniu, że taki król podejmie nić starań o odzyskanie wybrzeża bał-

tyckiego. Jagiełło Polakiem nie był, był jednak — jako władca litewski — wrogiem Krzyżaków, a tym samym sprzymierzeńcem tych wszystkich, którzy do tej wojny parli. Po drugie, Zakon nie był tak naiwny, by uznawszy unię polsko-litewską tym samym stracić tytuł do atakowania ziem litewskich. Jagiełło w swym planie poszedł daleko: by Litwa mogła być uznana za część Polski, Litwę do Polski wyraźnie wcielił. Krzyżacy przeszli nad tym oczywiście do porządku dziennego i w momencie kiedy Jagiełło prowadził rozmowy z panami polskimi, uderzyli na Litwę. Wojna w tych stronach toczy się odtąd bez przerwy.

Jeżeli wspomnieliśmy, że skutki unii polsko-litewskiej wybiegły daleko poza bezpośrednie cele stawiane sobie przez jej twórców, nie wynika z tego, by te założenia pozostały bez efektu. Owszem, efekt był i to nawet doniosły. Pierwszy ten, że po stronie polskiej pierwszym pociągnięciem po zawarciu unii była osobista wyprawa młodej królowej na Ruś, zakończona odjęciem Węgrom Rusi i wcieleniem jej do Polski. Wpływy polskie poszły jednak jeszcze dalej, gdyż lennem polskim została i Mołdawia, czyli współczesna północna Rumunia (bez Siedmiogrodu). Polska zyskiwała tym samym dostęp do Morza Czarnego, ale lenno mołdawskie stało się odtąd kością niezgody między Polską a Węgrami.)

Ponieważ Litwa zawierała unię przede wszystkim pod kątem widzenia sprawy krzyżackiej, pierwsze rewindykacje połączonego państwa polsko-litewskiego obróciły się na korzyść Litwy. Ścisłejsza Polska ze zwycięstwa grunwaldzkiego wyszła zrazu z pustymi rękoma; następstwa unii były jednak w późniejszym biegu dziejów o wiele dalej idące.

X

WALKA Z NIEMCAMI O BAŁTYK I ŚRODKOWĄ EUROPE

(1385—1466)

Na koniec wieku XIV przypada cały szereg zdarzeń rozpoczynających nowy okres w dziejach środkowej i wschodniej Europy: w r. 1385 w wyniku unii polsko-litewskiej powstaje w tej części Europy nowy wielki kompleks państwowy; pięć lat przedtem, w r. 1380, przez zwycięstwo księcia moskiewskiego Dymitra Dońskiego nad Tatarami na Kulikowym Polu Moskwa zrzuca jarzmo tatarskie i rozpoczyna się płodne w konsekwencje zmaganie litewsko-moskiewskie o wpływy w świecie ruskim. W cztery lata po unii polsko-litewskiej Słowianie południowi ponoszą na Kosowym Polu klęskę od Turków (1389), w kilka lat potem biją Turcy pod Nikopolis króla węgierskiego. Nacisk turecki od południowego wschodu pośrednio utrudnia sprawę Zakonu, gdyż wiąże siły luksemburskie na odcinku tureckim. Państwo luksemburskie rośnie. Margrabia Zygmunt obejmuje w r. 1370 tron węgierski a w r. 1411 pozyskuje koronę niemiecką, w r. 1419 i tytuł do bezpośrednich rządów nad Czechami. Czesko-węgierskie rządy Luksemburgów to już niedwuznaczna „Mitteleuropa” niemiecka; niebawem zamieni się z luksemburskiej w habsburską, gdyż przez linię żeńską dziedzictwo Luksemburgów przejdzie na Habsburgów. W ślad za tym Polska ma dwa fronty niemieckie: jeden krzyżacki, drugi luksemburski wzgl. habsburski.

Marchia brandenburska przechodzi w r. 1415 z nadania Zygmunta Luksemburczyka na burgrabiego norymberskiego, Hohenzollerna. Szuka on miejsca w nowym układzie sił. Jest

ostrożny w próbach zadzierania z Polską, ale w chwilach decydujących potrafi pokazać kły. Nowa Marchia nadal odgrywa rolę kluczową. Kto ją trwale trzyma, ten decyduje o wpływach u ujść Odry.

Wzrost antagonizmu polsko-krzyżackiego staje się podłożem Grunwaldu. Na czoło spraw państwa polsko-litewskiego wysuwa się jednak zagadnienie krzyżackie. Nie mogło być inaczej, państwo polsko-litewskie było wszak oddzielone od Bałtyku długim pasem posiadłości krzyżackich, od zachodnich granic Pomorza gdańskiego po północno-wschodnie granice Estonii. Krzyżacy za wszelką cenę usiłują rozetrwać związek polsko-litewski, a dla celu tego posługują się zarówno nieustanną walką zbrojną, jak też próbami kłócenia wewnętrznego. Pierwszym malkotentem, którego Krzyżacy zdołali dwukrotnie wygrać przeciwko Polsce, był brat stryjeczny króla, książę Witold. Witold posunął się nawet do tego, że za cenę poparcia go w akcji separatystycznej odstąpił Krzyżakom Żmudź; przyznał im ją następnie prowizoryczny pokój zawarty przez Polskę i Litwę z Zakonem. Są to szczyty powodzenia Zakonu; dzierży wówczas nie tylko Żmudź, ale i Nową Marchię, oddaną mu przez Zygmunta Luksemburczyka tytułem zastawu, opasuje ściślejszą Polskę od północy od Odry po Wisłę. Jako władca Nowej Marchii trzyma w rąku Santok i Drzeń (Drezdenko), utracone przez Polskę w czasie zamętu po zgonie Kazimierza Wielkiego. Wywiera teraz przemożny wpływ na Pomorzu szczecińskim, które poddaje mu się lennie. Jest w ścisłym porozumieniu z Zygmuntem Luksemburczykiem. Ale „wielka wojna” wisi na włosku. Arcybiskup gnieźnieński Mikołaj Kurowski oświadczył w końcu lipca 1409 wielkiemu mistrzowi Zakonu: „Nieprzyjaciół Litwy my za swoich uważamy wrogów — jeśli ruszycie na Litwę, my uderzymy na was”. W. mistrz podziękował za szczerość i odpowiedział: „Wolę ja zatem uderzyć na głowę niżli na członki i raczej ruszę na Polskę, kraj ludny i uprawny, niżli na litewskie puszcze”. W rok potem (15 lipca 1410) stoczona została przez Polskę i Litwę słynna bitwa pod Grunwaldem.

Poprzedziła ją wielka akcja dyplomatyczna obu stron. Krzyżacy od chrztu Litwy atakowali Jagiełłę i Polskę za fałszywe chrześcijaństwo i zdołali uwieść znaczną część opinii świata, czego dowodem liczna obecność zagranicznych gości w bitwie grunwaldzkiej. Kancelaria koronna sporządziła w r. 1409 jedną z najlepszych charakterystyk, jaka kiedykolwiek sporządzona została w odniesieniu do Niemców. Polemizowano więc najpierw z twierdzeniami o pogaństwie Litwy i pytano, co zrobili Krzyżacy dla uchrześcijanienia Żmudzi. A potem pisano o Zakonie tak: „To tylko jedno ich życzenie, by mogli cudze kraje jakimkolwiek bądź sposobem posiadać. Nie ma wątpliwości, że kiedyś, jeżeli Pan Bóg opatrzny nie ukróci ich, wszystkie państwa i królestwa pod ich przemocą uklekną... *Bezkarność ich nie dopuszcza, aby wola szła za rozumem, ale wymaga przeciwnie, iżby rozum podlegał woli.* I ten jest wszystek ich cel i żądanie, swoje w rękę dzierżyć, a cudze zabierać albo nań godzić. Zawsze chcieliby z dobra drugich korzystać, a swego nikomu nie użyczyć: co do nabywania rzeczy cudzych nie używają środków prawych i godziwych, ale gwałtów; zaborów wreszcie takich, nigdy nie poddając się dobrowolnie, powrócić nie chcą, ani słuchają czyichkolwiek praw i wyroków. A im kto więcej z miłości i cierpliwości przed nimi się upokarza, tym oni dumniej pogardzają tą pokorą, z szyderstwem go depczą.”

Bitwa grunwaldzka, jedna z największych bitew średniowiecza, rozstrzygnięta została na korzyść polsko-litewską na skutek dysponowania przez Polskę kilkunastu tysiącami ciężkiej, pancernej jazdy. Dopiero teraz, po przebudowie społeczno-gospodarczej państwa, przedsięwziętej przez Kazimierza Wielkiego, i reorganizacji przezeń pospolitego ruszenia, zdolna była Polska do stawienia czoła potężnym wojskom zakonnym. A choć kończący wojnę pokój toruński — ograniczył korzyść polsko-litewską do zwrotu Litwie Żmudzi, przecież Zakonowi zadany został cios tak ciężki, że już z niego trwale podnieść się nie zdołał. Zwycięstwu militarnemu pod Grunwaldem towarzyszyło w kilka lat potem zwycięstwo moralne na soborze

w Konstancji, gdzie kłamstwo o pogaństwie Jagiełły i Litwy ukazało się we właściwym świetle. Agent krzyżacki, dominikanin Jan Falkenberg, w puszczonej wówczas w obieg pamfletcie proponował ni mniej ni więcej, jak to, że „monarchowie tego świata powinni by bez żadnego względu wszystkich Polaków wraz z ich królem, a przynajmniej większą ich część orężem wytępić, a ich książąt i szlachtę na szubienicach do słońca powywieszać”. Praw Polski na tym soborze dzielnie bronił rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego Paweł Włodkowic.

Grunwald rozbija plan niemieckiej „Mitteleuropy” i otwiera drogę porozumieniu polsko-czesko-węgierskiemu. Grunwald był wydarzeniem niesłychanej wagi. Gdyby państwo polsko-litewskie było pod ciosami Zakonu legło, oglądałaby Europa już u progu wieku XV tę sytuację, która wystąpiła dopiero u schyłku wieku XVIII, tj. opóźnienie przez Niemcy całej środkowo-wschodniej Europy. Krzyżacy i państwo luksemburskie podaliby sobie rękę, o opórze narodowym Czech nie mogłoby być mowy. Stwierdzenia te wpływają na ocenę nie tylko samego Grunwaldu, ale i rezultatów antykrzyżackiej i antyluksemburskiej polityki Łokietka i Kazimierza Wielkiego. Tak jak pierwsi Piastowie budowali suwerenne państwo polskie obok pierwszej Rzeszy, tak ostatni Piastowie i pierwsi Jagiellonowie nie zezwolili, by niemiecka „Mitteleuropa” stała się potężnym skupiskiem sił, zdolnych następnie przyciągnąć i blok księstw niemieckich na obszarze właściwych Niemiec. Grunwald wstrząsnął układem sił w tej części Europy. W Czechach wybucha płomieniem rewolucja husycka, książęta śląscy garną się ku Polsce, Pomorze zachodnie nawiązuje podległość lenną wobec Jagiełły. Zdawało się, że wracają na widownię czasy Chrobrego.

Czechy zwrócili swój wzrok ku państwu polsko-litewskiemu. Gdy w r. 1419 zmarł król czeski Wacław IV (brat Zygmunta), odmówiono Zygmunтови prawa sukcesji do tronu i zwrócono się do Jagiełły i Witolda. Antyniemiecki blok polsko-litewski począł działać przyciągająco. Nie bez pewnych oporów. Pamiętać trzeba, że Czesi podnieśli bunt przeciw Luksemburczykom pod hasłem husyckim, Polska zaś była katolicka, co więcej

zaś, z uwagi na Krzyżaków musiała być ortodoksyjnie katolicką. Starły się więc wobec tego w Polsce dwa kierunki: jeden (pod wpływem Witolda) dążył do unii z Czechami, drugi, którego najwybitniejszym przedstawicielem był przyszły biskup krakowski Zbigniew Oleśnicki, bał się — z tych właśnie przyczyn — związku z Czechami, radził zaś skorzystać z okazji i rewindykować dla Polski Śląsk. W rezultacie nie załatwiono wtedy żadnej z tych spraw.

Zygmunt Luksemburczyk, podrażniony trudnościami czynionymi mu w Czechach, robił tymczasem wszystko, by związek polsko-litewski rozerwać. Próbował uczynić to naprzód przez podsuniecie Witoldowi planu koronacji na króla litewskiego. Gdy plan ten się nie powiódł a Witold rychło potem zmarł, Zygmunt i Krzyżacy posłużyli się drugim malkontentem, bratem królewskim, księciem Bolesławem Świdrygiełłą. Mistrz krzyżacki zawarł ze Świdrygiełłą wyraźne przymierze i uderzył na Polskę (1431).

Minęły już jednak dobre czasy sprzed lat stu, kiedy Jan Łuksemburski i Zakon prawie bezkarnie grasowali po Polsce. Pod wpływem wiadomości o nowym łupieżczym najeździe krzyżackim (podpalaczom płacili Krzyżacy premię za podkładanie ognia pod wsi i miasta) pękły opory w stosunku do sojuszu z husytami i postanowiono zaatakować równocześnie Zygmunta na wewnętrznym terenie węgierskim, rzucając pod adresem panów węgierskich hasło walki „*przeciw całej nacji niemieckiej*”. Odwetowa wyprawa polsko-czeska dotarła aż pod Gdańsk, a Świdrygiełło i sprzymierzeni z nim Krzyżacy pobici zostali na głowę pod miejscowością Wilkomierzem nad rzeką Świętą (1435). Unia była ocalona.

Druga możliwość połączenia Polski i Czech. Jest charakterystyczne dla dziejów polskich w wieku XV, że problemy raz poruszone, ale nie załatwione, powracają ponownie. Po śmierci Zygmunta Luksemburczyka (1437) wraca ponownie sprawa unii z Czechami, ale opory są ciągle jeszcze mocne. Jagiełło wówczas już nie żyje. Na tronie polskim panuje jego syn pierworodny, małoletni Władysław (Warneńczyk),

drugi syn natomiast, Kazimierz (Jagiellończyk), wyznaczony zostaje na tron czeski. Walka toczy się teraz już z Habsburgami. W polskiej radzie koronnej przemogło wówczas „zdanie tych, którzy radzili przyjąć berło czeskie z tego szczególniej względu, ażeby do jego osiągnięcia przeszkodzić Albertowi, królowi rzymskiemu i węgierskiemu, iżby ten posiadłszy spokojnie swe sąsiednie Polsce królestwa nie stał się jako Niemiec tym niebezpieczniejszym i groźniejszym Królestwu Polskiemu”. Motywowano, że „Polacy i Czesi mają jeden język i wspólny rodu początek, gdy przeciwnie Niemcy nic wspólnego z nimi nie mają”. Ustalono wzajemnie warunki tej treści, że „w krajach rzeczonych, a więc podległych Koronom czeskiej i polskiej, Niemcy nie mogą mieć nadal żadnej siły i znaczenia”. O przerażeniu, jakie akcja ta wywołała po stronie habsburskiej, świadczy wypowiedź kanclerza Albrechta, Kaspra Schlicka: „Byłoby to wielkim uszczerbkiem dla wszystkich krajów niemieckich, wielkim nieszczęściem, od którego niechaj Bóg ochroni”. Byłoby istotnie, gdyż w ówczesnym rozbiu wewnętrznym Niemiec Austria wraz z Czechami i Węgrami była najsilniejszym politycznym skupieniem sił niemieckich.

Impreza czeska Jagiellonów po raz drugi jednak zakończyła się wówczas niepowodzeniem: nie miała za sobą poparcia całej opinii polskiej.

Warneńczyk łączy Polskę i Węgry. Ten odłam, który był husytom przeciwny, poparł jednak z całej siły starania o pozyskanie po zgonie Albrechta Habsburga tronu węgierskiego dla starszego z Jagiellończyków, króla polskiego Władysława. Było to też uderzenie w blok niemiecki, ale bez wiązania się katolików z heretykami.

Rządy węgierskie Warneńczyka (1440—1444) zużyły wiele energii najpierw na walkę z wdową po Albrechcie, która broniła praw do tronu dla syna Pogrobowca, potem zaś dostały się w młynek walki między kończącym się ruchem soborowym a stolicą papieską. Papiestwo popierając antytureckie działania Warneńczyka chciało uzyskać w ten sposób atut w walce

z soborem i na tej drodze przeprowadzić następnie unię kościelną z Bizancjum jako dzieło papieskie. Skończyło się to wszystko klęską i śmiercią króla w bitwie z Turkami pod Warną (1444).

Stosunki polsko-tureckie układały się dotąd bez zadrażnień — ze strony tureckiej były nawet próby wciągnięcia Polski do akcji antyluksemburskiej, względnie antyhabsburskiej. Polska na tę inicjatywę nie reagowała, niemniej jednak korzystała z zaabsorbowania Luksemburgów i Habsburgów na odcinku tureckim. Bitwa pod Warną w relacje polsko-tureckie wноси pierwszy ton ostrego zadrażnienia, ale jeszcze nie definitywnego.

Nawrót do bałtyckiej polityki za Kazimierza Jagiellończyka. W Polsce panowało wówczas słuszne przekonanie o generalnym niepowodzeniu na wszystkich odcinkach. Nie odzyskano brzegu Bałtyku, Czechy i Węgry były utracone, Śląsk nie rewindykowany, gdyż dążąc do tego trzeba było czynić to wyraźnie przeciw Czechom, a na punkcie stosunku do Czech opinia była podzielona. Niezadowolenie znalazło swe ujście w odnowionym konflikcie z Litwą o ziemię południowo-wschodnie. Brat i następca Warneńczyka Kazimierz Jagiellończyk (1447—1492) oscylował między zwaśnionymi stronami i trafnie uznał, że oczy Polski zwrócić należy w kierunku dla niej właściwszym, tj. bałtyckim.

W państwie krzyżackim po klęsce z r. 1435 proces rozkładowy postępował szybko. W r. 1440 przy przeważnej inicjatywie i udziale miast organizuje się Związek Pruski i on to w początku r. 1454 zwraca się do Kazimierza Jagiellończyka z prośbą o wzięcie Prus w poddaństwo. Na radzie koronnej zapada decyzja pozytywna i król wydaje przywilej inkorporujący państwo Zakonu krzyżackiego (a więc Pomorze gdańskie i Prusy Wschodnie) do Polski.

Inicjatywa utworzenia Związku Pruskiego wyszła z ziemi chełmińskiej, ale wnet potem rozszerzyła się na całe Prusy. Wspomnieliśmy, że główna rola Związku przypadła miastom. Były to miasta (zwłaszcza na obszarze Prus właściwych) prze-

MARCHIA I PRUSY KRZYŻACKIE W R. 1466



- Marchia Brandenburska*
- Państwo Krzyżackie*
- Granica lenna polskiego*
- Zachodnia granica ziem macierzyst. Polski*
- Granica państwowa Polski*

ważnie niemieckie. Antagonizm z Zakonem na gruncie handlowym, okupacyjny system rządów krzyżackich i duża swoboda życia w Polsce zadecydowały jednak, że niemieckie miasta zwróciły się przeciw niemieckiemu Zakonowi.

Kraj cały niemiecki nie był. Nie było niemieckie Pomorze gdańskie i ziemia chełmińska. Pomorze germanizowano, ale głównie w pasie łączącym Malborg z Nową Marchią. Z drugiej jednak strony Prusy Wschodnie również nie były w pełni niemieckie. Niezależnie bowiem od pozostałej przy życiu i narodowości ludności pruskiej kolonizacja polska wylewała się na wschodnio-pruski obszar państwa zakonnego. W XIII i XIV w. szła z ziemi chełmińskiej (a pośrednio z Kujaw) i posuwała się na północ w stronę południowej Warmii. Druga fala ruszyła w XV wieku z polskiego Mazowsza i poszła ławą na północ, dając początek — pierwotnie etnicznie rdzennie polskiemu — Mazowszu tzw. pruskiemu, tj. pasowi ziemi na południu Prus, przylegającemu od północy do właściwego Mazowsza. Fala ta na swym północnym zachodzie zetknęła się z zasiedleniem Polski, będącym wytworem kolonizacji chełmińskiej.

O przebiegu wojny, wszczętej w r. 1454, w jej początku zdecydował ten fakt, że Zakon nie stracił połączenia z marchią brandenburską. Wprawdzie marchia wykupiła zaraz z początku wojny Nową Marchię z rąk zakonnych, ale przez tę Nową Marchię szły do Zakonu posiłki w postaci wojsk najemnych, sprowadzanych z Niemiec poprzez Brandenburgię. Nowa Marchia odegrała więc raz jeszcze złowrogą rolę w dziejach Polski; dzięki tym posiłkom nastąpiła u progu wojny klęska Kazimierza Jagiellończyka w bitwie pod Chojnicami (1454). Wojna przewlekła się od tej chwili na lat trzynaście i skończyła się pod tymi samymi Chojnicami, w punkcie węzłowym komunikacji Zakonu z zewnętrznym światem niemieckim.

Pokój, zawarty w r. 1466 w Toruniu, dzielił państwo zakonne na dwie części: Prusy, tzw. Prusy Królewskie, czyli dawniejsze Pomorze gdańskie, i Prusy Zakonne; Prusy Królewskie — przy zachowaniu szerokiej autonomii przez Gdańsk — stawały się

jedną z prowincji państwa polskiego, Prusy Zakonne jego lennem. Polska na obszarze dawnych Prus otrzymywała jednak (za małym wyjątkiem) prawe pobraże Wisły wraz z Malborkiem, oraz obszar biskupstwa warmijskiego, który w postaci „buta” warmijskiego wcinął się w terytorium zakonne.

Półtorawiekowa walka o ujścia Wisły była więc ukończona, dziedzictwo Piastów odzyskane, hierarchia celów polityki polskiej przywrócona. Wyrazem jej pełnego zrozumienia było późniejsze — o kilkanaście lat — oświadczenie Kazimierza Jagiellończyka, że *„nie mniej u Kazimierza znaczą Prusy, jak i krakowska ziemia”*.

XI

PROBLEM BLOKU PAŃSTW-OPARTEGO O BAŁTYK, ASEKUROWANEGO NA POŁUDNIOWYM WSCHODZIE

(1466—1506)

Przez wejście na Bałtyk państwo polskie odzyskiwało ujście dla swych naturalnych tendencji geograficzno-politycznych. Takie było główne oblicze państwa polskiego, zarazem jednak państwo to dążyło do reasekuracji na południowym wschodzie przez oparcie się o wybrzeże Morza Czarnego. Sięgało doń zarówno przez południowe pustkowia Rusi litewskiej, jak też przez lenno mołdawskie. Wojewoda mołdawski oscylował między wpływami polskimi i węgierskimi, a rywalizacja polsko-węgierska na tym terenie miała ciężko dać się we znaki zarówno Polsce jak i Węgrom.

Walka o wpływy w basenie naddunajskim. Problemy polsko-węgierskie wpływają na widownię dziejową w drugiej połowie wieku XV w związku z nową fazą starań jagiellońskich o trony czeski i węgierski. Po śmierci Władysława Pogrobowca, syna Albrechta Habsburga, pojawili się w Czechach i na Węgrzech królowie narodowi, Jerzy z Podiebradu w Pradze i Maciej Korwin w Budzie. Jerzy z Podiebradu — jako husyta — był przez stolicę apostolską widziany źle i papieństwo usiłowało skłonić Kazimierza Jagiellończyka, by usunął z tronu Jerzego, a sam na zasadzie tytułów dziedzicznych (przez Elżbietę Habsburżankę) przejął tron czeski dla swej dynastii. Kazimierz Jagiellończyk był jednak walce z Jerzym zasadniczo przeciwny: papieństwo zwalczało Jerzego jako husytę, ale dla Kazimierza był on narodowym królem

czeskim, a z kierunkiem narodowym w Czechach łączyła Kazimierza tradycja jego młodzieńczych starań o koronę czeską. Stolica apostolska zwróciła się wówczas do Macieja Korwina, który tę ofertę chętnie przyjął i podjął z Jerzym walkę; w efekcie Kazimierz znalazł się w konflikcie nie z Jerzym, lecz z Maciejem.

Maciej walczący o Czechy, a zarazem walczący o kraje austriackie, stał się wyrazicielem tych samych tendencji geograficzno-politycznych, które stały u narodzin niemieckiej „Mitteleuropy”, tzn. pragnął stworzyć ośrodek polityczny złożony z Węgier, Czech i Austrii. Owóż program taki był dla dynastii jagiellońskiej trudny do przyjęcia, gdyż niechętnym okiem patrzyła ona na powstawanie państw opasujących ją od południa i południowego zachodu. W tych warunkach Turcy mogli być urodzonym sojusznikiem Polski i propozycyji tego rodzaju ze strony tureckiej nie brakło. Polska nie godziła się na porozumienie z Turkami, musiała jednak doświadczyć tego, że Maciej — za wzorem luksemburskim i habsburskim — atakował ją w punkcie najżywotniejszym, tzn. nad Bałtykiem: wzniecił bowiem bunt zarówno w biskupstwie warmińskim, jak też w państwie zakonnym.

Kazimierz — po śmierci Jerzego — zdołał opanować Czechy (choć bez Moraw i Śląska), a bunt nadbałtyckie zostały uśmierzone. Prowadzący dwulicową grę Stefan mołdawski znalazł się w ciężkiej opresji na skutek ataku tureckiego, który zakończył się (1484) zajęciem grodów mołdawskich na półwyspie czarnomorskim, Kili i Białogrodu. Ukorzył się wtedy przed Kazimierzem, przed Polską zaś stanął problem rewindykacji półwyspu czarnomorskiego.

Sprawa przedstawiałaby się prościej, gdyby nie wznowiony konflikt z Maciejem. Załamanie Macieja i objęcie rządów na Węgrzech przez dynastię jagiellońską było warunkiem skutecznej akcji przeciwtureckiej, a fakt ten zdawał się bliski, gdy z wiosną 1490 nadeszła wiadomość o zgonie Macieja. Kazimierz Jagiellończyk wyznaczał na tron węgierski drugiego z kolei syna, Jana Olbrachta (podczas gdy syn pierworodny, Wła-

dysław, siedział na tronie czeskim). Węgrzy jednak, którzy w XV w. nauczyli się wybierać królów, przeprowadzili elekcję nie Olbrachta, lecz Władysława, gdyż jako znany z łagodnego i ustepliwego usposobienia (słynny „rex bene”) wydawał się panom węgierskim odpowiedniejszy od porywczego i władczego Olbrachta. Między braćmi doszło wnet do walki; wyszedł z niej zwycięsko Władysław. Kazimierz Jagiellończyk uznał ten stan rzeczy, a podobnie i Olbracht, wybrany po śmierci Kazimierza (1492) królem polskim. Trzeci z synów, Aleksander, osiadł na księstwie litewskim.

Wybór Władysława był zjawiskiem o tyle niepomysłnym, że był to władca ulegający swej radzie koronnej, a zatem niezdolny do harmonizowania całości poczynań dynastycznych Jagiellonów, przed dynastią zaś stoi w tych latach jako problem główny odzyskanie wybrzeża czarnomorskiego. By Polska mogła w tej sprawie odegrać rolę decydującą, musiała mieć w ręku Mołdawię, a ta była przedmiotem nieustannego sporu polsko-węgierskiego, nie przerwanego mimo objęcia tronu węgierskiego przez dom jagielloński.

Wojna o asekurację nad Morzem Czarnym. Polska u progu zamierzonej wojny tureckiej stoi mocną stopą nad Bałtykiem. Książę Pomorza zachodniego Bogusław X poślubił córkę Kazimierza Jagiellończyka Annę; w. mistrz Zakonu w przededniu wojny jest posłusznym lennikiem królewskim; bierze udział w wyprawie organizowanej przez króla. Wpływy polskie nad Bałtykiem sięgają od Odry po Niemen i istotnie chodzi teraz o skuteczną reasekurację na południowym wschodzie. Los tego przedsięwzięcia miał zależeć od stanowiska Węgier.

Wyprawa przeciwturecka pomyślana była jako wspólne uderzenie wojsk polsko-litewskich, dowodzonych osobiście przez Olbrachta i Aleksandra. Gdy wojska polskie ruszyły na południowy wschód, doszła wiadomość, że wojewoda mołdawski postanowił przeciwstawić się wyprawie polskiej. Wobec tego zmieniono pierwotny kierunek i cel marszu i postanowiono uderzyć na Stefana. Za Stefanem ukazały się

jednak Węgry i wobec tej sytuacji Olbracht postanowił wyprawę przerwać. W czasie odwrotu, gdy wojska szły jednym z wąwozów bukowińskich, napadnięte zostały łącznie przez Stefana i Węgrów (1497). Olbracht sytuację opanował — w momencie zwłaszcza, gdy nadeszły posiłki litewskie — ale wielki wysiłek polityczny i militarny był zmarnowany.

Skutki klęski bukowińskiej nie dały na siebie czekać zarówno w odniesieniu do Polski jak Węgier. Polska jest niepokojona na północy, gdzie Zakon krzyżacki uznał moment klęski za sposobny, by znów podnieść głowę, podobnie jak poprzednio za Macieja Korwina. Wyzyskuje sytuację i państwo moskiewskie rozpoczynając na przełomie XV i XVI wieku pierwszy generalny atak na ziemie ruskie państwa litewskiego, zgodnie jednak z założeniami politycznymi państwa jagiellońskiego prymat ponownie zostaje przyznany sprawom bałtyckim.

Supremacja zagadnienia bałtyckiego w polityce Jagiellonów. Polska wycofuje się z kwestii tureckiej i główną uwagę zwraca na restytucję praw swoich nad Bałtykiem. Olbracht, który po klęsce bukowińskiej załamał się psychicznie i fizycznie, wnet z upadku duchowego się podniósł i z całą mocą przygotowywał kroki wojenne przeciw Zakonowi; nie dopisywała mu niestety kondycja fizyczna. W toku przygotowań wyprawy odwetowej zmarł w Toruniu (1501), w tym samym mieście, w którym Kazimierz Jagiellończyk przyjmował przed pół wiekiem pierwszy hołd ziemi chełmińskiej. Symbolem przywiązania królewskiego do sprawy pruskiej stał się fakt, że choć zwłoki królewskie przewieziono do Krakowa na Wawel, serce królewskie pochowane zostało w kościele św. Jana w Toruniu.

Brat i następca jego Aleksander Jagiellończyk pragnął sprawę krzyżacką przygotować na szerszym tle dyplomatycznym, ale kondycji fizycznej równie niedobrej jak Olbracht — zmarł po krótkim panowaniu (1501 — 1506). Sprawa krzyżacka stała otworem przed najmłodszym z synów Kazimierza Jagiellończyka, Zygmunt I Starym.

Mimo ciężkiej dywersji, jakiej Węgry dokonały w r. 1497 na terenie mołdawskim, Jagiellonowie na tronie polskim bronią usilnie linii węgiersko-czeskiej przed zamiarami habsburskimi. Konflikt ten nabiera znów znamion walki o wpływy światów słowiańskiego i niemieckiego w środkowej Europie; z jednej natomiast rzeczy zrezygnowali Jagiellonowie polscy: z kontynuowania wojny z Turcją. Z uwagi na zachowanie się Węgier był to wniosek oczywisty, dla Węgier jednak w konsekwencji bardzo nieprzyjemny. Była to cena, jaką Węgrzy płacili za swe zachowanie się w czasie wyprawy Olbrachta.

XII

UGIĘCIE LENNIKA PRUSKIEGO — WYCOFANIE SIĘ POLSKI Z CZECH I WĘGIER (1506 — 1548)

Zygmunt I Stary, najmłodszy z synów Kazimierza Jagiellończyka, obejmował w r. 1506 w Polsce i na Litwie ciężkie dziedzictwo. Atak moskiewski na Litwę, rozpoczęty na przełomie XV i XVI stulecia, daleki był od zakończenia. Gospodar mołdawski wszedł w ślady swego poprzednika, Tatarzy oscylowali między związkami z Moskwą i z Polską, a obok tego oglądali się na Turcję. Najżywiej w organizowaniu bloku przeciw-polskiego zainteresowany był Maksymilian Habsburski, nie porzucający myśli o sukcesji austriackiej w Czechach i na Węgrzech. Król czesko-węgierski Władysław Jagiellończyk, senior domu jagiellońskiego, był indywidualnością bardzo słabą, i nie Zygmunt z jego strony, lecz on od Zygmunta mógł oczekiwać kroków ratujących całość polityki jagiellońskiej.

W tych warunkach nie można było się dziwić, że sprawa zwierzchności Polski nad Prusami krzyżackimi musiała odczekać swego załatwienia. Nie z tej przyczyny, jakoby uważano ją za mniej ważną od innych; było wprost przeciwnie, jak o tym informują cytowane niżej współczesne teksty — Polska musiała jednak przedtem załatwić sprawy moskiewskie, mołdawskie i tatarskie. Dopiero potem mogła się zwrócić frontem do Krzyżaków i sekundujących im Habsburgów. Walczyć z Habsburgami znaczyło tyle, co przeciwstawiać się im na terenie czesko-węgierskim. Na słabego Władysława Jagiellończyka nie zawsze mógł liczyć jego brat na tronie polskim. Władysław ulegał wpływom otoczenia węgierskiego, a w tym zakresie i wpływom stronnictwa habsburskiego na Węgrzech.

Zygmunt postanowił więc wzmocnić stanowisko węgierskiego stronnictwa narodowego i w tym celu wszedł w układy o małżeństwo z Barbarą Zapolyanką, wywodzącą się z antyhabsburskiego rodu, a następnie w r. 1512 ją poślubił. Było to wyzwaniem rzuconym Habsburgom; król poufnie stwierdził, iż „nie ulega wątpliwości, że gdy raz Niemców dopuści się do tych królestw (sc. węgierskiego i czeskiego), już ich nigdy nie będzie można wyrwać z ich rąk”. Na odpowiedź Habsburgów długo nie trzeba było czekać.

Starym wzorem luksemburskim Habsburgowie z miejsca uderzyli w czuły dla króla polskiego klawisz pruski. Na wielkim mistrzostwie nie siedział już w tym czasie książę saski Fryderyk, lecz jego następca, ostatni zarazem następca, w. mistrz Zakonu krzyżowego Albrecht Hohenzollern. Zarówno Fryderyk jak Albrecht skuzynowani byli z królem polskim; Fryderyk był bratem szwagra królewskiego, Albrecht rodzonym siostrzeńcem króla, synem Fryderyka, margrabi brandenburskiego z linii frankońskiej Hohenzollernów, i królowny polskiej Zofii, córki Kazimierza Jagiellończyka. Kazimierz wydawał córki za książąt Rzeszy, by na tej drodze umocnić swe wpływy w Niemczech, rezultaty tych poczynań — mających swój pierwowzór w odległych czasach Bolesława Chrobrego — dalekie były jednak od spodziewanych. Zakon wybierał na w. mistrzów kuzynów królewskich nie w intencji zacieśnienia związków z Polską, lecz po to, by osłabić przeciwdziałania polskie przeciw uzurpacyjnym działaniom w. mistrzów. W tym punkcie jednak się przeliczył.

Elekcja Albrechta była w Polsce źle widziana i nie mogło być inaczej. W Polsce nie zapomniano przecież roli, jaką odegrał elektor brandenburski w czasie wojny trzynastoletniej, kiedy to przepuszczał przez swe państwo posiłki zaciężne niemieckie idące w sukurs Zakonowi, a na oku miano też zakusy brandenburskie w stosunku do Pomorza zachodniego. Układ zawarty między Brandenburgią a Pomorzem w r. 1493 przewidywał sukcesję brandenburską na Pomorzu na wypadek wymarcia tamtejszej linii książęcej. Sprawy te nie były Polsce obojętne, zarówno z przyczyn geograficzno-politycznych,

jak też z racji, że i Pomorze zachodnie było w zasięgu polityki dynastycznej Jagiellonów. Córka Kazimierza Jagiellończyka, Anna, wydana za mąż za księcia Bogusława X, miała wszak utrzymywać łączność tego starego dziedzictwa piastowskiego z Polską. Od czasu tego małżeństwa próby jeszcze bliższego powiązania Pomorza zachodniego z Polską ulegają wznowieniu, raz za rządów Aleksandra Jagiellończyka, potem ponownie dwukrotnie za czasów Zygmunta I. Najważniejszym było, że wymierającej zdawałoby się linii książąt pomorskich dała księżna Anna liczne potomstwo, które sukcesję brandenburską odsuwało na dalszy plan. Ale teraz Brandenburgia miała rzucić swój cień na prawy brzeg Wisły.

Cesarz podtrzymywał Albrechta w jego antypolskiej polityce, wałą zaś pomoc znalazł we wznowionej wojnie polsko-moskiewskiej. Poważny sukces w tej wojnie osiągnął w. książę moskiewski w 1514 r., kiedy padł Smoleńsk, posiadający pierwszorzędne znaczenie strategiczne na granicy litewsko-moskiewskiej. Sytuację Zygmunta uratował wielki sukces wojenny polsko-litewski odniesiony w bitwie pod Orszą. Niemniej Smoleńsk pozostał we władaniu w. księcia moskiewskiego.

Zdarzenia te wykazały, że Polska nie jest w stanie prowadzić równocześnie wojny z Moskwą i toczyć bój z Niemcami, dyplomatyczny z Habsburgami i zbrojny z Hohenzollernami. Koniecznym okazało się eliminowanie jednego z przeciwników i aczkolwiek przykładano wielką wagę do wpływów jagiellońskich w Czechach i na Węgrzech, przecież jednak poświęcono je na ołtarzu sprawy pruskiej. By w stosunku do Zygmunta I być sprawiedliwym, przypomnieć wypada, że rywalizacja z Habsburgami starczyła na treść polityki francuskiej przez trzy prawie wieki, Zygmunt zaś wpływy habsburskie czuł na wszystkich frontach. Rokowania z Maksymilianem, toczone zrazu w Bratysławie, przeniosły się — w stadium finalizacji — do Wiednia. Tu też w r. 1515 zawarto układ, mocą którego postanawiano małżeństwa między dziećmi Władysława Jagiellończyka a wnukami cesarza, w sprawie

krzyżackiej zaś zobowiązywał się cesarz, że w. mistrza nie będzie wstrzymywał od złożenia królowi polskiemu hołdu przewidzianego traktatem toruńskim z r. 1466.

Najbliższe lata potem wypełnione też zostały staraniami o uzyskanie pomocy Maksymiliana w wykonaniu postanowień pokoju toruńskiego. Pokazało się jednak, że Maksymilian mógł o wiele więcej szkodzić niż pomóc. Albrecht zerował tymczasem na trwającym wciąż antagonizmie Zygmunta z Moskwą i przy pomocy oddanego sobie doradcy Dietricha v. Schönberga zaczął nawiązywać nici bezpośredniego porozumienia z Moskwą. Istotnie też doszło do zawarcia wyraźnego przymierza między w. mistrzem a w. księciem. Oznaczało to oczywiście wojnę Polski z Zakonem.

Wojna pruska. W przededniu wojny Zygmunt oglądał się za sprzymierzeńcami. Ponieważ wojna toczyć się miała z w. mistrzem Hohenzollernem z rodu, pierwszorzędne znaczenie posiadał dla Polski stosunek do Pomorza zachodniego. Książę Bogusław X, szwagier królewski, już w czerwcu 1513 prowadził był z posłem polskim rozmowy na ten temat — nawiązując je do rozmów prowadzonych jeszcze za króla Aleksandra. Wnet potem Polska wdała się jednak w porozumienie z Habsburgami, co sprawie związków polskich z Pomorzem zachodnim nie wyszło na korzyść, gdyż księstwo zachodnio-pomorskie, zwolnione od podległości lennej wobec Brandenburgii, zostało lennem Rzeszy; podejmować sprawę łączności Pomorza z Polską znaczyło w tym czasie tyle, ile ściągać na siebie nowy grom ze strony Maksymiliana.

Niemniej w r. 1517 rozmowy te raz jeszcze podjęto; książę pomorski był w tym momencie nader pożądanym sojusznikiem i Zygmunt I wysłał osobną legację do Szczecina. Sprawę związku z Pomorzem popierał gorąco arcybiskup gnieźnieński, były kanclerz, Jan Łaski, Wielkopolanin, przywódca stronnictwa narodowego w Polsce; przeciwni tej myśli byli natomiast zwolennicy rodzącej się orientacji habsburskiej: kanclerz Krzysztof Szydłowiecki i biskup kujawski Maciej Drzewiecki. Szydłowiecki i Drzewiecki nie chcieli odstępować od

linii traktatu z r. 1515; łudzili się jednak co do oceny dobrej woli Maksymiliana. Stanowisko ich jest interesujące o tyle, że od nich snuje się w Polsce nic stronnictwa habsburskiego, które—mutatis mutandis—przetrwa aż do początku XX wieku.

Jeżeli w sprawie Pomorza zachodniego mogła istnieć w ówczesnej Polsce dyskusja, nie było jej w kwestii Prus krzyżackich. Gdy Albrecht w r. 1519 ośmielał się żądać zwrotu Prus Królewskich, padło ze strony wysłannika, biskupa warmińskiego, takie ostrzeżenie w. mistrza: „*Król — mówił poseł — wolałby utracić część Litwy, a nawet całą Litwę, aniżeli oddać Gdańsk Zakonowi*”. A ten król był przecież dynastą litewskim, dziedzicznym panem W. Księstwa Litewskiego, w Polsce zaś tylko królem elekcyjnym. Hierarchia problemów polityki polskiej jest więc wówczas niedwuznacznie wyraźna.

Rachuby Albrechta na pomoc moskiewską okazały się dość zawodne. Wielki książę uzależniał bowiem udzielenie efektywnej pomocy od powodzenia Albrechta w działaniach wojennych przeciw Zygmunтови. Te były jednak nikłe, a Albrecht na ogół był silnie przyciskany do muru. Największym zawodem dla w. mistrza była klęska wojsk niemieckich, które przyszły z odsieczą przez Brandenburgię i w pierwszym ataku przebiły się do wschodnich granic polskiego Pomorza: padły kolejno Chojnice, Starograd i Tczew — na Wiśle jednak szczęście uległo odmianie. Malborg i Gdańsk stanęły oporem; Gdańsk wszystkimi siłami wspierał króla polskiego, jak ognia bojąc się powrotu rządów krzyżackich. Posiłki niemieckie, pobite, musiały się wycofać. Dla Albrechta ocaleniem stało się wytargowanie w r. 1521 czteroletniego rozejmu, uzyskanego na skutek troski o los Węgier zagrożonych wówczas poważnie przez Turków.

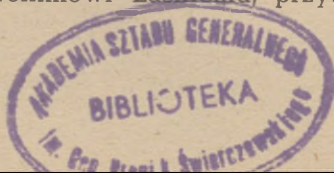
Przed ostateczną rozprawą z Zakonem potrzebowała Polska pełnego wyjaśnienia na odcinku moskiewskim, austriackim i tureckim. W roku 1522 — po długich rokowaniach — zawarto z Moskwą pięcioletnie zawieszenie broni. W dwa lata potem (1524) doszło do projektu przymierza z Francją, którym Polska chciała szachować Habsburgów uniezależniając się

w ten sposób od ich dobrej (a w istocie złej) woli; w początku 1525 r. podjęto rokowania z Turcją. Zdawało się, że nic już Zakonu uratować nie zdoła; doszło jednak do zwrotu, który po dziś dzień w historiografii wywołuje najsprzeczniejsze sądy.

Traktat krakowski 1525 r. Albrecht u schyłku 1522 r. zbliżył się do Lutra i za jego jak również Melanchtona zachętą wystąpił z projektem zamiany państwa zakonnego na państwo świeckie, pozostające bezpośrednio pod rządami Albrechta i jego dynastii, lennie zaś poddane Polsce. Z początkiem 1525 r. projekt ich wszedł pod obrady polskiego senatu.

By zdać sobie sprawę z decyzji, która zapadła w senacie, trzeba mieć na oku cele, jakie Polska miała w stosunku do Prus krzyżackich, i perspektywy, które otwierała propozycja Albrechta. Polska przez cały przeciąg sporu (od 1497) stała na gruncie traktatu toruńskiego z r. 1466, i z chwilą kiedy w. mistrz zasady te przyjął, niesposób było jego propozycję odrzucić. Pozostawała jednak sprawa, czyby nie odrzucić planu sekularyzacji i pod tą osłoną nie zniszczyć ośrodka niemieckiego na wschód od Wisły; decyzja zapadła jednak inaczej, a przesłanki jej wydają się następujące:

Pamiętać mianowicie należy, że na skutek objęcia tronu cesarskiego w r. 1519 przez wnuka Maksymilianowego, Karola V, dokonano się połączenie w jednym ręku koron hiszpańskiej i cesarsko-niemieckiej, a tym samym utworzył się w środkowej i południowo-zachodniej Europie potężny blok państwowy ciężący nad sąsiadami. Skutki tego połączenia koron pierwsza poczuła Francja, pobita 25 lutego 1525 pod włoską Pawią, gdzie do niewoli wpadł sam król francuski Franciszek I. Współczesnym mogło wydawać się, że stoją przed widmem nowej niemieckiej hegemonii w Europie; w tych warunkach zjawiskiem dla przeciwników Niemiec pomyślnym było pojawienie się i działalność Lutra w Niemczech, osłabiająca spoistość i prężność Niemiec. Taki niedwuznaczny pogląd przedstawił r. 1524 król francuski Franciszek I posłowi polskiemu Hieronimowi Łaskiemu, przybywającemu w celu



zawarcia przymierza polsko-francuskiego. W Polsce chwila rozpoczęcia obrad nad propozycjami Albrechta zbiegła się z nadejściem wiadomości o klęsce i wzięciu do niewoli Franciszka. Pod tym zapewne wpływem postanowiono zgodzić się na sekularyzację Zakonu w Prusach, aby w ten sposób okazać się wobec skłaniających się do protestantyzmu książąt niemieckich sympatykiem nowej wiary, a w każdym razie, by ich ku sobie nie zrazić i móc na nich liczyć w wypadku dalszego wzrostu ambicji cesarstwa.

Frantja — Polska — Brandenburgia. W ten sposób od zarania protestantyzmu w Niemczech Francja i Polska weszły na linię stałego i systematycznego popierania księstw protestanckich jako przeciwwagi dla imperialistycznych uroszczeń Habsburgów. O tym należy pilnie pamiętać, chcąc zrozumieć dzieje Polski aż do końca XVIII wieku. Tymi samymi przesłankami kierowali się później Zygmunt August i Stefan Batory pozwalając na otwarcie widoków na lenno pruskie brandenburskiej linii Hohenzollernów. Kilkadziesiąt lat potem Zygmunt III zawarł wprawdzie przymierze z Habsburgami, ale tradycyjne stosunki polsko-francuskie wpłynęły na stosunek jego do postulatów brandenburskich w sprawie pruskiej. To go oczywiście nie usprawiedliwia, ale wiele wyjaśnia. Jeszcze później nieszczęsny traktat welawsko-bydgoski w r. 1657, znoszący zwierzchnictwo lenne Polski nad Prusami Wschodnimi, w dużym stopniu zawarty został w chęci uzyskania poparcia Francji dla zamiany tronu polskiego na tron dziedziczny. U schyłku tego stulecia popsły się stosunki francusko-brandenburskie i wtedy właśnie — za Sobieskiego — jawiła się możliwość rewindykacji Prus Wschodnich przez Polskę. Ale stosunki francusko-brandenburskie uległy następnie wygładzeniu i król Stanisław Leszczyński w królu pruskim widział przystań dla swych marzeń o koronie. Bardzo zepsuły się relacje francusko-brandenburskie w czasie wojny siedmioletniej 1757 — 1763; niestety Polska wówczas była za słaba, by móc z tego wysnuć korzyści. U schyłku XVIII wieku oba państwa, Francja i Polska, wróciły na szlak tradycyjny. Napoleon walcząc z Austrią, układa się natomiast z Prusami.

Traktat francusko-pruski z r. 1795 stanowił podstawę dla ruchów Napoleona w Europie, kilka zaś lat przedtem stronnictwo patriotyczne całą swoją koncepcję polityczną, objawioną na sejmie czteroletnim, oparło na współdziałaniu z Prusami. I Francji i Polsce te związki na dobre nie wyszły, Polskę przypawiły o utratę niepodległości, Napoleona zmusiły do wojny z Prusami, zaprowadziły pod Jenę i Auerstädt. Prosta konsekwencją tych bitew stało się odnowienie Polski pod postacią Księstwa Warszawskiego.

Ocena traktatu krakowskiego. Odbiegliśmy od zdarzeń z r. 1525, ale sprawiedliwa ich ocena nie jest możliwa bez rzucenia ich na szerokie tło polityczne. Stojąc na gruncie stanu rzeczy z czasów Zygmunta I pamiętać nadto należy, że cierniem sprawy pruskiej były do tego czasu roszczenia, jakie w stosunku do Prus wysuwali cesarz i papież. Papiestwo odmawiało zatwierdzenia pokoju toruńskiego i tym samym stwarzało Polsce duże trudności polityczne. Sekularyzacja Prus przecinała te problemy, gdyż protestancki książę pruski nie mógł odwoływać się ani do cesarza, ani do papieża.

Zauważyć następnie należy, że do dziedziczenia w lenno pruskie dopuszczoną została w r. 1525 tylko tzw. frankońska, a nie elektoralna linia Hohenzollernów. Gdyby następcy Zygmunta I nie ustąpili od tej zasady, lenno pruskie byłoby spadło na Polskę po bezpotomnym zgonie syna księcia Albrechta.

Brandenburgia a Polska. Nie wynika z tego, jakoby Brandenburgia od zarania Księstwa Pruskiego nie objawiała zamiarów dalszych od tych, które przez stronę polską przyjęte zostały w r. 1525. Nadmienić jednak trzeba, że Zygmunt I w stosunku do tych zamiarów był oporny. Wprawdzie w r. 1535 wydał był córkę swoją i Barbary Zapolyówny za mąż za elektora brandenburskiego Joachima II, ale w cztery lata potem odmówił elektorowi przeniesienia lenna na jego linię w wypadku wymarcia linii frankońskiej.

W Prusach Wschodnich Brandenburgia osiągnęła więc za Zygmunta I sukces tylko częściowy. Większe powodzenie miała natomiast w tym czasie na Pomorzu zachodnim, gdzie

BRANDENBURGIA I PRUSY W R. 1525



- posiadłości Hohenzollernów
- terytorium objęte układami sukcesyjnymi z roku 1493 i 1529
- lenno Polski
- zachodnia granica ziem macierzyst. Polski
- granica państwowa Polski



w r. 1529 wymówiła układ o spadkobranie w wypadku wygaśnięcia linii książąt zachodnio-pomorskich. Pomorze zachodnie w czasach Zygmunta I jest niestety poza zasięgiem zamierzeń królewskich. Po 120 latach, jak dojrzałe jabłko, spadnie na łono Brandenburgii.

Wycofanie się z aktywnej polityki w basenie naddunajskim. Stanowisko Polski w kwestii węgierskiej i czeskiej dyktowane było nie tylko względami na Habsburgów i organizowane przez nich koalicje przeciwpolskie, ale także względami na stosunek Polski do Turcji, dziedzictwa węgierskiego bronić bowiem trzeba było nie tylko od Habsburgów, ale i Turków. Politykę jagiellońską cechował wielki umiar w ocenie sił własnych i wycofywanie się z wszystkich przedsięwzięć, które te siły przerastały, toteż od chwili, gdy — na skutek stanowiska Węgier — nie udało się obronić wybrzeży czarnomorskich przed Turkami i gdy wyprawa mołdawska Jana Olbrachta z r. 1497 zakończyła się niepowodzeniem, Jagiellonowie polscy wycofują się z zaczepnej polityki antytureckiej i nie kładą ręki w spór węgiersko-turecki, mimo że chodziło tutaj o ochronę dziedzica jagiellońskiego na tronie węgierskim, i mimo że w tym wypadku liczyć można było na poparcie kurii i neutralne stanowisko Habsburgów. Tym też tłumaczyć należy ich neutralne stanowisko w wojnie, która rozgorzała między Węgrami a Turcją tuż po zawarciu traktatu krakowskiego z księciem Albrechtem i po zawarciu... trzyletniego zawieszenia broni między Polską a Turcją.

Węgry, zdane na los własny, przypłaciły wojnę głową Ludwika Jagiellończyka poległego pod Mohaczem w r. 1526. Tym samym na widowni stawała sukcesja habsburska przewidziana traktatem wiedeńskim z r. 1515. Zgodzili się na tę sukcesję Czesi, Węgrzy natomiast obwołali królem szwagra króla Zygmunta, Jana Zapolyę. Zapolya postawiony w pośrodku między Turcją a Habsburgami, a nie mogąc liczyć na pełną pomoc Polski, nie chcąc wkładać palców w konflikt turecko-habsburski, schronił się pod opiekę turecką i pod tymi skrzydłami prowadził dwunastoletnią wojnę z drugim

obok niego królem węgierskim, Ferdynandem austriackim, aż do kompromisowego układu zawartego w r. 1538 w Wielkim Waradynie.

W tym momencie (1539) igła polityki jagiellońskiej zwróciła się ku Zapolyi, któremu dano za żonę córkę Zygmunta I, Izabellę. Jeżeli małżeństwo Jana Zapolyi mogło być poczytywane za krok antyhabsburski, to jego przeciwwagą miało być projektowane małżeństwo między następcą tronu polskiego, synem Zygmunta I, Zygmuntem Augustem, a Elżbietą austriacką.

Taki był, rzec można, oficjalny kierunek polityki polskiej: nieangażowanie się przeciw Habsburgom, ale i niezaczepianie Turków. Drugi równoległy nurt reprezentuje w ostatnich latach życia Zygmunta I jego włoska żona, królowa Bona, która — równie daleka od myśli wojny z Turcją — przecież jest zdecydowanie antyhabsburska, a dokładniej, zdecydowanie antyniemiecka, gdyż stawia tamę zarówno wpływom Hohenzollernów jak Habsburgów. Bona popiera Zapolę i zarazem popiera politykę oparcia się o Turcję. W działaniu swym miała na gruncie polskim włoskiego poprzednika w doradcy króla Jana Olbrachta, Filipie Callimachu Buonacorsim, którego Krzyżacy mienili „szatańskim zdrajcą” i który miewał przebłytki myśli współdziałania z Turkami przeciw przeciwnikom polityki polskiej na Węgrzech. Wspólnym założeniem obu tych kierunków był pogląd, że Polska nie może wdawać się w konflikt z Turcją.

Zagadnienie niemieckie a rozwój wewnętrzny Polski. Obraz opisanych zdarzeń nie byłby pełny, gdybyśmy nie zdali sobie sprawy z wpływu stosunków polsko-niemieckich na rozwój wewnętrzny Polski, a w szczególności na skryształizowanie się głównych tendencji rozwojowych wewnętrznych u progu XVI wieku.

Wiemy, że dwieście lat przedtem, z początku XIV wieku, rozgorzał był w Krakowie bunt mieszczan niemieckich, bunt wójta Alberta, w kilkanaście zaś lat później niemieccy mieszczaństwo Wrocławia sprowadzili do siebie króla Jana luk-

semburskiego, by w ten sposób uniknąć przejścia Wrocławia pod rządy polskie. Jaskrawe wystąpienia antypolskie mieszczan niemieckich ucichły następnie, ale niemczyzna w miastach utrzymuje się jeszcze — w górnych warstwach — poprzez wiek XV. W stuleciu tym garną się wprawdzie do Polski miasta pruskie, ale na południu, w Krakowie, nie brak od czasu do czasu objawów sympatii ku współplemionom krzyżackim i brandenburskim. Nie brak ich nawet u progu XVI w. w czasie wojny pruskiej toczonej przez Zygmunta I, jak o tym świadczą współczesne wiadomości. Co więcej, w r. 1526 wybuchu w Gdańsku wyraźny bunt niemiecki, posługujący się hasłami wyznaniowymi. Mógł król polski popierać protestantów w Prusach, nie mógł tolerować odrywania Gdańska od Polski w oparciu o te hasła. Bunt więc stłumił, ale rozumiemy teraz, dlaczego Polska aż do tego czasu nie mogła prowadzić polityki równowagi społecznej, opierać się bowiem o miasta znaczyło tyle, co opierać się o żywioł politycznie niezupełnie pewny. Polska uzyskiwała jednostronną strukturę rolniczo-szlachecką, ale była to cena płacona za wyłączenie elementów niepolskich wzgl. jeszcze niezupełnie polskich od wpływu na politykę państwa.

Z tych samych przyczyn, jak o tym jeszcze wspomnimy, broniła się Polska w drugiej połowie XVI wieku przed monarchią dziedziczną, bojąc się, aby poprzez dziedziczenie po kądzieli nie przeszła pod rządy dynastii niemieckiej, habsburskiej w szczególności, pomna dróg, na jakich doszli Habsburgowie do rządów w Czechach w r. 1526.

Za te niedomagania drogo Polska zapłaciła, niedomagania te uległy później zwyrodnieniu, ale u źródła ich tkwił instynkt antyniemiecki narodu. Nie uwzględniając go, nie będziemy w stosunku do przeszłości dość sprawiedliwi¹⁾.

¹⁾ Michał Bobrzyński w „Dziejach Polski“ nie uwzględnił tych elementów rozwoju wewnętrznego Polski i na skutek tego dał jednostronny obraz przeszłości.

XIII

POSZERZENIE BRZEGU BAŁTYCKIEGO — PIERWSZY NIEBEZPIECZNY KROK

(1548—1572)

W czasach panowania Zygmunta Augusta (1548—1572) dokonano się częściowe opanowanie przez Polskę obszarów inflanckiego Zakonu Kawalerów Mieczowych. Zaczęło się to od sporu arcybiskupa ryskiego Wilhelma Hohenzollerna, siostrzeńca królewskiego (a zarazem brata księcia pruskiego Albrechta) z mistrzem inflanckiego zakonu Henrykiem v. Gallenem. Wilhelm promowany był na arcybiskupstwo ryskie z poparcia króla polskiego i z natury rzeczy w Inflantach przedstawiać musiał kierunek propolski. Strona przeciwna skłonna była tym samym do porozumiewania się z Moskwą, mimo że w. książę moskiewski podyktował Inflantom ciężkie warunki (zakaz łączenia się z królem polskim, neutralność w wypadku wojny Moskwy z Zygmuntem Augustem).

W Inflantach następcą v. Gallena został Wilhelm Fürstenberg, który w r. 1556 wszczął zbrojny spór z arcybiskupem Wilhelmem. Zygmunt August zareagował na to zgromadzeniem wojska i pod jego naciskiem doszło w obozie królewskim w Pozwolu w r. 1557 do układu między królem a mistrzem, oraz mistrzem i arcybiskupem. Arcybiskup został przywrócony w swych prawach, Inflanty zaś przeszły w stan przymerza z Litwą. Państwo moskiewskie jednak pod wpływem wiadomości o postanowieniach pozwolskich zerwało stan zawieszenia broni między sobą i Inflantami. Z początkiem 1558 r. wojska moskiewskie wkroczyły zbrojnie do Inflant,

zajmując przede wszystkim Narwę i przyjmując w poddaństwo biskupstwo dorpackie, położone na zachodnim brzegu jeziora Pejpus.

Sytuacja w Inflantach skomplikowała się o tyle, że w Zakonie pojawiło się wahanie, do kogo zwrócić się o pomoc: czy do sprzymierzonego z Inflantami króla polskiego, czy też do Danii. Ten ostatni punkt widzenia reprezentował mistrz Fürstenberg, który został jednak z urzędu złożony, a następca jego Gotthard Kettler (podobnie jak i arcybiskup Wilhelm) oddał w r. 1559 Inflanty pod opiekę króla polskiego, który przejmował obowiązek obrony Inflant przed działaniami wojennymi w. księcia moskiewskiego.

Nie jedna Dania jednak zgłaszała się — obok Polski — do spadku po Zakonie inflanckim; obok niej wyciągnęła rękę Szwecja. Danii poddało się biskupstwo ozylijskie na wyspie Ozylii, Szwedzi natomiast wkroczyli do Estonii od strony północnego jej wybrzeża i zajęli pobrzeżny Rewel. Polska odpowiedziała na to utworzeniem z części Inflant położonej na lewym brzegu Dźwiny (w przybliżeniu odpowiadającej lewobrzeżnej części współczesnej Łotwy) świeckiego lenna. W. Księstwo Litewskie otrzymywało sekularyzowane lenno inflanckie na podobieństwo lenna pruskiego, podległego Koronie. Prawobrzeżna część Inflant wchodziła w stosunek bezpośredniej podległości do Zygmunta Augusta.

Układ ten, zawarty w r. 1561, zabezpieczał najważniejsze interesy Księstwa Litewskiego, gdyż utrzymywał Dźwinę i prawe jej pobrzeże w rękach Zygmunta Augusta. O resztę trzeba było walczyć.

Polska musiała toczyć wojnę o Inflanty równocześnie ze Szwecją i państwem moskiewskim. Wojska moskiewskie, gdy tylko wygasło polsko-moskiewskie zawieszenie broni, uderzyły na Litwę i zaraz z początkiem działań odniosły (1563) znaczny sukces przez zajęcie Połocka, drugiego milowego kamienia w działaniach moskiewskich przeciw dwu ostatnim Jagiellonom (1514 — Smoleńsk, 1563 — Połock). Po utracie Połocka spotkały Moskwę w r. 1564 dwie wyraźne klęski. Połock

jednak przez Zygmunta Augusta odzyskany nie został. Współdziałanie Szwecji i Moskwy ulega radykalnej przerwie dopiero w r. 1568, kiedy odruch wewnętrzny w Szwecji doprowadza do objęcia władzy przez Jana fińskiego, szwagra Zygmunta.

Polityka bałtycka Zygmunta. — Zjazd w Szczecinie. Szwecja, zbliżona obecnie do Polski, ciągnęła dotąd za sobą konflikt z Danią, pacyfikacja stosunków między Danią a Szwecją, jak w ogóle rozwiązanie całego problemu bałtyckiego stało się więc teraz zadaniem polityki polskiej. Miało to nastąpić na kongresie bałtyckim, zebrany ostatecznie w Szczecinie w drugiej połowie 1570 r. Obok przedstawicieli Polski zjechali się pełnomocnicy Szwecji, Danii i Lubeki, a także przedstawiciele zaproszonych na rozjemców cesarza i elektora saskiego. Rolę gospodarza sprawował książę pomorski Jan Frydryk.

Cesarz, uważając się za najwyższego suwerena Inflant i tworców sukcesyjnych w Inflantach, często mieszał szyki królowi polskiemu. Cesarz wykorzystał umiejętnie niezadowolenie w Szwecji z faktu, że nie została włączona do nowego rozjemstwa polsko-moskiewskiego, a także konflikt polsko-szwedzki o Estonię, gdyż król polski mimo powinowactwa z królem szwedzkim nie myślał rezygnować z północnej Estonii, Szwedzi zaś dalecy byli od myśli odstąpienia jej. W ślad za tym zapadło na kongresie szczecińskim nie mile dla Polski postanowienie, że Szwecja (a także Dania) przejmie swe posiadłości w Inflantach z rąk cesarskich. Drugim nie miłym postanowieniem była decyzja o wolności żeglugi narewskiej, czemu Polska się przeciwstawiała chcąc uniemożliwić państwu moskiewskiemu komunikację morską ze światem zewnętrznym. Delegaci polscy nie zerwali kongresu, ale przy postanowieniach tych poczynili zastrzeżenia, wysiłek dalszy zaś poszedł w tym kierunku, by postanowienia te nie weszły w życie. Roszczenia cesarskie pozostały też istotnie na papierze kongresowym, współdziałanie zaś Polski ze Szwecją — skutecznione mimo przeciwności, które zarysowały się w r. 1570 — doprowadziło do zamknięcia żeglugi narewskiej.

Bałtycki charakter połączonych państw polskiego i litewskiego nabiera w drugiej połowie XVI wieku nowych rumieńców. Brzeg Bałtyku ulega wydatnemu rozszerzeniu, a w ślad za tym pojawia się od r. 1563 w enuncjacjach królewskich termin „dominium maris baltici”. „Dominium maris baltici” to nie tylko fakt oparcia państwa szerokim brzegiem o Bałtyk, ale także wola w kierunku opanowania sytuacji na samym morzu — rzecz w ówczesnej Polsce nowa, gdyż dotąd Polska wyrażała się w stosunkach morskich Gdańskiem. Król w polityce bałtyckiej posuwał się aż do wypowiedzania zdania, że „morze, które oblewa jego państwo, podlega jego władzy i jurysdykcji”.

Fatalna decyzja. Wielkim cieniem, który padał na te poczynania Zygmunta Augusta w drugiej połowie jego rządów, jest fatalna decyzja, którą podjął 5 marca 1563 na sejmie odprawionym wówczas w Piotrkowie. Zezwolił na rozciągnięcie sukcesji pruskiej na linię elektorálną, brandenburską. Był to moment w rządach Zygmunta bardzo poważny: w. książę moskiewski zajął był Połock, a sytuacja na odcinku szwedzkim nie była jeszcze wyjaśniona. Król potrzebował więc sprzymierzeńców, potrzebował ich także ze względu na roszczenia cesarskie do Prus i Inflant. Chwilę tę wykorzystali Hohenzollernowie, którzy żądali wynagrodzenia za pośrednictwo w sprawie inflanckiej.

Ustępstwo Hohenzollernom to krok w całym tego słowa znaczeniu błędny i szkodliwy, niezależnie od przesłanek i tradycji politycznych, na których się opierał a o których wyżej była mowa. Z pomocy elektora Zygmunt nie odniósł żadnej korzyści. Ale sprawa ciągle jeszcze przesądzoną nie była, a bieg jej, coraz bardziej koncentrujący w sobie problem polsko-niemiecki, musimy w dalszym toku utrzymać wyraźnie w polu widzenia.

XIV

PRZECIW HABSBUROGOM — KORZYŚCI BRANDENBURGII

(1573—1586)

Bezpotomny zgon Zygmunta Augusta postawił Polskę przed koniecznością przeprowadzenia nowej elekcji, tym odmiennej od poprzednich, że nie obracającej się w kole dynastii jagiellońskiej utrzymującej tron polski w stanie faktycznej dziedziczności.

Pierwsza elekcja pojagiellońska, podobnie jak i dwie następne, poszła ściśle po linii wskazań polityki jagiellońskiej. Polityka ta była zawsze antyhabsburska, choć niekiedy do kompromisu z Habsburgami przymuszana; skłaniała się do porozumienia ze Szwecją i nieufnie odnosiła się do wszelkich planów zbiorowej krucjaty przeciwtureckiej. W ostatnich latach Zygmunta Augusta kierunek antyhabsburski zaznaczył się w jego polityce znów wyraźnie, dyplomacja polska pracuje wówczas bardzo intensywnie i uniezależnia się od Habsburgów. Kropką nad „i” była sugestia królewska w przedmiocie następcy tronu. Zygmunt August wskazał na osobę brata króla francuskiego, Henryka Walezjusza. Elekcja odprawiona w r. 1573 przyniosła istotnie tron Henrykowi Walezjuszowi, który obrany został królem przeciw synowi cesarza, arcyksięciu Ernestowi. Król Henryk jednak, uwiadomiony o zgonie brata, porzucił tron polski, a tym samym postawił Polskę przed problemem nowej elekcji. Habsburgowie nie dali za wygraną i po raz drugi wystąpili ze staraniami o tron polski.

Habsburgowie wykorzystując wycofanie się Jagiellonów z Czech i Węgier umocnili swe pozycje w Czechach i trzymali

Węgry — za wyjątkiem Siedmiogrodu, który jako współnie-
zależne państwo pozostawał pod silnymi wpływami Turcji.
Po zgonie władcy Siedmiogrodu, Jagiellończyka po kądzieli,
Jana Zygmunta, księciem siedmiogrodzkim obrany został Ste-
fan Batory, który ongi jako młodziutki magnat węgierski witał
powracającego na tron Jana Zygmunta. Dla współczesnych
w XVI wieku sprawa niemiecka ogniskowała się przede
wszystkim w problemie habsburskim. Habsburgowie jako
władcy Czech byli zarazem władcami Śląska, który nie po-
wrócił niestety w XV wieku pod rządy jagiellońskie, a tym
samym Habsburgowie mieli w stosunku do Polski te same
możliwości, które przedtem były udziałem królów luksembur-
skich. Owładnięcie przez dynastię habsburską tronem polsko-
litewskim byłoby ogromnym krokiem naprzód w budowie nie-
mieckiej „Mitteleuropy“, a zarazem zapewniłoby Habsburgom
mocne stanowisko i w odniesieniu do księstw Rzeszy — po-
dobnie, jak to w kilka wieków później umożliwione zostało
królom pruskim. Walka z Habsburgami była więc odpędza-
niem widma niemieckiego z Europy środkowo-wschodniej;
była to pozytywna strona polskich działań politycznych, kon-
tynuacja zarazem tej linii, której przed stu kilkudziesięciu
laty początek dał Grunwald.

Elekcja następcy Henryka Walezego ulegała przewleczeniu
i przystąpiono do niej dopiero w końcu 1575 r. Kandydatura
habsburska miała za sobą znaczne poparcie senatu i doszło do
tego, że prymas obwołał cesarza Maksymiliana II królem pol-
skim. Kandydatura ta jednak była nie do przyjęcia dla mas
szlacheckich, którym przewodził przyszły kierownik po-
lityki polskiej, przyszły podkanclerzy, hetman i kanclerz ko-
ronny Jan Zamoyski. W Polsce od śmierci króla Kazimierza
Wielkiego istniał kierunek, który pragnął na tronie widzieć
„króla z rodu królów polskich“; z biegiem czasu postulat ten
określano mianem żądania „króla Piasta“, Polaka. Ale o kan-
dydaturę Polaka łatwo nie było, dlatego też i przy elekcji
z r. 1575 narodowe głosy padły za tym kandydatem obcym,
co do którego spodziewano się, że nie będzie postępował
w sprzeczności z interesem narodowym. Tak było z Jagiełłą

w r. 1385, tak też ze Stefanem Batorym w roku 1575. Nić związków z dynastią jagiellońską snuć miała siostra Zygmunta, Anna, której małżeństwo stało się warunkiem oddania Batoremu tronu. Szybkość decyzji zapewniła Batoremu objęcie władzy, Batory uprzedził Maksymiliana, który z miejsca zrewanżował się odnowieniem związków habsburskich z Iwanem Groźnym. Nie był to jednak jedyny problem Polski Batorego.

Utrzymanie się Hohenzollernów w Prusach. Zygmunt August, mimo fatalnej decyzji w sprawie polskiej, zdołał pod koniec rządów poważnie wzmocnić swe stanowisko w księstwie pruskim. Na cztery lata przed zgonem królewskim zmarł (1568) brat cioteczny króla, książę Albrecht pruski, a rządy nad krajem przeszły w ręce radców książęcych, których stanowisko przybrało charakter wyjątkowy, zarówno dzięki małoletności syna Albrechta, Albrechta Fryderyka, jak też z tego względu, że młody książę od r. 1572 zaczął zdradzać objawy choroby umysłowej. Ten stan rzeczy wprowadził na porządek dzienny sprawę stałych rządów opiekuńczych w Prusach Książęcych.

Dla Polski był to najsposobniejszy moment, ażeby pod formą rządów opiekuńczych zaprowadzić w Prusach bezpośrednie rządy polskie; byłoby to pociągnięciem o niezwyklej doniosłości, gdyż rządy Albrechta Fryderyka przetrwały aż do 1618 r.; gdyby przez długich 40 lat utrzymały się w Prusach bezpośrednie polskie rządy opiekuńcze, w efekcie Prusy mogły zostać w r. 1618 do państwa polskiego inkorporowane. Ale upatrywanie głównego przeciwnika niemieckiego w Habsburgach i tym razem stworzyło dla Brandenburgii szansę, i w efekcie król — za radą Zamoyskiego — oddał opiekę nad Albrechtem Fryderykiem w ręce księcia Jerzego Fryderyka z linii co prawda nie elektoralnej, lecz frankońskiej.

Wojna o Inflanty, która tak zaciążyła nad załatwieniem sprawy pruskiej, uległa tymczasem dalszej komplikacji. Szwecja mianowicie, wykorzystując działania Batorego przeciw Iwanowi Groźnemu, uderzyła na Estonię i zajęła ją wraz z Nar-

wą. Polska patrzyła na to niechętnie, ale na dwie wojny równocześnie — i na tym polegała cała mądrość — pozwolić sobie nie mogła. Z tych samych przyczyn dbać musiała o dobre stosunki z Turcją. Linia polityki jagiellońskiej jest więc utrzymana mimo niechęci, z jaką odnoszono się do wyciągania przez Szwecję korzyści z wojny polskiej z Moskwą, i mimo tonu, który Turcja wobec Polski przybierała z tej racji, że królem jej był książę Siedmiogrodu.

XV

TRZECIA ELEKCJA ANTYHABSBURSKA I NIESPODZIANKA ZYGmunTA III. PROBLEM PRUSKI

(1587—1618)

Wazowie wstępują na tron polski. Podobnie jak po zgonie Kazimierza Wielkiego starano się ciągłość linii piastowskiej utrzymywać przez kobiety, tak też po zgonach Zygmunta Augusta i Stefana Batorego chciano na tej drodze osiągnąć ten sam rezultat w odniesieniu do rządów jagiellońskich; wszak jednym z warunków elekcji Batorego było małżeństwo Batorego z siostrą Zygmunta Augusta, Anną Jagiellonką. Po śmierci Batorego chorążym tej idei stała się Anna, która pragnęła widzieć na tronie polskim siostrzeńca, ostatniego z pokolenia Jagiellonów, królewicza szwedzkiego Zygmunta, syna króla szwedzkiego (a ongi księcia fińskiego) Jana i królowny polskiej Katarzyny Jagiellonki. Plan Anny Jagiellonki nie miał na oku celów tylko dynastycznych; Anna wskazując na Zygmunta reprezentowała ciągłość polityki jagiellońskiej wytyczonej przez Zygmunta Augusta. Objęcie tronu przez Zygmunta III dyktowane było więc względami na politykę bałtycką Polski, zagrożoną w wypadku, gdyby konflikt Polski ze Szwecją (ujawniony za Zygmunta Augusta i nurtujący w czasach Stefana Batorego) miał przybrać postać trwałą. Anna Jagiellonka zdołała pozyskać dla swych planów kanclerza Zamoyskiego, który w zasadzie pragnął króla „Piasta“, ale nie znajdując takiego oświadczył się za Zygmuntem III. Zamoyski był zdecydowanym przeciwnikiem kandydatury habsburskiej, i elekcja Zygmunta III nastąpiła pod wyraźnym sztandarem antyhabsburskim.

Kandydatura habsburska oznaczała bowiem nie tylko wtargnięcie wpływów niemieckich na obszar Polski, przekreślenie indywidualności politycznej Polski i scalenie jej z blokiem habsburskim rządzonym dziedzicznie przez dynastię austriacką, ale także wciągnięcie Polski do sporu Habsburgów z Turcją, czego w Polsce dotąd — kontynuując linię polityki jagiellońskiej — systematycznie unikano. Decydowano się więc w Polsce na stanowisko antyhabsburskie i na zasadę współpracy ze Szwecją w ochronie pozycji bałtyckiej obu państw.

Niemniej elekcja Zygmunta zgodna nie była. Jak przy obiorze Stefana Batorego, tak i teraz rozstrzeliły się zdania. Stronnictwo habsburskie wybrało królem arcyksięcia Maksymilian, obóz królowej Anny i zamoyszczyca Zygmunta. Wszystko zależało od tego, który z kandydatów przybędzie pierwszy, ukoronuje się w Krakowie i opanuje sytuację w kraju.

W czasie gdy Zygmunt (jako król polski Zygmunt III) podążał przez Gdańsk na południe Polski do Krakowa, Maksymilian podstąpił pod Kraków i oblegał go; szturm generalny, długo zwlekany, nie powiódł się. Arcyksiążę został pobity i wycofał się na leże zimowe opodal Krakowa, tymczasem do stolicy państwa przybył Zygmunt i dokonał aktu koronacji. Los Maksymiliana rozstrzygnięty został ostatecznie 24.I.1588 r. w bitwie pod Byczyną śląską, gdzie Zamoyski wojska arcyksięcia zupełnie pobił, a jego samego wraz z gronem zwolenników polskich wziął do niewoli. Klęska ta dotknęła Habsburgów tym więcej, że zbiegała się z prawie równoczesną klęską hiszpańskiej gałęzi Habsburgów pokonanej w bitwie morskiej przez Anglię. Klęskę Maksymiliana przypieczętował traktat zawarty w Bytomiu — punkt szczytowy sukcesów polskich w konflikcie z Habsburgami.

Prohabsburska polityka Zygmunta III. Zygmunt wybierany był na króla polskiego z myślą, że po zgonie swego ojca, króla Jana III, połączy Polskę i Szwecję węzłem unii personalnej. Polacy żywili nadzieję, że powołanie Zygmunta na tron polski ułatwi zwrot Estonii przez Szwecję państwu

polsko-litewskiemu. Ten punkt był najtrudniejszy do przeprowadzenia — początkowe deklaracje szwedzkie w tej materii zostały później wycofane; komplikowały się także i inne sprawy. Możliwość szwedzkie chętnie patrzyło na objęcie korony polskiej przez Zygmunta, liczyło bowiem na to, że po śmierci Jana III będzie wywierało przemożny wpływ na rządy w kraju. Przewidywał to i obawiał się tego Jan III a podobnie i Zygmunt. Wynikła stąd myśl, by Zygmunta odwołać do Szwecji, ażeby za cenę utraty elekcyjnej korony polskiej uratować dziedziczny tron szwedzki. Królowie szwedzki i polski mieli w tej sprawie spotkać się w estońskim Rewlu, a w przeddzień tego spotkania Zygmunt — w porozumieniu z ojcem — wszczął rozmowy z dworem habsburskim. Pokrywką dla tych rozmów były starania Zygmunta o małżeństwo z jedną z arcyksiężniczek habsburskich; było ono Zygmunutowi potrzebne także w wypadku, gdyby opuścił tron polski, ile że przyszłemu królowi szwedzkiemu gwarantowało poparcie Habsburgów w sporze szwedzko-moskiewskim.

Habsburgiem, którego Zygmunt III — już w maju 1589 r. — chciał po cesji tronu wskazać jako kandydata na tron polski, był brat arcyksięcia Maksymiliana, zarazem brat cesarza Rudolfa II, arcyksiążę Ernest. Szwedzi kategorycznie sprzeciwili się powrotowi Zygmunta, i ich stanowisku, a nie opozycji polskiej, zawdzięczać należy, że Zygmunt nie wrócił do Szwecji.

Miał Zygmunt trudności w Szwecji, ale miał i po stronie habsburskiej, nie wiadomo bowiem, jak byłyby się potoczyły wypadki, gdyby rozbrat w domu cesarskim nie uniemożliwiał jednolitej polityki habsburskiej. Maksymilian nie chciał słyszeć o cesji swych praw na Ernesta, w Polsce zaś, w której zaczęły chodzić słuchy o tajemnym porozumieniu się króla z Habsburgami, łączono te wiadomości z osobą Maksymiliana. Polityka Zamoyskiego była w tych warunkach dość ułatwiona i na sejmie 1590 roku przeprowadził Zamoyski uchwałę o wykluczeniu osoby Maksymiliana od kandydowania na tron polski, z sankcją nawet dla całego domu cesarskiego, na wypadek gdyby do 20 miesięcy Maksymilian żądanej przysięgi nie

złożył. Stanowisko Zamoyskiego było w stosunku do Habsburgów nieubłagane. Miał twierdzić, że „dopóki żyję, nie ma żadnej drogi do tego Królestwa Austriakom, jeśli umrę, mogą kazać zrobić most z moich kości, inną bowiem drogą nie dostaną się do Polski”. Ułatwiały Zamoyskiemu jego politykę intrygi, które w odniesieniu do Polski poczynił był Maksymilian w Turcji. Kanclerz żądał pogotowia wojennego wobec Turcji, a tym samym — zważywszy, że równocześnie był hetmanem, a więc nie tylko ministrem spraw zagranicznych, ale i naczelnym dowódcą sił zbrojnych — miał w dyspozycji siły wojskowe. Sytuacja z Turcją uległa — jak można się było spodziewać — wyjaśnieniu, Zygmunt toczył dalej rozmowy z Ernestem, ale na dworze habsburskim daleko było do jednolitej polityki w stosunku do możliwej sukcesji polskiej. Faktycznym rezultatem tej polityki było zawarcie z wiosną 1591 małżeństwa pomiędzy Zygmuntem a arcyksiężniczką Anną, córką arcyksięcia Karola styryjskiego.

W Polsce tymczasem wzbierała burza, spotęgowana nieodpowiedzialną polityką Maksymiliana, który posunął się do tego, że z wiosną 1592 wyjawiał przed swymi polskimi zwolennikami fakt układów Zygmunta III z Ernestem. Zygmunt miał przeciw sobie teraz nie tylko obóz Zamoyskiego, ale i „maksymilianistów”, w uporze trwających przy kandydaturze z r. 1587. W konsekwencji — w okolicznościach dla władzy królewskiej upokarzających — doszło w r. 1592 do pamiętnego sejmku „inkwizycyjnego”, na którym Zygmunt III złożył deklarację, że tronu polskiego nie opuści.

Wypadki z lat 1587 — 1592 mają dla dziejów Polski znaczenie przełomowe, gdyż zarysowane w tym czasie przeciwieństwo między polityką dynastyczną Zygmunta III a interesem narodowym przyniesie w najbliższych latach daleko idące konsekwencje — w miarę jak król będzie upierał się przy swej linii politycznej.

Po śmierci Jana III Zygmunt za zgodą stanów wyprawił się z Gdańska do Szwecji, gdzie w początku 1594 r. koronował się w Upsali, uznawszy jednak poprzednio luteranizm za szwedzką

religię panującą. Zygmunt poszedł w tym punkcie na kompromis, ale kompromis ten czał w sobie zarodek konfliktu. Z chwilą zaś gdy książę Karol sudermański, regent Szwecji, z ramienia Zygmunta III zawarł z Moskwą pokój, w którym Moskwa ustępowała Szwecji Estonię i Norwegię, znikła potrzeba oglądania się na Polskę i szanowania praw dziedzicznych Zygmunta. Ten, by ratować tron, udał się ponownie do Szwecji, poniósł jednak klęskę. Polska jako państwo odnosiła się do poczynań dynastycznych króla z obojętnością; by uzyskać pomoc polską, odstąpił jej Zygmunt w r. 1600 Estonię, skutkiem czego przemienił spór dynastyczny w spór międzypaństwowy. Karol sudermański odpowiedział najazdem na Inflanty, które zajął prawie w całości — z wyjątkiem Rygi. Przeciwdziałania wojenne Polski podjęte najpierw przez Zamoyskiego, po jego zgonie zaś przez hetmana litewskiego Karola Chodkiewicza, doprowadziły do świetnego zwycięstwa pod Kircholmem (1605) i do odparcia zaboru szwedzkiego. Aliści system polityczny, w który Zygmunt ubierał swoją walkę o koronę szwedzką, wywołał w Polsce ponowne silne zaburzenia.

Zygmunt opierał się konsekwentnie na Habsburgach. W r. 1605 po zgonie pierwszej żony, arcyksiężniczki Anny, poślubił jej siostrę Katarzynę, co więcej zaś, nosił się z myślą koronowania syna Władysława na króla polskiego i pozostawienia go w Polsce pod opieką regencji w osobie jednego z arcyksiążąt, by samemu udać się do Szwecji. Był to program w Polsce nie do przyjęcia, ile że rządy habsburskie oznaczały rządy nie tylko znienawidzonych Niemców, ale równały się także groźbie absolutyzmu w sposobie znanym z sąsiednich Czech. Dołączała się do tego i obawa kół różnowierczych, które identyfikowały rządy habsburskie ze wzmożeniem kontrreformacji i gnębieniem „heretyków”.

Ażeby ocenić sprawiedliwie ustrój Polski w XVII i XVIII wieku, trzeba podniesione poprzednio względy mieć silnie w pamięci. Należy pamiętać, że pierwszy wstrząs monarchizmu nastąpił w środkowej Europie pod wpływem walki narodowego kierunku czeskiego z niemiecką dynastią Luksemburgów; husyckie Czechy odmówiły w r. 1419 sukcesji tronu

bratu zmarłego wówczas króla Wacława Luksemburczyka, królowi niemieckiemu i węgierskiemu Zygmuntovi Luksemburczykowi. Stąd, w kilka lat później, idea ta przesiąkła do Polski, gdzie podatny grunt znalazła w sporze toczonym między społeczeństwem polskim a w.księciem litewskim Witoldem. Za konflikt zapłacił Jagiełło odmową dziedziczności tronu w Polsce dla swego potomstwa. Później konflikt ten uległ załagodzeniu, a choć w Polsce utrzymała się elekcyjność tronu, to tron faktycznie pozostawał w rękach dynastii jagiellońskiej. U końca wieku XVI, a zwłaszcza po wzmacniających władzę królewską rządach Stefana Batorego pojawił się sposobny moment do wzmocnienia sytuacji monarchii w Polsce — niestety na ten czas właśnie przypadł ponowny konflikt interesu dynastycznego z narodowym i obawa, że Polska podzieli los Czech uginających się pod naciskiem niemieckiego absolutyzmu państwowego. Odtąd Polska kurczowo trzyma się monarchii elekcyjnej, bojąc się, że monarchia dziedziczna bądź naśladować będzie niemiecki absolutyzm państwowy, bądź też, że Polska wprost, — przez dziedziczenie po kądzieli — przejdzie pod rządy niemieckie. Jeżeli w Polsce ruch narodowy i przeciwm monarchiczny nie był identyczny z ruchem przeciwkato lickim, zawdzięczać to należy faktowi, że do tej chwili — mimo związków Zygmunta III z jezuitami — nie było jeszcze kolizji między katolicyzmem a interesem narodowym. W miarę jednak narastania planów Zygmunta III podnosiła się i ta obawa, a jej sygnałem było organizowanie się różnowierców przeciw Zygmuntovi III. W razie dalszego powodzenia planów dynastycznych Zygmunta III groziła obawa, że Polska znajdzie się na tej drodze, która doprowadziła Czechów w r. 1618 do rewolucji narodowej pod hasłami husyckimi. Zarzucano Zygmuntovi w pismach ulotnych, że

Bez rady sejmowej

*Pojąłeś Rakuszanę z swej upornej głowy...
Bo dom ten nam Polakom z dawna niechętniwy,
Na ojczyznę i na nas z Rakuszaną chciwy;
Znowu się z nimi kumas z i drugą pojmujesz:...*

W innym piśmie twierdzono:

*O aurea libertas, marnie cię utraciem,
Jak się prędko z Inflanty (!) z Rakuszą zbracam.
Kupiłby cię dziś drogo brat Czech albo Węgrzyn,
Którym wolność w niewolę zmieniał Rakuszanin.*

Ruch przeciwkrólewski zamienił się w otwarty bunt, w rokosz, który był obyczajem węgierskim przeniesionym na grunt polski.

Nie żył wtedy już Zamoyski, co rozsądniejsi odcinali się od ruchu rokoszowego, widząc, że stawką jest nie tylko polityka Zygmunta III, ale i powaga władzy królewskiej. Król zwyciężył wprawdzie rokoszan w bitwie pod Guzowem, ale od tej chwili nie dało się myśleć ani o zniesieniu elekcyjności tronu, ani też o wzmocnieniu władzy królewskiej. Drobek władzy królewskiej z okresu rządów Stefana Batorego należał odtąd do przeszłości.

O różnicy dzielącej rokoszan od Zygmunta III świadczy i fakt, że zamierzali oni wprowadzić na tron księcia siedmiogrodzkiego Gabriela Batorego. Gabriel Batory na tronie oznaczałby nie tylko kierunek przeciwhabsburski, ale porozumienie z Turcją, które niebawem także miało należeć do przeszłości.

Elektor brandenburski uznany księciem lennym Prus. Współcześnie skutki polityki króla dały się odczuć także w bardzo dla Polski drażliwej sprawie pruskiej. W Prusach od r. 1578 sprawował opiekę nad obłąkanym i pozbawionym potomstwa męskiego ks. Albrechtem Fryderykiem ks. Jerzy Fryderyk z linii frankońskiej Hohenzollernów. W miarę jak książę-opiekun posuwał się w latach, wzrastało zainteresowanie linii elektoratnej Hohenzollernów dalszymi losami opieki pruskiej i w ślad za tym zarówno na sejmie z r. 1601, jak i r. 1603 jawiły się poselstwa brandenburskie proszące o przeniesienie opieki pruskiej, na wypadek śmierci ks. Jerzego Fryderyka, na elektora brandenburskiego Joachima Fryderyka. Wprawdzie była to ciągle jeszcze sprawa opieki, jednak przeniesienie opieki na linię elektoratną, a choćby indywidualnie

na osobę elektora, równało się przedostatniemu krokowi przed celem ostatecznym, do którego zmierzała linia brandenburska, tj. objęciem władzy w Prusach bezpośrednio przez elektora.

Gdy Jerzy Fryderyk w r. 1603 zmarł, Zygmunt oglądający się na wsze strony za poparciem w sprawie szwedzkiej, a równocześnie bojący się współdziałania elektora z Karolem sundermańskim (który 1604 ogłoszony został królem), ulegając też sugestiom francuskim, decyzją osobistą przekazał 11.III.1605 opiekę nad Albrechtem Fryderykiem indywidualnie elektorowi Joachimowi Fryderykowi. Wypomniano to Zygmuntowi w czasie fermentu rokoszowego:

*Wprzód pokazał, jako nas sprzedał Rakuszanom,
Tym szwagrom swoim, niemieckim panom,
Także Brandenburczykom sprzedał pruską ziemię.*

Sprawa pruska znalazła się więc na równi pochyłej i po niej nadal miała się toczyć. W r. 1609 opieka nad Albrechtem Fryderykiem przeszła w ręce syna Joachima Fryderyka, Jana Zygmunta; w r. 1611 uznany został Jan Zygmunt nie tylko za opiekuna Prus, ale z góry za lennika na wypadek zgonu Albrechta Fryderyka, i w tym charakterze złożył hołd lenny w Warszawie 16.XI.1611. W siedem lat później (1618) zmarł Albrecht Fryderyk i sukcesja elektoralna wystąpiła w całej wyrazistości. Hohenzollernowie zbierali owoce konsekwentnej polityki prowadzonej przez lat z górą 100. Zygmunt Stary, Zygmunt August i Stefan Batory, ostrzem politycznym skierowani przeciw Habsburgom, musieli liczyć się z Brandenburgią, ale przecież Zygmunt III, sprzymierzony z Habsburgami, ortodoksyjnie katolicki, miał w tej sprawie rozwiązane ręce.

XVI

ŚLĄSK I POMORZE ZACHODNIE W CZASIE WOJNY TRZYDZIESTOLETniej NIE REWINDYKOWANE

(1618 — 1648)

Walka Habsburgów z czeskim ruchem narodowym miała odzew nie tylko w sąsiedniej Polsce, ale niebawem zaważyć miała na całym europejskim układzie sił, podobnie jak zabór Czech przez Hitlera w r. 1939. Słynna defenestracja praska z 23.V.1618 rozpętała w Europie burzę wojny trzydziestoletniej.

Dla Habsburgów zasadniczą kwestią było, jak wobec buntu praskiego zachowa się Polska, w szczególności, czy stanie na gruncie świeżo (1613) odnowionego przymierza polsko-austriackiego. Ferdynand, obrany cesarzem, a zdetronizowany w Czechach, zwracał się o pomoc do swego szwagra królewskiego, Zygmunta III.

Zygmunt III złączony był z Habsburgami i przymierzem, i związkami krwi; system polityczny ułożony między Zygmuntem i Habsburgami przewidywał wzajemną pomoc przeciw buntującym się poddanym — obok tego wszystkiego zachodził jednak jeszcze jeden wzgląd, który wyznaczał Zygmuntowi miejsce w obozie prohabsburskim: rewolucja czeska dokonała się nie tylko pod sztandarami narodowymi, ale równocześnie pod hasłami wyznaniowymi, których treść była królowi polskiemu w istotny sposób wroga; Zygmunt był bowiem w Polsce promotorem kontrreformacji i nie mógł chętnie patrzeć na zryw protestantyzmu w sąsiednich Czechach. Tę część stanowiska królewskiego podzielali i ci wszyscy,

k którzy w Polsce popierali regenerację katolicyzmu; powtórzyła się zatem sytuacja z początku wieku XV, kiedy Czechy oddalał od Polski husytyzm. W tych warunkach nie było mowy o tym, by Polska mogła poprzeć powstanie czeskie.

Od poparcia Czech do czynnego poparcia Habsburgów była jednak droga daleka. Jeżeli ją przebyto szybko i w dodatku przebyto bez żadnego wyraźnego odszkodowania dla strony polskiej, to przyczyny takiego biegu sprawy szukać należy w dynastycznej polityce króla.

Zmarnowana okazja rewindykacji Śląska. Ceną, za którą Polska mogła zająć wobec Habsburgów stanowisko przyjazne, mógł być tylko Śląsk. Śląsk w pierwszej połowie XIV w. odpadł od Polski na rzecz Czech luksemburskich, a wraz z przejściem Czech pod berło habsburskie przeszedł pod rządy austriackie (1526). Polityka jagiellońska od początku wieku XV skłaniała się do unii Czech z Polską; w ramach takiej polityki trudno było myśleć o odrywaniu Śląska od Czech, trzeba było bowiem decydować się albo na jedno, albo na drugie. Od chwili jednak, gdy rządy w Czechach objął król Władysław Jagiellończyk, traktowano Śląsk jako kraj mogący służyć za uposażenia dla tych z Jagiellonów, którzy nie byli jeszcze w posiadaniu żadnego tronu; Śląskiem też odszkodowano królewicza Jana Olbrachta, osładzając mu w ten sposób nieudałą kandydaturę na tron węgierski, osiągnięty przez jego brata Władysława, króla Czech. Rządy Olbrachta na Śląsku były tym momentem historycznym, w którym Śląsk mógł ponownie połączyć się z Polską, gdyż Olbracht, mimo późniejszej elekcji na tron polski, zachował tytuł „Najwyższego księcia Śląska” i zatrzymał władzę w księstwie głogowskim. Kłeska jednak, którą poniósł Olbracht w wyprawie mołdawskiej z r. 1497, spowodowała, że i tytuł i rządy w księstwie głogowskim musiał porzucić. Po Olbrachcie, jednak już bez chęci odnawiania wpływów polskich na Śląsku, rządził w Głogowskiem — przed obiorem na króla polskiego — Zygmunt Stary.

Śląsk w systemie polityki habsbursko-polskiej posiadał ogromne znaczenie. Habsburgowie mając w rękę Śląsk dysponowali tym samym warunkami geograficznymi umożliwia-

jącymi im wywieranie nacisku politycznego na Polskę, a równocześnie przez władanie Śląskiem mogli mieć wpływ zarówno na elektora saskiego jak i brandenburskiego. Całe olbrzymie znaczenie Śląska uwypukli się w połowie wieku XVIII, kiedy Hohenzollernowie wyparli Habsburgów ze Śląska odbiorą im faktycznie prymat w Rzeszy i zapewnią sobie pierwszy głos, jaki Niemcy mieć mogły, w sprawach polskich. Wynika z tego, że u progu XVII w. była w grze wielka stawka, nie mniejsza od lenna pruskiego.

Habsburgowie nie mieli oczywiście chęci rozstawania się ze Śląskiem, ale mogli być do tego przymuszeni — wszystko zależało bowiem od tego, jakie warunki Zygmunt III postawi w zamian za żadaną pomoc. Polityka polska wobec Śląska miała i to ułatwienie, że dzięki konsekwencji Kazimierza Wielkiego Śląsk w XIV w. nie wszedł w ramy metropolii praskiej, lecz został utrzymany w formalnej zależności od metropolii gnieźnieńskiej. Kazimierz Wielki czynił to z myślą, by na tej drodze ułatwić rewindykację Śląska dla korony polskiej — teraz zaś nadchodził moment, by myśl tę wprowadzić w czyn.

Pierwsza odsiecz Wiednia. Sytuacja Habsburgów była mimo początkowych powodzeń bardzo ciężką. Po stronie powstańców opowiedział się wojewoda siedmiogrodzki Bethlen Gabor. Wtargnął od Siedmiogrodu najpierw na północne Węgry, a potem posunął się jeszcze bardziej na zachód, połączył z powstańcami czeskimi i wspólnie z nimi obległ Wiedeń (27.X.1619). Polska miała dwa wyjścia: albo zachować się wobec wojny cesarza z Czechami i Bethlenem neutralnie, albo zażądać odszkodowania za udział w wojnie. Jagiellonowie byliby obrali zapewne pierwszą ewentualność — Zygmunt nie obrał żadnej z nich. Stał się bowiem czynnie po stronie habsburskiej, ale bez żadnych realnych gwarancji, a w dodatku na własny koszt.

Wojny z Moskwą wprowadziły na widownię dziejową oddziały tzw. Lisowczyków, organizowanych z materiału ludzkiego szukającego szansy życiowej w wojnach i łupieży, złożonych z bitnego, ale i okrutnego żołnierza. Owoż w drugiej

połowie 1619 r. król sumptem swoim i kilku magnatów polskich skierował na Słowaczną dywersyjny oddział Lisowczyków złożony z 10 000 ludzi. Lisowczycy zadali stronnikowi Bethlena, Jerzemu Rakoczemu, ciężką klęskę; na polu bitwy legło 5000 Węgrów. Bethlen, przerażony wiadomościami napływającymi ze Słowaczyny, musiał wycofać się spod Wiednia; korona cesarska oraz korony czeska i węgierska były dla Habsburgów uratowane, Polska natomiast ścigała na siebie rozprawę z Turcją; dla Turcji bowiem klęska Bethlena i ocalenie Ferdynanda były zdarzeniem wyrażnie niepomysłnym.

Zygmunt III oczekiwał nagrody, ale pokazało się, że i postulaty królewskie, i reakcja na nie były natury bardzo nikłej. Pokazało się bowiem, że Zygmunt upatrzył sobie Śląsk jako uposażenie synów, którzy, pozbawieni dziedzicznej korony szwedzkiej, także dziedzictwo polskie — jako elekcyjne — mogli mieć pod znakiem zapytania. Zygmunt III nie zdawał sobie sprawy, że najlepszym sposobem ugruntowania władzy dynastii w Polsce byłaby polityka lojalna w stosunku do potrzeb narodu, tego narodu, który przecież po zgonie królewskim nie odmówił dwu synom pierwszego Wazy następstwa na tronie polskim. Zapłata była nad miarę skromna, gdyż wyrażała się w tym, że biskup wrocławski, arcyksiążę Karol (brat cesarza, a tym samym szwagier królewski) przybrał sobie na koadiutora 4-letniego syna królewskiego, Karola Ferdynanda.

Mimo tak skromnej zapłaty Zygmunt brnął dalej w polityce prohabsburskiej. W początkach 1620 r. Lisowczycy w ciężki sposób najechali Śląsk, opowiadający się przeciw cesarzowi od wybuchu powstania czeskiego. Tymczasem Zygmunt brnął dalej mobilizując przeciw Czechom elektora saskiego, który od północy mógł Czechom najpoważniej zagrozić. Nie zasympiała jednak sprawy i strona przeciwna. Bethlen zaraz po najezdzie Lisowczyków na Słowaczną wszczął przeciw Zygmuntowi kroki w Porcie, teraz zaś podjął je ponownie. W odpowiedzi na te kroki zjawiał się w Pradze poseł sułtański, który obiecał ukarać Polskę za najazdy na Węgry i Śląsk.

Fatalne skutki prohabsburskiej polityki. Myl-
nym byłby pogląd, który by przyczyn interwencji tureckiej
doszukiwał się tylko w interwencji polskiej po stronie habs-
burskiej. Od końca wieku XVI nie brakło materiału palnego
w sprawach polsko-tureckich, nie było jednak obojętne,
z jakiej przyczyny, w jakich okolicznościach i z jakimi skut-
kami dla Polski pożar ten wybuchnie. W drugiej połowie
1620 r. sytuacja była tego rodzaju, że Polska z pierwszej od-
sieczy wiedeńskiej wychodziła bez żadnej korzyści, ściągała
na siebie natomiast grom turecki, w dodatku zaś cesarz uchylał się od posiłkowania Polski przeciw Turcji, zadowolony, że
grom ten uderza w Zygmunta, a nie w niego. W konsekwencji
Polska poniosła 6.X.1620 ciężką klęskę pod Cecorą, gdzie po-
legł 70-letni w. hetman i kanclerz koronny Stanisław Żółkiew-
ski, cesarz zaś rozgromił 13.XI.1620 powstańców czeskich
w przełomowej dla Czech bitwie pod Białą Górą, bitwie dla
Czech o takim znaczeniu, jak katastrofa Serbów na Kosowym
Polu w końcu wieku XIV. Pod Cecorą rozstrzygnął się i los
Białej Góry, ile że posiłki tureckie nie poszły do Czech, lecz
zwróciły się przeciw Polsce.

Odwet wzięty przez Polskę nad Turcją pod Chocimem (1621)
odwrócił grozę niebezpieczeństwa tureckiego świtającego po
Cecorze, nie zdołał jednak powetować strat, które Polska
w wyniku tej klęski poniosła na innych terenach, i nie za-
mknął też rozdziału wojen polsko-tureckich. Sprawa turec-
ka — długo i mądrze unikana przez Jagiellonów — wchodzi
w XVII w. na stały porządek dzienny polityki polskiej. Klę-
ska cecorska stała się faktem historycznym nie tylko jako
realne zdarzenie historyczne, ale także przez skutki, które po-
zostawiła w psychice polskiej. Cecora stała się rodzajem ra-
psodu narodowego, a bohaterska śmierć Żółkiewskiego po la-
tach znajdzie swój odzew na kartach polskiej literatury pięk-
nej. „Niewola tatarska” Sienkiewicza i „Pan Wołodyjowski”
dobrze oddają nastroje duszy polskiej tej epoki. Walka z pół-
księżycem przypada na czasy, kiedy kontrreformacja poczyną
święcić triumfy, w ślad za tym walka ta nabiera znamion

jakby polskiej doby wojen krzyżowych. Gdy uprzytomnimy sobie, że w wojny te wchodzi Polska ubrana w szaty ustroju średniowiecznego, zrozumiemy, że w XVII wieku przeżywa Europa w Polsce drugie średniowiecze.

Klęskę mołdawską z r. 1497 przypłacili Jagiellonowie buntem krzyżackim, bitwa cecorska dała uczuć się w skutkach zarówno u ujść Wisły jak Dźwiny.

Osłabienie pozycji Polski nad Bałtykiem. W r. 1618 zmarł ostatni książę pruski z linii frankońskiej, Albrecht Fryderyk, i rządy nad krajem po nim objął opiekun upatrzony na lennika po zgonie Albrechta, elektor Jan Zygmunt. Elektor orientował się, że Zygmunt III nie panuje niepodzielnie nad Bałtykiem, i dlatego nie uchylał się od zbliżenia do następcy Karola sudermańskiego, Gustawa Adolfa. Zbliżenie miało wyrazić się w poślubieniu przez Gustawa Adolfa siostry elektora, Marii Eleonory. Jan Zygmunt zmarł jednak, zanim ten plan mógł wprowadzić w życie. Następca jego na tronie elektorskim i pruskim, brat Jana Zygmunta, Jerzy Wilhelm, obawiał się tej koneksji; doszła ona do skutku ostatecznie poza jego plecami. Niemniej małżeństwo to zirykowało Zygmunta III do tego stopnia, że nosił się on z myślą odmowy inwestytury lennej Jerzemu Wilhelmowi, ale na to po Cecorze i po całej przeszłości stosunków polsko-pruskich było za późno! Ostatecznie elektor inwestyturę otrzymał i hołd złożył (1621). Rządy w Prusach i w Brandenburgii znajdują się od tej chwili formalnie i faktycznie w jednym ręku.

Nowy rozdział wojny w Inflantach rozpoczął się od objęcia tronu szwedzkiego przez Gustawa Adolfa, który od początku rządów dążył do opanowania całych Inflant. W r. 1617 udało mu się zająć port Diament u ujścia Dźwiny i Parnawę; Diament odzyskano, ale Parnawa pozostała w rękach szwedzkich; na tych warunkach zawarto jesienią 1618 dwuletnie zawieszenie broni. Z jego ubieganiem zeszła się klęska cecorska.

Skutki jej nie dały na siebie długo czekać. Późnym latem 1621 Gustaw Adolf obległ Rygę, która poddała mu się, bezpośrednio po czym nastąpił też upadek Diamentu. Gustaw

Adolf trzymając w ręku brzeg morski przerzucił się z kolei na teren Kurlandii, by w ten sposób odciąć posiadłości polskolitewskie w Inflantach.

Wszystko to było skutkiem klęski cecorskiej i skupienia uwagi Rzeczypospolitej na południowym wschodzie. Pod Chocimem uchylono wprawdzie niebezpieczeństwo tureckie, ale Rygi i ujść Dźwiny nie odzyskano.

Gustaw Adolf dążył jednak systematycznie do zajęcia po-brzeża bałtyckiego Polski i po upływie krótkiego rozejmu za-atakował resztę Inflant, a w lipcu 1626 zajął Pilawę na północo-wschodzie Prus Wschodnich; plan strategiczny jest ciągle ten sam: odepchnięcie przeciwnika od wybrzeża morskiego; kolejnymi etapami tego planu były Parnawa, Ryga, Diamant i Pilawa. Zajęcie Pilawy zostało ukartowane z elektorem, który nadal zajmował stanowisko więcej niż dwuznaczne, a w r. 1627 zawarł z królem szwedzkim traktat neutralności. Na Pilawie król szwedzki jednak nie zatrzymał się, lecz się-gał głęboko na zachód zajmując na obszarze Prus Królewskich nawet Malborg i Puck. W Prusach Królewskich powinęła mu się jednak noga. Pobity pod Trzcianą (1629) dał się wysłań-com Francji i Anglii skłonić do rokowań, które miały na celu umożliwić mu interwencję na rzecz protestantów w Niem-czech. Sześćioletni rozejm, tzw. altmarski, zawarty w r. 1629, pozostawiał jednak w jego ręku wybrzeże obu Prus za wyjąt-kiem Pucka, Gdańska i Królewca. W trzy lata potem zeszli ze świata zarówno Gustaw Adolf jak Zygmunt III.

Syn i następca Zygmunta III, Władysław IV, zamierzał zrazu odzyskać dziedzictwo szwedzkie przy pomocy pośredników protestanckich, gdy jednak prośba ta się nie powiodła, goto-wał się do wojny; niechęć do niej w Polsce i ponowne po-srednictwo Francji, która chciała użyć elektora brandenbur-skiego do wojny w Niemczech, doprowadziły w r. 1635 do długiego, bo 26-letniego rozejmu, tzw. sztumdorfskiego. Szwedzi ustępowali z całych Prus, zatrzymywali jednak Inflanty; długa, bo kilkudziesięcioletnia wojna ze Szwecją była jednak tylko przygrywką do zdarzeń, które miały nastąpić w r. 1655.

Ogólnie biorąc, system jagielloński był w tych latach przewrócony na opak: Polska zmagala się z Turcją i Szwecją, a dalsze skutki tego konfliktu miały być dla wszystkich trzech państw biorących w nim udział najfatalniejsze.

Władysław IV mimo rozejmu sztumdorfskiego nie porzucał myśli odzyskania królestwa szwedzkiego i w tradycyjny sposób wiązał się z Habsburgami. Nadzieja na pomoc Austrii w odzyskaniu dziedzictwa szwedzkiego okazała się jednak zawodna, natomiast król odczuł dotkliwie skutki przeciwdziałania Francji, która bruździła w Gdańsku utracając projekty podwyższenia ceł, z czego dochód obrócony miał być na budowę floty. Jedynym rezultatem tej polityki stało się zabezpieczenie posagu arcyksiężniczek habsburskich na dwu księstwach śląskich, opolskim i raciborskim, oddanych Władysławowi IV drogą zastawu. Ale i w tym wypadku nie miał Władysław na oku rewindykacji Śląska dla Polski, lecz zamierzał na tej drodze zabezpieczyć byt swemu potomstwu: zastaw śląski stanowi więc pendant do koadiutorii wrocławskiej królewicza Karola Ferdynanda.

W polityce ogólnej króla zaznaczył się następnie zwrot ku Francji, ale zwrot ten nie miał już wpływu na dalszy bieg szwedzkiej polityki króla. Władysław IV wchodzi na szlaki planów wielkiej wojny tureckiej (1645—1648).

Wojna trzydziestoletnia od chwili wybuchu spętała polskich Wazów z polityką Habsburgów. Z pierwiastkowego poparcia, jakiego udzielił cesarz, król polski nie odniósł żadnego pożytku, nie odzyskał Śląska, utracił natomiast ujście Dźwiny, ściągawszy na siebie poprzednio grom turecki jako sankcję za kroki prohabsburskie. W r. 1641 następca elektora Jerzego Wilhelma, Fryderyk Wilhelm złożył Wazie ostatni hołd pruski. W kilka lat potem, w wyniku pokoju westfalskiego z r. 1648, realizując ostatecznie układy sukcesyjne z lat 1493 i 1529, wchodził w posiadanie Pomorza zachodniego. Ostatni książę Pomorza zachodniego, Bogusław X, zmarł 10 marca 1637, w chwili gdy kraj jego znajdował się pod okupacją szwedzką; nie całe też Pomorze przeszło w r. 1648 w ręce brandenburskie. Wspomnieć też należy, że wówczas inkorporowano do Polski

lenna lęborskie i bytowskie. Szwedzi przez kilkadziesiąt lat jeszcze utrzymali się w Szczecinie i w zaodrzańskiej (lewo-brzeżnej) części Pomorza. Niemniej wielki europejski przewrót sił ostatecznie odsuwał Polskę od dziedzictwa nadodrzańskiego i stawiał nad Bałtykiem mur brandenburski; w tych warunkach Prusy Królewskie stawały się dla Brandenburgii nieznośnym klinem dzielącym jej terytorium.



XVII

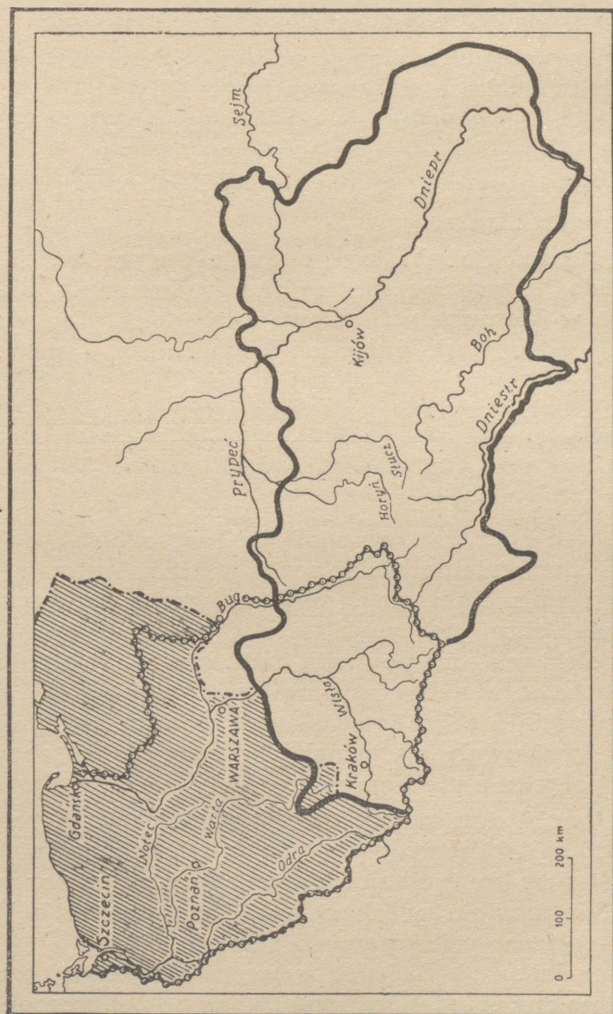
UTRATA LENNA PRUSKIEGO (1648 — 1657)

Unia Polski z Litwą, aczkolwiek datująca się od r. 1385, przez dwa prawie wieki nie znajdowała trwałego wyrazu prawnego, Jagiellonowie bowiem, pozbawieni dziedzicznego tronu w Polsce, w stosunku do Litwy utrzymywali tytuły dziedziczne, a tym samym nie byli skłonni do przyjęcia takiej postaci unii, która — wiążąc Polskę z Litwą węzłem unii realnej — niszczyłaby ich tytuły spadkowe w odniesieniu do W. Księstwa Litewskiego. Stanowisko to uległo odmianie, gdy Zygmunt August stanął przed brakiem potomstwa męskiego; na trzy lata przed zgonem ostatniego Jagiellończyka doszła do skutku unia tzw. lubelska (1569).

Wielki książę litewski parł wprawdzie do unii, ale przeciwna jej była znaczna część możnowładztwa W. Księstwa; Zygmunt August nie uchylił się jednak przed wywarceniem presji na swoich litewskich poddanych. Idąc po linii życzeń Korony, a zwłaszcza jej ziem południowo-wschodnich, przeprowadził w r. 1569 inkorporację do Korony nie tylko spornego Podlasia i Wołynia, ale też ogromnych obszarów województw brackowskiego i kijowskiego. Tym samym jednak ziemie koronne uzyskały najbardziej dziwaczne oblicze geograficzne. Ich trzon historyczny leżał ongi nad Wisłą i Odrą; po trwałej utracie biegu Odry Wielkopolska, położona w dorzeczu Odry, była tworem kadłubowym; na prawym pobrzeżu dolnej Wisły i na północ od Mazowsza rozsiedlone było Księstwo Pruskie; Śląsk rewindykowany nie został; macierzyste ziemie Polski były więc bądź odcięte, bądź przyduszone. Kierunek przyszłego rozwoju terytorialnego Prus był geograficznie przesądzony. Przyczyny tego były następujące:

ZIEMIE MACIERZYSTE POLSKI

PROWINCJA MAŁOPOLSKA W R. 1569 I ZASIĘG PRUS W R. 1795



Terytorium Prus w r. 1795
 Granica macierzyst. ziem polski
 Granica Małopolski w r. 1569

1. Zabór ziemi lubuskiej przez marchię brandenburską i powstanie klina nowomarchijskiego, na skutek czego Polska została odcięta od Pomorza zachodniego i powrót na nie miała nadzwyczaj utrudniony, podczas gdy Brandenburgia Pomorze to trzymała w stałym szachu.

2. Trwałe utrzymanie się niemieckiego tworu państwowego na prawym brzegu dolnej Wisły.

3. Utrata w XIV w., a nierewindykowanie ani w XV, ani w XVI wieku Śląska.

Uwiązanie Polski na południowym wschodzie. Poobcinana i przytłoczona Polska wyrzuciła się teraz ogromnie w kierunku południowo-wschodnim. Ten stan rzeczy był łagodzony tak długo, jak długo Polska — mimo lenna pruskiego — trzymała się mocno u ujść Wisły i jak długo — wspólnie z Litwą — była w posiadaniu ujść Dźwiny (1561—1621). Gdy jednak na skutek zatargu ze Szwecją Polska ujścia Dźwiny utraciła, kierunek południowo-wschodni nabrał jeszcze większej wyrazistości.

Inkorporacja ziem południowo-wschodnich dokonana w r. 1569 otworzyła na oścież wrota przed kolonizacją polską, która wylewała się w te strony zarówno z przyczyny nadzwyczajnie dobrej gleby, jak też z tej racji, że wylew ludnościowy polski w stronę pobrzeża bałtyckiego i w kierunku południowo-zachodnim był zahamowany; aczkolwiek były to ziemie pozostające w integralnym związku geograficznym z Polską, znajdowały się jednak pod panowaniem obcym, żywiołowi polskiemu niechętnym.

Inkorporacja ziem południowo-wschodnich do Korony oraz kolonizacja polska wpłynęły na szybkie tempo ogólnej asymilacji tych ziem do życia polskiego. Wyrażało się ono w polszczeniu się żywiołu szlacheckiego, który nęcony był typem ustroju społeczno-politycznego Polski. Dotyczy to zwłaszcza warstw średnich, dla których połączenie z Polską oznaczało wydatne polepszenie ich sytuacji społeczno-politycznej; z tych właśnie przyczyn żywioł szlachecki średni i drobny polszczył się stosunkowo rychlej niż żywioły bardziej górne. Niemniej

obraz społeczny ziem południowo-wschodnich był przeciwieństwem zasady równości; był to bowiem teren typowych dla tej epoki „królewiat” kresowych, otaczających się gromadami klienteli.

Jeżeli żywiół średni i górny asymilował się i polszczył, żywiół dolny pozostawał ruskim, a ponadto ruszczył się ten element chłopski, który w te strony imigrował z głębi Polski. Polska ówczesna była państwem szlacheckim, szlachcic więc stawał się Polakiem; lud pozostawał, względnie stawał się ruski, a przeciwieństwem, które istniało między nim a warstwami wyższymi, było przeciwieństwo natury przede wszystkim socjalnej i ono poczuciu narodowemu ruskiemu nadawało naonczas główną treść. Specjalnym odłamek tej ludności byli Kozacy, osiedleni na krańcach owego południowego wschodu.

Tak znaczne przesunięcie się Polski ku południowemu wschodowi musiało wzmóc przeciwieństwa polsko-tureckie, zaznaczone już dawno, długo jednak hamowane przez roztrofną politykę Jagiellonów. Od schyłku wieku XVI zmieniło się jednak wiele: sojusz Zygmunta III z Habsburgami wzmógł nieufność Porty w stosunku do Polski, a spotęgowały ją konsekwencje wynikające z opisanego przed chwilą przesunięcia. Kresowi „królewiała” rozpoczynają czynną interwencję na drażliwym dla Turcji terenie mołdawskim, Kozacy zaś utrzymują na odcinku polsko-tureckim stan trwałego rozjątrzenia, nie gorszego zresztą od tego, którego przyczyną w stosunku do Polski byli Tatarzy.

U schyłku panowania Władysława IV, kiedy nadzieje na dziedzictwo szwedzkie okazywały się coraz bardziej zawodne, w umyśle królewskim pojawił się plan walki z Turcją.

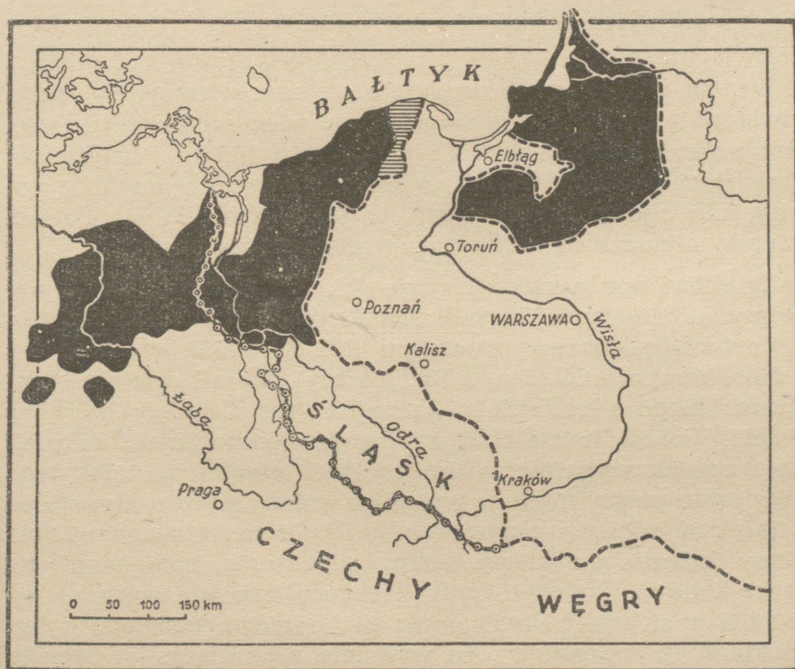
Władysław IV w planowanej wojnie z Turcją szczególne miejsce wyznaczał Kozakom, z którymi w tej sprawie się porozumiewał. Plany te jednak, podobnie jak jego ojciec plany odstąpienia tronu Habsburgom, układał potajemnie, i w r. 1646 na gruncie sejmowym omal nie doszło do powtórzenia się scen sejmu inkwizycyjnego z r. 1592. Szlachta bowiem wobec planu wojny tureckiej, podobnie jak wobec polityki szwedzkiej króla,

zajmowała stanowisko niechętnie. Nie kusząc się o wyjaśnienie całokształtu tego stanowiska, niesposób nie stwierdzić, że szlachta reprezentowała stary jagielloński pogląd na te sprawy, podobnie jak możnowładztwo litewskie przed r. 1569 w swych zapatrywaniach przeciwnijnych kontynuowało w zasadzie dawną politykę samej dynastii — od w. księcia Witolda poczynając. W tych warunkach król Władysław IV do wojny zaczepnej z Turcją doprowadzić nie zdołał; podburzywszy jednak masy kozackie musiał w roku zgonu (1648) oglądać wybuch wielkiego buntu kozackiego, który rychło ogarnął szerokie obszary ziem południowo-wschodnich Kory.

Państwo moskiewskie, które czekało na odwet za niepowodzenia datujące się od końca wieku XVI, wykorzystało bunt kozacki, a zwłaszcza trwały upór przywódcy buntu, Bohdana Chmielnickiego, wobec Polski. Chmielnicki w r. 1654 posunął się do poddania się Moskwie. Dla Moskwy było to zdarzeniem wielkiej wagi, a zarazem przyczyną wkroczenia w r. 1654 czterema armiami na obszar Litwy i Polski. Moskwa wykorzystywała osłabienie Polski spowodowane buntem kozackim — w rok potem zaś (1655) król szwedzki Karol Gustaw wykorzystał drugą katastrofę Polski i wkroczył do Litwy i Kory. Karolowi Gustawowi zdawało się, że jest o krok od realizacji celu głównego, tj. „zamiany Bałtyku w wewnętrzne jezioro szwedzkie”.

Elektor brandenburski jako książę pruski przyjął 17 stycznia 1656 zwierzchnictwo szwedzkie i otrzymał z rąk Karola Gustawa w charakterze dodatku do lenna pruskiego Warmię. Mimo że opór Polski z potopu wojsk nieprzyjacielskich począł się wyłaniać, elektor związku ze Szwecją nie tylko utrzymał, ale i pogłębił: w lipcu 1656 wypowiedział Rzpltej wojnę i dał królowi szwedzkiemu posiłki. Dzięki nim bitwa pod Warszawą, stoczona w końcu lipca 1656, wypadła na korzyść Karola Gustawa; *pierwszy raz oglądano wówczas wojska niemieckie pod Warszawą*. Dla Polski oznaczało to, że do wojny szwedzkiej dołączyła się i brandenburska. Wobec tego hetman

PRUSY W ROKU 1657



-  terytorium Prus.
-  lenna Polski w ręku Prus
(Lębork i Bytów)
-  zachodnia granica macierzyst.
ziem Polskich
-  granica państwowa Polski

polny litewski, Gosiewski, uderzył na Prusy Książęce od wschodu; pod Prostkami (8. X. 1656) wojska brandenburskie i szwedzkie poniosły klęskę, po czym jednak szczęście wojenne od Gosiewskiego się odwróciło. Karol Gustaw, by Brandenburczyka przy sobie utrzymać, 20. XI. 1656 uznał go w Prusach Książęcych księciem suwerennym. Tym samym miał elektor w ręku atut przy nadchodzącym przetargu z Polską.

System, w który Polska weszła od końca wieku XV, przeciwstawił Polsce i Siedmiogród; nic więc dziwnego, że między najeźdźnikami znalazł się w styczniu 1657 r. i książę siedmiogrodzki Jerzy Rakoczy. Rakoczy został wprowadzie pobity, ale ogólne wyczerpanie, w jakim znalazła się Polska, czyniło niemożliwe ponowne ugięcie lennika pruskiego.

Traktat welawsko-bydgoski. Ostatecznie brat i następca Władysława IV, król Jan Kazimierz, w traktacie tzw. welawsko-bydgoskim (zawartym 19. IX. 1657 w Welawie, a umocnionym 6. XI. t. r. w Bydgoszczy) zwolnił elektora brandenburskiego z podległości lennei z Prus Książęcych wobec Polski. Polska musiała się zadowolić zastrzeżeniem sukcesji na wypadek wygaśnięcia linii męskiej lennika; na znak tego komisarze polscy mieli w wypadku zmiany na pruskim stolcu książęcym odbierać równocześnie z hołdem, składanym przez stany księciu pruskiemu, i tzw. „eventuale homagium” na rzecz Rzpltej. Podobne tytuły Hohenzollernowie posiadali od r. 1493 w stosunku do Pomorza zachodniego; tam jednak był to kierunek wstępujący, tu wyraźnie zstępujący. — Między punktami traktatu był i ustęp zezwalający na przemarsz wojsk elektora z Brandenburgii przez Prusy Królewskie do Prus Książęcych. Punkt ten przekreślał całą politykę wojskowego izolowania Prus od Brandenburgii. Ponadto prawem zastawu otrzymał elektor na pograniczu brandenbursko-wielkopolskim starostwo drahimskie. Starostwo drahimskie wbijało się w Pomorze zachodnie dotkliwym klinem, wbitym przezornie jeszcze przez Kazimierza Wielkiego, który na tej drodze chciał przebić się poprzez Brandenburgię i Krzyżaków na Pomorze zachodnie. — Zagwarantowano również elektorowi prawo wykupu

Elbląga z rąk szwedzkich; gdyby elektor usadowił się w Elblągu, likwidowałby strategiczne znaczenie „buta warmijskiego”. W końcu oddano elektorowi jako lenno Bytów i Łębork. Pozostawienie Łęborka i Bytowa w rękach brandenburskich zwiężało korpus Prus Królewskich. Były to wszystko rezultaty bardzo pokaźne dla Brandenburgii; najdonioślejszym z nich było uwolnienie elektora z podległości lennej z Prus Książęcych; Prusy Książęce nie były w zależności od Rzeszy, a tym samym tylko na tym terenie elektor uzyskiwał pełną suwerenność państwową.

Bezwzględne stłumienie ciążącej ku Polsce opozycji stanowej w Prusach (znaczone m. i. porwaniem z Warszawy przywódcy opozycji pruskiej Kalksteina), dokonane w latach 1662—1671, umocniło ostatecznie rządy brandenburskie w Prusach Książęcych, a zarazem nadało im piętno militarystyczne i absolutne.

Tragizmu traktatu welawsko-bydgoskiego nie osłabi fakt, że zawierano go m. i. i po to, by pozyskać Francję dla myśli dziedziczności tronu polskiego — skoro tylko na tej myśli się skończyło.

XVIII

MIĘDZY FRANCJĄ A HABSBUURGAMI: PRUSY KSIĄŻĘCE CZY POŁUDNIOWY WSCHÓD?

(1657—1696)

„Rozważając jakiegokolwiek zagadnienie z zakresu gospodarczych dziejów Polski 17 wieku stale należy pamiętać, iż wiek ten składa się z dwu bardzo od siebie różniących się części, pierwszej i drugiej połowy, przedzielonych wielką katastrofą gospodarczą, strasznym wyniszczeniem całego kraju wypadkami wojennymi z połowy tego stulecia. Ruina gospodarcza będąca nieodzownym skutkiem tego zniszczenia, która zadecydowała o dalszym rozwoju wszystkich sfer narodowego życia, nie pozostała bez wpływu i na ustrój rolny Polski” — pisze historyk dziejów gospodarczych Polski. W przedstawieniu naszym chodzi oczywiście nie o konsekwencje, które wynikły z „Potopu” wojen dla ustroju rolnego Polski, lecz o wskazanie na ogromną rolę wyczerpania wojnami z połowy wieku XVII dla całokształtu polityki państwa polskiego. Państwo to było wyczerpane pod względem materialnym — i psychicznym.

Po pierwszym królu-Piaście, Michale Wiśniowieckim, nastąpił wybór Jana Sobieskiego. Realizowały się tym samym możliwości, wobec których przed wiekiem blisko, jak się zdawało, stanął Jan Zamoyski. Król-Polak to była przede wszystkim szansa polityki zgodnej z interesem narodowym, a zarazem szansa przemiany monarchii elekcyjnej w dziedziczną, choćby z zachowaniem łagodnego przejścia poprzez wybór królem syna poprzednika. Na taką reformę było jednak z przyczyn natury wewnętrznej o wiek za późno. Niemniej król do

tego celu przez całe panowanie dążył systematycznie, a w łączności z tym pozostaje i polityka zagraniczna, którą prowadził — w sposobie ujmowania niekiedy wyprzedzająca pojęcia powszechne.

Zachodnia polityka Sobieskiego w oparciu o Francję. Podobnie jak Zamoyski popierał kandydata przeciwhabsburskiego, tak też i Sobieski doszedł do tronu jako kandydat przeciwhabsburski, zarazem kandydat mający za sobą poparcie Francji. Moment, w którym Sobieski obejmował władzę, zbiegał się z wojną Francji z Holandią popieraną zarówno przez cesarza jak też przez elektora. Sojusznikiem Francji była Szwecja, a z Szwecją miał elektor porachunki, gdyż zarówno Szczecin jak też Pomorze zaodrzańskie (nie mówiąc o częściach wybrzeża niemieckiego położonych jeszcze bardziej na zachód) były nadal w rękach szwedzkich. Konflikt elektora z Ludwikiem XIV to zarazem świt o wiele późniejszych zmagania Hohenzollernów z Francją — tym bardziej więc interesujące jest, jak w tym momencie ułożyły się stosunki polsko-francuskie i polsko-brandenburskie.

Układały się one, jeśli tego określenia użyć wolno — logicznie. 11 czerwca 1675 zawarł Jan III w Jaworowie układ z Ludwikiem XIV: zobowiązywał się w nim m. i. wejść do wojny z elektorem w chwili, w której zawrze pokój z Turcją. Przy pośrednictwie francuskim doszło też istotnie do podpisania 17 października 1676 rozejmu z Turcją, a wiadomo, że był to elementarny warunek wszelkich działań polskich na północnym zachodzie. Przygotowano i opinię do zmiany kierunku polityki polskiej; na kazaniu sejmowym ks. Pikarski „zwracał się do króla z upomnieniem, by posunął granicę Polski poza Odrę i wbił tam na nowo, porwane już dawno nurtem rzeki, słupy Chrobrego”. Nade wszystko jednak ważne było, jak ułoży się wzajemny stosunek Polski i Szwecji i jaką siłę okaże Szwecja w zmaganiach z elektorem — król polski bowiem nie czuł się na siłach brania na siebie głównego ciężaru wojny.

Stosunek do Szwecji to była oczywiście sprawa polityki i sentymentu. Król był zwolennikiem porozumienia z Szwecją; był to zresztą nawrót na stary szlak jagielloński, szlak omijający konflikt z Turcją i Szwecją. Ale szlachta, która jeszcze w pierwszej połowie wieku XVII reprezentowała ten sam punkt widzenia, teraz „nauczyła się” polityki przeciwszwedzkiej i przeciwtureckiej. Osłabienie autorytetu królewskiego powodowało, że partyzanci prohabsburscy — np. biskup krakowski Trzebicki — mogli Janowi III wiele bruździć, a atakować go mogli z tym większą śmiałością, że z wojną pruską łączył król własne plany dynastyczne. Najważniejsze jednak było pytanie, czy Szwedzi będą mieli powodzenie w wojnie z Brandenburgią. Niestety, tego brakło. Już w czerwcu 1675 ponieśli Szwedzi ciężką klęskę pod Fehrbelinem, w samej Brandenburgii, a w końcu 1675 elektor był w toku działań zdobywczych u ujść Odry. W r. 1676, zdobywszy kolejno wyspy Uznam i Wołyń, przystąpił (w październiku t. r.) do oblężenia Szczecina. Tym, co by Szwedów mogło uratować, byłaby szybka dywersja szwedzka od strony Inflant w kierunku na Prusy Książęce.

Elektor brandenburski nie zasypiał sprawy. Przez agentów rozszerzał w Polsce wieści o rzekomych zamierzeniach absolutystycznych króla, nade wszystko jednak próbował skłonić samego Jana III do wykorzystania sytuacji dla akcji antyszwedzkiej w Inflantach; w ten sposób stawiał elektor króla przed dylematem: Prusy czy Inflanty? Nie pierwszy raz pojawiał się ten dylemat; znamy go z czasów Zygmunta Augusta i Stefana Batorego, ale współcześnie osłabiona Szwecja nie była groźnym sąsiadem w Inflantach, elektor natomiast przedstawiał siłę bezpośrednio niepokojącą, dlatego też król nie dał ucha tym namowom, natomiast z niepokojem oczekiwał, kiedy i z jakim skutkiem nastąpi dywersja szwedzka.

By znaleźć się bliżej teatru wojny, wybrał się król do Gdańska, ale wieści przychodzące tu były ciągle złe. Na morzu w lipcu 1677 Szwedzi ponieśli klęskę od Duńczyków i Holendrów, 27 grudnia padł Szczecin. Było to już po zawarciu traktatu przymierza Polski ze Szwecją.

Miał Sobieski traktat z Szwecją, ale miał i traktatowe zobowiązanie do przepuszczenia wojsk brandenburskich do Prus Książęcych. Król żądaniu takiemu ostatecznie nie odmówił, ale w Prusach Królewskich utrzymywał wojsko i ciągle oczekiwał tragicznie opóźniającej się dywersji szwedzkiej. Ze strony elektora brużdżono dalej w Polsce, sieci zarzucano zwłaszcza na hetmana litewskiego Michała Paca, który w dużym stopniu decydował o swobodzie przejścia wojsk szwedzkich z Inflant przez Żmudź na Prusy Książęce. Z Pacem elektor i sprzymierzona z nim Dania zawarli porozumienie, skutkiem czego elektor mógł korpus pruski wycofać z powrotem na Pomorze. Niemniej sytuacja jego nie przedstawiała się dobrze. Między Francją a Holandią oraz Francją a Hiszpanią zawarty został pokój; do pokoju skłaniał się i cesarz, który w dodatku nie okazywał specjalnego entuzjazmu dla zdobyczy elektora u ujść Łaby i Odry. W końcu doszło też do interwencji szwedzkiej od strony Inflant; Szwedzi przepuszczeni przez Kurlandię i Żmudź (koniec 1678 r.) wkroczyli na obszar Prus. Ale obaj partnerzy, szwedzki i polski, byli słabi, wyczerpani niedawnym wzajemnym zmaganiem się. Król zdziałał tyle, że przepuścił wojska szwedzkie przez obszar Rzpltej, natomiast nie przeszkodził ponownemu marszowi Fryderyka Wilhelma przez Prusy Królewskie. Odbił go elektor w stroju polskim (!); w efekcie Szwedów pobił.

Nie pomogła Szwedom pomoc polska, uratował ich natomiast sojusz z Francją. Ludwik XIV rozpoczął w marcu 1679 zbrojne i dyplomatyczne działania przeciw elektorowi; wobec tego Fryderyk Wilhelm musiał skapitulować i zrezygnować ze zdobyczy u ujść Odry. Taki tylko, nieobojętny zresztą, był pożytek z tej sprawy dla polityki polskiej.

Rozum polityczny w Polsce więc odżył, zawiodły jednak siły materialne i prężność organizacji państwowej. Zwrot w polityce królewskiej nie znajdował też oddźwięku w sentymentach szlachty, pamiętającej niedawne dni okrutnego najazdu Szwedów i bardzo czulej na punkcie hasła wojny z Turcją.

Zwrot w polityce Sobieskiego. Odsiecz Wiednia. Jak ważny był ten ostatni współczynnik, świadczą dzieje

roku 1683, kiedy Jan Sobieski, dokonując wielkiego zwrotu w polityce, przyszedł w sukurs cesarzowi Leopoldowi i uratował Wiedeń oblężony przez Turków. Sobieski mógł wobec Turcji uprawiać politykę powściągliwą, ale nie mógł patrzeć obojętnie na szanse opanowania przez Turcję całego Zakarpacia. Oblężenie Wiednia przez Turków było czymś więcej niż pomoc Bethlena Gabora udzielona ongi powstańcom czeskim. Od chwili upadku rządów jagiellońskich na Węgrzech (1526) wpływy habsburskie i tureckie walczyły ze sobą za Karpatami — i to był dla Polski w zasadzie stan najpomyślniejszy (od momentu oczywiście, gdy sama z tego terenu musiała się wycofać), rządy Turków na całym południu Europy byłyby powtórzeniem — w wydaniu tureckim — bloku luksemburskiego z XV wieku, a nawet czymś jeszcze gorszym, gdyż Luksemburgom grozili Turcy, a obecnie Turcy mieliby zostać niepodzielnymi panami sytuacji. Następnie stosunki turecko-polskie bynajmniej wyjaśnione nie były i król wołał stoczyć bitwę z Turkami pod Wiedniem niż pod Krakowem. Szybkie zebranie wojska, marsz odbyty w rekordowym tempie i wspaniałe zwycięstwo odniesione w bitwie pod Wiedniem były przysłowiowym ostatnim silnym blaskiem zachodzącego słońca Polski.

Wyprawa wiedeńska zbliżyła Sobieskiego do Habsburgów; początkowa sytuacja, jaką król polski po zwycięstwie uzyskał, niebawem, po niepowodzeniach Polski, uległa osłabieniu; księstw naddunajskich (Mołdawii i Wołoszczyzny), które były celem polityki królewskiej, nie udało się zdobyć, rosła natomiast pozycja Habsburgów. Przypominano wtedy w Polsce testament Zamoyskiego „ową wielkiego kanclerza Zamoyskiego przestrozę, którą jedną między trzema, strzeżenia się od fakkji i potęgi rakuskiej, mądrze położył”. Król oscylował między Habsburgami a próbą odnowienia związku z Francją, od której spodziewał się, że poprze jego plany dynastyczne. Na tej ostatniej drodze miał jednak do pokonania nie tylko opór kliki magnackiej, ale także przeciwdziałania Austrii, Brandenburgii i papieża, które zresztą pozostawały w ścisłej łączności z opozycją. Jan III zdecydował się wreszcie na Habs-

burgów, którzy zapośredniczyli małżeństwo syna Jana III, królewicza Jakuba, z siostrą cesarzowej. Zastaw hipoteczny posagu panny młodej ustanowiony został na Śląsku, jednak nie w Opolu i Raciborzu (które w r. 1666 wróciły pod rządy habsburskie), lecz w Olawie, na części dawnego księstwa lignickiego. Miał to być stopień do tronu polskiego, ale na tron po nim Jakub nie wstąpił. Pozostał władcą księstwa olawskiego, z którego zresztą w r. 1734 przeniósł się do Polski: „pod jego rządami Olawa doszła do najpomyślniejszego stanu”; „mieszczanie czcili go jako swe opiekuńcze bóstwo”; z rokiem 1734 „skończyły się szczęśliwe czasy Olawy” — oto opinie niemieckie o rządach Jakuba.

Ojciec jego, król Jan III, pod koniec rządów wrócił raz jeszcze do planów bałtyckich, ale szanse ich powodzenia były obecnie jeszcze mniejsze niż poprzednio. W porównaniu z traktatem z r. 1657 bilans rządów Sobieskiego nie przedstawiał się jednak niekorzystnie. Traktat z r. 1657, obok innych przytoczonych wyżej warunków, przewidywał też prawo elektora do Elbląga pod warunkiem wykupu Elbląga z rąk szwedzkich. Do Elbląga Sobieski elektora jednak nie dopuścił, a w r. 1690 wysłał do Królewca komisarzy, którzy asystowali przy składanej elektorowi przysiędze lennej stanów pruskich zawierającej zastrzeżenie praw Rzpltej na wypadek wygaśnięcia linii elektoralnej.

XIX

DECYDUJĄCE PRZEOBRAŻENIA NAD BAŁTYKIEM (1697—1740)

Piętą achillesową polskiej polityki zagranicznej od wygaśnięcia Jagiellonów był fakt, że odtąd Polska nie tylko formalnie, ale i faktycznie stała się monarchią elekcyjną. Linia polityki zagranicznej Polski do tej chwili zdawała się być wyraźna. Polityka dynastyczna Wazów dążących do korony szwedzkiej bez oglądania się na to, w jakim stopniu poświęcają interesy polskie — wprowadziła pierwsze drastyczne odchylenie od jagiellońskiej linii politycznej; było to konsekwencją dylematu, przed którym stawała dynastia nie mająca w Polsce praw dziedzicznych: czy pierwszeństwo dać interesom kraju, w którym było się królem tylko elekcyjnym, czy też interesy tego kraju dopasowywać do polityki dynastycznej.

Powołanie na tron Jana Sobieskiego wprowadziło na porządek dzienny politykę zagraniczną zgodną z polskim interesem narodowym. Poczęła się tworzyć nowa szkoła i nowa tradycja polityczna; aliści zadawniony konflikt z Turcją i związanie rodzącej się polityki dynastycznej króla ostatecznie z Habsburgami spowodowało, że inny system polityczny świtał, gdy król obejmował rządy, inny — gdy schodził do grobu. Wszystko jednak, co Polska przeżyła w czasach Wazów i w końcowych latach Sobieskiego, okazało się niewinną igraszką w porównaniu z katastrofami, w jakie wtrąciły ją rządy saskie (1697—1764).

Stosunki sasko-polskie były tak stare jak historia Polski. Z Saksonii wziął pierwszą żonę — jeszcze za życia ojca, Mieszka I — Bolesław Chrobry, w Saksonii miał tenże Chrobry ważne oparcie w czasie wojen z Henrykiem II. Nic ta snuje

się przez dalsze wieki, ale mimo to kandydatura elektora saskiego Fryderyka Augusta I była stosunkową niespodzianką, a wybór jego na króla zdecydowany został przez ten fakt, że kandydat habsburski, królewicz Jakub Sobieski, nie znajdował poparcia na polu elekcyjnym. Habsburgowie, nie chcąc dopuścić do wyboru kandydata francuskiego, rzucili swe wpływy na szalę saską.

Zamiarem nowego króla, który przybrał miano Augusta II, było stworzenie z dzierżaw dziedzicznych i z Polski mocarstwa, które by w świecie niemieckim mogło konkurować z Habsburgami. *Charakterystyczny jest ten wyścig o prymat polityczny w Niemczech w oparciu o rezerwoar sił słowiańskich.* Sasi stracą wkrótce oddech w tym biegu; zastąpią ich w kilkadziesiąt lat później Brandenburczycy i dojdą do mety przed Habsburgami.

Skrupułów nie miał August II żadnych. Jednym z pierwszych jego kroków był tajny układ z elektorem brandenburskim Fryderykiem III o oddanie temu ostatniemu Elbląga; August II szykował się do wojny ze Szwecją o Inflanty i potrzebował zabezpieczenia od sąsiada brandenburskiego. W końcu 1698 elektor brandenburski istotnie zajął Elbląg zbrojną ręką, ale w rok potem pod wpływem nacisku ze strony Rzpltej musiał go opuścić. Odszkodowanie znalazł natomiast w uznaniu przez Augusta II koronacji swej na króla pruskiego.

Prusy stają się królestwem. Osiągnięcie korony polskiej przez elektora saskiego podnieciło ambicje Brandenburczyka. Przed laty cesarz, mając do wyboru między kandydaturą saską a francuską na tron polski, wybrał zło mniejsze: poparł Sasa. Argumentem francuskim trafił do Habsburga i Hohenzollern. Habsburgowie, wpłątani w wojnę sukcesyjną hiszpańską, potrzebowali pomocy brandenburskiej i za tę cenę zgodzili się na koronację Fryderyka III, który koronował się w Królewcu w styczniu 1701; jako król przybrał miano Fryderyka I.

Fryderyk koronował się w Prusach, gdyż w kraju tym był suwerenem, a tym samym — formalnie — nie naruszał praw

cesarskich. Co innego było z Polską, która miała do Prus tytuły spadkowe po linii elektoralnej; tutaj też koronacja wywołała opór i nie uznano jej aż do r. 1764. Oporu państwa nie podzielał jednak król i dzięki temu koronacja w ogóle mogła dojść do skutku. Chciał poprzednik Fryderyka I złowić Sobieskiego na wędkę inflancką — nie udało mu się to jednak; mniej trudności miał pierwszy król pruski z Augustem II.

Koronacja królewiecka to pierwszy widomy znak ogromnego przekształcenia się sił nad Bałtykiem. Jej bezpośrednie skutki dadzą się odczuć za lat kilkadziesiąt; na razie król pruski spełniając zobowiązania sojusznicze zaangażowany był w wojnie z Francją po stronie Habsburgów. Prusy po raz pierwszy przeżywają wówczas tak później dla nich typowe oscylowanie między wschodem a zachodem; w końcu w. XVII pilnowały bardziej sprawy wschodniej i gruntowały się w Prusach Książęcych, z zaniedbywaniem swej roli sojuszniczej na zachodzie. W początku w. XVIII zaangażowane silniej na zachodzie, nie mogą wyciągnąć wszystkich korzyści, które już wówczas poczęły przed nimi stawać otworem.

Wojna północna i jej skutki. Tymczasem August II ułożywszy się z Hohenzollernem szukał równocześnie zbliżenia z władcą Moskwy carem Piotrem, późniejszym Piotrem Wielkim. Piotr Wielki nawraca do tradycji Iwana Groźnego — dąży do ogarnięcia przez Rosję wybrzeży mórz. Od r. 1696 był w posiadaniu Azowa nad Morzem Czarnym, teraz spoglądał ku wybrzeżu inflanckiemu. August, gdy u progu rządów nie udało mu się zdobycie księstw naddunajskich, zwrócił swe zamierzenia również na północny wschód i zawarł z Piotrem Wielkim formalny układ w przedmiocie wspólnej walki z Szwecją o Inflanty.

August II i Piotr sądzili, że z osłabioną Szwecją sprawa będzie łatwiejsza, tymczasem król szwedzki Karol XII pobił w r. 1700 Piotra pod Narwą, w rok potem Augusta nad Dźwiną i wkroczył do Kurlandii. Następnie uderzył na Polskę, zajął spustoszoną Warszawę, pobił Augusta pod Kliszowem i zajął Kraków. Tymczasem, gdy Karol XII odnosił sukcesy nad

Augustem, Piotr odwrócił kartę swych niepowodzeń w Inflantach. Punktem kulminacyjnym było zdobycie Narwy 20 sierpnia 1704; rok przedtem zakłada Piotr Petersburg.

August II ściągnął na siebie całą pasję szwedzką: Karol XII nie zadowalał się zwycięstwem militarnym, lecz dążył systematycznie do detronizacji Augusta. Pod naciskiem szwedzkim obwołano w Warszawie królem wojewodę poznańskiego Stanisława Leszczyńskiego; klęski Augusta i dążenie do zupełnego usunięcia go z tronu wpychały go w objęcia Piotra, z którym w r. 1704 zawarł słynny traktat narewski. Karol XII zareagował koronacją Leszczyńskiego i zawartym w kilka tygodni później przymierzem polsko-szwedzkim.

Tragedią polityki Karola XII była zupełna nieznajomość społeczeństwa polskiego. Aczkolwiek porozumienie polsko-szwedzkie wydawało się rzeczą słuszną, przeciw metody użyte dla jego realizacji były zupełnie zawodne. Karol XII gwałtem usuwał legalnie obranego króla, stosował politykę rabunkowej okupacji i w konsekwencji doprowadzał do skupienia się przy Augustzie II większej części ówczesnego społeczeństwa polskiego. Niemniej powodzenie nie odstępowało Karola; w roku 1706 wymógł na Augustzie II traktat zawarty w Altramstädt, w którym August zrzekał się korony polskiej.

Zgnębiwszy Augusta zamierzał Karol XII uczynić to samo z Piotrem Wielkim. Tu jednak powinęła mu się noga. Mimo początkowych powodzeń poniósł w r. 1709 ciężką klęskę pod Połtawą i musiał szukać schronienia w Turcji. August wracał na tron polski. Leszczyński musiał z kraju uchodzić. Wojska rosyjskie docierają aż na Pomorze szwedzkie, na południu akcja rosyjska sięga do księstw naddunajskich i dalej na Bałkan.

Sukcesami rosyjskimi poważnie zaniepokoiła się Turcja. W kierunku antyrosyjskim popychał Turcję Karol XII, a także dyplomacja francuska żywiąca nadzieję, że z ogólnej wojny na południowym wschodzie wyklucze się i konflikt turecko-habsburski. Aczkolwiek manifesty sułtańskie rzucały hasło obrony Polski przed supremacją Moskwy, był w planach

tureckich jeden punkt, który całe tureckie zamierzenia stawiał pod znakiem zapytania. Turcja nie rozumiała, że wyparcie Rosji z Polski byłoby dla niej wystarczającym sukcesem politycznym: chciała przy tej okazji uszczknąć Polsce prawobrzeżną Ukrainę. Zamiary te uniemożliwiały skonsolidowanie się przy boku króla-emigranta przeważającego obozu politycznego, natomiast ułatwiały grę Augustowi.

August II utrzymał się więc w Polsce, ale do harmonii między królem a narodem nie doszło.

Wojna północna z początku wieku XVIII doprowadziła na kraj przepaści i Szwecję; trzeba było żegnać się ze stanem posiadania na południowych brzegach Bałtyku. Inflanty zajęła Rosja, ujścia Odry dostały się ostatecznie w r. 1720 w ręce króla pruskiego. W ten sposób dokonał się trzeci wielki przezwrot na południowym wybrzeżu Bałtyku. Proces ten znaczący daty następujące:

1701 — koronacja królewiecka,

1703 i 1704 — Petersburg i Narwa; 1710 Inflanty,

1720 — Szczecin i ujścia Odry.

Po zgonie Augusta II (1733) wróciła raz jeszcze kandydatura Leszczyńskiego, ale górę wzięła ostatecznie kandydatura syna Augusta II, Augusta III, który uzyskał poparcie rosyjskie za cenę odstąpienia Rosji praw Polski do Inflant i obietnicę oddania lenna kurlandzkiego pupilowi rosyjskiemu Birenowi, z czego w r. 1737 też się wywiązał.

August II inspiratorem polityki pruskiej. Obok zmian w układzie sił politycznych dokonany w czasach saskich, ważne miejsce zajmuje też posiew „idei” rzucanych przez Augusta II. Ten amoralny panujący, twórca projektów rozbioru Polski, stał się ojcem duchowym pruskiej polityki podziału Polski. Tak jak z naśladownictwa koronacji elektora saskiego dokonała się koronacja pruska elektora brandenburskiego, podobnie też z naśladowania planów podziałowych Augusta II wyłoniły się plany podziałowe Fryderyka Wielkiego.

Robione to było przez Augusta w zamiarze stworzenia silnej monarchii dziedzicznej sasko-polskiej, ale było to karykaturą nawet dawnych habsburskich zamierzeń w stosunku do Polski. Jednym z następstw tej polityki był potęgujący się rozstrój wewnętrzny państwa.

Czasy saskie i dopiero czasy saskie to okres upadku państwa polskiego.

XX

ZMIERZENIE SIĘ PRUS Z AUSTRIĄ — ABSENCJA POLSKI (1740—1763)

August III uzyskał poparcie Rosji w staraniu o tron polski przez przyrzeczenie Kurlandii dla Birena; poparcie Austrii — przez zgodę na sankcję pragmatyczną Karola VI Habsburga, który w braku potomstwa męskiego przeniósł dziedzictwo na córkę Marię Teresę. Zgoda Augusta III była Karolowi potrzebna, gdyż August II ożeniony był z Habsburżanką, córką Józefa I, a tym samym w stosunku do dziedzictwa austriackiego był w sytuacji podobnej do Kazimierza Jagiellończyka. Na tym jednakowoż analogie się kończą, gdyż August II ani osobistością, ani dyspozycją sił nie przypominał Kazimierza.

Zgon Karola VI zbiegł się ze zmianą tronu pruskiego. Zmarł w roku 1740 Fryderyk Wilhelm I, który po Fryderyku I objął był tron w roku 1714, nastąpił zaś po nim słynny Fryderyk II Wielki. Już Fryderyk Wilhelm I przyjmował hołd stanów pruskich w nieobecności komisarzy polskich! To samo powtórzyło się za Fryderyka II, który z jednej strony ustanowił termin koronacji zbyt szybki, by mogli na nią zdążyć posłowie królewscy, z drugiej za warunek ich obecności postawił uznanie koronacji pruskiej, na co Rzeczpospolita się nie godziła i zgodzić nie mogła. Wszelkie iluzje na temat zmiany kursu polityki pruskiej wobec Polski musiały więc prysnąć; konto jej w Polsce — po świeżych porywaniach ludzi z obszaru Rzeczypospolitej przez Fryderyka Wilhelma I było mocno obciążone.

Młody król pruski Fryderyk II zaborcze kroki zaraz po objęciu tronu skierował przeciw pozostającemu w rękach

austriackich Śląskowi. Piekł Fryderyk II od razu dwie pieczenie: osłabiał Austrię i odsuwał ją od serca dzierżaw brandenburskich; osłabiał zarazem Saksonię, wbijając pruski klin pomiędzy elektora i królestwo polskie.

Kluczowa rola Śląska — powstanie kleszczy śląsko-pruskich. Atak na Śląsk miał swoje uzasadnienie w sytuacji aktualno-politycznej, poza tym jednak wynikał z przesłanek zarówno psychologicznych jak i geograficznych. W psychice Fryderyka II dominuje duch zaborczości; zaborczość ta wedle opinii współczesnych — jest „quasi innée à la maison de Brandebourg”. Szlak zaboru wskazany został też przez warunki geograficzne. Przypomnijmy sobie, że do roku 1648 była Brandenburgia w posiadaniu ziemi lubuskiej i języka nowomarchijskiego; okalając w ten sposób Pomorze zachodnie uzyskała je ostatecznie w pokoju westfalskim z roku 1648, Szczecin u ujścia Odry dopiero w roku 1720; w 20 lat potem przyszedł atak na prowincję położoną nad środkowym i górnym brzegiem Odry.

Dalsze konsekwencje zaboru Śląska leżały jak na dłoni. Prusy rozpościerały się na obszarze starego dziedzictwa piastowskiego; przez zajęcie Śląska w roku 1740 weszły na pełny szlak tego dziedzictwa; nie tylko bowiem objęły całą linię Odry, ale równocześnie przez posiadanie Prus Książęcych wzięły w obcęg i resztę rdzennych ziem Polski. W pierwszym rzędzie Prusy Królewskie, ale obok tego i całe dorzecze Warty, położone przecież pomiędzy nowymi dzierżawami śląskimi i Prusami Książęcymi, a z Odrą najściślej złączone. Sytuacja rozbiorowa była więc gotowa.

Wojna z Habsburgami podjęta przez Fryderyka II była przedsięwzięciem bądź co bądź śmiałym. Ważne było, co powie na to Rosja. Wpływy niemieckie, gnieźdzące się w Rosji od chwili opanowania przez nią krajów nadbałtyckich, umożliwiły Fryderykowi zawarcie aliansu prusko-rosyjskiego. Na wszelki jednak wypadek pchnął Fryderyk II na Rosję Szwecję. Na Śląsk pomaszerował częściowo przez Wielkopolskę; bezwładność Rzeczypospolitej leżała jak na dłoni.

PRUSY W ROKU 1740



- terytorium Prus
- zachodnia granica macierzyst. ziem Polski
- granica państwowa Polski

Dla działań przeciwhabsburskich znalazł Fryderyk II możnego protektora — królestwo francuskie. Francja też była zdania, że ze zgonem Karola VI wybiła i jej godzina zlikwidowania potęgi Habsburgów. Za cenę wyboru elektora bawarskiego na tron cesarski godziła się poprzeć działania Fryderyka II na Śląsku, a poparcie to było dla Fryderyka II tym cenniejsze, że stosunki z Rosją zaczęły się psuć.

Propruska polityka rosyjska wpłynęła na Augusta III, który złączył się z Austrią przeciw Prusom; w zamian za przymierze otrzymał cesję półmilowego „korytarza” na Dolnym Śląsku. Wszak zabór Śląska uderzał i w elektora saskiego.

Dywersja sasko-polska mogła Fryderykowi zagrozić bardzo poważnie. Trzeba było uspokoić umysł w Polsce i zaręczyć, że król pruski nie walczy z katolicyzmem na Śląsku, że jest przyjacielem Polski, jej wrogiem natomiast są Habsburgowie. Fryderyk II w osobnym manifeście przytaczał „przykłady dotrzymanej wierności Polakom”, zaręczał, że „król pruski (jest) najściślejszym, najbliższym sąsiadem Polski” i wskazywał na „austriackie sąsiedztwo podejrzone Polakom”: „Austria jest niebezpieczna dla Rzeczypospolitej Polskiej, myśli o swym osławionym potrójnym związku, o połączeniu Węgier, Czech i Polski. Należy więc mieć się na baczności i czuwać nad tak potężnym i bliskim sąsiadem, aby wzrost jego potęgi nie obrócił się na zgubę wolności polskiej. Austria stara się wciągnąć Polskę do obcej dla niej wojny, chce ją skłonić do ponoszenia niezmiernych kosztów, chce ją poróżnić z najwierniejszym Polski sprzymierzeńcem — narodem pruskim” (!).

Dywersja francuska i dywersja w Polsce uratowały Fryderyka. Z Francją zawarł Fryderyk II formalne przymierze, a w ślad za tym część wojsk austriackich musiała zostać obrócona w stronę Renu. W Polsce znalazł Fryderyk II powolne narzędzie w hetmanie wielkim koronnym Potockim, który będąc w walce z partią dworską, uniemożliwił Augustowi III czynny udział w wojnie po stronie Austrii przeciw Fryderykowi II. Wobec tego August zdobył się na krok dla niego

w istocie rozpaczliwy: przerzucił się do obozu francusko-pruskiego, licząc na to, że na tej drodze osiągnie przynajmniej zyski w Czechach i na Morawach. Żołnierz saski krwawił się w wojnie z Austrią, ale Fryderyk był najdalszy od tego, by zapewnić Augustowi jakiegokolwiek zyski z udziału po swej stronie; czekał zresztą tylko na to, by postawiwszy Austrię w sytuacji przymusowej, wycofać się z gry z rezultatem śląskim w kieszeni. Zaczął znosić się potajemnie z dworem wiedeńskim i ostatecznie w roku 1742 zawarł z Habsburgami pokój wrocławsko-berliński, oddający mu w ręce cały prawie Śląsk (z wyjątkiem skrawków górno-śląskich z Karniowem i Cieszy-nem). Francja została wyprowadzona w pole: „Wściekłość przeciw WKM — pisano o królu pruskim z Francji — nie zna granic, pozwalają sobie na wyrażenia, których bez wyraźnego rozkazu nie ośmielam się powtórzyć”. Tę też tylko satysfakcję otrzymał i August III.

Ogromne przesunięcie się sił w Niemczech na niekorzyść Habsburgów nie dawało im spokoju, spychało na dalszy plan zadawnioną rywalizację habsbursko-francuską i skłoniło początkującego dyplomata austriackiego, słynnego później Kaunitza, do wypowiedzenia już w roku 1749 opinii, że w kolei wrogów winna Austria za najgroźniejszego z nich uznać króla pruskiego, jako niebezpieczniejszego od Francji i Turcji. Kaunitz, snując tę myśl, podejmował inicjatywę zrazu bardzo niewdzięczną. Trzeba było wszak przełamywać konserwatywne nałogi tradycyjnej dyplomacji, a wiadomo, jaką siłą rozpędową zwykły one posiadać. Fryderyk II, przeczuwając konflikt, gorączkowo oglądał się za sprzymierzeńcami: 16 stycznia 1756 roku zawarte zostało tzw. westminsterskie porozumienie prusko-angielskie. Porozumienie to wpłynęło na bieg rokowań austriacko-francuskich, zakończonych 1 maja 1756 roku. Francja, wprzęgnięta w wojnę kolonialną z Anglią, przez dojście do porozumienia z Austrią dawała wyraz swej rezygnacji z tradycyjnej polityki sprzeciwiania się hegemonii habsburskiej w Rzeszy.

Koalicja antypruska — bez Polski. Porozumienia prusko-angielskie i austriacko-francuskie nie przesądzały jed-

nak o ostatecznym przeobrażeniu sojuszków w Europie. Porozumienie austriacko-francuskie winno być zostać uzupełnione przez tradycyjną politykę Austrii, dążącej do skupienia sił słowiańskich dla celów walki o prymat w Rzeszy. Takim był przecież sens polityki habsburskiej od skłonu wieku XVI. „Mitteleuropa” budowana najpierw przez Luksemburgów, potem przez Habsburgów, miała przecieżyć na celu zapewnienie Habsburgom dominującego stanowiska w Rzeszy. W chwili zawierania traktatu austriacko-francuskiego rządził w Polsce zbliżony do Habsburgów król saski, na równi z Habsburgami nienawidzący Fryderyka II. Rzeczpospolita znajdowała się jednak u szczytu swego bezwładu politycznego; ze strony habsburskiej nie żywiono poważniejszych nadziei w kierunku zaktywizowania polityki polskiej przeciw Prusom i punkt ciężkości dalszych sojuszków przeniesiono do Rosji.

Rosja w dalszym ciągu rozporządzała w Polsce przemożnymi wpływami i była o nie zazdrosna; z tych właśnie przyczyn patrzyła niechętnie na wzrost Prus na pograniczu Rzeczypospolitej; dalsze intencje Prus wobec Polski, a tym samym dalsza kolizja interesów prusko-rosyjskich nie mogły ulegać wątpliwości; zanim Rosja przyswoi sobie myśl podziałów, oświadczy się wyraźnie przeciw Prusom i w toku wybuchającej właśnie wojny siedmioletniej omal nie sprowadzi ich nad brzeg przepaści. Artykuł VI konwencji austriacko-rosyjskiej z 22. 1. 1757 roku postanawiał: „Spokój Europy nie może być utwierdzony, dopóki królowi pruskiemu nie będzie odebrana możliwość zakłócania go, przeto Ich Cesarskie Mości dołożą wszelkich usiłowań, by oddać tę usługę ludzkości”.

Fryderyk II, aczkolwiek w ciężkim położeniu, postanowił ubiec przeciwników i 29 sierpnia 1756 roku zażądał od Augusta III prawa przemarszu przez Saksonię; nie zadowolnił się jednak powolnością królewską, lecz usiłował wymusić na elektorze saskim i udział w wojnie po stronie pruskiej; gdy nie udały się namowy, uciekł się Fryderyk II do ataku zbrojnego na armię saską, pobił ją i — z wyjątkiem oficerów — wcielił pod pruskie sztandary. W konsekwencji jednak dalszą kampanię z Austrią przesunąć musiał na rok następny.

Rozpoczął ją znów ofensywnie, pobił wojska austriackie pod Pragę, sam jednak pod Kolinem poniósł klęskę; widmo Sadowy odsunięte zostało sprzed oczu Austrii tym samym na sto lat. Nie lepiej wiodło mu się i na zachodzie, gdzie wojska francuskie czyniły postępy. Na Prusy Wschodnie uderzył od strony północno-wschodniej dowódca wojsk rosyjskich Apraksin — tymczasem koniec 1757 roku przyniósł Fryderykowi znaczną poprawę sytuacji. Francuzów pokonał pod Rosbachem, Apraksin zaś mimo odniesionego zwycięstwa wycofał się z Prus. Do końca wojny było jednak jeszcze daleko.

Z opresji ratowała Fryderyka w roku 1757 bezczynność polska, wzmagana ze strony pruskiej pisemkami agitacyjnymi w rodzaju manifestu z roku 1741; nie wynika z tego, jakoby w Polsce nie zdawano sobie sprawy z chwili naprawdę dziejowej; były to jednak dopiero świty odrodzenia, a wiadomo, że jedna jaskółka nie czyni wiosny. Promotor odrodzenia wewnętrznego w Polsce, pijar ksiądz Stanisław Konarski, słynny za lat kilka ze swego dzieła skierowanego przeciw „liberum veto”, wystąpił był w drugiej połowie 1757 roku z memoriałem złożonym na ręce ambasadora francuskiego w Warszawie. Ks. Konarski pragnąłby elekcji jednego z królewiczów za życia Augusta III — trafnie lękając się zamieszek elekcyjnych po śmierci Augusta. Pragnąłby dalek zniesienia „liberum veto”, zmuszenia króla pruskiego do hołdu z Bytowa i Łęborka, odjęcia mu Drahimia i trzymanyh skrawków terytorium elbląskiego oraz, co w planie zewnętrzno-politycznym najważniejsze, odjęcia mu Prus Wschodnich. Próba aktywizacji polityki polskiej nie dała jednak rezultatu.

Rosja zajmuje Prusy Wschodnie. Skutek był ten, że Polska stać się musiała terenem marszów armii rosyjskiej, a Prusy w razie wygrania wojny przypaść miały w udziale Rosji. W grudniu 1757 roku carowa Elżbieta ogłosiła Prusy Wschodnie prowincją rosyjską, w styczniu 1758 roku generał Fermor, Anglik w służbie rosyjskiej, zajął Królewiec; w lutym wojska rosyjskie dotarły do Prus Królewskich i okupowały kolejno Elbląg, Malborg, Tczew, Grudziądz i Toruń. Jedyнным punktem oporu stał się Gdańsk.

Niebywały bezwład, w jakim znalazła się Polska, budził jednak dalsze reakcje. Bezwład ten zawdzięczała Polska zarówno rozprężeniu wewnętrznemu, jak też fatalnym rządóm pierwszego ministra Augusta III, Henryka Brühla. Stanisław Konarski, który występował w sprawie stosunku Polski do Prus, w kwietniu 1758 roku złożył na ręce hetmana Branickiego memoriał stwierdzający „ohydę i poniżenie narodu naszego” przez ten fakt, że „cudzoziemiec... przywłaszczył sobie powagę rządzenia i rozkazywania nam imieniem WKMości”. Ale Brühl trzymał się dalej.

W roku 1759 odczuwała Wielkopolska skutki goszczenia jednej z partii wojujących. Wojska pruskie wdzierały się w głąb tej prowincji celem niszczenia magazynów prowiantowych rosyjskich. Na wielkiej arenie wojennej zostało w tym roku osiągnięte jedno z zadań koalicji: wojska rosyjskie połączyły się z austriackimi. Co więcej, połączone wojska rosyjskie i austriackie zadały Fryderykowi ciężką klęskę pod miejscowością Kunersdorf. „Nie mam już środków, wszystko uważam za stracone” — pisał Fryderyk II z pola bitwy, przecenił jednak dowództwo rosyjskie. Dowódca austriacki Laudon nadaremnie skłaniał głównodowodzącego rosyjskiego Sołtykowa do dalszej ofensywy. Sołtykow nie dał się namówić, a w efekcie król pruski zebrał siły i wojska rosyjsko-austriackie zmusił do odwrotu na teren Rzeczypospolitej.

Austria od wybuchu wojny nie liczyła na Rzeczpospolitą i sprzymierzeńca wschodniego szukała w Rosji; inaczej było we Francji. Tradycje współpracy z Polską były tam dość żywe, a w ślad za tym zamiana Polski na Rosję bez oporów nie przychodziła, zwłaszcza w odniesieniu do sekretnej polityki królewskiej, różniącej się w tym punkcie od oficjalnej polityki rządu francuskiego. Ale obie te polityki zgodne były w przeciwstawianiu się wzrostowi wpływów rosyjskich na wschodzie, w szczególności zaś trwałemu opanowaniu przez Rosję Prus Wschodnich. Nie miała na to chęci i Austria; Rosja żądała Prus jako równoważnika Śląska i ziemi kładzkiej, które miały wrócić do Austrii. Z chwilą gdy dalszy udział Rosji w wojnie uzależniony został od przyjęcia propozycji

rosyjskiej przez Austrię, pełnomocnik austriacki, działając zresztą na zlecenia Kaunitza, nie odmówił zgody na żądania rosyjskie. Ówczesny kierownik polityki zagranicznej Francji, ks. Choiseul, był takiemu rozwiązaniu przeciwny. Tymczasem wojna toczyła się dalej.

Zwrot w polityce rosyjskiej wobec Prus. Zupełny zwrot w sytuacji spowodowany został zgonem cesarzowej rosyjskiej Elżbiety. „Morta la bestia, morto il veneno” notował Fryderyk II. Następca Elżbiety, car Piotr III zawarł z Fryderykiem zawieszenie broni. W odpowiedzi na żądanie Piotra w przedmiocie warunków pokoju odpisywał Fryderyk: „Pokładam ufność w przyjacielu; niech Wasza Cesarska Mość rozporządza dowolnie, podpisuję wszystko. Interesy WCM. to moje interesy, innych nie znam. Natura dała mi serce czułe i wdzięczne, nie mogę nie być tkliwie wzruszonym tym wszystkim, co WCM. uczyniłeś”. Pokój zawarty między Rosją a Prusami przywracał Prusom nie tylko terytoria okupowane, ale i Prusy Wschodnie; gubernator rosyjski Wojkow zwolnił poddanych pruskich z przysięgi wierności. Tymczasem w Rosji nastąpiła nowa niespodzianka: zamach i zgładzenie Piotra III oraz objęcie tronu przez żonę Piotra III, carową Katarzynę. Kurs Rosji w stosunku do Prus nie uległ jednak zmianie.

W tych warunkach dalsza wojna Austrii z Prusami nie dawała Austrii szans zwycięstwa nad królem pruskim; 15 lutego 1763 roku stanął między obu tymi państwami pokój zawarty w Hubertusburgu, utrzymujący między układającymi się partnerami status quo.

Wojna siedmioletnia dała pokaz siły militarnej pruskiej, która zdołała ostać się mimo potężnej koalicji: wykazała też konsekwencję niemocy polskiej. Silna Polska byłaby Prusom zagrożona poważnie. Rosja była jednak oddalona od swoich baz wypadowych. Dla Polski była to też pora do nadrobienia wszystkich dawniejszych błędów politycznych, które tym samym nie były błędami nie do naprawienia: w tym samym stopniu decyzyja Zygmunta jak i Stefana Batorego. Błędzimy, jeżeli głównych przyczyn tragedii pruskiej szukamy w tych

dawniejszych czasach; tkwią one w dobie późniejszej, ogólnym wykrzywieniu polityki polskiej od końca XVI wieku. Niemoc Polski miała jednak dalsze jeszcze konsekwencje. Spór prusko-austriacki o hegemonię w Niemczech nie był jeszcze ukończony, a tym samym przed Prusami stawał problem dalszego powiększania sił. Niemoc Polski a zarazem katastrofalny dla niej bieg granicy pruskiej — same przez się nie wskazywały, jaki będzie dalszy kierunek polityki pruskiej wobec Polski. Tenże bieg granicy przesądzał zarazem o szansach austriackich w stosunku do Polski. Austria — od chwili ostatecznej utraty Śląska — musiała pożegnać się z planami powiększenia swych sił na drodze opanowania korony polskiej. Ziemie polskie od roku 1740 były w obcęgach pruskich, w takich kleszczach, jakie na Polskę ongi nakładali Luksemburgowie i Krzyżacy, względnie ostatni mistrzowie zakonu i Habsburgowie, w kleszczach obecnie trzymanyh jednak w jednym ręku. Udziałem Austrii mogły być tylko skrawki ziem polskich. Z wyścigu prusko-saskiego wynikła koronacja pruska z roku 1701; z prusko-austriackiego ogromny wzrost Prus przez trzy rozbiory Polski.

XXI

DZIEŁO FRYDERYKA WIELKIEGO: ZABÓR I GERMANIZACJA

(1764 — 1786)

Zaniepokojenie w Prusach wzrostem potęgi rosyjskiej. Zwrot w polityce pruskiej zainaugurowany przez Piotra III, podtrzymany przez Katarzynę II, utrwalał się pod powłoką przymierza kryły się przeciwieństwa prusko-rosyjskie; w Prusach nie zapomniano od razu o udziale Rosji w wojnie siedmioletniej, a równocześnie zdawano sobie sprawę, że Rosja nie ma ochoty dopuszczać Prus do udziału w zyskach terytorialnych w Polsce. Jeszcze w roku 1768 notował Fryderyk II: „Co do Prus Polskich, to sądzę, że na największy opór w tej sprawie natrafimy ze strony Rosji; lepiej może będzie zdobywać ten kraj kawałek po kawałku przez traktaty, niż zająć go prawem podboju. W chwili gdy Rosja będzie miała nagłą potrzebę naszej pomocy, może będziemy mogli zmusić ją do ustąpienia Torunia, Elbląga i jakiegoś pogranicznego okręgu, by w ten sposób połączyć Pomeranię z Wisłą”. A dalej: „Zagarnięcie kilku miejscowości nad Wisłą... przyda się do obrony Prus Wschodnich przed Rosją”.

Dalsze reakcje. Przewaga rosyjska obudziła reakcję i w Polsce; jej wyrazem stała się konfederacja zawiązana w Barze w roku 1768. Taką samą reakcję wywołała ta przewaga i poza granicami Polski. Wspomnieliśmy o niepokoju pruskim i o sposobie, w jaki Prusy na to zareagowały, niepokój ogarniał jednak także Francję i Turcję. Francja już

w dobie wojny siedmioletniej odnosiła się z nieufnością do rosyjskiego sprzymierzeńca, obecnie zaś, po zmianie polityki rosyjskiej, zaczęła w sposób świadomy organizować zespół państw przeciwstawiających się Rosji. Francja wiązała się z Austrią, popierała Szwecję, wspomagała konfederację barską, usiłowała odciągnąć króla pruskiego od przymierza z Rosją; za tę cenę skłonna była starać się dla Fryderyka kosztem Rzeczypospolitej o Warmię i Kurlandię; dla króla pruskiego było to oczywiście za mało, ale ułatwiało mu podbicie się w cenie u sprzymierzeńca rosyjskiego. Główny wysiłek Francji zwrócony został w stronę Turcji.

Konflikt rosyjsko-turecki wzmacnia antagonizm austriacko-rosyjski. Turcja była poważnie zaniepokojona biegiem spraw rosyjskich w Polsce, ukształciło się tam w końcu przekonanie, że od postępów Rosji w Rzeczypospolitej zależy na dalszą metę los samej Turcji. 30 października 1768 roku nastąpiło wypowiedzenie wojny Rosji przez Turcję.

Konfederacja barska i wojna rosyjsko-turecka stały się wodą na młyn pruski: Rosja potrzebowała współdziałania pruskiego i w sprawie polskiej, i jako zaplecza w czasie wojny z Turcją. Austria uwagę skupiać musiała na konflikcie rosyjsko-tureckim, grożącym niebezpiecznymi dla Austrii sukcesami Rosji. Teraz nadszedł moment sposobny dla Fryderyka II. Nie chcąc zrazu występować pod własnym imieniem, zwrócił się on 2 lutego 1769 r. przez swego posła w Petersburgu ze zleceniem przedstawienia projektu „hrabiego Lynara”: „Hrabia — pisze Fryderyk II — powziął szczególny pomysł pogodzenia interesów wszystkich mocarstw z korzyścią Rosji, by za jednym zamachem zmienić bieg spraw w Europie. Pragnie on, żeby Rosja za pomoc przeciw Turcji ofiarowała dworowi wiedeńskiemu Lwów, jego okolice i żupy solne, żeby nam dała Prusy Polskie z Warmią i prawo protektoratu nad Gdańskiem, a sama jako odszkodowanie wzięła sobie taką część Polski, jaka będzie jej odpowiadała. Usunęłoby to wszelki powód do zazdrości między Rosją a mocarstwami i rozwiązałoby jej ręce w sprawie wschodniej. Plan ten odznacza się pewnym polotem; mam więc sobie za obowiązek zakomunikowania go

panu. Pan, znając sposób myślenia hrabiego Panina, bądź zachowasz to wszystko dla siebie, bądź też zrobisz z tego użytek; plan wydaje mi się więcej błyskotliwy niż gruntowny."

I Prusy i Austria nie chciały dać wciągnąć się do konfliktu po stronie swoich sprzymierzeńców (Rosji i Francji), ale Austria wyczuwała niebezpieczeństwo rosyjskie i w tym celu w lutym 1769 r. wkroczyła na Spisz, będący od r. 1412 w zastawie polskim i umożliwiający przekroczenie linii Karpat od północy w kierunku południowym. Było w tym trochę strategii, ale również były to działania obliczone na zwykły zabór; zajęcie Spisza rozciągnięte wnet potem na położone za linią górską powiaty nowotarski i sądecki, wszystko to było w istocie pierwszymi praktycznymi działaniami rozbiorowymi; naśladował Austrię Fryderyk II odcinając w r. 1770 (kordonem sanitarnym) Prusy Królewskie i część Wielkopolski od reszty Polski. Zamiana kordonu „sanitarnego” na granicę państwową posuwała się tymczasem szybkimi krokami.

Rosja w wojnie z Turcją szła od powodzenia ku powodzeniu. We wrześniu 1769 zajęła Mołdawię; w tym czasie Choiseul proponował królowi pruskiemu Warmię i Kurlandię za odstąpienie od przymierza z Rosją. Kroki rosyjskie coraz bardziej niepokoiły Austrię. Cesarz Józef — wedle opinii Fryderyka — „dość zręcznie dał do zrozumienia, że póki (sc. cesarzowa Maria Teresa) żyje, póty nie przypisuje on sobie tyle wpływu na jej umysł, by móc urzeczywistnić swe pragnienia; wszakże nie ukrywał wcale, iż przy teraźniejszym stanie Europy ani on, ani matka jego nie zniosą nigdy, by Rosja pozostawała w posiadaniu Mołdawii i Wołoszczyzny”. Fryderyk II miał na to swoje wyjście: ułagodzić konflikt austriacko-rosyjski przez wspólny podział Polski rękoma Prus, Rosji i Austrii.

Tymczasem konflikt rosyjsko-austriacki narastał coraz silniej: w końcu 1769 Rosjanie zajęli Wołoszczyznę, 5 lipca roku następnego (1770) odnieśli wielkie zwycięstwo morskie na Morzu Czarnym. Choiseul uczuł się zmuszony wzmóc pomoc

francuską dla konfederacji barskiej, jednak w końcu 1770 upadł, a tym samym skończyły się resztki roli francuskiej w środkowej Europie.

Podział Polski podsunęty przez Fryderyka II zmienia linię polityczną Austrii i Rosji. Rosja, zwycięska na obszarze współczesnej Rumunii, niemniej zwycięsko posuwała się nad Morzem Czarnym. Po zwycięstwie floty rosyjskiej w połowie 1770 r. przyszło w rok później poddanie się Tatarów krymskich Rosji. Nastąpiło to pierwszego lipca 1771 r., w nocy zaś z 6 na 7 lipca zawarty został traktat turecko-austriacki. Dla Fryderyka nadszedł moment działania. Wojny austriacko-moskiewskiej sobie nie życzył, natomiast trudności austriackie Rosji wyzyskał w kierunku nacisku na Rosję. 7 października przesłał Katarzynie plan podziału Polski, a równocześnie skłaniał ją do ustępstw w przedmiocie Mołdawii i Wołoszczyzny. Katarzyna okazała się skłonną do ustępstw; chodziło nie tylko o nowe powikłania austriackie, ale i o sytuację w Polsce, gdzie ciągle toczył się bój z konfederatami barskimi. Sprzeciw okazała tylko w stosunku do Gdańska. Nie martwił się tym Fryderyk: „Uważam — pisał — tę sprawę za bagatelkę. Avignon należał do papieża, a Francuzi zajęli go. Strassburg był także miastem wolnym, a jednak zabrał go Ludwik XIV. Ileż to wypadków podobnych dostarczy nam historia.”

Według ówczesnej opinii niemieckiej o Rosji, „pomimo wspaniałych korzyści, jakie armia odniosła w Turcji i w Polsce, warunki, w jakich teraz Rosja się znajduje, są bardzo niekorzystne. Rosjanie stracili wiele ludzi ze zmęczenia, a zwłaszcza z powodu złego urządzenia ambulansów. Od początku wojny zrobiono pięć zaciągów po 50 000 ludzi, lecz zaledwie połowa rekrutów przybyła na teatr wojny, reszta ginie w drodze lub ucieka... Tak są słabi, iż trudno to sobie przedstawić. Cesarzowej dają fałszywe wykazy: według nich główna armia liczyłaby 60 000 ludzi, pewnym jednak jest, że bez nieregularnych nie ma więcej nad 20 000 ludzi. Hrabia Panin ma zaledwie 12 000 ludzi”. Toteż cesarzowa w liście do Fryderyka II wyraziła zgodę na zrzeczenie się swych pretensji do

Mołdawii i Wołoszczyzny; Rosja dojrzała zatem do myśli podziałowej; w miejsce starcia austriacko-rosyjskiego na obszarze naddunajskim doszedł do skutku traktat podziałowy austriacko-rosyjsko-pruski (1772). Linie graniczne, pociągnięte w r. 1772, zostały w r. 1774 przez Prusy i Austrię wydatnie poprawione. Rozbiorem nie został objęty Gdańsk. Wprawdzie Fryderyk wtargnął zrazu do portu gdańskiego, ale następnie musiał się zeń wycofać; tak dalece dobra wola Katarzyny bowiem nie sięgała. Fryderyk II cały swój cynizm okazał w liście pisanym do brata, księcia Henryka pruskiego, który oddał Fryderykowi nieocenione przysługi przez przygotowanie w Petersburgu całej myśli podziałowej: „Teraz, mój drogi bracie — pisał — skończyliśmy z najpoważniejszą rzeczą. Połączy to trzy wyznania: greckie, katolickie i kalwińskie; spożyjemy bowiem jedną hostię — Polskę, jeżeli nie zbawi to naszych dusz, to z pewnością będzie to z wielką korzyścią dla naszych państw”. Pozostawał sobą, gdy o Marii Teresie czynił następującą uwagę: „Cesarzowa Katarzyna i ja jesteśmy dwoma rozbójnikami, lecz ta dewotka-cesarzowa w jaki sposób załatwi to ze swym spowiednikiem?”

Rezygnacja Rosji z Mołdawii i Wołoszczyzny umożliwiła podjęcie pierwszych pertraktacji rosyjsko-tureckich. Zrywane kilkakrotnie, doprowadziły w końcu pod wpływem buntu Pugaczewa, który wstrząsnął Rosją, do traktatu w Kainardzi. Trudności Rosji ułatwiły — właśnie wówczas — wspomniane już „poprawy” działów pruskiego i austriackiego. W tymże r. 1774 uszczknęła Austria i kraj przymoławski, Bukowinę.

Polska wychodziła z kataklizmu obciążona przez trzy zabory. Turcja obok Bukowiny traciła dalszą część pobrzeża czarnomorskiego (Kercz).

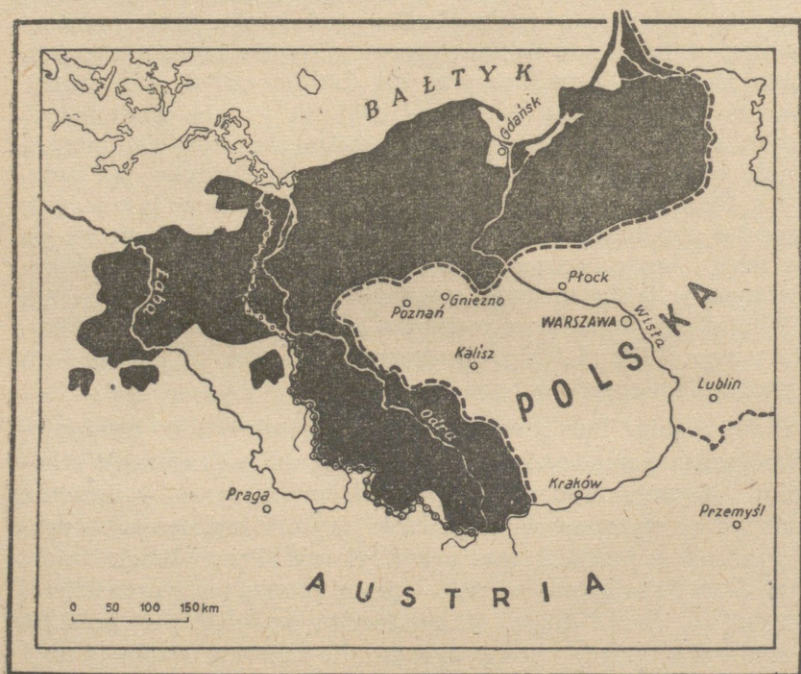
Pierwszy rozbiór Polski, przypieczętowany traktatem podziałowym z 5 sierpnia 1772 r. podpisanym w Petersburgu, udoświadczony przez dalsze okupacje z r. 1773—4, najmniejsze rezultaty terytorialne przynosił Rosji. W rozbiorze z r. 1772 zajęła Rosja resztkę Inflant polskich na prawym brzegu środkowej Dźwiny, następnie terytorium połockie i obszar Białej

Rusi w dorzeczu górnego Dniepru. Istotnymi zdobyczami było zajęcie Dynaburgu w Inflantach, Połocka oraz Witebska i Mohylewa na Białej Rusi. Jakkolwiek dotkliwie straty te mogły przedstawiać się dla Polski, przecież były one bez porównania mniej ciężkie od tych, które Polska poniosła kosztem Prus i Austrii. Tłumaczyć to należy faktem, że Rosja nie rozstawała się z myślą utrzymania reszty Rzpltej pod swoim protektoratem i skutkiem tego była zainteresowana głównie zabezpieczeniem sobie punktów wypadowych na granicy polsko-rosyjskiej. Inaczej Prusy i Austria. Prusy zagarniały cały obszar Prus Królewskich, jednak bez Gdańska, który choć terytorialnie od Polski odcięty, pozostawał nadal z nią w związku państwowym. Dział pruski nie obejmował też Torunia, poza tym jednak ogarniał oba brzegi Noteci, tak że klinem wgrzyzał się aż po Gniezno. Austria zagarniała całą „Galicję”, w podobnym kształcie, w jakim prowincja ta miała przetrwać aż do r. 1914. „Galicją” w pierwszym rozbiórze nie objęty został Kraków, który w r. 1772 stał się granicznym miastem na nowej linii styku polsko-austriackiego.

Przez rozbiór Polski uzyskiwały Prusy tak bardzo upragnione połączenie między Pomorzem zachodnim a Prusami Wschodnimi. Pływały stąd dwie korzyści: pierwsza — połączenia państwa ze strzępów w jeden blok terytorialny, druga — usunięcia niebezpieczeństwa rewindykacji Prus Wschodnich, bądź — w dalszej przyszłości — przez Polskę, bądź w możliwie bliższej — przez Rosję. Rosja traciła wpływy nad polskim Bałtykiem z tych samych przyczyn, dla których traciła je ongi Polska. Tak samo jak Polska, wciągana w sprawy dalekiego południo-wschodu, przypłacała to sytuacją nad Bałtykiem, podobnie było w 1772 r. z Rosją. Stąd upór Rosji w przedmiocie Gdańska.

W latach 1762—1774 ukształciły Prusy swą metodę polityczną, stosowaną później przez półtora wieku: wyzyskiwania konfliktu polsko-rosyjskiego dla celów siania idei rozbiorów, by zarówno umocnić się wobec Rosji, jak też wzmocnić się na drodze do celu zasadniczego, tj. do prymatu w Niemczech.

PRUSY W ROKU 1772



- terytorium Prus
- zachodnia granica macierzyst.
ziem Polski
- granica państwowa Polski

Germanizacja ziem polskich anektowanych przez Prusy. Niszczeniu politycznemu i gospodarczemu Polski towarzyszyło niszczenie jej pod względem narodowym. Proces ten nie rozpoczął się bynajmniej w w. XVIII i początku swego nie wziął dopiero od ziem zajętych na Polsce w tymże stuleciu. Dawne macierzyste ziemie polskie w postaci Śląska, ziemi lubuskiej, Nowej Marchii i Pomorza zachodniego od kilku wieków nie wchodziły w skład państwa polskiego, a konsekwencją tego faktu było powolne cofanie się polskości w tych stronach. Miało ono dwie przyczyny:

1. Odcięcie polityczne tych ziem od Polski, które powodowało, że polska fala kolonizacyjna nie mogła wylewać się w te strony.

2. Germanizacyjne oddziaływanie ośrodków miejskich, które nie zrzuciwszy z siebie patyny niemieckiej, uzyskanej w wiekach średnich, w dalszej konsekwencji oddziaływały niemcząco tak w odniesieniu do materiału polskiego, osiedlającego się w miastach, jak również na skutek promieniowania na wieś.

Osobnym zagadnieniem były Prusy Książęce, które w Polsce piastowskiej nie były zasiedlone przez autochtoniczny żywioł polski. Niemniej żywioł ten w drugiej połowie wieków średnich wdarł się tam szeroką ławą kolonizacyjną i utworzył zwarte polskie osiedlenie Mazurów tzw. pruskich. Ustalenie się niemieckiej władzy państwowej przerwało ten proces u końca wieków średnich. Mazury pruskie pozostały jednak polskie. Systematyczną akcją kolonizacyjną w Prusach Książęcych podjął w XVIII wieku poprzednik Fryderyka II Fryderyk Wilhelm I (1714—1740); on był w XVIII w. głównym twórcą niemieckiego dzieła kolonizacyjnego w Prusach Książęcych; Fryderyk II główną wagę poświęcił Śląskowi, Nowej Marchii i ziemiom zabranym w pierwszym rozbiórce.

Jakkolwiek żywioł polski na ziemiach staropiastowskich, utraconych przed wiekami, znajdował się w stadium cofania się, przecież punktem krytycznym dla jego losu stały się dopiero rządy fryderycjańskie, dopiero bowiem Fryderyk II po-

czął systematycznie niszczyć starożytny układ stosunków; niszczył go przy pomocy dwu narzędzi: germanizacji przez państwo i kolonizacji przez państwo.

Germanizacja przez kościół. Germanizacja ta szła przez kościół poprzez nakaz władania językiem niemieckim obowiązujący duchownych zarówno świeckich jak zakonnych. 22. V. 1764 wydane zostały specjalne „*Circulare wegen Einführung der deutschen Sprache in Oberschlesien*” skierowane do generalnego wikariatu diecezji wrocławskiej dla Górnego Śląska i do klasztorów górno-śląskich. Moc tego cyrkularza rozciągnięta jednak została i poza Górny Śląsk, gdyż rozporządzenie kamery wrocławskiej z 4. IV. 1764 nakazywało władzom powiatowym donieść, „czy i o ile każdy nie władający dotąd językiem niemieckim duchowny waszego powiatu przykładą się do niemieckiego języka — przy tym niech wam służy za przewodnią myśl ten wzgląd, iż nie wolno wam do stanu duchownego świeckiego czy zakonnego zaproponować takiego osobnika, który by zupełnie nie posiadał języka niemieckiego.”

Germanizacja przez szkołę. Drugim potężnym narzędziem germanizacji stała się szkoła. Liczne zarządzenia wydawane w stosunku do Śląska nakazywały nauczycielom obowiązek władania językiem niemieckim w tej intencji, by język niemiecki w nauczaniu szkolnym zajął miejsce łaciny; w związku z tym utrudniano przyjmowanie do szkół udzielających nauki po łacinie: „nie wolno odtąd (1764) udzielać pozwolenia uczęszczania do szkoły łacińskiej dziecku, które by przedtem w egzaminie, złożonym przed radcami ziemiańskimi i podatkowymi, nie wykazało się osobnym uzdolnieniem do tego studium”; w r. 1765 wyłączono od tego studium synów „chłopów, karczmarzy, ogrodników i innego gminu ludzi”, w miastach zaś „dzieci zwyczajnych rzemieślników i najemników”. Równolegle z tym tępił Fryderyk II drobne polskie szkółki wiejskie. Przymus szkolny, ogłoszony w r. 1763, mógł przy tym systemie bardzo rychło przynieść nieobliczalne szkody; w kolizji z nową zasadą stanęła jednak polityka oszczędnościowa Fryderyka II; niemniej w przyszłości przymus szkolny

i nauczanie w języku niemieckim stać się miały jednym z najpotężniejszych narzędzi germanizacji. Podróżnik angielski, zwiedzający w tym czasie Śląsk, uczynił uwagę, że „obecny rząd stara się język polski wytępić i zaprowadzić niemiecki”. Ale zauważył dalej: „postępuje to powoli, a szlachta i duchowni, którzy niewiele więcej są oświeceni od ludu, mało mają upodobania w nowym zarządzeniu. Starzy księża starają się, aby lud nienawidził nowy język, i budzą podejrzenia, jakoby przez to chciano zaprowadzić nową religię”. Równolegle ze szkołą germanizował i obowiązek służby wojskowej.

Walka pracodawców z językiem polskim. Dalszym narzędziem germanizacji miała stać się wielka własność. Pod datą 8. VI. 1764 ukazało się rozporządzenie Fryderyka II wydane „z powodu zaprowadzenia języka niemieckiego na Górnym Śląsku i w innych okolicach polskich na Śląsku”, skierowane do „radców ziemiańskich na Górnym Śląsku oraz wrocławskiego, brzeskiego, niemodlińskiego, olawskiego, grotkowskiego, niskiego, śródzkiego, trzebnickiego, oleśnickiego, namysłowskiego, kluczborskiego i sycowskiego powiatu”. Postranawiano w nim:

„Ponieważ usilnie pragniemy, aby w tych okolicach i miejscowościach, gdzie poddani władają tylko językiem polskim, język niemiecki coraz więcej się rozpowszechniał, wobec czego polskim proboszczom polecono w przeciągu roku w języku niemieckim się wydoskonalić; ponieważ polscy nauczyciele mają być usunięci a ich posady objąć ludzie, którzy rozumieją po niemiecku i po polsku i młodzież mogą w języku niemieckim uczyć; ponieważ następnie celu tego u dorosłych się nie osiągnie, ani też nigdy osiągnąć nie można, jeśli dzieci sami nie będą skłonni do przyłożenia ręki w tej dobrej sprawie: czujemy się zniewoleni niniejszym rozporządzić i ustanowić, aby 1) żadne dominium pod karą 10 tal. za wypadek wykroczenia nie odważyło się od dzisiejszego dnia ze swoich poddanych obojej płci przyjmować kogokolwiek za służących lub za czeladź folwarczną, który by po niemiecku nie rozumiał; 2) żadnej dziewczynie, która 16 roku jeszcze nie

GÓRNY ŚLĄSK

I INNE OKOLICE POLSKIE NA ŚLĄSKU W ROKU 1764



ukończyła, nie wolno z ogłoszeniem tego rozporządzenia udzielić pozwolenia na małżeństwo, dopóki się po niemiecku nie nauczy; 3) poddanemu płci męskiej, który nie ukończył 20 roku życia, nie należy również udzielać pozwolenia na ożenienie się, póki się po niemiecku nie nauczy, ponieważ poddanym nieletnim obojej płci dosyć czasu pozostaje, by z językiem niemieckim dostatecznie się zapoznać".

Germanizację przeprowadzano dalej przez systematyczne usuwanie Polaków z urzędów, przez wykupywanie ziemi z rąk polskich i poprzez pierwsze próby wywłaszczania, które miały objąć właścicieli ziemskich mających miejsce zamieszkania na obszarze pozapruskim.

Teorię umiejętnej germanizacji (poprzez teatr, który sceny z życia polskiego przedstawiać winien w języku niemieckim) wyłożył z początkiem XIX wieku Goethe („Vorschlag zur Einführung der deutschen Sprache in Polen").

Germanizacja przez kolonizację. Fryderyk II odziedziczył po swoich poprzednikach jeszcze jedną ideę, której dał udoskonalony wyraz: *kolonizację*.

Kolonizacja fryderycjańska w mniejszym stopniu objęła Prusy Wschodnie, w większym Śląsk, ziemie nadnoteckie i ziemie w r. 1772 do Prus przyłączone. Kolonizował Fryderyk II przy pomocy Niemców ściąganych z obszaru całej Rzeszy, ale także przy pomocy żywiołu niemieckiego ściąganego z Polski. W Nowej Marchii „polnische Kolonisten", tj. Niemcy z Polski stanowili 64,69% ogółu nowosprowadzonych osadników. Osiedlanie przeróżnych „Baltendeutschów" w „Warthegau" w r. 1939—40 ma tedy we Fryderyku II swój prawzór. — Obliczono, że Fryderyk II osiedlił w Prusach Królewskich i nad Notecią 1885 rodzin, na Śląsku 14 050, razem zaś 104 852 głów. Był to nowy zaczyn niemczenia, gdyż ostatecznie proces niemczenia ludności polskiej, a nie kolonizacja, prowadził do zmiany oblicza narodowego ziem „przyłączonych". Kolonizacja proces ten przyspieszała. Z polskiego punktu widzenia najgroźniejsza była kolonizacja obszaru nadnoteckiego; rozpoczęli ją — jeszcze przed rozbiorami — polscy właściciele tych

ziem, mając na oku cele gospodarcze. Po rozbiorze z r. 1772 cele gospodarcze zespoliły się ściśle z politycznymi; istotą tych ostatnich było szybkie odcięcie polskiego trzonu ludnościowego od morza; po amputacji politycznej i gospodarczej miała przyjść najniebezpieczniejsza — demograficzna.

Fryderyk II jest więc twórcą całego nowoczesnego antypolskiego systemu. Mieszczanin polski z pogranicznej Piły, ksiądz Stanisław Staszic tę prawdę doskonale rozumiał. W „Uwagach nad życiem Jana Zamoyskiego” umieścił m. i. takie zdanie: „Bogdajby potomność wprzód te kilka wierszy przeczytała, niżeli osądzi Fryderyka II, od płatnych ludzi filozofem-królem zwanego. Polacy, nikt z sąsiadów, tylko ten dom brandenburski z potrzeby na waszą zgubę czatuje. Jest to od was zależne i od was wychowane straszdyło, które ma wielką głowę. Jego ciało w pomierze do niej rozrastać się usiłuje. Ze wszech innych stron ma przeszkody mocne; sama tylko Polska wolne mu miejsce zostawia.”

Jakkolwiek Fryderyk II włożył wiele wysiłku w dzieło germanizacji, przecież do jej ukończenia było jeszcze daleko. Autor niemiecki stwierdza w połowie XIX wieku, że „jeszcze aż po wiek XVII, a nawet XVIII umiała większość mieszkańców starych wsi rybackich nad Notecią w Marchii (sc. Nowej Marchii) tylko po polsku, tak iż tam publiczne nabożeństwo musiało się odprawiać też w tym języku”. W odniesieniu do Śląska przynoszą podobne informacje: „Wiadomości o języku polskim i o polskich ślązakach” opublikowane w roku 1821 w „Mrówce Poznańskiej” przez I. S. Bandtkiego. Zdaniem Bandtkiego, granice językowe na lewym brzegu Odry tworzy jej lewobrzeżny dopływ, Nisa śląska; na jej prawym brzegu leży Śląsk Górny, przechodzący zresztą i na prawy brzeg Odry. Według Bandtkiego, „w całym Górnym Śląsku bardziej polski niż niemiecki język panuje, z wyjątkiem miast niektórych, gdzie więcej znajduje się Niemców i powstały osady nowe, czyli kolonie”. Śladów polskości nie brakło jednak i na lewym brzegu Nisy, w kącie, który tworzą Nisa i Odra, a to tak dalece, że nawet w r. 1804 o dwie mile od Wrocławia, we

wsi Sulmów „uznano za rzecz potrzebną, ażeby w nowej parafii, tegoż roku ufundowanej, co drugą niedzielę bywało kazanie po polsku, lubo i to prawda, że zwłaszcza ku Strzelinie język polski coraz więcej gaśnie, dlatego że kiedy wszyscy w gminie umieją po niemiecku, J. J. X. X. plebani najwięcej starali się o to, aby nie potrzebowali kazań miewać polskich. Dziwną jest też prócz tego rzeczą, że właśnie nad rzeką Ślężą, gdzie Strzelin leży, są jeszcze parafie starożytne polskie, a to tak katolickie jak i ewangelickie luterskie, jako to Żurawina, Wilczejów, Międowice i inne wsi polskie nieparafialne; Katarzyna należy do parafii polskiej ewangelickiej św. Krzysztofora we Wrocławiu, gdzie co niedziela z rana bywa nabożeństwo polskie. Takież nabożeństwo odprawia się dla katolików u św. Wojciecha i św. Krzyża”. Na prawobrzeżu Średniego Śląska język niemiecki przekroczył był już tu i ówdzie Odrę, „o dwie mile i dalej od Wrocławia”. „Na Dolnym Śląsku granicą języków jest rzeka Odra. Na Dolnym Śląsku ku Brandenburgii i Saksonii już teraz nigdzie prawie lud nie mówi po polsku.”

Wyjawszy szachownicę językową po obu brzegach Odry na Śląsku Środkowym, regułą było tedy w pierwszej ćwierci XIX wieku, że ciągle jeszcze narodowo polskim był Śląsk na prawym brzegu Nisy Śląskiej i prawym brzegu Odry na jej śląskim odcinku, nie mówiąc oczywiście o polskim obliczu Prus Królewskich.

XXII

PRUSKA KROPKA NAD „I”

(1787—1795)

Nowa koalicja antytyturecka a plany Stanisława Augusta. Układ sił międzynarodowych uległ w ostatnich latach rządów Fryderyka II wyraźnej odmianie. Konflikt o elektorat bawarski, wszczęty między Austrią a Prusami, oddalił cesarza Józefa II od króla pruskiego, zbliżyły się natomiast do siebie Austria i Rosja; miejsce antagonizmu austriacko-rosyjskiego zajęła obecnie myśl wspólnego podziału Turcji. Rosja posuwa się systematycznie w kierunku zachodnim wybrzeża czarnomorskiego, pragnie owołać Krymem. Od doby jagiellońskiej istniał dawny, wypróbowany na to sposób: protektorat nad uległym sobie chanem. Atoli plany rosyjskie były dalej idące; na tym tle Austria i Rosja zawarły przymierze w r. 1781.

Sprzymierzeńcy austriacki i rosyjski nie wahali się z podjęciem działań wojennych (1787). Ale sojusznikom zrazu zupełnie się nie powiodło. Fakt ten przyspieszył organizowanie się działania przeciwników bloku austriacko-rosyjskiego. W lipcu 1788 uderzył na Rosję król szwedzki Gustaw III, w sierpniu t. r. zawarte zostało przymierze prusko-angielskie. Ani Szwecja, ani Prusy, ani Anglia w upadku Turcji nie były zainteresowane.

Król polski Stanisław August, uważając, że Polska jest w zależności od Rosji, chciał współdziałanie z Rosją posunąć o krok dalej: nosił się mianowicie z planem posiłkowania Rosji w wojnie z Turcją i w tym celu z wiosną 1787 r. wyjechał do Kanio-
wa na spotkanie cesarzowej Katarzyny.

Sytuacja polityczna w kraju nie była jednak w ręku króla. Miał on za sobą zespół dworski, ale obok niego był drugi, magnacki, i trzeci — „stronnictwa patriotycznego”. „Patrioci” pragnęli odmiany sytuacji Polski na terenie zewnętrznym i wewnętrznym: byli gorącymi zwolennikami reformy wewnętrznej, słusznie upatrując w ustroju Polski jedno ze źródeł zła, które nad nią zapanowało. Stronnictwo to było wyraźnie antyrosyjskie, a tym samym między nim a stanowiskiem króla zaznaczała się zdecydowana sprzeczność. Król szedł jednak nadal po obranej linii i zamierzał na sejmie, zwołanym w końcu 1788 r., przedstawić do zatwierdzenia projekt formalnego przymierza polsko-rosyjskiego. Mógł napotykać na trudności w samej Rosji, mieć opory w kraju, najżywsze jednak musiały uwydatnić się ze strony Prus.

Rywalizacja wpływów pruskich i rosyjskich w Polsce tworzy tło polityczne sejmu czteroletniego. Prusy były najdalsze od zgody na ustalenie się wpływów rosyjskich w Polsce. Jeżeli wiązały się z Rosją, to po to, by na tej drodze doprowadzić do podziału Polski, a tym samym zabezpieczyć się i w stosunku do samej Rosji. Obecnie nastawione antyaustriacko i antyrosyjsko, dążyć musiały do rozzerwania węzła polsko-rosyjskiego. Poseł pruski w Warszawie Buchholz interweniował u ambasadora rosyjskiego w Polsce Stackelberga, a nadto osobną notę złożył na ręce marszałka Sejmu; „nie widząc w projekcie wspomnianego aliansu — brzmiała nota — jak tylko projekt uformowany przeciw sobie, nie mógłby król pruski dyspensować się od tego, aby nie brał środków, które własna roztropność brać radzi i własna wyciąga konserwacja dla zapobieżenia zamysłom dla obu państw tak niebezpiecznych”.

Krok Buchholza podniecił z miejsca stronnictwo patriotyczne, które widząc antyrosyjskie stanowisko Prus i licząc na poparcie Prus w akcji antyrosyjskiej, przeprowadziło uchwałę o powołaniu do życia 100 000 armii, a niebawem potem wyjęło dowództwo wojskowe z rąk „Rady Nieustającej”, stworzonej w charakterze najwyższego organu wykonawczego w r. 1775 pod auspicjami Rosji, i przekazało je osobnej komisji

wojskowej, wyłonionej przez sejm. Berlin począł grać dalej. Buchholz i wchodzący na jego miejsce Lucchesini (były lektor Fryderyka II!) zażądali od Stackelberga wycofania wojsk rosyjskich z Polski, a następnie Prusy w drodze osobnej deklaracji zrzekły się gwarancji nad ustrojem Polski. Oświadczyły, że „żadna poprzednia i partykularna gwarancja nie może stać się przeszkodą ku ulepszeniu rządu Rzpltej, tym więcej przy doświadczonych onego wadach”. W grudniu 1788 r. odjęto królowi i Radzie Nieustającej kierownictwo polityki zagranicznej, przenosząc je na osobną komisję sejmową dla spraw zagranicznych, w styczniu zaś 1789 w ogóle zniesiono Radę Nieustającą.

Prusy czyhały tymczasem na moment odpowiedni po temu, by odjąć Polsce Gdańsk i Toruń i wcisnąć się jeszcze głębiej w ciało rdzennej Polski przez zabór Wielkopolski. Miały ku temu celowi dwie drogi: albo ugodę z Rosją za cenę zezwolenia na drugi rozbiór, albo wymuszenie tej zgody wprost od Polski, jako ceny za alians. Pierwszy kierunek reprezentował minister pruski Hertzberg; król pruski Fryderyk Wilhelm II decydował się na drugie z rozwiązań. Stronnictwo patriotyczne, jakkolwiek antyrosyjskie, dalekie było jednak od zgody na utratę resztek pozycji Polski nad Bałtykiem; w rokowania polsko-pruskie wdarł się więc zgrzyt. Naprężenie sytuacji rosyjsko-tureckiej i rosyjsko-szwedzkiej skłaniało jednak Prusy do utrzymania wobec Polski „przyjaznej linii”. W grudniu 1789 król pruski oświadczył nadal niezmienną przyjaźń i zachęcał do prac nad zmianą ustroju: „Król J. M. Pruski upatruje korzyści polityczne w ustanawianiu doskonałego wewnętrznego rządu w Polsce, który by jej egzystencję polityczną zapewnił”. W marcu 1790 podpisane zostało przymierze polsko-pruskie.

Rosja była zajęta w Szwecji i Turcji, w Polsce panował opór przeciw Rosji. Monarchia austriacka była w ciężkich kłopotach. Zmiana tronu Austrii zbiegła się z rokoszem w Belgii i zamieszkami na Węgrzech. Minister króla pruskiego Hertzberg miał w zanadrzu z dawna pielęgnowany pomysł: niech Austria zwróci Polsce Galicję, odszkoduje się na księstwach

naddunajskich, w zamian za co Prusy otrzymają Gdańsk, Toruń i pożądaną część Wielkopolski. Płacić miał przeciwnik i dwaj sojusznicy (Turcja i Polska), zyskiwać tylko król pruski. Aliści tu wdała się Anglia, która o ile nie sprzeciwiała się cesji Gdańska i Torunia, o tyle daleka była od zgody na naruszenie Turcji. Plany zamienne poszły więc do archiwum, nowy zaś cesarz austriacki Leopold II otrzymał ultimatum żądające zaprzestania wojny z Turcją, przyjęcia pośrednictwa pruskiego i zawarcia z Turcją pokoju na zasadzie status quo. Leopold II okazał się lepszym dyplomatą od polityków stronnictwa patriotycznego, gdyż warunki, obliczone na odrzucenie, przyjął (lato 1790).

W Polsce nieustanne sugestie pruskie w przedmiocie Gdańska i Torunia nie przestały wzniesać niepokoju. We wrześniu 1790 przeprowadzono uchwałę, że „nie będzie się godziło na żadnym sejmie, ani komużkolwiek bądź żadnej części zamieniać, tym bardziej od ciała Rzplitej oddzielać, ustępować, lub oddzielenie albo zmianę przedsiębrać”. Król pruski mógł czuć się tą uchwałą speszony, jednak po nieosiągnięciu laurów austriackich zamyślał o wojnie z Rosją i dlatego porozumienia z Warszawą jeszcze nie zrywał. W styczniu 1791 r. poseł pruski w Petersburgu złożył w asystencji posła angielskiego notę podobną do tej, którą przed kilku miesiącami otrzymał Leopold II. Punkt ciężkości przeniósł się od tej chwili do Anglii, tj. przebieg sytuacji miał zależeć od tego, czy Anglia wystąpi zbrojnie przeciw Rosji.

Był skłonny do tego Pitt młodszy, który myślał o zastąpieniu handlu angielsko-rosyjskiego przez angielsko-polski, zarazem zaś skłaniał Polaków do cesji Gdańska i Torunia na rzecz Prus. Aliści niechęć opozycji angielskiej do wojny z Rosją, wsparta interwencją rosyjską w Londynie, uniemożliwiła poparcie Prus przez Anglię; w konsekwencji Prusy musiały odstąpić od zamierzeń wojennych (kwiecień 1791).

Konstytucja 3 maja uchwalona w oparciu o sojusz z Prusami. Tymczasem w Warszawie koło rozpędowe było w toku i niesposób było wstrzymać jego bieg. Przymierze

polsko-pruskie łączono ściśle z reformą stosunków wewnętrznych, dokonaną ostatecznie w drodze półzamachu stanu 3 maja 1791 r.

Uchwalenie konstytucji 3 maja musiało wywołać wojnę Polski z Rosją. W styczniu 1792 r. zawiera Rosja pokój z Turcją, a na wiosnę tegoż roku wojska rosyjskie wkroczyły na Litwę i Ukrainę. Wojska polskie tymczasem były się pod Zieleńcami i Dubienką.

Zdrada Prus i drugi rozbiór Polski. Wtedy to promotor sojuszu polsko-pruskiego Ignacy Potocki wyjechał do Berlina z misją specjalną od Stanisława Augusta, powołującego się na wyraźne postanowienia sojuszu Polski z Prusami. „Król — mówił Potocki — oczekuje odpowiedzi Waszej Królewskiej Mości na swoją prośbę o pośrednictwo i poparcie, według brzmienia artykułu IV traktatu przymierza”. „Król pruski — oświadczał jego minister — nie zamierza ani bronić, ani popierać konstytucji, która była dla niego tajemnicą”. Wiarołomny sojusznik, który przed niewielu miesiącami chciał zdradzić innego sojusznika — Turcję — teraz odzegnał się od traktatu z Polską i zwrócił się przeciwko niej. W sierpniu 1792 podpisany został akt nowego przymierza prusko-rosyjskiego, w styczniu 1793 r. akt drugiego podziału Polski między Prusy i Rosję.

W drugim rozbiórce zajęły Prusy upragniony Gdańsk i Toruń, Wielkopolskę i ziemie Polski środkowej (Kujawy, sieradzkie i łęczyckie), Rosja dalszą wschodnią część kraju. W Gdańsku 28 marca 1793 r. tłum rzucił się na wkraczające wojska pruskie, na co Niemcy odpowiedzieli bombardowaniem miasta. Ostatecznie 4 kwietnia miasto musiało się poddać. Na znak żałoby rajcy gdańscy przybrali czarny strój. Tak żegnał się Gdańsk z Polską.

Polska upadała w wyniku dysproporcji między nowoobjawioną wolą do życia a siłami militarnymi, które posiadała w dyspozycji, i układem sił międzynarodowych, który ukształcił się w okresie jej słabości. Konstytucja 3 maja była przejawem odrodzenia ustrojowego, powstanie wzniecone wiosną 1794 r. — przejawem decyzji zbrojnej obrony niepodległości.

Zbrojny protest przeciw rozbiorom i trzeci rozbiór. Powstanie proklamowane w Krakowie przez Kościuskę, rozpalone niebawem w Warszawie, podjęte było pod hasłem walki z Rosją, wnet jednak skierowało się i przeciw Prusom, rozszerzając się na Wielkopolskę. Wyrazem ogromnego przeobrażania się Polski był udział chłopów w zwycięskiej bitwie Kościuszki pod Racławicami i udział mieszczaństwa w insurekcji warszawskiej. Zdarzenia z r. 1794 wyrastały na miarę symboli; symbolem stała się chłopska sukmana, którą przywdział Kościuszko, symbolem udziału szewca warszawskiego, Kilińskiego, w insurekcji warszawskiej. Z biegiem lat symbole te odrywały się od swego podłoża historycznego; po wzięciu przez Niemców w r. 1939 zbombardowanej Warszawy pomnik Kilińskiego, stojący wśród gruzów ze wzniesioną szablą, przybierał nową treść, podobnie jak powstańcza (1830 r.) Warszawianka, nadawana r. 1939 przez radiostację broniącej się Warszawy.

Po zwycięskiej bitwie pod Racławicami przyszła klęska, poniesiona pod Szczekocinami przez Kościuskę walczącego z połączonymi armiami rosyjską i pruską. Prusacy zajęli Kraków i podstąpili — wspólnie z Rosjanami — pod Warszawę. Nie udało się królowi pruskiemu wziąć Warszawy we wstępnych szturmach, jej zdobyciu przeszkodziło powstanie w Wielkopolsce; król pruski wycofał się spod Warszawy; za cofającymi się wojskami pruskimi poszedł generał Jan Henryk Dąbrowski, który zdobył nawet Bydgoszcz; dalsze działania w Wielkopolsce przerwała sytuacja Warszawy.

Warszawę od strony rosyjskiej usiłował zdobyć generał Fersen, któremu w sukurs szedł od Brześcia zwolniony w Turcji Suworow. Plan Fersena polegał na przejściu na lewy brzeg Wisły; zamierzał to uczynić powyżej Warszawy; Kościuszko, bojąc się połączenia Fersena z Suworowem, wyszedł przeciw Fersenowi, ale z małą ilością wojska, i na tym poległ jego błąd strategiczny. Bitwę z Fersenem przegrał Kościuszko w tragicznym starciu pod Maciejowicami. Sam ciężko ranny dostał się do niewoli. Koniec powstania był przesądzony; nastąpił szturm i rzeź Pragi. Warszawa poddała się.

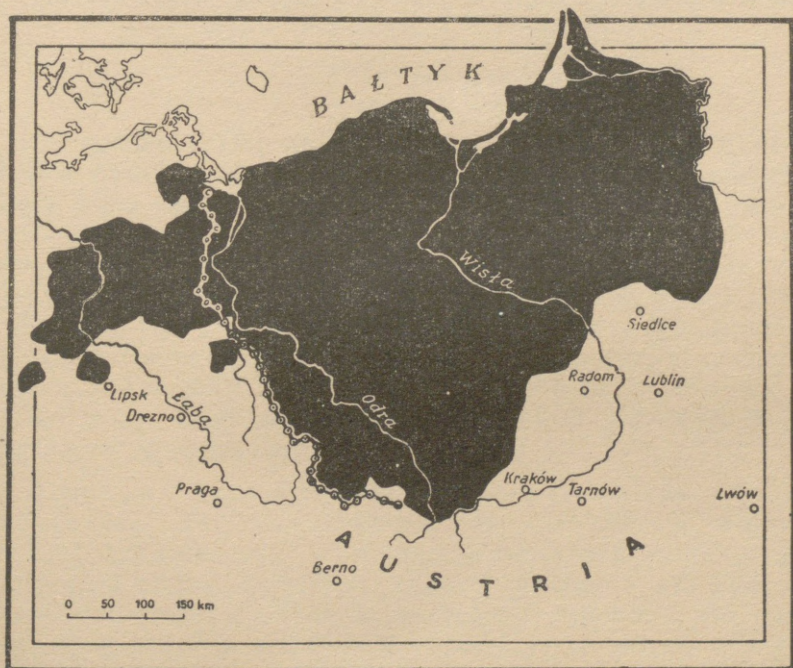
Traktat podziałowy z r. 1795 oddawał Austrii obszar na północ od zachodniej Galicji, czyli resztę Małopolski jako tzw. „Galicję Nową”. Prusy otrzymywały Mazowsze z Warszawą i Podlasie jako „Nowe Wschodnie Prusy”. Rosja pozostała część Polski wraz z Kurlandią, która aż do trzeciego rozbioru była lennem Polski. Upragnionego Krakowa Prusy nie otrzymały.

Prusy najgroźniejszym z trzech rozbiorców. Udział Prus w trzech rozbiorach Polski pozwala na zrozumienie istoty zagadnienia polsko-pruskiego. Gdy uprzytomnimy sobie rozrost Prus od r. 1648, a więc kolejno zabory Pomorza zachodniego (1648 i 1720), Śląska (1740), Pomorza wschodniego (1772), Wielkopolski (1793) i Mazowsza (1795), zdamy sobie sprawę, że po trzecim rozbiorze z rzędu pięciu ziem, tworzących ongi rdzeń narodu polski (Pomorze, Śląsk, Wielkopolska, Mazowsze, Małopolska), znalazły się w rękach Prus cztery z nich; piąta, Małopolska, była w posiadaniu innego państwa niemieckiego, tym samym zaś cały obszar Polski piastowskiej był w rękach państw niemieckich. Z polskiego punktu widzenia oznacza to, że między Prusami a Polską musiała rozpocząć się walka na śmierć i życie, gdyż wyćpienie Polaków na ich terenach macierzystych musiałoby równać się zanikowi imienia polskiego w ogóle.

Prusy szły w forpoczcie działań zmierzających do zniszczenia polskości. Pierwszą — nieprawdziwą wiadomość o tym, jakoby Kościuszko (ciężko ranny i nieprzytomny) miał wypowiedzieć pod Maciejowicami słowa: „Finis Poloniae”, puściła w październiku 1794 r. „Südpreussische Zeitung”. Fryderyk Wilhelm II nakazał wywieźć w tajemnicy ze skarbca koronnego w Krakowie w r. 1795 insygnia koronacyjne; w r. 1809 w czasie wojen napoleońskich insygnia te z nakazu pruskiego zostały przetopione.

Tak wyglądały rozbiory od strony interesu polskiego; nie mniej doniosłe były ich europejskie konsekwencje. W r. 1772 przez rozbiór Polski uratowana była Szwecja, w latach 1792—95 Francja. Rozbiory Polski ogniskowały uwagę Prus i odciągały

PRUSY W ROKU 1795



terytorium Prus



zachodnia granica macierzyst.
ziem Polskich

je od Renu, podobnie jak wiek przedtem odciągały „wielkiego elektora” sprawy Prus Książęcych; rozbiory Polski uniemożliwiały interwencję rosyjską we Francji, hamowały działania Austrii, zmuszonej skupiać znaczną część uwagi na wschodzie, zarówno z konieczności patrzenia na palce Prusom, jak też z przyczyny własnego udziału Austrii w akcji rozbiorowej.

Niemniej był to dopiero początek wpływów sprawy polskiej na bieg dziejów Europy w czasie od schyłku wieku XVIII.

XXIII

PRUSY OCALONE Z POGROMU

(1795—1815)

Od upadku Polski wszelkie poczynania niepodległościowe oparte być musiały o studium sytuacji ogólnoeuropejskiej, gdyż tylko zmiana w układzie sił europejskich mogła przywrócić Polsce byt niepodległy. Motorem tych zmian była od końca w. XVIII rewolucyjna Francja. Wspomniano już, że los jej rozstrzygnął się równie nad Renem jak nad Wisłą: niewiadomo, jaki byłby los Francji, gdyby nie trzy rozbiory Polski, które na szereg lat uwięziły uwagę mocarstw rozbiorczych. Ale walka z Francją ukończona nie była, a tym samym tylko z tej strony można było spodziewać się radykalnej zmiany w systemie europejskim.

Kluczowa rola Prus w odbudowie Polski działa hamująco na Napoleona. Francja była w wojnie z Austrią, bardzo złych stosunkach z Rosją, z Prusami łączył ją jednak traktat bazylejski, zawarty jeszcze 5. IV. 1795 r. Traktat ten miał dla Francji znaczenie podstawowe, ale tym samym polityka polska Francji napotykała na nieprzewidywane trudności. Prusy były kluczem do ruszenia kwestii polskiej: bez ziem zabranych przez Prusy odbudowa Polski była niemożliwością. Próbowano tedy sondować w Berlinie myśl prusko-polskiego rozwiązania sprawy: wciągano do rozmów niektórych członków dynastii pruskiej; ze strony polskiej współdziałał w tym planie późniejszy legionista i autor słów hymnu narodowego polskiego, Józef Wybicki. Te plany i rozmowy nie miały jednak powodzenia.

Ówczesne pokolenie polskie rozumiało doskonale, że bez wojska i zbrojnej walki na razie nie może być mowy o odzyskaniu niepodległości; główny wysiłek polski zwrócił się też w kierunku formowania siły zbrojnej w takich rozmiarach i w takich warunkach, jakie były dostępne. Wspomniano już, że Francja była w wojnie z Austrią; wojnę tę Austria prowadziła przy znacznym udziale rekruta wybranego z ziem zajętych w rozbiorach; powstała więc myśl, ażeby z jeńców i zbiegów polskich oraz emigracji oficerskiej stworzyć wojsko polskie walczące przeciw rozbiorcom u boku Francji. Ale w rozmowach prowadzonych w grudniu 1796 r. generał Bonaparte, dyskutując z twórcą legionów polskich Janem Henrykiem Dąbrowskim przedstawiony mu projekt proklamacji do Polaków, baczył na to, „żeby króla pruskiego nie urazić”. Według innych wiadomości, Bonaparte „króla pruskiego menażować zalecił najmocniej, i z tego powodu, mimo wszelkiego naszego usiłowania, podpisać deklaracji nie chciał,... żeby nie urazić króla pruskiego”. Ostatecznie legiony powstały na zasadzie umowy z rządem lombardzkim, a więc sposobem angażującym Francję nader oględnie. Szanse polityczne tej imprezy były więc skromne, co gorsza, rozejm zawarty przez Austrię i Francję w Leoben w kwietniu 1797 zdawał się i je przekreślać.

O wiele dalej idące było duchowe znaczenie legionów. Z legionami przyszła na świat idea zbrojnej walki o utraconą niepodległość. W szeregach legionowych powstały w końcu lipca i w początku sierpnia 1797 r. słowa polskiego hymnu narodowego „Jeszcze Polska nie zginęła”; ułożył je Pomorzanin Wybicki, niedawny zwolennik prusko-polskiego rozwiązania sprawy, teraz autor słów: „Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę...”

Kontrast idei i rzeczywistości pogłębiany został przez pokój w Campo Formio, który nastąpił jesienią 1797 r. po rozejmie w Leoben. Sytuacja polityczna zmieniała się jednak nieustannie, jak w kalejdoskopie: w miejsce porozumienia Francji z Rosją doszła do skutku w latach 1798—99 wielka przeciwfrancuska koalicja Austrii, Anglii, Turcji i Rosji; w tych warun-

kach tym bardziej jednak zależało Napoleonowi na partnerze pruskim. We Francji, w obawie przed Rosją, powracano do prusko-polskich pomysłów. Bonaparte-konsul myślał o skłonienu Prus do stanięcia na czele ligi północnej, „celem nałożenia wężzidła niezmiernej ambicji rosyjskiej”. Wobec ogromu sił koalicji ogromną ulgą dla Francji stało się wyłamanie się Pawła z obozu koalicyjnego (koniec 1800 r.). Świata wtedy u Napoleona plan rosyjsko-polskiego rozwiązania sprawy polskiej; ciągle jednak ogląda się na Prusy. W czasie kampanii 1800 r., tuż przed bitwą pod Hohenlinden, gdzie wstąpiła się świeżo utworzona trzecia „naddunajska” legia polska, nastąpiło „oddalenie legii z lewego skrzydła... na rozkaz Paryża (od Bonapartego), gdyż za blisko byliśmy granic pruskich, czego król pruski wcale nie lubi”.

Tuż po bitwie pod Hohenlinden zawarty został jednak rozejm w Steyer, a potem z początkiem 1801 r. pokój w Luneville. Nadchodził moment zgody Napoleona z trzema rozbiornicami Polski, legiony polskie przestawały więc być Napoleonowi politycznie potrzebne. Użyto je wówczas, jako część wojsk francuskich, do ekspedycji kolonialnej na wyspę San Domingo. Wysłano do San Domingo dwie z trzech legii polskich, razem 3000 ludzi. Wróciło z nich 30 oficerów i 300 żołnierzy.

Plan Czartoryskiego. Poprzez całą epokę napoleońską snują się trwale dwa projekty rozwiązania sprawy polskiej: napoleoński i zgrupowanych przy nim polityków polskich, oraz projekt Polaka, księcia Adama Czartoryskiego, od r. 1802 kierownika polityki zagranicznej Rosji, przyjaciela następcy Pawła I — Aleksandra I. Projekt francusko-polski nie mógł ruszyć z miejsca, dopóki Francja pozostawała z Prusami w stosunkach przyjaznych. Nie inaczej rozumował i ks. Adam Czartoryski, który swe plany zasadzał na wykazywaniu sprzeczności interesów pomiędzy Prusami i Austrią a Rosją. W memoriale pt. „O systemacie politycznym, jakiego winna trzymać się Rosja” wywodził w początku 1803 r., że największe niebezpieczeństwo grozi Rosji od sprzymierzonych przeciw niej w przyszłości Prus i Austrii, żądał uderzenia na

Prusy, następnego rewindykowania zaboru austriackiego i jako cel najważniejszy wskazywał utworzenie Królestwa Polskiego pod wielkim księciem rosyjskim Konstantym. Memoriał Czartoryskiego pojawił się w chwili, kiedy polityka polska Napoleona znalazła się w zupełnym impasie. Czartoryski snuł nic polityczną, zadzierzgniętą przez jego rodzinę już przy elekcji Stanisława Augusta Poniatowskiego, a później przez tego krewniaka Czartoryskich z dużą konsekwencją kontynuowaną. Czartoryski przeliczył się jednak co do swego wpływu na Aleksandra I. Mniemał, że nowa (1805) przeciwnapoleońska koalicja anglo-austro-rosyjska wyniesie jego plan na powierzchnię polityczną. W październiku 1805 doprowadził w Puławach, ośrodku Czartoryskich znajdującym się podówczas pod zaborem austriackim, do zjazdu Aleksandra z najsłynniejszymi politykami polskimi przebywającymi w kraju. Tak doszedł do skutku „puławski plan morderczy (Mordplan) przeciw Prusom”. Spalił on jednak na panewce, gdyż następca Fryderyka Wilhelma II, Fryderyk Wilhelm III, zgodził się na ultimatywnie postawione mu jeszcze w Petersburgu żądanie przemarszu wojsk rosyjskich przez państwowy obszar Prus. W miejsce ataku na Prusy przyszło porozumienie Prus z Rosją w Poczdamie 3 listopada 1805 r.

Wojna Napoleona z Prusami łączy się z powstaniem w Wielkopolsce. Prusy wyszły ocalone; po klęsce Austriaków i Rosjan w bitwie pod Austerlitz (początek grudnia 1805) przymusił Napoleon-cesarz Prusy do zamiany pokoju bazylejskiego na przymierze francusko-pruskie. Ale był to już finał idylli bazylejskiej. W rok potem Prusy, oparte o Rosję, sprowokowały wojnę z Francją. Przebieg jej był błyskawiczny. 14 października 1806 r. odniósł Napoleon zwycięstwo pod Jeną i Auerstädt; 27. t. m. był w Berlinie. Kwestia polska musiała stanąć na porządku dziennym. 3 listopada Dąbrowski i Wybicki wydali z Berlina odezwę do Polaków, 6 listopada byli w Poznaniu. Do Warszawy wojska francuskie pod wodzą marszałka Murata wkroczyły 28. t. m.

Równocześnie w Wielkopolsce i na Pomorzu wybuchło w 1806-7 powstanie przeciw Prusom, wnet zamienione — na

całym obszarze Polski zajętym przez wojska francuskie — na zorganizowane działanie wojenne Polaków u boku Napoleona. Napoleon postawił żądanie wystawienia 40 000 armii przez Polaków zaboru pruskiego i żądanie to stanęło najpierw przed Dąbrowskim, który poruszył Wielkopolskę, następnie zaś przed bratankiem ostatniego króla polskiego, księciem Józefem Poniatowskim, który objął naczelne stanowisko wojskowe w zaborze pruskim. Wojska polskie brały udział w zdobywaniu fortec niemieckich nad Bałtykiem. Zaczęło się to od pomocy udzielonej wojskom francuskim przez rybaków toruńskich.

„Całe miasto — donosi współczesna relacja — zapalone chęcią odzyskania wolności, a nie oddychając jak tylko zemstą przeciw swoim tyranom, łączyło się ze zbliżającym się wojskiem zwycięskim. Przewoźnicy rybacy podawali z brzegów Torunia statki, czółna i inne środki dla ułatwienia przewozu wojsku francuskiemu. Dawali do nich ognia Prusacy z armat i ręcznej strzelby, raniono nawet z nich kilku, co przecież wstrzymać nie mogło gorliwej ich usługi.” — Z początkiem 1807 r. Dąbrowski jako dowódca tzw. legii trzeciej, sformowanej z obszaru Wielkopolski, otrzymał rozkaz oczyszczenia lewego brzegu Wisły, tj. Pomorza gdańskiego, następnie Pomorza zachodniego, oraz przecięcia komunikacji między Gdańskiem, Kołobrzegiem i Szczecinem. Dąbrowski wziął 23 lutego szturmem Tczew, gdzie został ranny w nogę. Zastąpił go w dowództwie generał Giełgud, który na czele 6^{1/2} tysięcy żołnierzy polskich wziął udział w oblężeniu Gdańska, zdobywanego przez 38 tysięcy wojsk napoleońskich; jeden z pułków tej legii został spod Gdańska odesłany pod Kołobrzeg. Polska w tych latach przeżywa jakby ponownie minione dni Mieszka I i Krzywoustego. Jak wówczas tak i teraz pierwszym zadaniem Wielkopolski było opanowanie sytuacji na Pomorzu, w szerokich jego granicach od Odry po Wisłę. Teraz trzeba było zdobywać je przeciw Prusom, skoro one zagarnęły stare dziedzictwo piastowskie; jeżeli cesarz Francuzów rolę tę wyznaczał Wielkopolsce, to z tego względu, że ona do niej od wieków z przyczyn natury geograficznej była powołana. Było też to pierwsze — po ostatecznej utracie niepodległości — powstanie

polskie przedsięwzięciem nawskroś udanym. Zabór pruski i dołączony doń później zabór austriacki wykrzesał wówczas ze siebie maksimum sił; przez formacje wojskowe przewinięło się wówczas do 100 000 Polaków. Po latach miał pisać Fryderyk Skarbek: „Przez lat kilkadziesiąt przypatrywałem się ziomkom moim i żyłem z nimi, ale w żadnym okresie dziejów naszych nie zaznałem ich przejętych takim poświęceniem wszelkich osobistych względów dobru pospolitemu i taką uczciwością obywatelską, jak za Księstwa (sc. Warszawskiego)...” Głównym znamieniem ówczesnego życia narodowego był tedy duch obywatelski, czysty, szczerzy, szlachetny, bez żadnych osobistych pobudek, rządzący się samym dobrem krajowym, niosący krajowi wszystkie moralne i materialne ofiary, jakie tylko dobry obywatel ojczyźnie poświęcić może. Z tego względu historia kilku lat istnienia Księstwa jest rzadkim w dziejach ludzkości wzorem powszechnego poświęcenia się obywatelskiego. Przodowała w wysiłku tym macierz ziem polskich, Wielkopolska. Bartek „Prusak” relacjonuje w VII księdze Mickiewiczowskiego „Pana Tadeusza”, jak to:

*„Był pokój w Wielko-Polszcze, jak teraz na Litwie;
Wtem nagle rozeszła się wieść o strasznej bitwie.
Przybiegł do nas posłaniec od Pana Todtwena:
Grabowski list przeczytał, krzyknął: „Jena, Jena!
Zbito Prusaków na łeb, na szyję! Wygrana!”
Ja, z konia zsiadłszy, zaraz padłem na kolana,
Dziękując Panu Bogu. — Do miasta jedziemy,
Niby dla interesu, niby nic nie wiemy;
Aż tu widzimy: wszystkie landraty, hofraty,
Komisarze i wszystkie podobne psubraty
Kłaniają się nam nisko; każdy drży, błednieje,
Jako owad prusaczy, gdy wrzątkiem kto zleje.
My śmiejąc się, trąc ręce, prosim uniżenie
O nowinki, pytamy, co słyhać o Jenie?
Tu ich strach zdjął; dziwią się, że o klęsce owej
Już wiemy; krzyczą Niemcy: „achary Got, o wej!”
Spuściwszy nos, do domów, z domów dalej w nogi —*

O, to był rwetes! Wszystkie wielkopolskie drogi
Pełne uciekających. Niemczyska jak mrowie
Pełzną, ciągną pojazdy, które tam lud zowie
Wagony i tornalki. Mężczyźni, kobiety,
Z tającami, z imbryczkami, włoką pudła, bety,
Drapią jak mogą. A my milczkiem wchodzimy w radę:
Hejże na koń, pomieszać Niemcom rejteradę.
Nuż landratom tłuc karki, z hołratów drzeć schaby,
A herów oficerów łowić za harcaby.
A generał Dąbrowski wpada do Poznania
I cesarski przynosi rozkaz: „Do powstania!”
W tydzień jeden, tak lud nasz Prusaków wychłostał
I wygnał, na lekarstwo byś Niemca nie dostał!”

Nieustalona linia polityczna Napoleona w sprawie Polski. Wyłonienie się kwestii polskiej było logicznym następstwem katastrofy Prus, bez upadku których ruszenie kamienia grobowego Polski było niemożliwością. Drugi rozbiórca — Rosja — uwiązał się w tym samym czasie w sprawę naddunajską. Austria, zaniepokojona ruchami rosyjskimi w obszarze naddunajskim, nie śpieszyła z pomocą dla Prus i Rosji; upadek Prus musiał w Wiedniu obudzić uczucie „Schadenfreude” z racji losów zaborcy Śląska, od niedawna zaś (1795) głównej przyczyny swobody ruchów francuskich w odniesieniu do Austrii. Napoleon pilnie strzegł zresztą obecnie swej neutralności w stosunku do Austrii i nie krył się z tym w wynurzeniach kierowanych do Polaków.

Pomyślne perspektywy kwestii polskiej uległy jednak na przełomie 1806—1807 pogorszeniu. Bitwa pod pruską Iławą nie przyniosła Napoleonowi pożądanego rozstrzygnięcia, natomiast postawiła go przed perspektywą nowej, długiej kampanii z Prusami i Rosją. Cesarz postanowił więc nie stawiać kwestii polskiej na ostrzu miecza, lecz załatwić ją w drodze kompromisu z Prusami. Generał Bertrand wysłany z misją do Fryderyka Wilhelma III miał dać „do zrozumienia królowi pruskiemu, że cesarz nie przywiązuje do Polski żadnej wagi, odkąd ją poznał”; w istocie było zupełnie inaczej, gdyż propo-

nowana równocześnie królowi pruskiemu korona polska miała wbić klin nieporozumienia pomiędzy Prusy a Rosję i Austrię, a tym samym utrudnić wspólne działania mocarstw rozbiorczych. Francja z kwestii polskiej odniosła była do tej chwili dwa rodzaje doświadczeń: skupianie przez rozbiorców uwagi na sprawach polskich uniemożliwiało im czynne działanie na zachodzie, tak było w latach 1793—95; odwrotnie, ugodzenie się na gruncie polskim rozwiązywało im ręce na zachodzie. Ta zgoda musiała być więc podważona. Można to było uczynić przez restytucję państwa polskiego, które by weszło tradycyjnie w system równowagi francuskiej na kontynencie, lub też — gdy sił do takiego przedsięwzięcia brakło — przez obdarczenie jednego z zaborców koroną polską, na skutek czego musiałby on użyć swych sił dla obrony (i ewolucji) swych tytułów polskich w stosunku do pozostałych zaborców.

Nie było rzeczą dziwną, że Fryderyk Wilhelm III nie zgodził się na propozycję Napoleona. Stanowisko króla pruskiego zostało wydatnie wzmocnione przez konwencję prusko-rosyjską. Propozycje Napoleona odniosły więc wprost odwrotny skutek od zamierzonego.

Niemniej w Tylży (czerwiec 1807 r.) powraca Napoleon do dawnego planu, nie myśli o utworzeniu niepodległego państwa polskiego, lecz ofiaruje zabór pruski i koronę polską tym razem cesarzowi Aleksandrowi. „Od niego samego (sc. Aleksandra) zależało, żeby przyłączyć do swoich obszernych posiadłości wszystkie polskie prowincje Prus i przyjąć tytuł króla polskiego. Napoleon proponował to Jego Cesarskiej Mości, ale cesarz miał wspaniałomyślność nie pragnąć tego”, ile że korony polskiej nie mógł przyjmować z rąk Napoleona. Dla Aleksandra „zamiast takiej ofiary dogodniejszy był twór tymczasowy i pośredni, sam przez się do życia niezdolny, przeznaczony naturalnym biegiem czasu i okoliczności stanowić przyzwoltsze i korzystniejsze przejście ze stanu sąsiedztwa do stanu zjednoczenia”. Tak powstało w Tylży Księstwo Warszawskie.

Księstwo Warszawskie. Księstwo Warszawskie wykrojono z zaborów pruskich, pozostawiając jednak lwią część

pierwszego zaboru w ręku Prus. Gdańsk ustanowiony został wolnym miastem pod protektoratem króla pruskiego. Aleksander odszkodowany został obwodem białostockim, odłączonym od Prus i przyłączonym do Rosji.

Księstwo Warszawskie było w podwójnym tego słowa znaczeniu tworem połowicznym: raz przez to, że wykrojone zostało tylko z zaboru pruskiego, po drugie dlatego, ponieważ od północy ciążyła nad nim nadal zmora pruska. Jej kotwicą były Prusy Wschodnie. Cały nonsens Prus Wschodnich rozumiał Napoleon już przy pierwszym wstąpieniu na ziemię polską. Jednym z pierwszych postawionych wówczas przezeń pytań było żądanie informacji o tym, w jaki sposób Prusy Książęce przeszły na linię elektorálną. Dając Księstwu absurdálną granicę na północy, ulegał Napoleon Aleksandrowi, którego nie chciał płoszyć restytucją silniejszego polskiego tworu państwowego, ale tym samym pozostawiał Prusom możliwości rewanżu. Prusko-niemiecki historyk H. Rothfels ujął tę rzecz prosto i jasno (w roku 1935 w książce pt. „Ostraum, Preussentum und Reichsgedanken”): „W ten sposób — pisał — Prusy Wschodnie stały się w pełnym znaczeniu „Refugium Germaniae”; przecucie tego dały już lata zamętów wojny trzydziestoletniej... Ten charakter Prus Wschodnich jako przystani i ostatecznego oparcia, jako rezerwy i — tylko w pozornej z tym sprzeczności — jako posterunku wysuniętego, ten charakter po roku 1806 jeszcze bardziej się umocnił i w dniu dzisiejszym powraca w nowej postaci. Mogę poruszyć tylko rzecz najgłówniejszą... Nie tylko, że państwo pruskie zostało w roku 1807 zepchnięte do ostatniej swojej prowincji, ale zarazem prowincja ta nosiła w sobie ostatni zarodek niemieckiego i środkowo-europejskiego oporu. Dwa razy, w lipcu 1807 i w roku 1813 o krok było od tego, że imperia francuskie i rosyjskie, państwo jakobińskie i kozackie, spotkają się ze sobą nad Wisłą, i można łatwo sobie wyobrazić, co oznaczałby wówczas polski „korytarz”. Oznaczałby koniec samodzielnego życia środkowej Europy”(!). Do jakich jednak konsekwencji prowadzi to „samodzielne życie środkowej Europy”, okazał najpierw rok 1914, a potem rok 1939.

Sojusznika rosyjskiego, pozyskanego w Tylży, głaskał Napoleon daleko idącym umiarkowaniem przy tworzeniu Księstwa Warszawskiego, w stosunku do Austrii przestrzegał ciągle neutralności. Austria na nowy twór patrzyła jednak niemniej nieufnie niż Rosja i na wiosnę 1809 roku wykorzystała moment, by 30 000 korpusem wtargnąć do Księstwa z zamiarem zajęcia z miejsca Warszawy. Dowództwo naczelne sprawował wówczas w Księstwie książę Józef Poniatowski. Poniatowski stoczył 19 kwietnia krwawą bitwę z Austriakami pod Raszy-nem, dał się poznać nie tylko jako wódz, ale i jako żołnierz, osobiście prowadząc do walki batalion piechoty. Na obronę w oblężonej Warszawie nie decydował się. Warszawę ewakuował. Podjął jednak dywersyjny marsz na teren zaboru austriackiego. Powodzenie było tu zupełne, natrafił atoli Poniatowski na konkurencyjne ruchy armii rosyjskiej, formalnie z Napoleonem sprzymierzonej. Armia Księstwa i armia rosyjska konkurowały o kapitulację Krakowa: tylko o kilka godzin ubiegł Poniatowski Rosjan. W pokoju schönbruńskim w 1809 roku, kończącym wojnę Austrii z Księstwem i Napoleonem, Austria traciła na rzecz Księstwa część Polski uzyskaną przy trzecim jej rozbiórze.

Napoleon ciągle daleki był od myśli wojny z Rosją, ale wojna ta zbliżała się w nieuchronny sposób.

Po klęsce Napoleona wzrasta się działalność księcia Adama Czartoryskiego. Wobec bankructwa kierunku napoleońskiego musiał dojść do ponownego głosu książę Adam Czartoryski, którego szanse polepszyły się znacznie, gdyż cesarz Aleksander pragnął objąć rządy w zdobytym przez siebie Księstwie Warszawskim. Aleksander brał sam to, czego przed kilku laty nie chciał przyjąć w darze od Napoleona.

Czartoryski zdawał sobie sprawę z ogromnej roli Anglii przy decydowaniu o spadku napoleońskim i w tę też stronę skierował znaczną część usiłowań. We wrześniu 1813 roku wysłał do Anglii swego agenta Feliksa Biernackiego, któremu polecił widzieć się m. in. z angielskim ministrem spraw zagranicznych, lordem Castlereaghem, i doręczyć mu memoriał pt. „Polityka Wielkiej Brytanii”. Brał w nim Czartoryski Polaków

PRUSY W ROKU 1809



- terytorium Prus
- zach. granica macierzyst. ziem polskich
- granica Ks. Warszawskiego w r. 1807
- granica Ks. Warszawskiego w r. 1809

w obronę przed zarzutem współdziałania z Napoleonem; wywodził, że z Napoleonem łączyli się „nie ze szczególnego upodobania, lecz po prostu z konieczności, ponieważ to był jedyny człowiek, który im podał rękę, rozpoczął odbudowanie ojczyzny ich i obiecał im go dokończyć”. Tłumaczył następnie korzyści, jakie by dla pokoju europejskiego wynikły z unii rosyjsko-polskiej: „Jeśliby cesarz Aleksander — wywodził — został królem Polski, mielibyśmy tę korzyść, że zostalibyśmy zjednoczeni bez wstrząśnień i nowych walk, i mielibyśmy w perspektywie lepszą przyszłość. Gdyby Rosja lub inne mocarstwo wcieliło całą Polskę, żeby zrobić z niej jedną ze swych prowincyj, mogłoby to stać się groźnym dla państw sąsiednich i dla reszty Europy, ale przy Polsce ukonstytuowanej w oddzielne królestwo obawy te zmniejszyłyby się znacznie, defensywa cesarstwa raczej by się ustaliła, niż żeby środki ofensywne miały się zwiększyć.” Postulatem polityki Czar-toryskiego było, „żeby odbudowanie Polski stało się jednym z celów polityki kontynentalnej gabinetu angielskiego, który niechaj go nie traci z oczu, zabiega oń i popiera w stosownej chwili i w odpowiednim miejscu, najwłaściwszym i najbardziej z resztą spraw europejskich zgodnym sposobem, nie pozwoli na hańbę nowego podziału i zapobiegnie nowemu rozdarciu Polski”.

Misja Biernackiego miała jednak małe powodzenie, gdyż gabinet angielski, złożony z torysów, uważał, że udzielenie zgody na plan Aleksandra byłoby równoznaczne z wyrażeniem zgody na podbój całej Europy przez Aleksandra. Plan spotykał się też z wielką niechęcią ze strony Prus i Austrii.

Jeszcze w listopadzie 1812 roku były minister pruski Stein wyrażał pogląd, że „Anglia szczególnie w połączeniu z Austrią winna zahamować owe dzikie plany za pomocą silnych i stanowczych deklaracji”; generał pruski Knessebeck, zwolennik granicy Prus dyktowanej względami strategicznymi, zbliżonej do granicy trzeciego rozbioru, złożył w roku 1814 na ręce Castlereagha osobne memorandum w tej sprawie. Zdecydowanie wrogą w stosunku do tych projektów była też Austria, ale zestrojenie poglądów Prus i Austrii nie było rzeczą łatwą,

ile że gruntownie rozchodziły się one w sprawie Saksonii, którą Prusy chciały w całości wcielić do swego państwa, a czemu Austria kategorycznie się sprzeciwiała. Istotnym było jednak to, że Prusy nie miały ochoty postawić sprawy z Rosją na ostrzu miecza, za cenę zaś zgody na plan Aleksandra były w stanie wytargować część Księstwa. Szermierzem tych poglądów stał się (w listopadzie 1814 roku) kanclerz pruski Hardenberg, w którego poglądach czuć już przedsmak późniejszej polityki Bismarcka. Nawiązując do obietnicy Aleksandra w kierunku połączenia z królestwem polskim ziem zabranych przez Rosję w trzech rozbiorach, konkludował Hardenberg: „im więcej się zastanawiam nad tym, tym bardziej przekonuję się, że powinniśmy ustąpić w sprawie politycznej, ponieważ widzę w tym więcej zysku niż niebezpieczeństwa dla spokoju Europy, a w szczególności dla sąsiadów Rosji. Widzę wzrost i potęgę tejże Rosji raczej osłabioną, niż pomnożoną przez nowe Królestwo Polskie pod berłem tego samego monarchy. Rosja w istocie traci prowincje znaczne i żyzne. Zjednoczone z Królestwem Polskim, będą one miały konstytucję w zupełności odrębną i o wiele liberalniejszą aniżeli cesarstwo. Polacy używać będą przywilejów, jakich nie mają Rosjanie. Niebawem duch obu narodów będzie w zupełnym przeciwieństwie, zawiści obustronne nie dopuszczą do zjednoczenia, wyrosną nowe kłopoty wszelkiego rodzaju, a cesarz Rosji, będąc równocześnie królem polskim, będzie o wiele mniej groźny niż monarcha państwa rosyjskiego, który by do niego przyłączył największą część zaprzeczanego mu kraju jako prowincji. Usiłując cesarzowi przeszkodzić w odbudowaniu Polski pod własnym berłem, pracujemy na naszą szkodę”. Innymi słowy, przez opozycję Prus nie wystawiać ich na sztych, lecz spekulować raczej na konflikt rosyjsko-polski.

Lord Castlereagh po tej „zdradzie” Prus szedł ku tajnemu porozumieniu z Austrią i Francją przeciw Rosji i Prusom. Z takiego biegu spraw nie był zadowolony Czartoryski. Przedkładał Aleksandrowi, że „naturalnymi sprzymierzeńcami Rosji są Anglia i Francja. Skoro Anglia w zaślepieniu nie widzi węzłów łączących ją z Rosją, to Rosja winna się oprzeć o Fran-

PRUSY W ROKU 1815



cję... Austria jest wrogiem Rosji... Sojusz z Prusami polega wyłącznie na charakterze króla, a wcale nie na związkach naturalnych...". Ale z jednej strony dalszy opór Anglii był bezcelowy, z drugiej zaś, po zmianie frontu przez Prusy koncesje na ich rzecz były także przesądzone, tak że obraz Królestwa Polskiego, które miało wyjść jako jeden z istotnych rezultatów kongresu wiedeńskiego, rysował się dość widocznie. Prusy wyszły obronną ręką. W całości odzyskiwały to, co w roku 1807 z pierwszego zaboru utraciły na rzecz Księstwa, ponadto zaś znaczną część drugiego zaboru, w szczególności odzyskiwały przeważną część Wielkopolski, z której tylko jej część wschodnia (ziemia kaliska) pozostała przy Królestwie Kongresowym. Pruska Wielkopolska otrzymała miano Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Gdańsk wracał do Prus. Z Krakowa i najbliższej okolicy utworzono Rzeczpospolitą Krakowską pod protektorem trzech mocarstw zaborczych. Austria rewindykowała obwód tarnopolski, zajęty przez Rosję w r. 1809.

Beneficjentem kongresu wiedeńskiego były w istocie Prusy, które kilka lat przedtem stanęły nad brzegiem przepaści. Nie tylko uszczknęły poważną część ziem polskich z obszaru Księstwa Warszawskiego, ale „straty”, które poniosły przez połączenie Królestwa Kongresowego z Rosją, wydatnie wynagrodziły sobie przez obłupienie się Saksonią i objęcie w posiadanie wielkich połaci kraju po obu brzegach Renu. Od strony Śląska i Saksonii ciążyła Prusy nad Austrią, od Nadrenii nad Francją; przez skupienie w swym ręku licznych terytoriów o zasadniczym geograficznym znaczeniu (Ren i Odra) są predestynowane do odegrania przewodniej roli w Niemczech. Głównym rezerwuarem ich sił pozostaje jednak wschód. Czymże byłyby Prusy, gdyby nie zagarniane systematycznie ziemie macierzyste Polski i gdyby nie Prusy Wschodnie! Prusy w r. 1815 nie przestały być głównym rozbiornicą Polski. Utrzymały się przy całym Pomorzu, zagarnianym konsekwentnie na przestrzeni lat 1648—1772, utrzymały się przy Śląsku, zajętym w roku 1740, odzyskały Wielkopolskę, zabraną w roku 1793, utraconą w roku 1806. Ziemie polskie są podstawą potęgi pruskiej.

XXIV

DWA POWSTANIA (1815—1855)

O granice Chrobrego.

„Kiedyś...

Gdy orły nasze lotem błyskawicy

Spadną u dawnej Chrobrego granicy” —

pisze Adam Mickiewicz w epilogu „Pana Tadeusza” (1834).

Wieszczy charakter poezji Mickiewicza nie stoi w sprzeczności z faktem, że tkwiła ona korzeniami we współczesnych poezjach i pojęciach. „Chrobrego granica” stała na porządku dziennym polityki polskiej z początkiem XIX wieku.

Było to już po przezwyciężeniu pierwszego kryzysu wywołanego przez upadek państwa, który Polakom zrazu wydawał się jednoznaczny z utratą bytu narodowego. Polacy od dziewięciu wieków byli narodem „państwowym”, pojęcie związku państwowego i narodowego zespalało się u nich pierwotnie w jedno do tego stopnia, że początkowo utratę państwowości traktowano jako utratę i bytu narodowego zarazem. „Już Polska wymazana z liczby narodów” — pisał Czacki w roku 1800. Aliści przed oczyma pokolenia powoli odsłaniał się fakt, że mimo upadku państwa naród żyje, zarazem zaś nasuwał się nieuchronny wniosek, że od utrzymania egzystencji narodowej uzależnione jest ściśle odzyskanie własnego państwa. Od tej chwili kwestia polska zaczyna odgrywać ogromną rolę w Europie, przeciwstawia się koncep-

ciom święcącym jeszcze triumfy w roku 1815, kiedy mierzono państwa nie na zasadzie kryteriów narodowych, lecz w oparciu o cyfry powierzchni ziemi i głów poddanych¹⁾.

Polacy, którzy dostrzegli, że z upadkiem państwa nie upadł zarazem naród, nie ograniczyli się do pielęgnowania bezpaństwowości idei narodowej, lecz pełny wysiłek zwrócili w kierunku odzyskania państwa. Jakiego jednak państwa?

Otóż w pokoleniu ówczesnym utrwała się pogląd, że przedrozbiorowa zachodnia granica Polski nie była granicą naturalną i zdrową, że taką granicą może być tylko „Chrobrego granica”. Ks. Hugo Kołłątaj, jeden z wybitnych działaczy i pisarzy politycznych z przełomu XVIII i XIX wieku, ogłaszając w roku 1808 swe „Uwagi nad teraźniejszym położeniem tej części ziemi polskiej, którą od pokoju tylżyckiego zaczęto zwać Księstwem Warszawskim”, i zaopatrując dziełko swe mottem „Nil desperandum” — granicę zachodnią odnawianej Polski kładzie na Odrze. „Na szczęście — pisze — wszystkie kraje po prawym brzegu Odry leżące są słowiańskie: Ślązacy, począwszy od źródła Odry aż po granicę Brandenburgii, mówią po polsku; Nowa Marchia jest prawdziwą częścią dawniej Wielkopolski; Pomerania zamieszкана jest przez lud słowiański, który mówi równie po polsku podług dialektu kaszubskiego”. „Gdyby tę myśl nastrecał duch nacjonalizmu — rozwija swą myśl ks. Kołłątaj — można by utrzymywać, że kraj polski powinien się rozciągać za Odrę aż po góry czeskie, lecz gdy dobrze ustanowione granice są warunkiem bezpieczeństwa każdego państwa, trudno było nie dotknąć tej myśli,

¹⁾ Tu był też punkt zetknięcia się z kwestią narodową niemiecką i wzajemnego ich oddziaływania. Ze strony niemieckiej zwykło się przy tym powoływać na Kazimierza Brodzińskiego i jego „Mowę o narodowości Polaków” wygłoszoną w Warszawie po wybuchu powstania listopadowego. Brodziński znał na pewno poglądy Kanta i Herdera, być może też, że znał bezpośrednio i słynne mowy Fichtego. W „Mowie o narodowości Polaków” są niewątpliwie zbieżności z poglądami filozofów niemieckich — byłoby jednak błędem najgruntowniejszym, gdyby się całą jego ideologię traktowało jako „owoc jego rozległej lektury i erudycji. Nie, wypowiedziane tu myśli i uczucia są przede wszystkim owocem jego własnych przeżyć, a jednocześnie przeżyć całego społeczeństwa polskiego od trzeciego rozbioru aż do r. 1831” — jak tę rzecz trafnie sformułował śp. prof. Ignacy Chrzanowski.

iż od zachodu nigdzie pewnej granicy mieć by nie mogła Polska, gdyby we wszystkich punktach nie docierała do Odry, od źródła aż po jej ujście, gdyby od północy nie posiadała brzegów Morza Bałtyckiego aż po Dźwinę: bo tego wymaga nie tylko jej bezpieczeństwo, ale nawet wolność handlu; gdyby od wschodu nie posiadała Dźwiny i Dniepru za granicę, aż po ujście jednej rzeki w Morze Bałtyckie, drugiej w Morze Czarne". Oto rodowód Mickiewiczowskiej „Chrobrego granicy”.

Ideom tym służyć miało „Wolnomularstwo Narodowe”, założone w Warszawie przez majora 4 pułku piechoty Królestwa, Waleriana Łukasińskiego. Znosił się Łukasiński przed utworzeniem „Wolnomularstwa Narodowego” z generałem Dąbrowskim, który po zgonie Kościuszki (1817) uważany był za ideowego wodza wojska polskiego. Zmarł zresztą Dąbrowski rychło po Kościuszcze. „W stopniu drugim, średnim — czytamy u profesora Askenazego w charakterystyce Wolnomularstwa Narodowego — ...imię, tj. hasło czeladnika było: Bolesław Chrobry. W katechizmie czeladnika na pytanie: Jak jest obszerna twoja łoża? odpowiadało się: „Wysokie góry (sc. Tatry i Karpaty), dwa wielkie morza (sc. Bałtyckie i Czarne) i dwie rzeki (sc. Odra i Dniepr) służą jej za granice”.

Prusy programu tego bardzo się obawiały. Generał Amilkar Kosiński, który po kongresie wiedeńskim znalazł się w służbie pruskiej, pisał do ks. Radziwiłła, namiestnika Wielkiego Księstwa Poznańskiego: „Il faut que la Russie s' appuie sur l' Oder, ancienne frontière des peuples slaves, et c'est alors que la réunion des Polonais aux Russes garantira leur indépendance”. Plany te odpowiadały pierwiastkowym ideom cesarza Aleksandra I i w. księcia Konstantego, dowódcy wojsk Królestwa Kongresowego i faktycznego namiestnika Królestwa. Jeszcze w roku 1828 gen. Prądzyński, uwięziony zresztą przez w. księcia, ułożył w więzieniu Karmelitów plan wojny z Prusami („Guerre contre la Prusse”).

Inne jednak zagadnienia zaprzętnęły uwagę ówczesnego społeczeństwa polskiego. Utworzeniu Królestwa Kongresowego towarzyszyła obietnica Aleksandra I połączenia

z Królestwem ziem przez Rosję w rozbiorach „zabranych”. Aczkolwiek trudno wątpić w dobrą wolę Aleksandra, przecież ze względu na opozycję, z jaką program ten spotkał się w opinii społeczeństwa rosyjskiego, nie był on łatwy do przeprowadzenia. Odwlekanie spełnienia obietnicy Aleksandra wniosło pierwsze poważne zgrzyty w stosunek między królem a jego polskimi poddanymi. Inną przyczyną rozdźwięku był odwrót Aleksandra od założeń ideologicznych, którym dotąd hołdował, tj. od zasad liberalnych; w ślad za tym poszedł nakaz rozwiązania tajnych związków, a między nimi i związków wolnomularskich (1822). Od tej chwili Królestwo zostało pokryte siecią konspiracji, której rola wzmaga się ze śmiercią Aleksandra I (1825) i objęciem tronu przez cara Mikołaja I. Materiału palnego więc nie brakło, sporo dostarczał go brutalny system rządu w Królestwie, spowodowany przez w. księcia Konstantego.

Moment wybuchu (29. XI. 1830) przyszedł w chwili, gdy po dokonaniu się rewolucji we Francji i Belgii (lipiec i sierpień-wrzesień 1830), decydowała się sprawa marszu wojsk rosyjskich, a w ich awangardzie wojsk polskich, na zbuntowany zachód. Ten związek wypadków jest niewątpliwy; ze ściśle historycznego, tj. źródłowego punktu widzenia trudniej odpowiedzieć na pytanie, skąd przyszła decyzja wybuchu: czy była postanowieniem wewnętrznym, czy też zlecona została z zewnątrz. Jakkolwiek było, decydowały względy na los rewolucji francuskiej i belgijskiej; obie też powstaniu polskiemu zawdzięczają swe powodzenie. Dla Francji roku 1830 powstanie Polski było tym, czym dla Francji z końca XVIII wieku zdarzenia na ziemiach polskich w latach 1793—1795.

Powstanie listopadowe wykreśliło linię dziejów europejskich na lat 100 z górą. Prusy, które były zagrożone perspektywą śmiertelnego dla nich ataku polsko-rosyjskiego, wyszły ręką obronną, Polska stoczyła się w wojnę z Rosją. Zachowanie się Prus wobec powstania było zupełnie niedwuznaczne. Generał pruski Gneisenau był w kwietniu 1831 roku gotów do marszu przeciw powstańcom i był moment, w którym zdawało się, że Prusom jako nagroda za pomoc w tłumieniu



powstania przypadnie „Knesebecker Grenze”, pomyślana pierwotnie jako najlepszy sposób zabezpieczenia granicy pruskiej przeciw Rosji. Car Mikołaj decydował się na to, jak świadczy własnoręczna jego zapiska. Po długiej walce Rosja zdołała jednak stłumić powstanie na własną rękę, a Prusy ograniczyły się do aktów gwałtu w stosunku do powstańców, którzy przekroczyli granicę pruską, i do represji, wywieranych na poddanych pruskich z Wielkopolski, którzy wzięli udział w powstaniu.

Powstanie z roku 1830 zajmuje w dziejach Polski XIX wieku miejsce zupełnie specjalne z przyczyny wtórnego oddziaływania na psychikę społeczeństwa polskiego. Wybuchło w chwili, gdy literatura romantyczna Polski wchodziła w okres najpełniejszego rozkwitu. Jej zenitem jest twórczość Mickiewicza, który całą duszą oddany był programowi połączenia ziem „zabranych” z Królestwem i który skutkiem tego stosunek polsko-rosyjski wziął za główny motyw przewodni swej genialnej twórczości. Twórczość ta wyryła w psychice polskiej głębokie bruzdy, przewyciężane dopiero od początków wieku XX.

Stanowisko Prus nie pokrywało się ze stosunkiem do powstania pozostałych Niemiec. Powiew rewolucyjny, który wyszedł z Francji, Belgii i Polski, ogarnął i społeczeństwo niemieckie, dążące do jedności państwowej, pojętej jako przeciwstawienie się rozbiciu Niemiec na kilkadziesiąt państwerek rządzonych systemem reakcyjnym. Dążenie to było spadkiem po wojnach napoleońskich, które obudziły świadomość narodową Niemiec, pragnących obleczenia zasady narodowej w szatę państwową. W ten sposób stawały w Europie obok siebie dwie kwestie narodowe: polska i niemiecka; różne było jednak ich pochodzenie. Kwestia narodowa polska była efektem świeżej utraty państwowości przez Polaków, narodu państwowego. Polacy byli narodem państwowym najpóźniej od wieku XIV, Niemcy stali się nim dopiero w XIX i XX w. W czasie omawianym Polacy dążyli do odzyskania, Niemcy do uzyskania bytu państwowego.

System mikołajewski. Przyczyna przejściowego zbliżenia kwestii narodowych polskiej i niemieckiej tkwiła w systemie mikołajewskim, który zapanował w Europie na przestrzeni lat 1831—1855. Jak ongi Ludwik XIV, tak teraz Mikołaj I pilnował rozbicia wewnętrznego Niemiec; memoriał „O stanie obecnym i przyszłości Niemiec”, sporządzony w roku 1833 piórem cenzora warszawskiego Karola Edwarda Goldmana, wysuwał tezę, że „prawdziwe zasady niemieckie powinny zawsze zmierzać na punkcie wymiany idei do zachowania i podtrzymania przede wszystkim spraw lokalnych, następnie prowincjonalnych, 'zaś na ostatnim miejscu narodowych we właściwym tego słowa znaczeniu'”. „Niechaj rządy — głosił dalej memoriał — przestrzegają z największą surowością, by nie rozprawiano teraz publicznie o niczym innym, jak o sprawach lokalnych i prowincjonalnych”. Zasada „wolności” ma swoją hierarchię: „Jest rzeczą ważną zapewnić wolność i prawa każdej rodzinie, każdej gminie i każdej prowincji”. Różnymi oczyma patrzano też w Niemczech na Mikołaja I: koła konserwatywne widziały w nim ojca i opiekuna, koła liberalne uważały go za „najgorszego i najbardziej niebezpiecznego wroga”.

Dwie postacie rzucają cień na dzieje Europy w tych latach. Jedną z nich jest Mikołaj I, drugą księżę Adam Czartoryski, emigrant od chwili upadku powstania roku 1830. Dla księcia Adama główny moment działania przyszedł w dramatycznym roku 1848.

Rok 1848. Ferment rewolucyjny, który trwał w Europie już od lat kilku, wyładował się w Polsce po raz pierwszy tragicznie w roku 1846. Rząd austriacki poszczuł wówczas włościan polskich przeciw szlachcie, a ofiarą padła wtedy i ostatnia pozostałość niepodległości — Rzeczpospolita Krakowska. W dwa lata później wybuch rewolucji lutowej w Paryżu otworzył nowy okres wstrząsów w Europie. Główny materiał palny znalazł się w Niemczech. Pochód rewolucji nie oszczędził Prus, gdzie dała znać o sobie w Berlinie. W Prusach rządził król Fryderyk Wilhelm IV, oscylujący między obozem konserwatywnym a liberalnym; wówczas, w 1848 roku ustąpił przed

tłumem, ale nie miał najmniejszej ochoty do wojny z Rosją, do której parł obóz liberalny i na której główne nadzieje zasadzała dyplomacja księcia Adama. Decyzja leżała w rękach cara Mikołaja; postanowił on grać na zwłokę, licząc na to, że w ten sposób rozerwie związek między rewolucją polską i niemiecką. Rewolucja polska, nastawiona na myśl walki z Rosją, przybierała postać rewolucji „legalnej”, ale taktyka Mikołaja I rychło poczęła wydawać owoce. Prusy i Niemcy często pchały Polskę do wojny z Rosją, ale nigdy nie miały ochoty do poniesienia jakichkolwiek ofiar z tej racji. W r. 1790 żądały w zamian za przymierze Gdańska, Torunia i zachodniej Wielkopolski, w r. 1848 myślały o poważnym obciążeniu Księstwa Poznańskiego na rzecz Niemiec, a obok tego z najwyższą obawą patrzyły na zamierzenia polskie na Pomorzu. Koncentrowano wojska pruskie w Chełmie, Grudziądzu i Gdańsku, a zdaniem obserwatora francuskiego, Polacy niczym tak sobie nie zrazili opinii jak pretensjami do Gdańska. Po krótkich dniach flirtu przychodził koniec dość tragiczny. Ze strony pruskiej zażądano demobilizacji polskiej siły zbrojnej utworzonej w Księstwie; mimo że pertraktacje w tej sprawie przybierały zrazu obrót pokojowy, wojska pruskie zaatakowały obóz powstańców w Książu pod Śremem. Poległ jego dowódca Feliks Dąbrowski, poległo lub ranionych zostało 600 powstańców. Atak pruski na drugi obóz pod Miłosławiem, na granicy Księstwa i Królestwa, zakończył się niepowodzeniem. Podobnie i druga bitwa stoczona pod Sokołowem z powstańcami maszerującymi na północ. Ale żadnych szans zwycięstwa już nie było: szeregi powstańców objęte zostały dezorganizacją, reszta kapitulowała.

Ochłapem ustępstw miała być „reorganizacja” Księstwa, oparta o przyznanie Polakom współudziału w zarządzie prowincją. „Reorganizacji” towarzyszyło jednak systematyczne okrawywanie Księstwa; w końcu doszło ono do tego, że polską część okrojono o dwie trzecie Księstwa, odbierając jej Poznań i dając temu potworkowi miano „Księstwa Gnieźnieńskiego”. Cały pomysł poszedł ostatecznie do aktów, a jako rezultat pozostała świadomość, że Niemcy „narodowe” są nie-

mniej antypolskie niż Niemcy „reakcyjne”. Od tej chwili stosunki polsko-niemieckie kształtują się w zaborze pruskim na zupełnie nowej podstawie: walki na śmierć i życie pomiędzy dwoma narodowościami. W walce tej narodowość polska rozbudowuje się i scala wewnętrznie: nie ostatnią rolę odegrał w tym procesie rok 1848, w którym pod bronią stanęli obok siebie członkowie przeróżnych i dotąd oddalonych od siebie warstw społecznych.

Drugim terenem, z którego miała nastąpić akcja przeciw Rosji, była wedle planów polityków polskich Galicja, tj. zabór austriacki. Aliści tu już od początku nie można było ludzić się co do stanowiska rządu, inaczej zatem, niż zrazu miała się sprawa z Prusami — wszelkie zaś iluzje rozwiązała pruska akcja represyjna. Od tej chwili polityka polska przybiera wyraźnie anty-austriackie oblicze. Plany, jakie Czarotoryski snuł w sprawach środkowo-europejskich, z działania przeciwrosyjskiego przedzierzgał się w anty-austriackie w pierwszym rzędzie.

Plany te były rozległe. Czarotoryski po klęsce z r. 1831 zainteresowanie swe zwrócił zrazu ku Belgii, gdzie na stanowiskach wojskowych umieścił elitę polskiego korpusu oficerskiego z lat 1830-31. Z biegiem lat przedmiotem swych działań dyplomatycznych uczynił był Kaukaz, a następnie południową Słowiańszczyznę i księstwa naddunajskie, gdzie chciał doprowadzić do zharmonizowania stosunków Słowian i Rumunów z Turcją, by następnie na Turcji oprzeć główny punkt działania przeciwrosyjskiego. Teraz, gdy reakcja austriacka ukazała swe pełne oblicze, główny wysiłek zwrócił ku zmobilizowaniu środkowo-europejskiego bloku przeciwhabsburskiego. Czarotoryski wszedł w tym momencie na szlaki polityki jagiellońskiej, — miał ją zresztą we krwi; w rozwiązywaniu problemów nie miał jednak powodzenia lepszego niż Jagiellonowie u schyłku wieku XV. Czesi, zanim reakcja austriacka dała znać o sobie, przekładali związek z Austrią nad związek z Niemcami, który groził im w wypadku, gdyby zjednoczenie Niemiec w myśl programu „wielkoniemieckiego” objęło i Austrię; później punktu oparcia szukać chcieli przede wszystkim w Rosji, a więc sprzecznie z zamierzeniami Czarotoryskiego.

Drugim trudnym szkopułem była sprawa węgierska. Węgrzy współdziałali zrazu z Polakami, ale po to, aby wyrzucić nacisk na rząd wiedeński; trwałego oparcia szukali raczej w Niemczech niż w pomocy Polski. W dodatku polityka słowiańska Czarotoryskiego była w rażącej sprzeczności z polityką narodowościową Węgier, z ich dążeniem do ujarznienia Słowaków, Chorwatów i Serbów, a także Rumunów. Węgrzy byli do tego stopnia nieustępliwi, że mimo wojny z Austrią narazili się na wojnę z Chorwatami i z Serbami, a tym samym zmusili ich do zajęcia miejsca po stronie habsburskiej.

Niemniej, jeżeli chciało się walczyć z Austrią, należało walczyć u boku Węgier, mimo że Węgry głównego punktu oparcia szukały w Niemczech i to w Niemczech, które miały za sobą już stłumienie powstania poznańskiego i uchwałę parlamentu frankfurckiego aprobującą ów osławiony podział Księstwa Poznańskiego. Drugim punktem oparcia dla polityki Czarotoryskiego stały się wówczas Włochy toczące z Austrią bój o niepodległość; i na tym terenie próbował Czarotoryski harmonizować interesy słowiańskie z interesami obcoplemienego sąsiada.

W powstaniu węgierskim wzięli Polacy jako dowódcy i żołnierze znaczny udział. Według opinii dyplomatów francuskiego i angielskiego, wyrażonych w kwietniu 1849, „powstanie madziarskie stało się niemal wyłącznie sprawą polską... przywódcy tego powstania nie wahają się dłużej to oznajmić. Niepodległość węgierska stanowi dla nich rzecz drugorzędną. Zmierzają oni do odbudowy Polski w oparciu o narodowość madziarską i rumuńską. Stąd jest rzeczą widoczną, że Rosja ma wielki interes w zwalczaniu ich; dlatego interwencję swoją będzie uzasadniać koniecznością czuwania nad swym bezpieczeństwem, przeszkodzenia rozszerzaniu się rewolty...”; dyplomata angielski opiniował: „Walka tocząca się na Węgrzech przybrała obecnie charakter w równym stopniu polski jak węgierski; polscy generałowie Dembiński, Bem i inni kierują wszystkimi ruchami wojskowymi, a polska piechota stanowi

najlepszą, aczkolwiek nie najliczniejszą część wojsk węgierskich. Donoszą nawet, iż popularność i wpływ Kossutha ustąpił wobec znaczenia polskich dowódców”.

W tych warunkach interwencja Mikołaja I była nie do uniknięcia. Mógł ją wstrzymać tylko wybuch w Królestwie Kongresowym, ale do tego Królestwo to wówczas nie było zdolne; los Francji nie stał się udziałem Węgier — pobite musiały kapitulować.

Po klęsce na emigracji wódz powstania węgierskiego Kossuth przyznawał rację Czarторыskiemu. „Polityka księcia Czarторыskiego — oświadczył — wydawała mi się kiedyś tak stronniczą na korzyść Słowian, że uważałem ją za wrogą Węgrom. Dziś oddaję jej więcej sprawiedliwości”. Przyszłość wyobrażał sobie Kossuth w postaci federacji polsko-węgierskiej z udziałem Serbów, Chorwatów i Rumunów.

Klęska powstania węgierskiego podniosła ogromnie znaczenie Rosji i wzmocniła stanowisko Austrii, ale tym samym osłabiła pozycję Prus. Gdy Prusy w r. 1849 wdały się ponownie w wojnę z Danią, zaczęłą rok przedtem, na skutek łącznych interwencji Anglii, Rosji i Francji musiały się z niej wycofać. Dla Rosji i Anglii Dania była punktem zbyt czułym, by dopuścić nad nią supremację pruską. Gdy zaś w r. 1860 król pruski chciał przeprowadzić zjednoczenie Niemiec pod egidą zwołanego przez siebie parlamentu erfurckiego, musiał — pod wpływem łącznej interwencji austro-rosyjskiej — w konwencji ołomunieckiej z 28 listopada 1850 roku wyrzec się tego zamiaru.

Przełomem w tym układzie sił stała się dopiero wojna krymska i śmierć Mikołaja I w r. 1855.

XXV

POMYŁKA BISMARCKA

(1855—1890)

Sytuacja ogólnopolityczna. Przegrana Rosji w wojnie krymskiej, połączona ze zgonem Mikołaja I, odsłoniła wszystkie ujemne strony systemu mikołajewskiego. W drodze reakcji pojawiała się dążność do reform liberalnych, w polityce zagranicznej zaś skłonność zbliżenia się do Francji. Prosta konsekwencją tego nowego kursu miała być zmiana polityki wobec Królestwa Kongresowego. Reprezentantem tych idei był po stronie rosyjskiej nowy kierownik polityki rosyjskiej Gorczakow, po polskiej zaś margrabia Aleksander Wielopolski. Jednak ani Gorczakow, ani Wielopolski nie uosabiali bez reszty zapatrywań rosyjskich i polskich. Następca Mikołaja I car Aleksander II, otoczony kamaryllą niemiecką, z trudem godził się na kierunek nadany polityce rosyjskiej przez Gorczakowa, w Królestwie Kongresowym zaś system mikołajewski pozostawił zbyt głębokie ślady, by mógł zostać przezwyciężony przez pierwsze ustępstwa Rosji i racjonalistyczną politykę Wielopolskiego. Pamiętać przy tym trzeba, że od chwili gdy Aleksander I nie spełnił obietnicy połączenia z Królestwem ziem „zabrzanych“, kamieniem obrazy w stosunkach polsko-rosyjskich była nie tylko sytuacja Królestwa Kongresowego, pogrążonego — od chwili upadku powstania listopadowego — w brutalnym ucisku, ale również sprawa związku Królestwa z owymi ziemiami „zabranymi“, przez które rozumiano zabory rosyjskie z lat 1772—1795.

Niemniej pierwsze ustępstwa rosyjskie na rzecz Królestwa wywołały w Berlinie i w Wiedniu panikę; obawiano się tam,

że z ugody polsko-rosyjskiej wyniknie dążenie do odjęcia Prusom i Austrii ich zaborów. Całe to niebezpieczeństwo rozumiał Bismarck, rozpoczynający swą późniejszą wielką karierę od posłowania w Petersburgu w czasie przed powstaniem styczniowym 1863 r. Wtedy to w liście pisanym do siostry 26 marca 1861 wyrwały mu się owe słynne słowa: „Bijcie w Polaków, by ich ochota do życia odeszła; osobiście współczuję w ich położeniu, ale my chcemy istnieć, nie pozostaje nam więc nic innego, jak ich wytępić. Wilk też nie odpowiada za to, że Bóg go stworzył takim, jakim jest; dlatego też zabija się go, gdy się tylko może”. Rozmowy Bismarcka z Górczakowem nie prowadziły do celu; więcej powodzenia miał Bismarck u Aleksandra II, gdzie pomocną mu była kamarylla niemiecka, odepchnięta od władzy w r. 1855. Nowego powstania nie miał Bismarck doczekać na placówce petersburskiej. W kwietniu 1862 r. przeniesiony został do Paryża, w krótki zaś czas potem — powołany do Berlina na stanowisko kanclerza i ministra spraw zagranicznych. Obejmował władzę u boku Wilhelma I, który wstąpił był na tron pruski po abdykacji Fryderyka Wilhelma IV. W tym nowym charakterze zastał Bismarcka wybuch powstania w Królestwie 22 stycznia 1863 r.

Bismarck bał się panicznie współpracy Wielopolskiego z Górczakowem, bał się ugody polsko-rosyjskiej, wybuch powstania potraktował więc jako nader sposobną okoliczność dla zamanifestowania wspólnoty interesów prusko-rosyjskich w sprawie Polski; współdziałanie rosyjsko-polskie przeciw Prusom pragnął zamienić na kooperację prusko-rosyjską w sprawie polskiej. Ten cel miała spełnić misja generała Alvenslebena wysłanego do Petersburga bezpośrednio po wybuchu powstania. Drugi punkt instrukcji danej Alvenslebenowi brzmiał następująco: „Król (sc. pruski) nasz Pan Najmiłościwszy żywi głębokie przeświadczenie, że rozwinięcie polskiego sztandaru w równej mierze zagraża interesom obu rządów. Wszelkie wyzwolenie żywiołu polskiego spod władzy cesarza (sc. rosyjskiego) nie ograniczy się w swych skutkach do granic Królestwa, lecz w tej samej mierze zagrażać będzie bezpieczeństwu sąsiednich prowincji królewskich, jak zacho-

dnich guberni cesarstwa. Zdaniem naszym, stanowisko obu dworów wobec polskiej rewolucji jest w rzeczy samej stanowiskiem dwóch sojuszników, którym zagraża wspólny nieprzyjaciel. Jego Królewska Mość życzy sobie, aby ten stosunek znalazł wyraz we współdziałaniu obustronnych władz i sił zbrojnych przy tłumieniu powstania". Inicjatywa Bismarcka była nachalna, stanowisko Gorczakowa wyraźnie niechętnie, niemniej konwencja doszła do skutku 8 lutego 1863 r. Mieściła w sobie daleko idące postanowienia w przedmiocie współdziałania wojsk pruskich z rosyjskimi w tłumieniu powstania.

Konwencja równała się przysłowiowemu wywołaniu wilka z lasu. Perspektywa interwencji wojsk pruskich na terenie Królestwa zaniepokoiła opinię publiczną angielską, nade wszystko jednak poruszyła Francję, która potraktowała konwencję jako próbę drastycznego naruszenia istniejącej dotąd równowagi sił; Napoleon III uznał ten moment za stosowny, by podjąć myśl rewindykowania na Prusach lewego brzegu Renu: Bismarck, postawiony przed perspektywą wojny z Francją, wił się jak piskorz, w końcu, korzystając z pomocy Aleksandra II, który mu ciągle okazywał wiele względów, wyparł się konwencji.

Nacisk opinii angielskiej zmusił i to mocarstwo do zajęcia stanowiska w sprawie Polski, ale wnet nastąpił zwrot; Anglia, wciąż jeszcze pomna na tradycyjny konflikt z Francją, z wielką niechęcią patrzyła na rewindykacyjne zamiary Napoleona III i nie zamierzała wszczynać europejskiego konfliktu, który by jako jedno z rozwiązań przyniósł widoczne odrodzenie wpływów francuskich w Europie. Nie mając powodzenia z udziałem Anglii, nie większe miał Napoleon i w Austrii. Austria kluczyła, by w końcu zrazić sobie definitywnie Napoleona III, a tym samym przypieczętować stanowisko Napoleona w momencie wybuchu wojny prusko-austriackiej w r. 1866. W efekcie Prusy w dobie powstania 1863-64 utrzymały się jako jedyny trwały sojusznik rosyjski; dorobek Bismarcka, osiągnięty na tej drodze, stał się dla niego kapitałem politycznym, z którego skorzystał najwydatniej w promieniu lat najbliższych.

Najpierw w r. 1866. Zobowiązania, jakie Rosja zaciągnęła wobec Prus w dobie powstania styczniowego, uniemożliwiły jej — pomijając stary antagonizm rosyjsko-austriacki — przeciwstawienie się Prusom w akcji pogromu Austrii. Powtórzył się rok 1740, ale w większym rozmiarze i z dalej idącymi konsekwencjami. Zdobycze Fryderyka Wielkiego wywołały koalicję austriacko-rosyjsko-francuską. Teraz Rosja nie reagowała, chociaż nie entuzjazmowała się wzrostem potęgi pruskiej. W cztery lata później te same względy nakazały Rosji wstrzemięźliwą postawę w momencie wybuchu wojny francusko-pruskiej. Rosja nie ograniczyła się do neutralności, lecz ponadto, zaniepokojona nowym kursem Austrii w stosunku do Polaków poddanych austriackich, trzymała w szachu Austrię. Francja znalazła się w sytuacji rozpaczliwej, nie powtórzyła się ani lata 1793-95, ani rok 1830. Francja kołatała teraz o pomoc zewnętrzną, tak jak ongi Polska w końcu wieku XVIII. Na gruncie porozumienia prusko-rosyjskiego przyszło do klęski Francji i proklamowania zjednoczonego cesarstwa niemieckiego pod berłem Hohenzollernów.

Klęska Francji wzbudziła w Rosji opamiętanie. Przejawiło się ono najwidoczniej w r. 1875, kiedy Bismarck przez inspirowanie słynnego artykułu w berlińskiej „Die Post” zdawał się grozić Francji nową wojną („Krieg in Sicht” — „Czy wojna na widoku?”). Wówczas to Rosja wystąpiła w obronie Francji, a tym samym w dotychczasową idyllę stosunków prusko-rosyjskich wniesiony został pierwszy poważny zgrzyt. W istocie idylla ta była pozorną, gdyż beneficjentami porozumienia były wyłącznie Prusy. Ongi w latach 1793-5 i w roku 1830 wszystkie korzyści ze sprawy polskiej wyniosła Francja; obecnie stały się one udziałem Prus, które osłonięne od strony Rosji, weszły na szlak polityki wielkomocarstwowej kryjącej w sobie zarodek konfliktu z Rosją. Pobita Austria, pobita Francja, cóż za perspektywa dla Rosji? Przyjaźń rosyjsko-pruska na gruncie polskim stała się więc dla Rosji zgubną, tym bardziej, że Prusy, zjednoczywszy Niemcy a przeczuwając zbliżający się konflikt z Rosją, postanowiły zbliżyć się do Austrii.

Wszelkie zbliżenie prusko-austriackie równało się dalszemu oddalaniu się od tradycyjnej linii pruskiej z r. 1863, gdyż między Rosją a Austrią trwał od wieku XVIII nieustanny konflikt o wpływy w księstwach naddunajskich i na Półwyspie Bałkańskim. Powstanie serbskie, wybuchłe w lipcu 1875 przeciw Turkom w Bośni i w Hercegowinie, dostarczyło nowego materiału palnego. Wtedy to zaznacza się pierwsze silniejsze odzyskanie kwestii polskiej po załamaniu z r. 1864. Należy mieć stale w pamięci, że udział Austrii w pierwszym rozbiórce Polski warunkowany był kompromisem austriacko-rosyjskim w przedmiocie księstw naddunajskich; z chwilą gdy przejściowy kompromis przechodził w stadium konfliktu, odżywała możliwość poruszenia sprawy polskiej przez Austrię, warunkowana też zmianą systemu rządów w monarchii habsburskiej po klęsce z r. 1866. W zaborze austriackim, w tzw. Galicji odzyskali wówczas Polacy dość daleko idący samorząd, który umożliwił stopniową likwidację ekspozytur polityki polskiej w Paryżu i przeniesienie ośrodków działalności do zaboru austriackiego. Niemcy bismarkowskie dalekie były od radości z powodu powodzeń Rosji w kwestii bałkańskiej. Pośrednicząca ich rola w r. 1878 oceniona została przez Rosję bardzo ujemnie, a w efekcie monarchie Hohenzollernów i Habsburgów związały się w r. 1879 wzajemnym sojuszem. Według współczesnej opinii francuskiej, „chęć utrzymania Austrii wobec agresywnych dążeń caratu spoczywała u podstaw koncepcji sojuszniczej z r. 1879”. Ciągłe nadwyreżanej harmonii niemieckorosyjskiej nie sprzyjała śmierć Aleksandra (1881).

Tępienie polskości. Nowy konflikt bałkański, rozpoczęty w końcu 1885 r., ponownie przywiódł sprawę polską na widownię dziejową. Polityka Bismarcka znalazła się między sprzecznościami. Sztab pruski, pod kierunkiem generała Waldersee, dążył do wojny prewencyjnej z Rosją i zamierzał przy tej okazji podjąć sprawę polską. Nie obcą była jej i Austria, a tymczasem taki kurs równałby się zburzeniu założeń wzniezionych 8 lutego 1863 r. Na to istniała tylko jedna rada: niszczyć polskość w obrębie zaboru pruskiego. Działalność tę rozpoczął na wielką skalę Bismarck w r. 1872 i w latach na-

stępnych, wzniecając słynny „Kulturkampf”. Przyznawał się później, że „w początkach Kulturkampfu decydującą była dla mnie przede wszystkim jego polska strona”. Dał temu wyraz likwidując nadzór duchowieństwa nad szkolnictwem powszechnym, a następnie systematycznie germanizując szkolnictwo na stopniach powszechnym i średnim i usuwając język polski z sądownictwa oraz administracji państwowej i samorządowej. „Kulturkampf” się nie powiódł; w zaborze pruskim związek między katolicyzmem i polskością stał się odtąd jeszcze silniejszy, a obrona polskości otrzymała od tej chwili dwa szanse. Wszystkie konsekwencje z tego stanu rzeczy wyprowadziła w kilkadziesiąt lat później okupacja hitlerowska na ziemiach polskich, likwidując niemiłosiernie Kościół na ziemiach „przyłączonych”, nie wahając się przed odprawieniem w grudniu 1939 r. w Poznaniu, na miejscu, gdzie stał zburzony przez okupantów pomnik Chrystusa-Króla, pogańskiego obrzędu przesilenia dnia z nocą. W roku 1885 usiłował Bismarck podkreślić wspólnotę interesów niemiecko-rosyjskich w sprawie polskiej przez wydalenie 30 000 robotników sezonowych, Polaków nie posiadających pruskiego poddaństwa, w r. 1886 w ułożonej przez siebie mowie tronowej zapowiedział utworzenie Komisji Osadniczej, mającej na celu skup majątków polskich i celową nimi później dyspozycję. Bezpośrednim wnioskodawcą tego projektu stał się prezes rejencji bydgoskiej Tiedemann. Wszystkie te poczynania miały dwa cele: jednym z nich było wykazanie wobec Rosji, że Niemcy w obrębie swego zaboru flirtu z Polakami uprawiać nie myślą, drugim — stworzenie faktów dokonanych, na wypadek gdyby sprawa polska na widownię dziejową jednak wypłynęła.

Z tą ewentualnością bowiem Bismarck od dawna się liczył. Chciał ją jednak odsunąć w dal, a w każdym razie pragnął, by odnowiona Polska nie miała warunków do sięgnięcia po zabór pruski. Do konfliktu z Rosją więc się nie śpieszył i jeszcze w roku 1887 zawarł z Rosją traktat reasekuracyjny. Ale wszystko się psuło. W r. 1889 zmarł Wilhelm I, u którego boku Bismarck wykonywał władzę omal dyktatorską. Następca jego — po trzymiesięcznym panowaniu cesarza Fryde-

ryka — Wilhelm II dał ucho argumentom sztabu generalnego. W r. 1890 traktatu reasekuracyjnego nie odnowiono, Bismarck zaś został od władzy odsunięty.

„Mitteleuropa“ w rydwanie Hohenzollernów. Książę Lichnowsky, ambasador niemiecki w Londynie w przededniu pierwszej wojny światowej, autor dwutomowych pamiętników pod tytułem „Na drodze do przepaści“ („Auf dem Wege zum Abgrund“), poddał w swym dziele ostrej krytyce poczynania polityki niemieckiej od r. 1875. Lichnowsky entuzjazmuje się polityką Bismarcka w okresie powstania styczniowego, udowadnia przy pomocy licznych tekstów, że tej tylko polityce zawdzięczał Bismarck sukcesy z lat 1866 i 1870-1. Rozprawia się natomiast z taktyką pobrzękiwania szablą, tak wyraźnie zaznaczoną w roku 1875, i z polityką austriacką Bismarcka, widząc w niej wejście na drogę, która doprowadziła Niemcy do katastrofy z r. 1918. Zdaniem Lichnowskiego, Niemcy winny były zostawić Austrię jej własnemu losowi, nie dopomagając jej w tłumieniu dążeń niepodległościowych ludów południowo-słowiańskich, gdyż polityka ta wciągała Niemcy w konflikt z Rosją, Rosję zaś wypychała w objęcia Francji, a tym samym prowadziła prosto do zdarzeń z r. 1914.

Nieporozumienie Lichnowskyego wyraża się w tym, że patrzy na Niemcy z r. 1871 jako na twór, który zdolny był zatrzymać się na tym stopniu rozwoju mocarstwowego; było wręcz przeciwnie. Rok 1871 był dla Niemiec tylko jednym z etapów w dążeniu do hegemonii w Europie, podobnie jak przedtem rok 1863. Prusy rozpoczęły od skromnej kariery państwa brandenbursko-pruskiego; jej dalszy bieg zależał od wchłonięcia przeważnej części ziem macierzystych Polski. Prusami kierowały w tej polityce dwa względy: jednym była chęć powiększenia się terytorialnego, drugim konieczność utrzymania się obok silnej Rosji. Pierwszy wzgląd prowadził do zasadniczej sprzeczności interesów polsko-pruskich, uwidocz-nionych w słynnej maksymie „vita mea mors tua“, do tępie-nia polskości wszystkimi dostępnymi środkami; drugi — do utajonego konfliktu prusko-rosyjskiego. Rosja nigdy nie pa-trzyła chętnym okiem na rozrost Prus kosztem ziem polskich.

Stanowisko to okazało się uzasadnione, gdyż niespełna w sto lat po pierwszym rozbiore Polski urosło u boku Rosji potężne państwo prusko-niemieckie, o wiele dla niej groźniejsze od Rzeczypospolitej Polskiej z końca wieku XVIII. Rosja dała się jednak wpłatać w rozbiory Polski z udziałem Prus, weszła tym samym na linię polityki antypolskiej i tępienia żywiołu polskiego, a skutkiem tego stwarzała sytuację, w której Prusy mogły odgrywać rolę jedyne go wiernego sprzymierzeńca Rosji i z roli tej ciągnąć wszystkie korzyści. Szły one daleko poza cele osiągnięte w roku 1871; polityka współdziałania z Rosją nie była celem polityki pruskiej, lecz jej narzędziem, przy którego pomocy zamierzały dojść do celu głównego, tj. hegemonii w Europie.

Droga do tego celu prowadziła przez doczepienie do rydwanu niemiecko-pruskiego Austrii. Austria była pozostałością niemieckiej średniowiecznej „Mitteleuropy”, tj. próby stworzenia bloku państw środkowo-europejskich, przy pomocy którego Luksemburgowie, później Habsburgowie chcieli oddziaływać na rozbite podówczas Niemcy. Dzięki polityce Bismarcka, poczynania Hohenzollernów i Habsburgów zostały zsyntetyzowane. Wprawdzie do supremacji we właściwych Niemczech doszli nie Habsburgowie, lecz Hohenzollernowie, niemniej jednak stara idea luksembursko-habsburska została przez związek monarchii Hohenzollernów i Habsburgów zrealizowana. Związek Niemiec z Austrią nie był więc pomysłem Bismarcka; Bismarck kroczył po drodze wytyczonej przez politykę niemiecką przed wielu wiekami. Oni polityce tej przeciwstawiała się kooperacja Polski i Francji. Obecnie Polski brakło, a Rosja spętana była długami wdzięczności w stosunku do Prus.

Cała szansa polityki Bismarcka polegała też na tym, że od chwili, w której znalazł się w obliczu możliwego konfliktu z Rosją, mógł ten konflikt hamować przez podkreślenie zgodności interesów w sprawie Polski. Na tym odcinku możliwa była cała gama wariantów. Można więc było tępić Polaków wedle wzoru z lat 1872 i 1886, a tym samym zarówno wykazywać w stosunku do Rosji dobrą wolę w kwestii Polski, jak

też przygotowywać się na wypadek odnowienia państwowości polskiej. Można było z powołaniem na kwestię polską zawieść traktat reasekuracyjny, jak w r. 1887, mimo że kilka miesięcy przedtem groził konflikt zbrojny Rosji ze sprzymierzoną z Niemcami Austrią. Ale można też było snuć pomysły buforowego państwa polskiego, na wypadek gdyby doszło do wojny między Austrią i Rosją. I tu było wiele możliwości. Według relacji francuskich z roku 1883 tłumaczył Bismarck, że „sąsiedztwo bywa zawsze źródłem trudności między państwami... Dwa narody sąsiadujące rzadko są dobrymi przyjaciółmi... Im bardziej będziemy oddaleni od Rosji, tym więcej będziemy mieli szans utrzymywania z nią dobrych stosunków. Wstawienie pomiędzy nas nowego państwa doprowadzi niewątpliwie pewnego dnia do odnowienia przyjaźni”. Receptę tę zastosowały Niemcy w r. 1916, licząc na to, że nastraszywszy Rosję niebezpieczeństwem polskim skłonią ją do odrębnego pokoju.

Odwieczny kierunek polityki niemieckiej pchał tedy Prusy do związku z Austrią. Związek ten otwierał przed połączonymi monarchiami, a w istocie przed państwem pruskim, szanse hegemonii w Europie. Żeby do niej dojść, trzeba było w rzędzie sąsiadów kontynentalnych uporać się z Francją i z Rosją. Związek z Austrią krył w sobie zarodki konfliktu niemiecko-rosyjskiego, sprawa polska spełniała jednak rolę bezpiecznika, przy pomocy którego można było manewrować przez kilka dziesiątek lat.

Czynnikiem poszkodowanym w tym systemie politycznym była bezwzględnie Polska, ale była i Rosja. Rosja, od chwili gdy weszła na szeroką arenę polityki europejskiej, wyczuwała niebezpieczeństwo germanizmu; parała się z Austrią, ale parać się musiała i z pozostałymi Niemcami. Aleksander I próbował gruntować swe wpływy w Niemczech przy pomocy idei liberalnej, Mikołaj I czynił to samo, lecz w oparciu o zasady reakcyjne. W konwencji ołomunieckiej z r. 1850 odniósł Mikołaj I pełny sukces nad kierunkiem dążącym do zjednoczenia Niemiec; sukces był jednak krótkotrwały, gdyż opierał się na kruchych podstawach. Nie ostatnie miejsce zaj-

mowała w tym sprawa Polski, zgnieciona w r. 1831, powracająca na porządek dzienny po roku 1860. Pokazało się, że nie można czynić dwu rzeczy na raz: gnębić Polaków i pilnować Niemiec. Efektem był rok 1863 i wszystkie jego zewnętrzno-polityczne konsekwencje.

Konserwatyzm Bismarcka. Bismarck, choć był zapamiętałym wrogiem Polaków i polskości, przecież od współczesnych sobie różnił się tym, że za wrogów państwa pruskiego nie uważał ogółu społeczeństwa polskiego, lecz duchowieństwo i szlachtę. Komisja osadnicza, według jego mniemania, miała zajmować się nie kolonizacją niemiecką w ścisłym tego słowa znaczeniu: „Na tworzeniu gospodarstw — czytamy współcześnie — chłopskich mało mu zależy; jest to tylko dekoracja dla nadania całej sprawie popularności. Głównym zadaniem jest skupienie największej ilości ziemi w ręku państwa, którą musi się wydzierżawić Niemcom jako domeny”. Wyznawał sam, że „nie było moim programem, aby komisja osadnicza brała w pierwszym rzędzie pod uwagę osiedlanie drobnej biedoty narodowości niemieckiej. Chłopi polscy nie są niebezpieczni, a nie jest rzeczą rozstrzygającą, czy robotnicy są polscy, czy niemieccy. Rzecz zasadnicza leżała w tym, aby wielka własność stała się domeną oddaną dzierżawcy, na którego państwo zachowa stały wpływ. Potrzeba szybkiego sprzedawania i kolonizowania wyszła z innego kompetentnego miejsca, ale nie ode mnie”. W zakresie germanizacji jest więc Bismarck reprezentantem programu państwowego, tj. niemczenia przez wpływ państwa, a nie przy udziale sił społecznych w postaci fali kolonizacyjnej. Ten pogląd Bismarcka w czasie debat nad ustawą o komisji osadniczej nie utrzymał się. Ustawa z 26 kwietnia 1886 r. tworzyła stumilionowy fundusz kolonizacyjny w tym celu, „by przez osiedlanie niemieckich chłopów i robotników wzmocnić w prowincjach: poznańskiej i w Prusiech zachodnich element niemiecki przeciwko dążnościom polonizacyjnym”. Niemniej do roku 1890 wyniki akcji kolonizacyjnej były bardzo skromne. Odmienne akcja wykupu ziemi polskiej poczyniła w tym czasie w polskim stanie posiadania dość znaczne szczyrby.

Z powyższego wynika, że w dziedzinie niektórych swych poglądów stał Bismarck w tyle poza antypolskimi zapatrywaniami swego pokolenia. To ostatnie miało już za sobą tradycję r. 1848, kiedy to przyszła na świat nowa postać zmagających polsko-niemieckich jako walki dwu narodowości, w których obrębie zróżnicowania społeczne nie wprowadzały elementu osłabiającego natężenie walki. Tłumaczy się to genealogią Bismarcka, junkra brandenbursko-pomorskiego, żyjącego jeszcze tradycjami i pojęciami czasów feodalnych. Tym pochodzeniem Bismarcka tłumaczy się i główny motor jego działalności politycznej: nienawiść do Polaków, w stosunku do których obawiał się, że ich dążenia rewindykacyjne dotknąć będą musiały w pierwszym rzędzie jego ściślejszą ojczyznę. Korzenie tej nienawiści tkwią w pierwszym akcie gwałtu popełnionym przez marchię brandenburską na ziemiach polskich, tj. na ziemi lubuskiej i Nowej Marchii.

Rezultat działalności Bismarcka odbiegał daleko od celów, które sobie stawiał, i od legendy, która po nim pozostała. Żył z myślą zniszczenia polskości pod względem politycznym i narodowym, tymczasem ku końcowi jego ery w obliczu zarysowującego się konfliktu niemiecko-rosyjskiego coraz uporczywiej wracała na porządek dzienny sprawa restytucji państwowości polskiej i z faktem tym Bismarck jako realny polityk sam musiał się liczyć. Niemniej widział konsekwencje takiego faktu. „Dla państwa polskiego z Warszawą — wypowiadał się w r. 1894 — stanowi Gdańsk jeszcze bardziej nagłą potrzebę, aniżeli Poznań”. Później dorzucał: „Polacy mogliby się zaprzyjaźnić z takim tylko państwem, które by zrezygnowało z obszaru Wisły i wydało Poznań i Gdańsk”. Łudził się, że przy pomocy „Kulturkampfu” zniszczy polskość, tymczasem z walki Bismarcka z katolicyzmem wyszła ona jeszcze bardziej umocniona. Był zdania, że chłop polski nie jest elementem niemczyźnie wrogim, tymczasem rzeczywistość temu jaskrawie przeczyła; dopiero na trzy miesiące przed śmiercią dał poznać, że i w tym wypadku się pomylił. Mimo ciosów, które zadał Polakom i polskości, był — według trafnego określenia — „jak ów demon Goethego cząstką siły, która pragnąc złego, w ostatecznym wyniku swych poczynąń stwarza dobro”.

XXVI

EKSTERMINACJA I ODRODZENIE

(1890—1914)

Zbliżenie rosyjsko-francuskie i początkowe jego skutki. Systematyczne rozchodzenie się dróg polityki rosyjskiej i niemieckiej wpłynęło na definitywne zbliżenie się Rosji ku Francji. Na przełomie 1893 i 1894 r. przymierze francusko-rosyjskie stało się faktem dokonany.

Ustąpienie Bismarcka w r. 1890 początkowo oddziało na złagodzenie kursu wobec Polaków w zaborze pruskim. Jest to tzw. era Capriviego, znaczone złagodzeniem praktyki administracyjnej; m. in. zezwolił Caprivi na imigrację robotników sezonowych z obszarów innych zaborów na teren Niemiec. Krok ten podyktowany był jednak przede wszystkim względami na interes niemiecki.

Zabór pruski i stanowisko światowe Niemiec. Z ustąpieniem Capriviego (1894) politykę eksterminacyjną wznowiono i zaostrozono. Stało się to na skutek faktu, że Rosja wiązała się definitywnym przymierzem z Francją. W obliczu spodziewanej wojny i prawdopodobnego odnowienia państwa polskiego wyłączenie Polaków w zaborze pruskim stało się głównym punktem programu państwa i społeczeństwa niemieckiego. Hrabia Bülow, mianowany kanclerzem w roku 1900, w mowie wygłoszonej 13 stycznia 1902 wykladał tę rację bez obstępów. Twierdził, że „nie możemy dopuścić, by wyschły korzenie potęgi pruskiej, by nasza narodowość nad Wartą, Wisłą i Odrą została zakryta i wyparta falami obcej nam narodowości. Wszak Poznań i Bydgoszcz, Gdańsk i Toruń leżą zbyt

blisko centrów żywiołu niemieckiego". Twierdził dalej, że „Niemcy mogą pozostać potęgą światową tylko wtenczas, jeżeli zwartość nasza narodowa nie jest rozerwana". Konkludował, iż uważa „kwestię kresów wschodnich nie tylko za najważniejszą kwestię polityki pruskiej, ale wprost za kwestię, od rozwoju której zależy najbliższa przyszłość niemieckiej ojczyzny", a więc, zdaniem Bülowa, odrodzenie kwestii polskiej, rozrywając narodowość niemiecką „u korzeni", równa się podważeniu podstaw państwowości pruskiej, a tym samym podważeniu podstaw niemieckiej pozycji światowej.

Kwestia polska dla Prus posiadała wielorakie znaczenie: geopolityczne, narodowe i demograficzne. Geopolitycznie państwo brandenbursko-pruskie nabrało nowej treści od chwili, gdy sięgało po zabór ziem polskich. Dwa były po temu zadatki: Nowa Marchia i Prusy Wschodnie. Posiadanie Nowej Marchii i Prus warunkowało dążenia zaborcze Prus w stronę ujść Odry i ujść Wisły. Ujścia Odry opanowały Prusy w latach 1648 do 1720, ujścia Wisły w r. 1772. Z kolei pojawiło się starcie o zabór średniego i dolnego biegu Odry i Wisły. Pełny bieg Odry posiadły Prusy w roku 1740, głęboko w górę Wisły sięgnęły w r. 1795. Wprawdzie najpierw w latach 1806—1807, a potem 1815 ze środkowego biegu Wisły musiały się cofnąć, ale o zasięgu swych granic z roku 1795 nie zapomniały. Powraca on w nieustannych projektach jako „Knesebecker Grenze", powróci w okupacji Królestwa Kongresowego w latach 1915—18. Mówiono, że Brandenburgia rozwija się wbrew prawom geografii; istotnie było tak, ale tylko do chwili, kiedy Prusy weszły na szlak ziem macierzystych Polski. Od tego momentu Prusy zajmują blok ziem polskich nad Wisłą i Odrą i przez ten fakt przestają być geograficznym kadłubem. Wprawdzie znaczna część ziem nad Wisłą jest od 1815 r. poza zasięgiem granic pruskich, ale nad tą częścią Prusy przez trzymanie ujść Wisły i przez Prusy Wschodnie przemożnie ciążą.

Podstawą potęgi pruskiej był więc zrąb ziem macierzystych polskich. Gdyby Prusy nie zagarnęły go na przestrzeni półtora-wieczna (1648—1795), nie byłoby mowy ani o stanowisku Prus w latach 1795—1871, ani o zjednoczeniu Niemiec. Stąd jednak

wynikała dla Prus jako konsekwencja polityka germanizacyjna, przy pomocy której starały się ten obszar o wadze dla nich zasadniczej ściślej związać z państwowością niemiecką. Polityka germanizacyjna była tym pilniejszą, im wyraziściej na horyzoncie ukazywało się widmo wojny z Rosją, a tym samym niebezpieczeństwo odrodzenia państwowości polskiej.

Ziemie polskie były młotem potęgi Prus. Były młotem jako blok terytorialny, nadający sens geograficznej egzystencji Prus, jako rezerwoar rekruta, jako spichrz zbożowy. Były też młotem z uwagi na swą rolę demograficzną.

Sytuacja demograficzna Prus i Niemiec charakteryzuje się od połowy wieku XIX odpływem ludności wiejskiej do centr przemysłowych i miejskich. Owóż obszar ziem macierzystych polskich oraz Prusy Wschodnie a na terenie ich zwłaszcza polskie zasiedlenie ich południa, czyli tak zwane Mazury pruskie, były rezerwoarem demograficznym Prus i Niemiec.

W wydawnictwie niemieckim pt. „Der deutsche Osten“, wydanym w roku 1936 w Lipsku pod redakcją pp. Thalheima i Ziegfelda, zestawiono cyfry dotyczące emigracji z terenów wschodnich Niemiec na północ i zachód w latach 1840—1910. Wynika z nich, że emigrowało wówczas:

- z Prus Wschodnich 739.300 osób,
- z Prus Zachodnich (czyli Pomorza Wsch.) 603.100 osób,
- z Poznańskiego 877.900 osób,
- z Pomorza Zachodniego 744.100 osób,
- ze Śląska 673.400 osób.

Uderzająca jest zwłaszcza ta ostatnia cyfra, gdyż Śląsk zdobył się współcześnie na olbrzymi wysiłek demograficzny, spowodowany wielkim rozwojem przemysłu i kopalń na Śląsku. Autor niemiecki A. O. Meyer w artykule umieszczonym w r. 1933 w zbiorowym wydawnictwie „Deutschland und Polen“ stwierdził, że „ten nadzwyczajny przyrost ludności górno-śląskiej dokonał się w przeważnej mierze własnymi siłami ludności, a tylko w najdrobniejszej mierze wiąże się z imigracją“.

Odptyw ludności wiejskiej do miast i centr przemysłowych postawił przed niebezpieczeństwem groźnego kryzysu gospodarkę rolną Niemiec, zwłaszcza na terenach na wschód od Łaby. Sprawa ta wiąże się z szczególnym obliczem gospodarczym tych okolic: znamionuje je silny rozwój wielkiej własności ziemskiej. Dla całości omawianych przez nas zagadnień nie jest rzeczą obojętną, że powyższa cecha obszarów na wschód od Łaby zbliża je do terenów polskich, które — od XVI wieku — też znamionowały się rozwojem wielkiej własności, podobnie uprawianej systemem folwarcznym. Owóż gospodarstwo rolne na wschód od Łaby, pozbawione robotnika, musiało go szukać poza obszarem państwowym Prus. Wiadomo, że Bismarck w r. 1885 wysiedlił 30 000 spośród tej kategorii imigrantów. Bismarck rządził się interesem politycznym, a nie gospodarczym. Bał się, że imigracja sezonowa zamieni się w stałe osadnictwo, a obok tego chciał zadokumentować w stosunku do Rosji dobrą wolę Prus w tępieniu kwestii polskiej. Jedno i drugie mu się nie udało. Potrzeby gospodarcze wzięły górę nad interesem politycznym, w roku zaś 1885 doczekał się Bismarck zarządzeń represyjnych rosyjskich, polegających na wysiedlaniu z Królestwa poddanych niemieckich.

Po zniesieniu ograniczeń przez Capriviego liczba robotników sezonowych w Niemczech stale rosła, dochodząc przed wojną z r. 1914 do cyfry pół miliona osób rocznie. W warunkach nieograniczonej imigracji równałoby się to jednorazowemu powiększeniu ludności w Niemczech o dwa miliony osób (licząc na rodzinę robotniczą 4 głowy).

Z powyższego wynika, że aparat gospodarczy Niemiec był w dużym stopniu uzależniony od polskich — niewolniczo traktowanych rąk roboczych, zarazem zaś możemy stwierdzić, że w okresie rozbiorów *prąd kolonizacyjny polski wraca na stare piastowskie szlaki*.

Polityka eksterminacyjna. Od roku 1894 rozpoczyna się w stosunku do Polaków zaboru pruskiego kurs zdecydowanej polityki eksterminacyjnej. Prowadzona była na wszelkich możliwych polach, na dwu wszakże miała szczególnie drastyczny przebieg: na polu walki o ziemię i szkołę.

Ten nowy kurs zainaugurowany został pod patronatem Bismarcka, który 16 września 1894 przyjął pielgrzymkę Niemców poznańskich. W sześć dni później wygłosił cesarz Wilhelm II w Toruniu pogląd, że „polscy mieszkańcy Torunia nie zachowują się tak, jakby należało sobie życzyć i oczekiwać”; „mogą liczyć tylko wtenczas na równą z Niemcami łaskę i opiekę królewską, jeżeli się bezwarunkowo i w zupełności pruskimi poddanymi czuć będą”; „co dzisiaj mówiłem — dodawał — niech będzie brane pod dokładną rozważę, ja mogę się stać także bardzo nieprzyjemny”. 28 września t. r. powstało słynne „Towarzystwo dla Popierania Niemczyzny w Prowincjach Wschodnich”, przemianowane w r. 1899 na „Niemieckie Stowarzyszenie dla Marchii Wschodniej” („Ostmarkenverein”), zwane od pierwszych imion swych założycieli (Hansemann, Kenemann, Tiedemann) Towarzystwem „hakatystycznym”.

Patronem tej organizacji był Bismarck, teoretykiem profesor Lipski Hasse. Poglądy swe wyłożył w ogłoszonej w r. 1907 książce „Deutsche Politik”, gdzie twierdził m. in., że „czas pokoju niezbędny dla dokonania takiego dzieła (sc. germanizacji) nie może trwać bez ograniczeń i... ziemczenie kresów wschodnich musi być dokonane, zanim przyjdzie do wojny ze Słowianami północnego i południowego wschodu”. W tejże książce przeciwstawiał się polityce rządu austriackiego i jako postulat stawiał zabór przez Prusy Królestwa Kongresowego, by na tej drodze polskim rewindykacjom położyć ostateczną tamę.

Jednym z założeń tej polityki był ścisły sojusz rządu pruskiego z Ukraińcami, przeciwstawiającymi się Polakom na obszarze zaboru austriackiego. Z Berlina szły subwencje dla prasy ukraińskiej i pieniądze na wykup polskiej własności w Galicji Wschodniej, Ukraińcami pragnął Berlin zapłacić potrzebne mu kadry robotników sezonowych.

W dziedzinie walki o ziemię ważną rolę posiadała nadal ustawa kolonizacyjna z r. 1886, nieustannie nowelizowana przy stałym podnoszeniu funduszu. W r. 1886 wyznaczono go w kwocie 100 milionów marek, w r. 1898 podniesiono na 200 milionów, a w r. 1902 na 350 milionów i 100 milionów fun-

dużu dodatkowego, w r. 1908 na 475 i 125 milionów, w roku 1908 podniesiono główny fundusz do wysokości miliarda marek.

Działalność Komisji Kolonizacyjnej wydawała dla Polaków złe owoce, jak długo typem własności nadającym ton życiu gospodarczemu zaboru pruskiego była wielka własność. Tymczasem około r. 1886 rozpoczyna się proces przeważania własności włościańskiej nad wielką własnością folwarczną. W efekcie 10 lat później, r. 1896 w Prusiech Zachodnich (czyli na wschodnim Pomorzu) walkę o ziemię wygrali Polacy z nadwyżką 2491 hektarów; w Poznaniu w tym roku stracili jeszcze 67 ha, ale już w roku 1897 mieli nadwyżkę 1858 ha. Bilans za lata 1896—1906 wykazał, że w tym czasie nadrobiono straty poniesione poprzednio w latach 1886—1895.

Walka własności włościańskiej o polski stan posiadania była możliwą z tej przyczyny, ponieważ obok urzędowej parcelacji niemieckiej dozwolona była zrazu także parcelacja polska. Rezultaty jej, podważając działalność Komisji Kolonizacyjnej, zwróciły Niemcom uwagę na konieczność ograniczania polskiej swobody parcelacyjnej. Uczyniono to w postaci postanowień noszących charakter złośliwych szykan; uzależniono mianowicie od zgody władzy zezwolenie na wzniesienie budynku mieszkalnego, w wypadku gdy budynek taki miał powstać w obrębie zabudowanej już miejscowości, zgoda taka zależała zaś od stwierdzenia przez prezesa rejencji, że zamierzona osada nie ma cech polonizacyjnych. W wyniku tego przepisu powstał słynny wóz Drzymały, użyty w miejsce domu mieszkalnego, którego Drzymale nie pozwolono wznieść. Ustawa wniosła chwilowo zastój w polską walkę o własność ziemską, wnet jednak znalazło się wyjście w postaci zakupywania przez włościan polskich całych osad niemieckich, a więc bez potrzeby wznoszenia budynków mieszkalnych.

Koroną tego ustawodawstwa była ustawa z r. 1908, nadająca rządowi prawo nabywania gruntów pod kolonizację niemiecką w drodze wywłaszczania. Ta ostatnia ustawa nosi już przedsmak zarządzeń na ziemiach „przyłączonych” do Rzeszy w roku 1939. — Wybuch wojny nie pozwolił na pełną realizację ustawy

z r. 1908, przeszkodą był też upadek Bülowa (1909). Następca jego Bethmann Hollweg wywłaszczył w r. 1911 cztery majątki polskie.

Drugą doniosłą dziedziną, w obrębie której zmagał się żywioł niemiecki z polskością, była szkoła. Jako relikw z ery Capri-viego pozostało prawo pobierania przez dzieci na drugim i trzecim stopniu nauczania powszechnego nauki religii w języku polskim, czemu towarzyszyła nadobowiązkowa nauka czytania i pisania w tym języku, przyzwolona jako niezbędny warunek skuteczności nauki religii w języku ojczystym. Od r. 1898 rząd pruski począł w drodze zarządzeń szczegółowych znosić naukę religii w języku polskim, a tym samym zabijał i nauczanie czytania i pisania po polsku. Takie zarządzenie pojawiło się w 1901 r. i w wielkopolskiej Wrześni, wywołało tu jednak opór ze strony rodziców i dzieci, tłumiony biciem dzieci przez niemieckich nauczycieli i wydaniem rodzicom procesu sądowego. Odbył się on w Gnieźnie i zakończył wyrokiem skazującym 24 osoby na kary więzienia od 2 do 30 miesięcy. Afera wrze-sińska sprawiła wielki rozgłos w świecie cywilizowanym; jej akompaniamentem był proces uczniów gimnazjalnych przeprowadzony w Toruniu z powodu oskarżenia o przynależność do polskich związków. Oryginalne oświecenie znalazły te wypadki w malborskiej mowie cesarza Wilhelma (3. VI. 1902). Powiedział wówczas Wilhelm II ni mniej ni więcej: „Polska bezczelność napiera znowu na Niemców, a ja jestem zmuszony nawoływać lud mój do obrony naszych dóbr narodowych”.

Walka o nauczanie religii w języku polskim doprowadziła w latach 1906—1907 do ogromnego strajku szkolnego kilkudziesięciu tysięcy polskich dzieci.

W rządzie innych ustaw antypolskich niesposób pominąć ustawy z r. 1908, wprowadzającej do obrad stowarzyszeń „paragraf kagańcowy”. W szczególności odtąd wolno było przemawiać w języku polskim na zebraniach stowarzyszeń polskich tylko w tych miejscowościach, gdzie liczba ludności polskiej wynosiła najmniej 60%.

Cechą tego okresu jest ubieranie jeszcze walki eksterminacyjnej w szatę prawną, widać jednak, ile kłopotu i niewygody ona Niemcom sprawiała. Niebawem zrzucą ją i stosunek ich do Polaków ujawni się w całej barbarzyńskiej nagości.

Odrodzenie narodowe na Górnym Śląsku. Demokratyzacja społeczeństwa polskiego w zaborze pruskim, tak wyraźnie zaznaczona od r. 1848, sprawiała, że polskość poczęła się budzić z wiekowego uśpienia na terenach odłączonych od Polski jeszcze z początku wieku XIV, a pozyskanych przez Prusy w roku 1740, tj. na Górnym Śląsku.

Jednym ze źródeł narodowego odrodzenia Górnego Śląska było nowo ukształcone pojęcie Polaka, drugim przynależność Śląska do Prus wspólnie z Wielkopolską, historyczną państwową ziemią polską o wysokim stopniu uświadomienia narodowego. Hamulcem w odrodzeniu Górnego Śląska był zrazu jego katolicyzm, gdyż ułatwiał infiltrację wpływów niemieckiego katolickiego „Centrum”; ale i w tej dziedzinie polityka Bismarcka zrobiła swoje, gdyż jednym z rezultatów „Kulturkampf”, dającym się wyczuć i na Górnym Śląsku, było integralne splecenie się pojęć katolicyzmu i polskości; innymi słowy, tam gdzie lud był katolicki, fakt ten sprzyjał przebudzeniu uśpiomych pokładów polskości.

Ważną rolę w narodowym odrodzeniu Górnego Śląska odegrały wspólne studia młodzieży poznańskiej i śląskiej na uniwersytecie wrocławskim. Młodzież śląska zrzeszona była w Towarzystwie Akademików Górnoszlązaków, młodzież poznańska w „Concordii”; przez związki z młodzieżą poznańską zadzierzgnęła się łączność z młodzieżą zaboru rosyjskiego, studiującą na uniwersytetach niemieckich. Ta ostatnia młodzież liczyła w rzędzie swych organizacji także trójzaborowy „Związek Młodzieży Polskiej” („Zet”), założony przez Zygmunta Balickiego. Od r. 1888 podporządkował się „Zet” tajnej organizacji pod nazwą „Liga Polska”, założonej przez pułkownika Zygmunta Miłkowskiego. Niebawem jednak młode pokolenie, wychowane w „Zecie”, wpłynęło decydująco na przeobrażenie „Ligi Polskiej”, która przy ścisłej współpracy Zygmunta Balickiego z Romanem Dmowskim przekształcona została w r. 1893

w „Ligę Narodową”; przewodnictwo w niej znalazło się obecnie w rękach młodego pokolenia „Zetu”. Owóz Balicki był tym, który zwrócił baczną uwagę na Śląsk. Z jego inicjatywy nastąpiło przyjęcie w r. 1896 pierwszych Ślązaków do „Zetu” a następnie i do „Ligi Narodowej”. Najwybitniejszą rolę między nimi odgrywali: były student teologii Jan Jakub Kowalczyk i głośny później polski komisarz plebiscytowy na Górnym Śląsku Wojciech Korfanty.

Ważnym momentem w dokonującym się narodowym odrodzeniu Górnego Śląska było założenie pisma demokratyczno-narodowego „Górnoślązak” (1902 r.), którego redakcję objęli wspólnie Kowalczyk i Korfanty. „Górnoślązak” musiał potykać się z „Katolikiem”, organem niemieckiego „Centrum” przeznaczonym dla katolików narodowości polskiej, redagowanym przez Adama Napieralskiego; silnego przeciwnika miał „Górnoślązak” w klerze niemieckim i arcybiskupie wrocławskim, który nie wahał się w przededniu wyborów z r. 1903 ogłosić pismo skierowane przeciw „Górnoślązakowi”, odczytane ze wszystkich ambon w niedzielę poprzedzającą wybory.

Owe wybory z r. 1903 oznaczają przełom w życiu dzielnic górno-śląskich. Wybierano wówczas posłów do parlamentu Rzeszy; obóz „Górnoślązaka” postawił siedmiu kandydatów, którzy skupili zgórą 46 tysięcy na około 120 tysięcy głosujących. W pierwszym głosowaniu nie wyszedł jednak żaden kandydat nowego obozu, dopuszczono natomiast dwu z nich do głosowania ściślejszego, w okręgu Katowice—Zabrze (Wojciecha Korfantego), w okręgu pszczyńsko-rybnickim (Kowalczyka). Ostatecznie wyszedł Korfanty, przepadł natomiast Kowalczyk. Drugim dramatycznym momentem były ponowne wybory w okręgu Katowice—Zabrze, zarządzone na skutek unieważnienia mandatu Korfantego. Obecnie sytuacja przedstawiała się pomyślnie, gdyż w r. 1903 między „Katolikiem” a „Górnoślązakiem” doszło do ugody, na skutek której wyłoniono wspólny polski komitet wyborczy dla Śląska. Wybory uzupełniające wyznaczono na 12 października 1905. Przeciw Korfantemu kandydował z ramienia „Centrum” bardzo popularny proboszcz śląski, Polak, ksiądz Jan Kapica, przepadł

jednak. Korfanty uzyskał 23.208 głosów, ksiądz Kapica 8.100. Oznaczało to, że lud górno-śląski uczynił dystynkcję między katolicyzmem czystym a katolicyzmem w służbie germanizacji.

Proces odrodzenia narodowego dokonał się na Górnym Śląsku stosunkowo szybko, ponieważ natrafiał na element robotniczy, szybciej na przemiany reagujący; wolniej natomiast przebiegał ten proces na Mazurach pruskich. Ich pełne obudzenie nie nastąpiło przed rokiem 1914, a tym samym i plebiscyt, zarządzony tam w wyniku pierwszej wojny światowej, musiał wypaść inaczej niż na Górnym Śląsku. Ale i tu ten sam proces groził nieuchronnie. Prusy padały ofiarą swej zaborczości w stosunku do ziem polskich o wysokim narodowym uświadomieniu; straty, które poniosły, byłyby o wiele dalej idące, gdyby się były stale utrzymały przy granicy z 1795 r.

Bilans narodowy. Źródła walki eksterminacyjnej, toczonej z polskością na obszarze państwa pruskiego, w znacznym stopniu tkwią w poprawie sytuacji narodowej ludności polskiej pod względem liczebnym w drugiej połowie w. XIX. I tak dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego momentem przesilenia był r. 1867; do tego czasu czynnikiem deficytowym była większa śmiertelność ludności polskiej niż niemieckiej i silniejsza emigracja ludności polskiej. Gdy według statystyki niemieckiej procent Polaków w Księstwie wynosił w 1861 r. 54,8, to w r. 1905 już 61,4; w r. 1910 lekko obniżył się na 60,9. Przeciętą ta nie odpowiadała jednak rzeczywistym stosunkom na obszarze całego Wielkiego Księstwa. Ciężyło nad nią silne zniemczenie pasa nadnoteckiego i okolic południowo-zachodnich. W pozostałych częściach Wielkiego Księstwa procent Polaków wahał się od 75—90.

Jeszcze mniejszą wartość informacyjną posiadają cyfry przeciętne dotyczące Prus Zachodnich, gdyż granicami tej prowincji objęte były zarówno tereny o zasiedleniu wyraźnie polskim, jak i okolice znacznie już podniemczone. W powiatach na zachód od dolnej Wisły, a więc na obszarze decydującym o związku osadniczym polskości z morzem, procent Polaków nie spadał poniżej 50, a częstokroć wznosił się ponad 70.

Polskość nie wyginęła w tym czasie jeszcze doszczętnie w starych lennach jagiellońskich, w powiatach lemborskim i bytowskim, licząc w pierwszym kilka, w drugim kilkanaście procent ogółu ludności.

Według statystyk niemieckich liczba ludności polskiej na Górnym Śląsku wynosiła od 1858 r. stale około 60%. Ale i tutaj obok okolic niemczonych (powiaty niski i grotkowski) istniały okolice o zwartym osiedleniu polskim, częstokroć przechodzącym 80%. Na obszarze rejencji wrocławskiej ślady polskości nie były z początku XX wieku jeszcze zatarte w powiatach sycowskim i namysłowskim, a nawet brzeskim. Porównanie z czasami Fryderyka Wielkiego nasuwa dwie obserwacje: polskość na Śląsku poczyna ograniczać się do Górnego Śląska, ginie na prawobrzeżu i lewobrzeżu Średniego Śląska; na Górnym Śląsku wycofuje się z okolic zachodnich (powiaty niski i grotkowski). Z drugiej strony polskość Górnego Śląska przechodzi w stadium świadome.

Inny zupełnie aspekt przedstawiają Prusy Wschodnie, geograficznie związane z trzonem zasiedlenia mazowieckiego, a tym samym w mniejszym stopniu podlegające wpływowi oddziałującym z Poznańskiego. Gdy w r. 1825 liczba ludności polskiej na południu Prus Wschodnich, a więc na Mazurach tak zwanych pruskich, w licznych powiatach przekraczała 90% ogółu zaludnienia, to w początkach XX stulecia już tylko 70%. Ale tam „niemczyzna” była bardzo młoda i los jej byłby poważnie zagrożony, gdyby nieuchronnym procesem uświadamiania narodowego zostały po Górnym Śląsku objęte i Prusy Wschodnie. Przeszkodził temu wybuch wojny światowej.

XXVII

PIERWSZA WOJNA ŚWIATOWA

(1914—1918)

Wdzieranie się Prus w żywe ciało narodu polskiego wywołało reakcję, która w początku XX wieku znalazła wyraz najpierw w literaturze politycznej, a następnie w zorganizowanym działaniu przeciwniemieckim.

Jan Ludwik Popławs ki. Prekursorem tego kierunku był pisarz polityczny i publicysta Jan Ludwik Popławski (zm. 1908). W tygodniku „Głos” wypowiedział w r. 1887 taki pogląd: „Nasi politycy marzą jeszcze o Kijowie, a o Poznań mniej już dbają, o Gdańsku zapomnieli zupełnie, a o Królewcu i Opolu nie myślą zgoła. Czas już zerwać z tradycją, która panowała za Jeremich Wiśniowieckich a na pastwę katom niemieckim oddawała Kalksteinów. Czas już po tylu wiekach błakania się po manowcach wrócić na starą drogę, którą ku morzu trzebiły krzepkie dłonie wojów piastowskich. Jeżeli w tym kierunku zwrócą się i wyteżą wszystkie siły narodu, to w zupełności wystarczą one”. Realizatorem tych idei w polityce polskiej stał się Roman Dmowski.

Roman Dmowski. Urodzony w Warszawie w r. 1864, od roku 1907 wziął jako poseł do Dumy i prezes Koła Polskiego czynny udział w życiu politycznym. Zdecydowanym krokiem Dmowskiego na linii polityki przeciwniemieckiej stała się książka pt. „Niemcy, Rosja a kwestia polska”, ogłoszona w r. 1908.

Jedną z bezpośrednich przyczyn, które wywołały tę książkę, było porozumienie angielsko-rosyjskie w przedmiocie podziału

interesów na bliskim wschodzie, zawarte w r. 1907. Dmowski uznał ten fakt za równoznaczny z wejściem Anglii do koalicji przeciwniemieckiej, a tym samym za moment dla Niemiec krytyczny. Przed polityką polską stawał wówczas problem oświadczenia się po stronie jednego z obozów gotujących się do walki. Dmowski zdecydowanie wybrał obóz przeciwniemiecki.

Nie wynika z tego, jakoby entuzjazmował się polityką rosyjską w stosunku do Polaków. Rosji nie szczędził ciężkich zarzutów. Twierdził, że przez politykę rusyfikacyjną niszczy słowiańską podstawę swego działania: rusyfikacja to nie jest program słowiański, lecz rosyjski. Rusyfikacja rzuca Rosję w objęcia Niemiec, gdyż stwarza węzeł wzajemnych interesów między germanizacją zaboru pruskiego i rusyfikacją Królestwa Kongresowego, a tymczasem „walka polsko-niemiecka w zaborze pruskim uznana została — w świecie słowiańskim — za główny moment walki Słowian z ich odwiecznym wrogiem”. Wskazywał na niemieckie obawy przed porozumieniem polsko-rosyjskim: „Zwycięstwo dążeń polskich w Rosji — dowodził — oznaczałoby porozumienie dwóch wielkich szczepów słowiańskich, a co za tym idzie, nowy prąd ożywczy w życiu wewnętrznym i w jego zewnętrznej polityce, która stając się szczerze słowiańską, otrzymałaby silne podstawy na zachodzie”. Wskazywał na to, że polityka rusyfikacyjna, zbliżając Rosję do Niemiec, ułatwia penetrację wpływów niemieckich w Rosji: Rosja związana z Niemcami staje się obiektem podboju niemieckiego. W efekcie, zdaniem Dmowskiego, „od stosunku Rosji do kwestii polskiej w znacznej mierze jej własna przyszłość zależy”. Rosję gubi system rządów absolutystycznych; „kto wie, dorzucił autor, czy Rosja nie byłaby dziś państwem konstytucyjnym, gdyby nie obawa, że z ustroju praworządnego naród polski skorzysta dla swej pracy, dla swej twórczości, dla swego bezstronnego rozwoju”. Jeszcze raz konkludował: „Od stosunku Rosji do kwestii polskiej jej własna przyszłość zależy”.

Stosunek do Prus jest określony bez niedomówień: „Od szeregu lat w umysłach Polaków rozwija się i utrwała przekonanie, że główne niebezpieczeństwo dla ich bytu narodowego stanowią Niemcy i że walka z nimi jest głównym momentem walki o byt

i przyszłość narodu"; „jest jasnym, że jeżeli (społeczeństwu polskiemu) grozi w dalszej przyszłości zatrata bytu narodowego, to nie od Rosji, ale od Niemiec". O monarchii austriacko-węgierskiej twierdzi Dmowski: „Gdyby... żywioły nieniemieckie w Austrii pozostały poza granicami państwa niemieckiego uwolnione ze związku z krajami niemiecko-austriackimi, musiałoby się w tej części Europy wytworzyć ugrupowanie polityczne, którego ośrodkiem nie byłaby niemczyzna dzisiejszej Austrii i którego silnym dążeniem byłoby przeciwstawienie się polityce Niemiec. Z tych wszystkich względów istnienie dzisiejszej Austrii, Austrii z przewagą niemczyzny w swym wewnętrznym ustroju, jest Prusom potrzebne, potrzebniejsze niż jakemukolwiek innemu państwu". W zgodzie z poglądami wyrażonymi we wspomnianej książce zainicjował Dmowski w r. 1908 zjazd słowiański w Pradze; obradował on pod znakiem „neosławizmu".

Polityka Dmowskiego nie napotykała na odzew ze strony rosyjskiej; racjonalistyczna w swych założeniach, miała przeciw sobie w Polsce te elementy, które emocjonalnie żyły w tradycjach walki z Rosją. U źródeł tego konfliktu — niezależnie zresztą od jego emocjonalnego podkładu — tkwił program polityczny, program walki o granice z roku 1772. Tym samym jednak myśli, uczucia i działania polskie rozszczepiły się u progu pierwszej wojny światowej. Dmowski sterował polityką w kierunku przeciwniemieckim, Józef Piłsudski podjął tradycję sporu z lat 1830—1863.

W r. 1915 Dmowski wyjechał z Rosji na zachód z zamiarem baczenia na bieg sprawy polskiej, zarazem zaś z mocną decyzją, ażeby nie dopuścić do tak pożądanego przez Niemcy odrębnego pokoju z Rosją. Niemcy miały w Rosji swoich ludzi. Należał do nich Stürmer, premier rosyjski od początku r. 1916, należał też poseł do Dumy i późniejszy minister spraw wewnętrznych Protopopow. Podjęcie w tych warunkach wyraźnej akcji polskiej byłoby ów „Separatfrieden" w dużym stopniu spowodowało. Tej roboty Niemcom Dmowski nie ułatwił. Z chwilą gdy znikła nadzieja na odrębny pokój a wojna zdawała się znacznie przeciągać, zdecydowały się Niemcy na wysunięcie sprawy polskiej; przygotowywane były zresztą na tę okoliczność jeszcze ongi

OKUPACJA NIEMIECKA

I AUSTRIACKA W KRÓLESTWIE POLSKIM W L. 1915-18



-  *terytorium Niemiec*
-  *okupacja niemiecka*
-  *okupacja austriacka*
-  *granica Polski z r. 1772.*

przez Bismarcka. Celem bezpośrednim było wydobyć milionowego rekruta, prawdopodobnie celem dalszym zmuszenie Rosji na tej drodze do zawarcia odrębnego pokoju; i taki plan miał ongi Bismarck w pogotowiu. Ani jedno, ani drugie nie powiodło się.

„Królestwo Polskie” proklamowane 5 listopada 1916 przez cesarzy austriackiego i niemieckiego nie miało określonych granic. Niepokojącym było, że granica okupacji wojskowej niemieckiej z lat 1915—1918 pokrywała się prawie dokładnie zarówno z granicą zaboru pruskiego z roku 1795, jak i z „Knesenbecker Grenze”. Wiadomo zresztą, że na wypadek trwałego utrzymania tego „Królestwa” i włączenia go do niemieckiej „Mitteleuropy” planowane było wydatne okrojenie jego granic przez Prusy. Wybuch rewolucji w Rosji w r. 1917 wprowadził znaczne zmiany we wzajemnym układzie sił polskich. Piłsudski uznał konflikt z Rosją za przerwany i ze swej także strony całą akcję polityczną skierował przeciw Niemcom. Według relacji jednego z ludzi bliskich Piłsudskiemu (Leona Wasilewskiego) Piłsudski ocenił wybuch rewolucji „jako fakt niesłychanej doniosłości i punkt zwrotny w całej naszej polityce. Rosja jako najpoważniejsza siła w naszych obliczeniach politycznych, ten nasz wróg największy — na dłuższy przeciąg czasu ustępowała z pola. W tym okresie czasu można się było nie liczyć z bezpośrednim niebezpieczeństwem rosyjskim i należało teraz zwrócić całą uwagę przeciwko dwom innym okupantom. Komendant dziwił się, że ogół niepodległościowców nie zdaje sobie jeszcze z tego sprawy, i tłumaczył wszystkim z całym naciskiem znaczenie rewolucji rosyjskiej”. Piłsudski niebawem jednak na skutek aresztowania przez Niemców wyłączony został z czynnej akcji politycznej. Kierownictwo jej poza granicami kraju znalazło się teraz bezspornie w ręku Dmowskiego, u którego boku współpracował czynnie działacz polityczny zaboru pruskiego Marian Seyda. Żywą akcję na rzecz Polski rozwijał w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej Ignacy Paderewski.

Wybuch rewolucji rosyjskiej ułatwił Dmowskiemu bezpośrednią akcję w sprawie Polski w państwach koalicyjnych.

Istotnym członem tej akcji był najpierw krótki „Memoriał o terytorium państwa polskiego”, złożony w końcu marca 1917 r. na ręce lorda Balfoura, oraz wyczerpujący memoriał pt. „Zagadnienia środkowo- i wschodnioeuropejskie”, drukowany w lipcu 1917 r. w Londynie na prawach rękopisu („Problems of Central and Eastern Europe, London, July 1917 — Privately Printed”).

Według Dmowskiego „wobec tego, iż jak to powszechnie rozumiano, celem tej wojny było sprowadzenie potęgi niemieckiej do granic, któreby pozwoliły na przywrócenie równowagi europejskiej, zagadnienie Europy środkowej stało się głównym zagadnieniem wojny. Powstała kwestia, czy Europa środkowa stanie się niemiecką, czy też znaczna jej część będzie zorganizowana jako przeciwwaga dla Niemiec.” Taka Europa nie jest jednak do pomyślenia bez restytucji państwa polskiego. Pewnie, że trzeba sobie zdać sprawę, że, „najtrudniejszym bodaj zadaniem jest oderwanie od Niemiec ich części Polski. Wyzwolenie ziem polskich spod Niemiec oznacza dla nich zniszczenie wielkiego dzieła historycznego, założonego przez Fryderyka Wielkiego, rzeczywistego autora rozbioru Polski, przez co spodziewał się stopniowo zniszczyć cały naród polski, uczynić Wisłę rzeką niemiecką i podwoić tą drogą obszar nowych Niemiec, będących główną podstawą współczesnej potęgi niemieckiej”.

Dla Polski żądał Dmowski Górnego Śląska („z wyjątkiem niewielkiego ziemczonego obszaru na południowym zachodzie”), niewielkiej części wschodniej Śląska Średniego, Wielkiego Księstwa Poznańskiego („z wyjątkiem pewnego ziemczonego obszaru na zachodzie, który mógłby pozostać w posiadaniu Niemców”), Prus Zachodnich („z wyjątkiem paru ziemczonych powiatów południowo-zachodnich”) oraz powiatów lembońskiego i bytowskiego. W kwestii Prus Wschodnich opiniował tak: „Albo przyszłość niemiecka mówiącej po niemiecku dwumilionowej ludności pomiędzy ujściami Wisły i Niemna będzie zabezpieczona kosztem pociągającym za sobą zniszczenie całego narodu polskiego...; albo ten naród odzyska swe niezawisłe stanowisko w Europie w warunkach zapewniających mu swobodny rozwój, przez co wspomniany wyżej ziemczony szmat

ziemi będzie oddzielony od Niemiec, wprowadzony na drogę szybkiego rozwoju ekonomicznego i jednocześnie otwarty dla polskich wpływów i polskiej imigracji. Nie trudno jest osądzić, które z tych dwóch rozwiązań jest bardziej ludzkie, bardziej w zgodzie ze sprawiedliwością. Północna część Prus Wschodnich, ta niemiecka placówka, założona przez Zakon krzyżacki w obcym kraju, musi wobec tego odosobnienia od Niemiec być związana w przyszłości z państwem polskim. Może ona być albo autonomiczną prowincją tego państwa, albo oddzielną małą republiką, związaną z Polską unią celną, co jedynie może zapewnić jej pomyślność ekonomiczną". Południowa część Prus Wschodnich winna być — według postulatów Dmowskiego — wcielona do państwa polskiego.

Łącznie z tym Dmowski raz jeszcze podkreśla związek między restytucją państwa polskiego a zmianą układu sił Europy środkowej: „Niebezpieczeństwo to (sc. pierwsza wojna światowa) — pisał — największe, jakie groziło kiedykolwiek nowocześniejszemu światu, może być usunięte jedynie przez zamknięcie Niemiec we właściwych granicach obszaru narodowego niemieckiego, przez wyzwolenie innych ludów spod panowania niemieckiego oraz zapewnienie tym ludom organizacji politycznej, która pozwoliłaby im przeciwstawić się naciskowi niemieckiemu. Tylko tą drogą równowaga europejska może być przywrócona. To oznacza stworzenie nowych jednostek politycznych na niemieckim obszarze Europy środkowej, który dotychczas znajdował się nie tylko pod niemieckim wpływem, ale w znacznej mierze pod niemiecką władzą".

Oceniając ten program trzeba go w odniesieniu do postulatów bezpośrednio polskich określić jako niezwykle umiarkowany. Jeśli chodzi o granicę zachodnią, Dmowski nie oświadczał się nawet za integralnym zwrotem granicy z r. 1772, dopuszczając — w Poznańskim i na Pomorzu wschodnim — ustępstwa na rzecz Niemiec. Poza granice z r. 1772 wykraczał postulat Górnego Śląska, ale chodziło tu o kraj bezsprzecznie polski. Dmowski nie żądał też wcielenia całych Prus Wschodnich do

Polski; postulował Mazury pruskie, w stosunku zaś do reszty Prus dopuszczał nawet myśl suwerenności państewka północno-pruskiego.

Odnowa państwa polskiego przywróciłaby Polsce — zdaniem Dmowskiego — jej naturalny bałtycki charakter, zarazem zaś uwarunkowałaby definitywne wyrwanie Europy środkowej spod władzy i wpływów niemieckich. Rozumowanie to było bardzo logiczne, gdyż istotnie od wieków obszar środkowo-europejski był głównym rezerwoarem sił niemieckich i podstawą niemieckich światoburczych planów. Załamanie się wielkich zamierzeń krzyżacko-luksemburskich nastąpiło pod Grunwaldem w r. 1410; Europa uratowana została wówczas od hegemonii niemieckiej; w konsekwencji Europa środkowa na przeciąg stulecia przeszła pod wpływy i władzę dynastii jagiellońskiej. Z początkiem XVI wieku Polska wycofała się wprawdzie z Czech i Węgier, ale dynastia habsburska musiała zatrzymać się pod bramami Polski. Dopiero podgryzienie Polski przez Prusy w XVIII w., obaliwszy ten zwornik sklepienia środkowo-europejskiego, poddało tę część Europy pod bezpośrednie wpływy i władzę Hohenzollernów i Habsburgów, od lat zaś 1871—9 pod dyrektywę naczelną Hohenzollernów. Europa, i to tak Rosja jak Francja i Anglia zaznały wówczas, co znaczy zakorzenienie się Niemiec w Europie środkowej. Nic tedy dziwnego, że po wygranej z r. 1918, która była Grunwaldem Francji, Anglii i Ameryki w stosunku do Niemiec hohenzollernowskich, musiał pojawić się plan wyjęcia Europy środkowej spod wpływów niemieckich.

XXVIII

BLASKI I CIENIE TRAKTATU WERSALSKIEGO

(1919—1921)

Walka o granicę zachodnią. Traktat wersalski i jego następne wykonanie daleko odbiegły od tych postulatów, które Dmowski wysuwał w r. 1917. Najszkodliwszym odchyleniem od tych żądań było przyznanie Gdańskowi charakteru wolnego miasta, wprowadzie pod protektoratem Polski, ale w sposobie, który musiał od początku stwarzać zarzewie nowego konfliktu polsko-niemieckiego a tym samym europejskiego i światowego. Przesłanką formalną tej decyzji był narodowościowy charakter obszaru Wolnego Miasta, czemu jako przeciwwaga przeciwstawiał się jednak integralny związek Gdańska i portu gdańskiego z geograficznym obrazem Polski.

Drugim odchyleniem były postanowienia w przedmiocie plebiscytu w Prusach Zachodnich (w 4 powiatach położonych na prawym brzegu Wisły) i na południowym obszarze Prus Wschodnich. Postanowienia te znajdowały się już w preliminarzach pokojowych z 7 maja 1919 r. Do ostatecznego tekstu traktatu dodano też postanowienie o plebiscycie na Górnym Śląsku, zrazu (jeszcze 7 maja) przyznanym Polsce bez zastrzeżeń.

Nie ulega wątpliwości, że traktat wersalski wyrównywał niesprawiedliwość dziejową, wyrządzoną Polsce w latach 1792 do 1795, o wiele pełniej niż próby restytucyjne z lat 1807-9 i 1815, niemniej postanowienia z r. 1919 czyniły wszystko, by nowy porządek rzeczy uczynić nietrwałym. Jeżeli przywracało się Polsce jej bałtycki charakter, nie można było równocześnie ograniczać dotkliwie jej praw suwerennych u ujść Wisły. Tymczasem czyniono to zarówno przez decyzję w sprawie Gdańska, jak też

przez puszczenie na flukty plebiscytu przynależności do Polski 4 powiatów na prawym brzegu Wisły. Było jasne, że bastion wschodnio-pruski zagraża Polsce w sposób elementarny, tymczasem Prusy pozostawiono w rękach niemieckich, a polskiej ich części nie przyznano Polsce sposobem bezwarunkowym. Poddając sprawę Górnego Śląska plebiscytowi, narażono organizm młodego państwa na ciężkie przejścia kampanii plebiscytowej i na walkę zbrojną.

Sprawa granic polsko-niemieckich rozpoczęła się od walki zbrojnej, od powstania, które wybuchło w Wielkopolsce 27 grudnia 1918 r. Powtórzył się w Wielkopolsce rok 1806; podobnie jak tamto, tak i to przedsięwzięcie było nader udane i nie było bez wpływu na wykres granicy Poznańskiego w postanowieniach traktatowych w Wersalu. Postawienie sprawy Górnego Śląska w traktacie wersalskim pod znakiem zapytania spowodowało tam 16—17. VIII. 1919 wybuch pierwszego powstania górno-śląskiego, stłumionego jednak przez Niemców. Gdy wojska sowieckie w sierpniu 1920 r. znajdowały się w marszu na Warszawę, Niemcy usiłowali stworzyć na Górnym Śląsku fakty dokonane; gdy sytuacja pod Warszawą przeszła przez stan przesilenia, ludność polska chwyciła wówczas za broń w drugim powstaniu górno-śląskim (20. VIII. 1920); rezultatem tego powstania było zaprowadzenie osobnej policji plebiscytowej, złożonej w połowie z Polaków, w połowie z Niemców, dzięki czemu ukrócono działanie bojówek pruskich. Plebiscyt na Górnym Śląsku odbył się 20. III. 1921. Dał w ogólnych cyfrach głosów korzystniejszy rezultat dla Niemców niż Polaków (707 000 i 479 000 głosów), ale między głosującymi Niemcami było 200 000 urodzonych na Śląsku, jednak na nim nie mieszkających i na plebiscyt zwiezionych z głębi Niemiec. W cyfrach gmin stosunek głosów za Niemcami i Polską wyrażał się w relacji 844 i 678. O ile jednak za Polską oddali głosy tylko świadomi Polacy, o tyle za Niemcami Niemcy i nieświadomiony jeszcze w pełni element polski, względnie bojący się o swój los, na wypadek gdyby plebiscyt wypadł dla Niemiec korzystnie. Obawa przed niekorzystnym dla Polski podziałem Górnego Śląska wywołała (2—3 maja 1921) trzecie powstanie górno-śląskie.

Po miesięcznych ciężkich walkach nad Odrą wojska koalicyjne obsadziły 7 czerwca 1921 linię demarkacyjną. Podział Górnego Śląska na część polską i niemiecką nastąpił w wyniku decyzji Rady Ambasadorów z 20 października 1921.

Plebiscyt na prawym brzegu Wisły odbył się 11 lipca 1920 r. a więc w warunkach dla Polski jak najgorszych, kiedy wojska polskie znajdowały się w pełnym odwrocie przed wojskami sowieckimi. Musiał wypaść więc dla Polski jak najfatalniej. Jeszcze w 4 powiatach na prawym brzegu Wisły oddano za Polską 7 632 głosów (za Niemcami 91 624), na Mazurach 7 408 (za Niemcami 355 655).

Ostateczny rezultat był ten, że Polska w stosunku do Niemiec pozostała tworem kadłubowym, przez Niemcy otoczonym. Zwykło się porównywać granice Polski z lat 1919—1921 z granicą Polski z r. 1772, nie wszystkie jednak wnioski wyprowadzane z tego porównania wydają się trafne. Trafne jest wskazanie, że zawodną okazała się polityka germanizacyjna, prowadzona z furią w stosunku do ziem zajętych przez Prusy od r. 1772; polskość z tej ciężkiej próby wyszła zwycięsko; nietrafnym jest wniosek o trwałości granicy polsko-niemieckiej. Granica z roku 1772 nie była bowiem starą granicą polsko-niemiecką, lecz rezultatem świeżego dorobku Prus. W Prusach Wschodnich mocną stopą stanęli Hohenzollernowie dopiero w r. 1618, na Pomorzu zachodnim w latach 1648—1720, na Śląsku dopiero w r. 1740. Ani sąsiedztwa Polski z księstwami zachodnio-pomorskimi, ani sąsiedztwa z Śląskiem Habsburgów, ani także sąsiedztwa z Prusami Wschodnimi, dopóki nie znalazły się one pod ostatecznym władaniem Hohenzollernów brandenburskich, nie można zestawiać z sąsiedztwem polsko-pruskim na przestrzeni lat 1740 do 1772. Od roku więc 1740 powstał na granicy zachodniej Polski nowy układ stosunków, który był przygotowaniem sytuacji rozbiorczej. Ten sam układ stosunków został powtórzony w r. 1919, w wydaniu jeszcze bardziej pogorszonym, gdyż sąsiadem Polski były w r. 1740 tylko Prusy, w roku zaś 1919 zjednoczone Niemcy. Tak wyglądała sytuacja geograficzno-polityczna głównego filaru skupienia środkowo-europejskiego.

BAZY WYPADOWE NIEMIEC PO PIERWSZEJ WOJNIE ŚWIATOWEJ



- Bazy wypadowe Niemiec na wschodzie
- Granice państwowe
- Granica Polski z r. 1772.

Nad takim rozwiązaniem zaciążyły względy różnego rodzaju. Po pierwsze panujące jeszcze podówczas — zwłaszcza w Anglii przekonanie o rozłączności bezpieczeństwa na zachodzie i wschodzie Europy, mylny pogląd, jakoby uchylenie furtki na wschodzie mogło odciągnąć uwagę Niemiec na zachodzie. Przekonanie fałszywe do gruntu, gdyż doświadczenia wiekowe uczyły, że Prusy względnie Niemcy traktują wschód jako rezerwoar sił używanych w ostatecznym rachunku do uderzenia na zachód; tak było przecież zarówno w r. 1870 jak 1914. Drugą mylną przesłanką decyzji była skłonność do wykrawania terytoriów państwowych w możliwej zgodności z bieżącym zasiedleniem narodowym, bez baczenia na względy natury strategicznej. Nad całym opisanym rozwiązaniem sprawy w nieostatniej mierze zaciążyła też obawa Anglii o monopol wpływów francuskich w Europie środkowej, obawa nieuzasadniona, gdyż Francja po wyczerpaniu wojną z lat 1914—1918 była w najlepszym razie zdolną do powstrzymywania Niemiec, w żadnym zaś wypadku do rywalizacji z Anglią.

Polska i Czechosłowacja. Twórcy traktatu wersalskiego okazali daleko więcej konsekwencji przy wykreślaniu granicy niemiecko-czeskiej. Granica, którą otrzymali Czesi, dałaby się porównać tylko z granicą ziem macierzystych Polski. Miała takie samo uzasadnienie historyczne i geograficzno-strategiczne, miała też te same niedostatki, tj. zasiedlenie niemieckie w Sudetach i w innych terenach pogranicznych. Niemniej granica ta wykreślona była z pełnym sensem, uczyniła z Czechosłowacji realnego sprzymierzeńca Francji. Warunkiem tej realności był wzajemny stosunek Polski i Czechosłowacji, gdyż w razie bliskości tego stosunku słabło niebezpieczne dla obu tych państw znaczenie śląskiego ramienia niemieckiego. Widział te rzeczy jasno Dmowski. „Dla nas — pisał w „Polityce polskiej” — niebezpieczeństwo zalewu niemieckiego, grożące Czechom, nie mogło być nigdy obojętne. Dopóki ramię Śląska niemczyzny, Lignica—Wrocław, ma po drugiej stronie niezniemczony obszar czeski, dopóty siła jego jest względna i nacisk niemczyzny na nas stąd idący nie może posiadać zbyt dużego impetu. Dzięki temu w znacznej mierze nasza najdalej na zachód wysunięta ziemia,

Poznańskie, oparła się zalewowi niemieckiemu. Inne byłoby nasze położenie, gdyby naród czeski znikł z powierzchni Europy, gdyby jego ziemia stała się niemiecką. Trzeba to sobie wyraźnie powiedzieć, że odrodzenie narodowe Czech umożliwiło odbudowanie Polski w tych granicach na zachodzie, które dziś posiadamy. Dodam, że bez porównania większe znaczenie dla Czech ma znaczenie Polski: gdybyśmy się byli nie utrzymali na zachodzie, Czesi nie mogliby istnieć jako naród, staliby się słowiańską wyspą w morzu niemieckim, jak Serbowie łużyccy".

Niestety, ta elementarna prawda nie stała się zasadą wzajemnej polityki czesko-polskiej.

XXIX

KU DRUGIEJ WOJNIE ŚWIATOWEJ.

(1921—1939)

Przyłączenie ziem macierzystych Polski, odjętych Prusom, do Państwa Polskiego wykazało w krótkim czasie, jak płytką i powierzchowną była w nich patyna niemiecka. Z miejsca w r. 1918 i 1919 nastąpił odpływ wielu setek tysięcy Niemców. Według spisu ludności z r. 1931 w województwie poznańskim w rzedzie 2.339.600 mieszkańców 2.177.200 podało jako język ojczysty polski (90,50%), 173.500 niemiecki (7,4%). W województwie pomorskim na 1.884.400 ogółu ludności Polaków było 1.657.300 (88%), Niemców 190.800 (10,1%). W województwie śląskim na 1.295.000 ludności było Polaków 1.195.600 (92,3%), Niemców 90.600 (7%).

Te fakty i cyfry nie stały jednak Niemcom na przeszkodzie w szerzeniu namiętnej propagandy przeciw Polsce, którą mianowano „państwem sezonowym” i domagano się odjęcia jej „korytarza” pomorskiego. Rzecznikiem tej akcji na terenie dyplomatycznym był min. Stresemann. Zadaniem jego było stworzenie rozłączności bezpieczeństwa na zachodzie i wschodzie; cel ten osiągnął przez traktaty lokarneńskie, zawarte w końcu 1925 roku. W traktatach tych Niemcy dawały poręczenie granicy francusko - niemieckiej, gwarantowanej zarazem przez Anglię i Włochy; jeżeli chodzi o Polskę i Czechosłowację, podpisane zostały tylko umowy o postępowaniu rozjemczym. Stresemann oświadczył sam o umowach lokarneńskich, że „nie zawierają nic takiego, co w jakikolwiek sposób mogłoby być uważane za uznanie granicy wschodniej”. Metoda Stresemanna nie wносиła żadnych nowości, była w ujęciu swym

klasycznie pruską, w szczególności była tym jej wariantem, który spekulował na prosty rozbiór Polski przy zapewnieniu sobie bezpieczeństwa od zachodu. Celu polskiego Stresemann nie osiągnął, posłużył się natomiast paktami lokarneńskimi dla wytargowania wcześniejszej ewakuacji Nadrenii przez wojska sprzymierzone.

Wbrew opinii, która panowała w Niemczech hitlerowskich, był Stresemann w istocie ich prekursorem, był pierwszym, który podgryzł podstawy traktatu wersalskiego i przez to umożliwił całą późniejszą politykę narodowych socjalistów.

Program hitlerowski. Podstawowe zasady polityki zagranicznej ruchu narodowo-socjalistycznego wyłożone zostały przez Adolfa Hitlera w „Mein Kampf”. Hitler syntetyzuje w tej książce założenia polityczne Fryderyka Wielkiego i Fryderyka Wilhelma II, pragnie nawrotu na szlak przyjaźni prusko - angielskiej. W „Polityce polskiej” przypominał był Dmowski, że był czas — w dobie Fryderyka Wielkiego — kiedy „Prusy i Anglia były stworzone na sojuszników. Anglia nie miała bezpośrednich interesów w Europie. Prusy ich nie miały poza Europą. Nie było tedy punktu, na którym by się interesy angielskie z pruskimi zetrzeć mogły. I na żadnym sojuszniku w swych dziejach Anglia nie zrobiła takiego interesu, jak na Fryderyku Wielkim. W wojnie siedmioletniej Francja, zaprzątnięta nie-szczęśliwą walką z królem pruskim, nie mogła użyć swych sił na obronę kolonii; za jednym zamachem straciła Kanadę, Luizjanę i stanowisko w Indiach, została niemal zlikwidowana jako mocarstwo kolonialne. Anglicy stali się panami Indii i Ameryki Północnej, co zdecydowało o bogactwie i potędze Anglii i o świetnym rozroście rasy anglosaskiej”. Ale od tego czasu upłynęło wiele wody; pozostała jednak tradycja. Oparł się na niej Hitler i usiłował ją ożywić w Anglii.

Głosił więc zahamowanie konfliktu imperialnego z Anglią, uderzał natomiast we Francję. „Winniśmy — pisał — wszelką ofiarę ponieść, która by w skutkach swych mogła doprowadzić do zniszczenia hegemonii francuskiej w Europie. Naturalnym naszym sojusznikiem jest dziś każda potęga, która podobnie jak my uważa hegemonię francuską w Europie za rzecz nie do



zniesienia! Nie ma dla nas tak ciężkiej drogi do takiej potęgi i nie ma dla nas takiego zrzeczenia się, jeżeli na takiej drodze lub za cenę takiego zrzeczenia się moglibyśmy uzyskać cel ostateczny: pognębienie naszego najgorszego wroga". A więc demagogiczny ukłon w stronę Anglii i propozycja podziału wpływów w świecie: Anglia na morzach, Niemcy na kontynencie. Tak jakby w przededniu wojny siedmioletniej.

Jakiż program na wschodzie? Tutaj wybrał Hitler politykę Fryderyka Wilhelma II, a więc plan ataku na Rosję: „Kończymy przedwojenną politykę handlową i kolonialną i zwracamy się do polityki rolnej przyszłości”; „wyznaję otwarcie — pisze — iż słuszniejszym było już w dobie przedwojennej zaniechawszy bezmyślnej polityki kolonialnej i zaniechawszy starań o flotę handlową i wojenną ustawić Niemcy w przymierzu z Anglią przeciw Rosji i w ten sposób od słabej polityki światowej przejść do zdecydowanej polityki kontynentalnej mającej na celu zdobycie ziemi”. Gdzie jej szukać?: „jeżeli dzisiaj mówimy o nowych terenach w Europie, to możemy myśleć tylko o Rosji i o państwach jej podległych u jej krawędzi” („nur an Russland und die ihm untertanen Randstaaten“). A więc plan podboju Rosji. Oczywiście koniec ekspansji na południe; skoro dąży się do pogrążenia Francji, trzeba zjednać sobie Włochy: „powstrzymujemy wieczny ciąg Germanów na południe i zwracamy spojrzenie ku wschodowi”.

Na drodze między Niemcami a Rosją znajdowała się jednak Polska. Wprawdzie w minionych wiekach i dziesiątkach lat dzieje polsko - rosyjskie wypełnione były wzajemnymi walkami, jednak od r. 1932 łączył Polskę i Związek Radziecki pakt o nieagresji. Niemniej rozpoczęło się kuszenie Polski. W szczególności pakt o nieagresji, zawarty z Polską, traktował Hitler jako sposób rozerwania sojuszu francusko-polskiego; pakt ten miał zdezawuować sojusznika polskiego u sprzymierzeńca francuskiego i powoli doprowadzić do rozerwania łączności między tymi obu państwami. Następnie pakt niemiecko - polski miał się stać narzędziem wpływu niemieckiego na Polskę w kierunku podjęcia wspólnej wyprawy przeciw Rosji.

Widzimy tu dokładnie powtórzenie sytuacji z lat 1790—1. Niemcy chcą uderzyć na Rosję, kryte przez Anglię, wsparte przez Polskę. Ta gra jednak się nie udała, gdyż Polska mimo wielokrotnego nacisku odmówiła swej zgody.

Podbój bezkrwawy. W r. 1937 w ramach serii zatytułowanej: „Schriften des Reichsinstituts für Geschichte des neuen Deutschlands“ ukazała się praca Kleo Pleyera pod tytułem „Die Kräfte des Grenzkampfes in Ostmitteleuropa“. Autor tej publikacji rozpoczyna od stwierdzenia, że „od 2 dziesiątek lat mówi się w Niemczech na nowo o pochodzie na wschód“, a zaraz potem dodaje: „obszar środkowo-europejski od Zatoki Fińskiej do Adriatyku i Morza Egejskiego jest przyporządkowany niemieckiemu środkowi (Europy). Chociaż obszar ten wysuwa się właściwie w stronę wschodniej Europy, jednak można go sensownie ująć tylko od strony europejskiego środka. Obszar ten posiada wśród wszystkich rozłożonych na przestrzeni różnic narodowych i społecznych jeden element jedności i porządku: niemieckość. Obszar ten jest przesiąknięty krwią niemiecką i ukształcony wg. stylu niemieckiego“. Tezy tej publikacji są tak jasne, że każdy komentarz jest zbędny.

W ramach programu marszu na wschód mieścił się tedy ściślejszy program opanowania Europy środkowej. Na razie o tym bliżej nie mówiono. Europa środkowa była wszak zorganizowana państwowo i prosty atak na nią byłby taktyczną niezręcznością. Hitler obmyślił więc zrazu plan okrężny. Ubrał się w szaty apostoła głoszącego walkę z komunizmem, chciał na tej drodze zneutralizować opinię i działania świata zachodniego, a uderzywszy na Rosję — w razie powodzenia — chciał upiec zarazem pieczeń środkowo - europejską. Był na zawołanie antyfrancuskim, antykomunistycznym, zależnie od tego, w jakim stopniu mógł danym hasłem się posłużyć. Ale cała kombinacja wyłożona w „Mein Kampf“ spaliła na panewce.

Nadarzyła się za to inna świetna okazja. Włochy stały zrazu na straży niepodległości Austrii, rozumiejąc dobrze, że niepodległość Austrii znaczy dla nich tyle, co dla Anglii niepodległość Belgii. Jednak wojna o Abisynię, wprowadzając Włochy w konflikt z Anglią, osłabiła ich pozycję na granicy

niemieckiej, w ostatecznym zaś efekcie Niemcy wykorzystały ten fakt i w czasie zajmowania Austrii (marzec 1938) nie napotkały ze strony Włoch na sprzeciw.

Zajęcie Austrii było zdarzeniem niesłychanej wagi, gdyż od tej chwili w ręce niemieckie dostały się dwie zasadnicze bazy wypadowe w stosunku do świata środkowo - europejskiego. Jedną z nich były kleszcze nałożone na Polskę jeszcze w r. 1740, a utrzymane przez traktat wersalski, drugą zaś właśnie Austria, ta Austria, która najpierw doprowadziła do stworzenia monarchii austriacko - węgierskiej będącej klasyczną historyczną organizacją Europy środkowej na modłę niemiecką, a później stworzony przez siebie system państwowy dołączyła do rydwanu Hohenzollernów. Obecnie po zajęciu Austrii przez Niemcy narodowo - socjalistyczne obie te bazy wypadowe były w ręku nie dwu państw rywalizujących, jak do r. 1866, ani nawet sprzymierzonych, jak od 1879, lecz w *jednym ręku*.

Waga tego faktu wzmocniona została przez elementy natury geograficznej. Niemcy połączone w jedno z Austrią nie tylko dziedziczyły tradycje ekspansywne tej ostatniej, ale otrzymywały pierwszorzędne narzędzie realizacyjne w postaci kleszczy nałożonych od tej chwili na Czechosłowację. Dwa państwa słowiańskie, Polska i Czechosłowacja, ujęte zostały od tego momentu w obcęgę niemieckie.

Wielekroć cytowany Roman Dmowski zdawał sobie sprawę z roli owych baz wypadowych niemieckich, ale dlatego też nie chciał dopuścić, by Niemcy były w posiadaniu obu z nich. Sądził, że nie da się odsunąć w nieskończoność „Anschlussu” Austrii do Niemiec, natomiast żądał likwidacji Prus Wschodnich jako prowincji niemieckiej, na skutek czego rola obronna Polski w stosunku do Niemiec, czyniących zapędy na Europę środkową, byłaby znacznie ułatwiona. W traktacie wersalskim Prusy Wschodnie pozostawiono jednak przy Niemczech. Austrię natomiast od Niemiec odłączono — co najważniejsze jednak, w chwili gdy Niemcy ujawniły zamierzenia okupacyjne w stosunku do Austrii, nie pojawił się ze strony dawnych sprzymierzeńców żaden odruch zbrojnego protestu.

Rzecz była reżyserowana przez Niemcy bardzo sprytnie. Restytucję obowiązku powszechnej służby wojskowej przeprowadzało się w czasie, kiedy walka z komunizmem była hasłem dnia; pełno było o tym mowy i w czasie remilitaryzacji Nadrenii, ale jedno z drugim nie miało związku: wtedy więc chodziło o satysfakcję w stosunku do urażonej godności niemieckiej. Z chwilą gdy wojska niemieckie były w Nadrenii, atak francuski na Niemcy był już bardzo utrudniony. Sprawa austriacka była zresztą także dobrze przygotowana: Adolf Hitler, twórca Niemiec narodowo - socjalistycznych, nie mógł patrzeć spokojnie na odrębny byt państwowy Niemców austriackich, on sam Niemiec austriacki!

Dostawszy w ręce Austrię, postanowił Hitler przypuścić atak na Czechy. I tutaj znalazł się argument: tragedia narodowa Niemców sudeckich i innych przygranicznych. Hitler nie pragnął niczego, jak tylko powrotu Niemców sudeckich do ojczyzny niemieckiej.

System niemiecki mający na dalszym celu opanowanie ziem pozaniemieckich zasadza się na zaszczepieniu komórek „oddolnych”. Zrazu tworzą się one bez dalszej myśli politycznej, ale skoro tylko niemczyzna się zagnieżdży, ambicje te wypływają jak oliwa na wierzch. Pierwszy taki wielki bunt niemiecki przeżyła Polska na pocz. XIV wieku, takim buntem był i bunt Henleina w Czechach w r. 1938, podobnie buntowali się w stosunku do Polski „wójtowie” gdańscy w latach 1919 — 1939.

System niemiecki, mający na celu podgryzanie pogranicza, prowadzi w dalszym etapie do jego zaboru na rzecz państwowości niemieckiej. Od tej chwili wkracza ona z całym aparatem państwowym w rozerwaną jedność osadniczo - geograficzną i czyni dalsze spustoszenia. Inaczej wygląda ta sprawa na obszarach położonych w znacznej odległości od Niemiec. Tam ta „oddolna” robota prowadzi do powstania agentów niemieckich, rozsypanych na całym świecie, tysiącem sposobów oddziałujących na gospodarstwo i politykę danych krajów. Fakt, że liczne kraje Europy środkowej były w minionych wiekach przedmiotem kolonizacji niemieckiej, wytworzył w nich szczególnie silne takie ekspozytury, wręcz państwa w państwach.

Walcząc o kwestię sudecką ciągnęły Niemcy profit z tez stawianych przez aliantów w czasie pierwszej wojny światowej i z praktyki stosowanej w toku obrad wersalskich; zasadę narodową doprowadzono wówczas do absurdu. Zasługą niemiecką jest, że absurd zamieniły w absurd jeszcze gorszy, a tym samym wskazały drogę wyjścia po drugiej wojnie światowej.

Już brutalizm Hitlera w czasie rozmów wrześnieowych 1938 doprowadził do znacznej reakcji europejskiej. Przysłowiową kroplą wody przepełniającą wierzch stał się zabór Czech i Moraw w marcu 1939. Od tej chwili było rzeczą dostatecznie jasną, że Niemcy idą na podbój Europy. Powstały warunki dla ukształtowania się wielkiej koalicji antyniemieckiej.

XXX

AGRESJA NIEMIECKA¹⁾ I SPOSOBY UBEZPIECZENIA SIĘ PRZED JEJ POWTÓRZENIEM

Kłeska wojenna poniesiona przez Polskę w r. 1939 pozwoliła Niemcom na postawienie takiego programu antypolskiego, który bez reszty już dawał folgę nienawiści niemieckiej ku Polakom, żywionej przez lat tysiąc, żeby pominąć już nie zapisane przez źródła dawniejsze zmagania Słowian polskich z Germanami. Terytorialnie postanowiły Niemcy zrealizować w r. 1939 program śniony od r. 1795, program zaboru Pomorza Polskiego i Poznańskiego i Polski środkowej po granicę 3 rozbioru, czy po „Knesebeckergrenze”, czy po zasięg okupacji niemieckiej z lat 1915—18. Zabory te uzupełnione zostały w r. 1941, kiedy to nastąpiło „włączenie” okręgu białostockiego do Niemiec.

Fakt, że w r. 1939 działały już Niemcy zjednoczone, a nie rozłącznie Prusy i Austria, wpłynął na to, że Niemcy cały szereg „rewindykacji” poczyniły i na południowym zachodzie Polski, w sposobie i rozmiarach nie znanych ze zdarzeń poprzednich. Skutkiem jednolitego wystąpienia Niemiec było też, że ziemie, które w r. 1795 stanowiły zabór austriacki, związane zostały z Niemcami w postaci „Generalgouvernement”. Zgodność prawie w szczegółach zaboru austriackiego po r. 1795

1) Dzieje wojny polsko-niemieckiej i dzieje okupacji niemieckiej i okrucieństw popełnianych przez Niemców będą przedmiotem osobnych, obszernych i wyczerpujących studiów. Na tym miejscu, licząc się z faktem, że zdarzenia te są jeszcze w świeżej pamięci czytelnika, ograniczamy się do nakreślenia najgrubszych linii rozwoju polityki niemieckiej.

OKUPACJA ZIEM POLSKICH

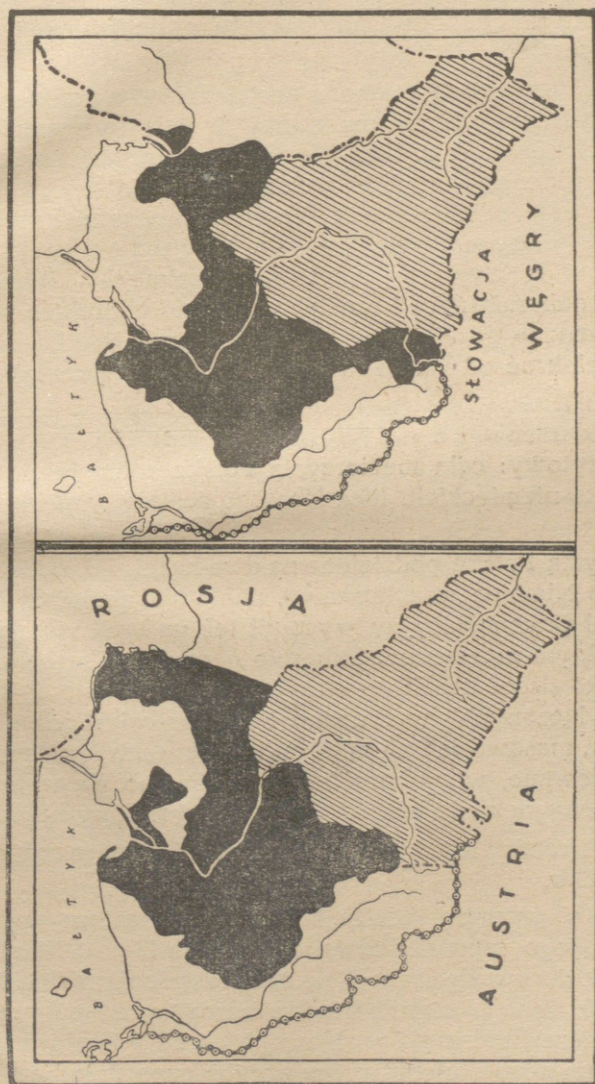
STAN Z ROKU 1939



-  Rzesza Niemiecka
-  Terytorium polskie „wcielone” do Rzeszy
-  Generalne Gubernatorstwo
-  Protektorat Czech i Moraw

UDZIAŁ PRUS I AUSTRII W ROZBIORACH POLSKI

ZIEMIE POLSKIE W ROKU 1941



■ zabór Prus
 ▨ zabór Austrii
 ○ granice ziem macierzyst. Polski
 ■ obszar przyłączony "do Rzeszy" w r. 1939 i 1941
 ▨ Generalne Gubernatorstwa
 ○ granice ziem macierzyst. Polski

z „gubernią generalną” ujawniła się zwłaszcza w r. 1941, po przyłączeniu do „guberni” „dykstryktu galicyjskiego” ze stolicą we Lwowie.

Zgodność terytorialna zaboru austriackiego z czasu po roku 1795 z obszarem „guberni generalnej” w jednym wypadku wykazała odchylenie. W r. 1795 Warszawa znalazła się w ramach zaboru pruskiego, w r. 1939 pozostawiono ją w „guberni”. Przyczyna tego odchylenia tkwiła w niemożności natychmiastowego zniszczenia Warszawy — a ten program przyświecał Niemcom w stosunku do ziem „przyłączonych”. Warszawie nawet w „gubernialnych” ramach odebrano charakter stołeczny, a przyznano go Krakowowi, w tym przekonaniu, że jako miasto wielokrotnie od Warszawy mniejsze da się łatwiej zniemczyć.

Dzięki zdarzeniom z r. 1939 program pruski osiągnął swój punkt szczytowy: cała macierzysta Polska znalazła się w rękach prusko-niemieckich. Idee Hassego zostały w pełni zrealizowane.

Macierzystą Polskę podzielono na dwa kąski. To, co w r. 1939 (i 1941) do Niemiec „przyłączono”, miało być z miejsca zniemczone. Szał germanizacyjny wystąpił też na tych ziemiach od razu w pełnym natężeniu. „Gubernia generalna” przeznaczona została jako drugi kąsek po strawieniu pierwszego. Z terytoriów „przyłączonych” wyrzucano Polaków osiadłych na nich od wieków, masowo ich na miejscu i w obozach koncentracyjnych mordowano, w „guberni” specjalizowano się w tępieniu warstw inteligentnych i przejawów polskiej kultury narodowej.

Osobnym rozdziałem był potworny mord Żydów rozpoczęty wiosną 1943 r.

Antypolski program Adolfa Hitlera jest syntezą poczynąń wszystkich jego poprzedników, od Henryka II po Wilhelma II, a zwłaszcza doskonałą syntezą działań brandenburskich i krzyżackich. Cóż innego czynili Brandenburczycy od połowy wieku XIII w ziemi lubuskiej i w „Nowej Marchii”? Skargi wniesione z końcem tego stulecia przez arcybiskupa Jakuba Świnkę można by dziś przepisać — nic nie straciły na swej aktualności.

Ten sam program eksterminacyjny stosowali Krzyżacy. Niemcy narodowo - socjalistyczne stale podkreślały swój związek z tradycją krzyżacką. Ideolog III Rzeszy p. Alfred Rosenberg chciał ukształtować partię narodowo - socjalistyczną na modłę Zakonu krzyżackiego, w krzyżackich „ordensburgach” kształcił przyszłych „führerów”. Prototypem „volksdeutscheów” są Niemcy na dworach książąt dolno - śląskich w końcu XIII w. i wójt krakowski Albert z pocz. XVI stulecia; przecież ci Niemcy już wówczas doradzali młodym książętom śląskim, ażeby „wytępić cały naród polski a zwłaszcza osoby duchowne i rycerzy”. Program eksterminacji polskiej elity narodowej jest tu już bez reszty postawiony. Ci Niemcy to zarazem prototyp późniejszej kamaryli niemieckiej na dworach carskich, są to poprzednicy późniejszych „stürmerów”.

Takim też będzie w przyszłości każdy Niemiec pozostawiony poza granicami państwa niemieckiego.

Odra i Nisa. Zagadnienie powojennej Polski jest oczywiście w pierwszej mierze zagadnieniem jej granic, a ponieważ źródłem agresji były Niemcy i wojna toczyła się z Niemcami, sprawa granicy polsko - niemieckiej wysuwa się na pierwszy plan rozważań¹⁾.

Sprawa granic polsko - niemieckich nie jest zagadnieniem tylko narodowym, tj. ulepszeniem poprzedniej granicy pod względem narodowym, ale kwestią w pierwszym rzędzie geograficzną, a dokładniej geograficzno-polityczną. Nie wysuwalibyśmy dziś na pierwszy plan elementów natury strategicznej, ile że warunki współczesnej wojny odebrały granicom naturalnym ich dotychczasowe znaczenie. Ale geografia to jest także osadnictwo; idzie o to, jaki winien być obszar Polski, ażeby nie był rozerwany osadniczo, a tym samym nie był przedmiotem ponownej agresji niemieckiej.

Odpowiedź na to pytanie daje nam historia. Wykazuje ona, że w płaszczyźnie stosunków polsko - niemieckich *obszar między dorzeczem Odry a Bugiem jest obszarem niepodzielnym*.

¹⁾ Ob. w tej sprawie obecnie: M. Kielczewska i A. Grodek, Odra—Nisa, najlepsza granica Polski, Poznań 1945.

Tym obszarem władać może tylko jeden organizm polityczny. Jeżeli wedrze się weń drugi, silny, to jeden z nich musi ulec. Mogło obok Polski istnieć słabe księstwo zachodnio - pomorskie, mógł w rękach Habsburgów pozostać Śląsk i nie zagrażać Polsce, gdyż był eksponowanym cyplem monarchii habsburskiej żyjącym w łączności z obszarem sudeckim. Z chwilą jednak gdy na Pomorze zachodnie i Śląsk weszły Prusy, rozpoczął się bój Prus i Polski o całość jej ziem macierzystych. Dlatego też rozbiórów Polski było nie trzy, lecz pięć: 1648/1720 (zajęcie Pomorza zachodniego), 1740 (zajęcie Śląska), 1772 do 1795 (trzy rozbiory Polski). Dlatego też, z chwilą gdy Niemcy w roku 1919 utrzymały się przy pierwszych dwóch z tych pięciu rozbiorów, musiał w roku 1939 nastąpić pełny zabór ziem macierzystych Polski.

Walną pomoc w rozbiorach Polski przyniosło Niemcom dawne władztwo krzyżackie w Prusach Wschodnich. Było ono tą drugą kłamrą zarzuconą na obszar ziem macierzystych Polski. Klamra ta nie oddziaływała jednak niszcząco, gdyby nie najgroźniejsze dla całych późniejszych dziejów Polski wtargnięcie marchii brandenburskiej w zlewiska rzek Warty i Odry, czyli w ziemię lubuską. Stąd Wartą i Notecią szedł podbój w kierunku północno - wschodnim; już w drugiej połowie wieku XIII posuwając się szlakiem Noteci docierał pod Gdańsk. Tutaj też, nad dolną Wartą, wziął już w XIII w. swój początek ów późniejszy słynny hitlerowski „Warthegau”. Zniszczenie tego rozbójniczego, od pierwocin, gniazda niemczyzny jest jednym z elementarnych warunków przywrócenia powojennej Polsce naturalnej i spokojnej egzystencji.

Macierzysta i trzonowa ziemia historycznej Polski — Wielkopolska — nie może być krajem kadłubowym, nie może być tworem z uciętymi rękoma. *Dzielnica rozsiadła nad brzegiem Warty nie może mieć ujścia Warty i Odry poza obszarem państwowym Polski.*

W integralnym związku z zagadnieniem granic zachodnich Polski pozostaje sprawa Czechosłowacji, ile że istnienie jej jest elementarnym warunkiem bezpieczeństwa polskiego na połud-

niowym zachodzie, dla samej zaś Czechosłowacji istnienie Polski warunkiem jej własnej egzystencji. Restytucja granicy Czech w stosunku do Niemiec z r. 1939 jest postulatem oczywistym, mającym zresztą takie samo uzasadnienie, jak granica Polski nad dolną Odrą. Ale granica Czech w stosunku do Niemiec to także problem klina niemieckiego wbitego między Czechy i Polskę. Tym klinem jest współczesny niemiecki, dawny zaś polski Śląsk. *Ucięcie tego klina, ucięcie przez zakreslenie granicy polsko-niemieckiej wzdłuż Nisy Łużyckiej aż po jej ujście ku Odrze*, jest równie elementarnym postulatem polityki polskiej jak odzyskanie dla Polski ujść Warty i Odry.

Polskość ziem na wschód od Odry miała swoje głęboko ukryte korzenie. Jeżeli spojrzymy na mapkę ilustrującą przyrost ludności w Niemczech w r. 1925, zamieszczoną w wydawnictwie niemieckim: Thalheim-Ziegfeld, Der deutsche Osten, 1936, zobaczymy, że wschodnie obszary państwowe niemieckie rażąco odbijały pod tym względem od Niemiec środkowych. Południowa część Prus Wschodnich, a więc obszar Mazurów pruskich należał do terytoriów o najsilniejszym przyroście ludności (240 urodzin na 100 zgonów); część ich północna w środku miała 240—210 urodzin, okolice zaś zewnętrzne 210—185. Górny Śląsk miał znów najwyższą cyfrę 240; Śląsk Średni, następnie części Wielkopolski pozostałe w r. 1919 przy Niemczech, obwód nadnotecki i środkowe Pomorze 210 — 185! Jakież przeciwieństwo ze stosunkiem tych cyfr w reszcie obszarów Rzeszy z r. 1939! *Rozrodczość ta była śladem polskiego zasiedlenia.*

Opisana rozrodczość ziem na wschód od Odry od końca w. XIX była dla Niemiec rezerwoarem demograficznym. Przemysł niemiecki, miasta niemieckie żyły demograficznie z tego potencjału. Do najdalszych granic posunięto tę politykę od r. 1939, kiedy wszystkich Polaków usiłowano zmienić na robotników fabrycznych i rolnych. Jeżeli tedy odetnie się Niemcom tereny wschodnie, tereny o silnym przyroście ludności, ludności pochodzenia polskiego, nakaze się Niemcom bytować zgodnie ze sprawiedliwą zasadą: wedle stawu grobla. Niechże Niemcy zajmą się uprawą roli, niechże nie traktują żywiołu

słowiańskiego jako niewolnika w służbie przemysłu i rolnictwa niemieckiego. Biały Murzyn w fabryce i jako robotnik rolny, „Herrenvolk” za biurkami, w roli „führerów” wykształconych w „ordensburgach”!

Polska — Czechosłowacja — Związek Radziecki.

Stosunek Polski i Czechosłowacji do Związku Radzieckiego wynika z tego prostego rozumowania, że na wypadek zwycięstwa niemieckiego dla obu tych zachodnich narodów słowiańskich nie było ratunku i że bez udziału Związku Radzieckiego w wojnie przeciw Niemcom nie byłoby mowy o klęsce Niemiec i o wyzwoleniu Polski i Czechosłowacji. Zdajmy sobie sprawę z tego, jak zmieniła się sytuacja od czasu współdziałania Niemiec hohenzollernowskich z Rosją carską. Jesteśmy dziś świadkami powrotu Polski na stary nadodrzański szlak piastowski, jesteśmy w możności wycięcia raka prusko - hitlerowskiego, który Polskę wiódł do zupełnej zagłady.

W miejsce niemieckiego „Drang nach Osten” przychodzi epoka ponownego słowiańskiego marszu na zachód. Kto tego zjawiska nie zrozumie, nie pojmie nowej epoki, nie dostrzeże miejsca dla Polski w otaczającej ją rzeczywistości.

U progu drugiego tysiąclecia Polska ponownie zaciąga straż nad Odrą.



SPIS TREŚCI

	Strona
Słowo wstępne	5
I. Państwo Mieszka I (693—992)	7
Słowianie polscy. Czy Normanowie organizowali Polskę? Niemcy a ekspansja Polski na zachód. Postawa Mieszka I wobec Niemiec. Najdawniejsze stosunki polsko-czeskie. Mieszko pragnie uzyskać suwerenność na Pomorzu. Ówczesne Niemcy pośrednikami cywilizacji rzymskiej. Opanowanie ujść Odry głównym celem polityki Mieszka. Scalenie ziem nad Odrą.	
II. Próba utworzenia państwa Słowian zachodnich; Bolesław Chrobry Wielki. Upadek państwa pierwszych Piastów. (992—1038)	23
Zgodna polityka z Niemcami za Ottona III. Powstanie metropolii w Polsce. Naprężone stosunki z Niemcami — próba utworzenia przeciwwagi w bloku czesko-bawarsko-polskim. Rozbicie bloku. Wojna w Polsce — uratowanie suwerenności. Zagłada państwa pierwszych Piastów.	
III. Druga walka o ujścia Odry i brzeg Bałtyku (1038—1138)	33
Jednoczenie Polski przez Kazimierza Odnowiciela. Nowa sytuacja polityczna wobec Pomorza. Podbój Pomorza zachodniego i jego chrystianizacja.	
IV. Pierwsze skutki rozbicia dzielnicowego. — Najazd Tata-rów (1138—1241)	42
Rozgrywki dzielnicowe i utrata Pomorza zachodniego. Nowy kierunek polityki Kazimierza Sprawiedliwego. Utrata Pomorza gdańskiego. Polska pod znakiem narastania niebez-pieczństwa brandenbursko-krzyżackiego. Najazd Tatarów kataklizmem dziejowym.	
V. Rozpad cesarstwa w Niemczech. — Marchia branden-burska i Czechy w drugiej połowie XIII wieku	52
Rozrost marchii brandenburskiej. Reakcja Polski na są-siedztwo brandenburskie. Stosunki polsko-czeskie na prze-lomie XIII i XIV wieku.	
VI. Wał niemiecki na północy Polski (1308—1312)	58
W Krakowie bunt wójta Alberta.	

	Strona
VII. Niemcy i kolonizacja niemiecka w Polsce w XIII i XIV wieku	63
Miasta słowiańskie i miasta nowe. Kolonizacja wsi.	
VIII. W kleszczach luksembursko-krzyżackich (1309—1370)	71
Wojna z Krzyżakami. Kompromisowa polityka Kazimierza Wielkiego. Rywalizacja z Litwą na południowym wschodzie. Wytrwałe dążenie Kazimierza Wielkiego do powrotu na ziemię nadodrzańskie.	
IX. Od unii z Węgrami do unii z Litwą (1370 — 1385)	79
X. Walka z Niemcami o Bałtyk i środkową Europę (1385 — 1466)	82
Wzrost antagonizmu polsko-krzyżackiego staje się podłożem Grunwaldu. Grunwald rozbija plan niemieckiej „Mitteleuropy“ i otwiera drogę porozumieniu polsko-czesko-węgierskiemu. Druga możliwość połączenia Polski i Czech. Warneńczyk łączy Polskę i Węgry. Nawrót do bałtyckiej polityki za Kazimierza Jagiellończyka.	
XI. Problem bloku państw opartego o Bałtyk, asekurowanego na południowym wschodzie (1466 — 1506)	92
Walka o wpływy w basenie naddunajskim. Wojna o asekurację nad Morzem Czarnym. Supremacja zagadnienia bałtyckiego w polityce Jagiellonów.	
XII. Ugięcie lennika pruskiego. Wycofanie się Polski z Czech i Węgier (1506 — 1548)	97
Wojna pruska. Traktat krakowski 1525 r. Francja — Polska — Brandenburgia. Ocena traktatu krakowskiego. Brandenburgia a Polska. Wycofanie się z aktywnej polityki w basenie naddunajskim. Zagadnienie niemieckie a rozwój wewnętrzny Polski.	
XIII. Poszerzenie brzegu bałtyckiego. — Pierwszy niebezpieczny krok (1548 — 1572)	109
Polityka bałtycka Zygmunta — zjazd w Szczecinie. Fatalna decyzja.	
XIV. Przeciw Habsburgom. Korzyści Brandenburgii (1573 — 1586)	113
Utrzymanie się Hohenzollernów w Prusach. Wojna o Inflanty.	
XV. Trzecia elekcja antyhabsburska i niespodzianka Zygmunta III. Problem pruski (1587 — 1618)	117
Wazowie wstępują na tron polski. Prohabsburska polityka Zygmunta III. Elektor brandenburski uznany księciem lennym Prus.	

	Strona
XVI. Śląsk i Pomorze zachodnie w czasie wojny trzydziestoletniej nie rewindykowane (1618 — 1648)	125
Zmarnowana okazja rewindykacji Śląska. Pierwsza odsiecz Wiednia. Fatalne skutki prohabsburskiej polityki. Oslabienie pozycji polskiej nad Bałtykiem.	
XVII. Utrata lenna pruskiego (1648—1657)	134
Uwiązanie Polski na południowym wschodzie. Traktat welawsko-bydgoski.	
XVIII. Między Francją a Habsburgami: Prusy Książęce czy południowy wschód? (1657 — 1696)	142
Zachodnia polityka Sobieskiego w oparciu o Francję. Zwrot w polityce Sobieskiego — odsiecz Wiednia.	
XIX. Decydujące przeobrażenia nad Bałtykiem (1697 — 1740) . .	148
Prusy stają się królestwem. Wojna północna i jej skutki. August II inspiratorem polityki pruskiej.	
XX. Zmierzenie się Prus z Austrią. — Absencja Polski (1740—1763)	154
Kluczowa rola Śląska — powstanie kleszczy śląsko-pruskich. Koalicja antypruska bez Polski. Rosja zajmuje Prusy wschodnie. Zwrot w polityce rosyjskiej wobec Prus.	
XXI. Dzieło Fryderyka Wielkiego: zabór i germanizacja (1764 — 1786)	164
Zaniepokojenie w Prusach wzrostem potęgi rosyjskiej. Dalsze reakcje. Konflikt rosyjsko-turecki wzmacnia antagonizm austriacko-rosyjski. Podział Polski podsunięty przez Fryderyka II zmienia linię polityczną Austrii i Rosji. Germanizacja ziem polskich anektowanych przez Prusy. Germanizacja przez kościół. Germanizacja przez szkołę. Walka pracodawców z językiem polskim. Germanizacja przez kolonizację.	
XXII. Pruska kropka nad „i” (1787 — 1795)	178
Nowa koalicja antyturecka a plany Stanisława Augusta. Rywalizacja wpływów pruskich i rosyjskich w Polsce tworzy tło polityczne sejmu czteroletniego. Konstytucja 3 maja uchwalona w oparciu o sojusz z Prusami. Zdrada Prus i drugi rozbiór Polski. Zbrojny protest przeciw rozbiorom i trzeci rozbiór. Prusy najgroźniejszym z trzech rozbiorców.	
XXIII. Prusy ocalone z pogromu (1795 — 1815)	187
Kluczowa rola Prus w odbudowie Polski działa hamująco na Napoleona. Plan Czartoryskiego. Wojna Napoleona z Prusami łączy się z powstaniem w Wielkopolsce. Nieustalona linia polityczna Napoleona w sprawie Polski. Księstwo Warszawskie. Po klęsce Napoleona wzmacnia się działalność ks. Adama Czartoryskiego.	

	Strona
XXIV. Dwa powstania (1815 — 1855)	202
O granice Chrobrego. System mikołajewski. Rok 1848.	
XXV. Pomyłka Bismarcka (1855—1890)	212
Sytuacja ogólnie - polityczna. Tępienie polskości. „Mittel-europa“ w rydwanie Hohenzollernów. Konserwatyzm Bismarcka.	
XXVI. Eksterminacja i odrodzenie (1890 — 1914)	223
Zbliżenie rosyjsko - francuskie i początkowe jego skutki. Zabór pruski i stanowisko światowe Niemiec. Polityka eksterminacyjna. Odrodzenie narodowe na Górnym Śląsku. Bilans narodowy.	
XXVII. Pierwsza wojna światowa (1914 — 1918)	234
Jan Ludwik Popławski. Roman Dmowski.	
XXVIII. Blaski i cienie traktatu wersalskiego (1919 — 1921)	242
Walka o granicę zachodnią. Polska i Czechosłowacja.	
XXIX. Ku drugiej wojnie światowej (1921 — 1939)	248
Program hitlerowski. Podbój bezkrwawy.	
XXX. Agresja niemiecka i sposoby ubezpieczenia się przed jej powtórzeniem	255
Odra i Nisa. Polska - Czechosłowacja - Związek Radziecki.	

236



5145